

KWARTALNIK URZĘDU PATENTOWEGO RP

Numer 1/2012

ISSN 2081-5964

V Międzynarodowa Konferencja UP RP NOWOCZESNA GOSPODARKA – DESIGN – JAKOŚĆ ŻYCIA



- PRZEDSIĘBIORCO
CHROŃ SWÓJ ZNAK
- NARUSZENIA PATENTU
I ZNAKU TOWAROWEGO
- SLOGAN NA RYNKU
- LIST ZGODY W UP RP
- SZTUKA
PATENTOWANIA
- JAK REJESTROWAĆ
NAZWY ODMIAN
ROŚLIN
- POSZUKUJĄC
NIEŚMIERTELNOŚCI
- NADZIEJA
NA SZTUCZNĄ KOŚĆ
- BROKUŁY I POMIDORY
W PATENTACH
- ZASOBY GENETYCZNE:
OCHRONA I PODZIAŁ
KORZYŚCI
- IP NA GRANICACH



URZĄD PATENTOWY
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

KONFERENCJE I INNE PRZEDSIĘWZIĘCIA UP RP W II KWARTALE 2012 r.

23-24 kwietnia

XVII Ogólnopolska Konferencja

INFORMACJA PATENTOWA DLA NAUKI I PRZEMYSŁU

23 kwietnia – Seminarium nt. Informacja patentowa w sferze technologii

24 kwietnia – Warsztaty nt. Biznesowe wykorzystanie informacji patentowej

25 kwietnia

(w Małej Auli Politechniki Warszawskiej)

Międzynarodowa Konferencja z okazji Światowego Dnia Własności Intelektualnej

O INNOWACYJNOŚCI TWÓRCZO. JAK BYĆ KREATYWNYM I SKUTECZNIE DBAĆ O OCHRONĘ WŁASNOŚCI INTELEKTUALNEJ

(Konferencja będzie poświęcona zagadnieniom nauczania IP na poszczególnych szczeblach edukacji i poza formalnym systemem edukacji, w tym metodyce nauczania IP jako niezbędnego elementu kształtowania postaw innowacyjnych i kreatywnych oraz prezentacji najlepszych polskich i zagranicznych doświadczeń w tym zakresie)

17 maja

(w Urzędzie Patentowym RP)

Spotkanie konsultacyjno-informacyjne

ZDOLNOŚĆ PATENTOWA WYNAŁAZKÓW BIOTECHNOLOGICZNYCH

15 czerwca

(w Urzędzie Patentowym RP)

Spotkanie konsultacyjno-informacyjne

OCHRONA WŁASNOŚCI INTELEKTUALNEJ – PROBLEMATYKA KUMULACJI ROSZCZEŃ

Szanowni Czytelnicy,

Przekazując Państwu pierwszy w tym roku numer Kwartalnika Urzędu Patentowego RP, wyrażam nadzieję, że spotka się on z żywym zainteresowaniem, a jego lekturze sprzyjać będzie wiosenna aura.

Pragnę w sposób szczególny zwrócić Państwa uwagę na obszerną relację z V międzynarodowej konferencji z cyklu „Innowacyjność i kreatywność kobiet” zorganizowanej w tym roku pod hasłem „Projektowanie jakości życia w nowoczesnej gospodarce”. Realizacja tego przedsięwzięcia była możliwa dzięki współpracy z wieloma polskimi i zagranicznymi instytucjami i organizacjami partnerskimi, a szeroka formuła konferencji, obejmująca liczne dyskusje panelowe, umożliwiła przedstawienie rozległego spektrum poglądów na temat roli wzornictwa, czy też szerzej – designu, w nowoczesnej gospodarce.

W bieżącym numerze znajdą Państwo także relacje z ostatnich cyklicznych spotkań informacyjno-konsultacyjnych, a także zapowiedź kolejnych wydarzeń, organizowanych przez Urząd Patentowy RP. W tym comiesięcznym przedsięwzięciu biorą udział znakomici eksperci, specjalizujący się w różnych zagadnieniach związanych z ochroną własności przemysłowej. Z dużą satysfakcją odnotowujemy coraz szersze zainteresowanie tą formą bezpośredniego przekazu wiedzy ze strony różnych środowisk, w tym szczególnie przedstawicieli biznesu i instytucji około biznesowych, rzeczników patentowych a także przedstawicieli świata nauki.

Wspomniane spotkania stanowią jedynie część programu działań związanych z poszerzaniem wiedzy i świadomości społecznej w zakresie ochrony własności przemysłowej, podejmowanych w ramach realizowanego przez Urząd Patentowy RP projektu systemowego „Wsparcie efektywnego wykorzystania własności przemysłowej w innowacyjnej gospodarce” (Program Operacyjny Innowacyjna Gospodarka). Projekt ten umożliwia znaczne wzbogacenie oferty oraz zakresu dotychczasowych działań Urzędu Patentowego RP, ukierunkowanych na szeroko pojmowaną edukację i promocję ochrony własności intelektualnej jako warunku koniecznego dla wzrostu konkurencyjności i innowacyjności krajowej gospodarki.

Z nadchodzących w najbliższym czasie przedsięwzięć pragnę zwrócić Państwa uwagę na organizowaną z okazji Światowego Dnia Własności Intelektualnej konferencję pod hasłem „O innowacyjności twórczo. Jak być kreatywnym i skutecznie dbać o ochronę własności intelektualnej”. Konferencja, która odbędzie się w Politechnice Warszawskiej w dniu 25 kwietnia br., poświęcona jest szczególnie ważnej problematyce efektywnego kształcenia przedsiębiorców w zakresie ochrony własności intelektualnej, jak również prawników specjalizujących się w ochronie IP. Podczas konferencji zaprezentowane zostaną najlepsze krajowe i międzynarodowe doświadczenia dotyczące nauczania innowacyjnej przedsiębiorczości oraz transferu technologii.

Zachęcam Państwa do lektury Kwartalnika oraz nadsyłania wszelkich uwag i sugestii mogących przyczynić się do tego, aby nasze wydawnictwo coraz lepiej odpowiadało na potrzeby zwiększającego się grona Czytelników.

Prezes Urzędu Patentowego Rzeczypospolitej Polskiej



SPIS TREŚCI

Wpływ stanu gospodarki na ochronę własności przemysłowej – znaki towarowe (1)	2
Wyzwania rozwojowe, kobiety i design.....	6
Design – jakość życia	8
Wyznacznik nowoczesnej gospodarki	18
Ochrona wzornictwa w globalnej gospodarce .	19
Projektowanie dla ludzi, z ludźmi	21
Dlaczego warto walczyć o nasze otoczenie	24
W trosce o przestrzeń publiczną w Polsce	26
Jakość informacji w przestrzeni publicznej	29
W oczekiwaniu na „sztuczną kość”	32
Naruszenie patentu	35
Oskar na ludowo	37
Sztuka patentowania	38
Spory wokół „broccoli” i „tomato”	40
W świecie innowacyjnych wyrobów i usług	44
Nowości w bibliotece	45
Zasoby genetyczne i ich ochrona	46
Przedsiębiorco chroń swój znak	50
Znak towarowy na slogan	52
Naruszenia znaku towarowego	54
Rejestracja nazw odmian roślin	56
Zasady nadawania nazw odmianom roślin	58
Pianista wynalazca	62
Skutecznie walcząc z podróbkami	64
„Listy zgody”	66
UP RP w Systemie Madryckim	68
Kolorowy „wyścig zbrojeń”	70
W poszukiwaniu nieśmiertelności	74
Na upływ czasu – marzenia i optymizm	78
Przyroda... bez patentów	80
Graliśmy tylko dla medali	84
Nauka nie musi być nudna!	87
„Innovator Małopolski”	88
Transfer technologii z sukcesem	90
Wsparcie dla MSP	92
Agentki XX wieku	93
20 lat Estońskiego Urzędu Patentowego	94
Aktywność UP RP na forum OHIM	95
Zmiany w rejestrach	96
Espacenet – epilog	98
Wydawnictwa oficjalne	100
Innowacyjnie najlepsi	102
Innowacje dla chemii	104
Świętokrzyski Racjonalizator	105
Ipota wystartowała	106
Sterowanie myślą na targach CeBIT 2012	108
Ks. prof. Michał Heller na PW	115
Pożegnanie prof. dr Michała du Valla	116
Wielka w prostocie	118
Dbaj o siebie	120
To nie są odległe sprawy	122

WPŁYW STANU GOSPODARKI NA OCHRONĘ WŁASNOŚCI PRZEMYSŁOWEJ

– ZNAKI TOWAROWE (1)

W ostatnich latach obserwujemy pierwsze od kilku dziesięcioleci istotne, występujące dynamicznie, okresy spowolnienia gospodarczego. Na początku ubiegłej dekady środki masowego przekazu informowały o recesji wywołanej bańką internetową (tzw. kryzys dot.com). Trzeba przypomnieć okres euforii na giełdach papierów wartościowych całego świata w latach 1995-2000. Charakteryzował się on nadmierną wyceną przedsiębiorstw o profilu informatycznym i wpłynął na wzrost cen akcji innych spółek. Krach na giełdach światowych nastąpił w drugiej połowie 2000 r. i trwał przez kolejny rok (w niektórych państwach nawet do końca 2003 r.). Kolejny kryzys spowodowany był bankructwem instytucji finansowych w Stanach Zjednoczonych Ameryki.

Pierwsze symptomy nadchodzącej recesji zaczęły ujawniać się na początku 2007 r. spadkiem cen nieruchomości w USA. Apogeum nastąpiło dnia 15 września 2008 r., kiedy jeden z największych amerykańskich banków inwestycyjnych (Lehman Brothers), w obliczu braku pomocy ze strony banku centralnego, ogłosił upadłość. W następstwie tego doszło do kryzysu zaufania na rynku międzybankowym. Kolejnymi skutkami były między innymi upadłości banków inwestycyjnych w innych państwach (m.in. w Islandii), ograniczenie wielkości wypłat z rachunków bankowych (m.in. w Rosji) oraz zmniejszenie akcji kredytowej banków (m.in. Polska). W międzyczasie miała miejsce poprawa sytuacji gospodarczej na świecie (2004-2007).

Obecnie problem dotyczy nadmiernego zadłużenia niektórych państw członkowskich Unii Europejskiej (dalej UE) oraz USA, co wynika ze złego prowadzenia finansów publicznych (m.in. Grecja). Wobec powyższego interesujące jawi się zagadnienie wpływu stanu gospodarki na ochronę własności przemysłowej, a konkretnie liczbę dokonywanych zgłoszeń przedmiotów tej ochrony.

Niniejszy artykuł¹ jest poświęcony ochronie znaków towarowych i stanowi pierwszy (z 4) element cyklu, w którym zostanie dokonana analiza obejmująca także wzory przemysłowe oraz wynalazki. Ostatnia część stanowić będzie próbę podsumowania i oceny badanego zjawiska. Próba analizy (perspektywa europejska) wydaje się być ciekawa przede wszystkim z uwagi na to, że we współczesnej gospodarce znaki towarowe, wzory przemysłowe i wynalazki odgrywają niebagatelną rolę.

Recesja (kryzys gospodarczy)

Recesję (w literaturze pojawia się synonimiczne pojęcie – kryzys gospodarczy) określa się jako zjawisko makroekonomiczne polegające na znacznym zahamowaniu tempa wzrostu gospodarczego, którego podstawowy skutek stanowi obniżenie poziomu produktu krajowego brutto (dalej PKB). Recesja (w znaczeniu technicznym) definiowana jest jako spadek PKB przez co najmniej dwa kolejne kwartały. Powody recesji mają różnorodne źródła. Wśród jej najważniejszych przyczyn wymienia się błędną politykę monetarną lub nadmierną, względnie niedostateczną, ingerencję państwa

w gospodarkę. Źródłem recesji mogą być też wojny lub poważne kataklizmy.

Pojęcie recesji (w ujęciu klasycznym) stosuje się dla określenia pierwszej fazy cyklu gospodarczego², podczas którego zmniejszenie stopnia aktywności gospodarczej przejawia się tylko w obniżeniu tempa wzrostu PKB, podczas gdy w następnym okresie następuje między innymi bezwzględny spadek rozmiarów produkcji, spadek nakładów inwestycyjnych, zahamowanie wzrostu cen towarów i usług, obniżenie realnych płac oraz wzrost poziomu bezrobocia.

Trzeba zauważyć, że zjawisko kryzysu ekonomicznego zostało najlepiej poznane, opisane i wyjaśnione na przykładzie gospodarki kapitalistycznej³, choć występuje ono też w innych ustrojach gospodarczych. Od ponad stu lat podejmowane są próby wyjaśnienia przyczyn występowania cykli koniunkturalnych i kryzysów gospodarczych (recesji). Do najbardziej znanych należy teoria austriackiego uczonego J. Schumpetera, według którego powód kryzysu stanowi przede wszystkim wyczerpanie się fali innowacji, a także pogląd angielskiego ekonomisty J. M. Keynesa, tłumaczącego kryzysy niedostatecznym popytem.

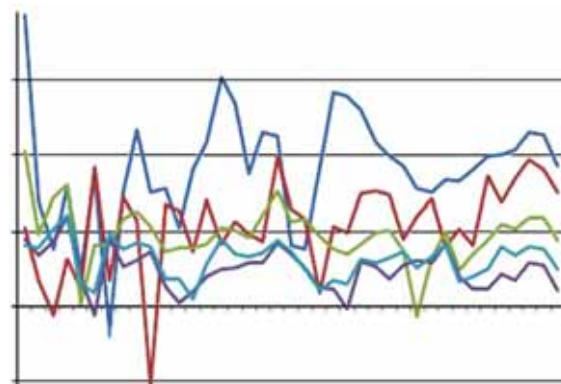
Należy zauważyć, że od lat 90. ubiegłego wieku, wobec procesów globalizacji gospodarki oraz jej dynamicznego rozwoju w państwach rozwiniętych i rozwijających się, zaczęły występować kryzysy ekonomiczne nowego rodzaju. Można wskazać na czynniki wywołujące recesję, przede wszystkim liberalizację przepisów regulujących transfery finansowe, wzrost deficytu budżetowego państwa, napływy kapitału spekulacyjnego, kreację nadmiernej ilości pieniądza przez bank centralny, a także udzielanie nieściągalnych kredytów. Kryzysy tego typu wystąpiły w Azji (m.in. Rosja, Tajlandia, Indonezja i Korea Południowa), Ameryce Południowej (tj. Argentyna) i Północnej (tj. Stany Zjednoczone Ameryki) oraz Europie (m.in. Islandia, Grecja, Irlandia, Hiszpania i Włochy).

Znaki towarowe

Pojęcie znaku towarowego zawiera art. 2 dyrektywy 2008/95/WE mającej na celu zbliżenie ustawodawstw państw członkowskich odnoszących się do znaków towarowych (dawna dyrektywa 89/104/EWG)⁴. W literaturze podkreśla się, że znak towarowy stanowi szczególnego rodzaju oznaczenie odróżniające, należące do kategorii dóbr niematerialnych i stanowiące wytwór umysłu człowieka (za M. Załuckim). Znak towarowy nie jest wytworem czasów współczesnych, a jego obec-

na postać i funkcje stanowią wynik wielowiekowego rozwoju. Trzeba równocześnie zaznaczyć, że rozwój gospodarczy związany z mechanizacją, a następnie robotyzacją produkcji, doprowadził do niespotykanej dotąd obfitości dostępnych w obrocie towarów (które trzeba w jakiś sposób oznaczyć). Chodzi nie tylko o wymiar ilościowy, ale także różnorodność dóbr pochodzących od tych samych lub innych producentów.⁵

W warunkach konkurencji znaki towarowe służą do „zdobycia” klienteli. Stanowią narzędzie reklamy i prowadzenia ekspansji na rynku, przykładowo w doktrynie niemieckiej znak towarowy określa się obrazowo mianem „konia pociągowego reklamy” („Zugpferd der Werbung”). Znaki towarowe pozwalają też na prowadzenie komunikacji między producentami (usługodawcami) a konsumentami. Istotne jest, że ich ochrona jest możliwa w oparciu o prawo wyłączne, które można uzyskać dokonując zgłoszenia znaku towarowego w wyspecjalizowanym organie administracji publicznej.⁶ Warunek stanowi wydanie decyzji pozytywnej przez ten organ. W takim przypadku dokonywana jest rejestracja znaku towarowego a uprawniony uzyskuje monopol na posługiwanie się oznaczeniem



w obrocie gospodarczym. Ważnym czynnikiem pozostaje okoliczność, że uzyskanie ochrony jest możliwe w systemach: krajowym, wspólnotowym (unijnym) oraz międzynarodowym (w ramach systemu madryckiego). Należy równocześnie zaznaczyć, że znaki towarowe mogą także podlegać ochronie, jako znaki niezarejestrowane, na podstawie prawa ochrony konkurencji (w szczególnych przypadkach także na gruncie prawa autorskiego).

Statystyka: poziom PKB i zgłoszenia znaków towarowych

Poniżej umieszczone zostały dane dotyczące wzrostu (spadku) PKB w poszczególnych państwach członkowskich UE (dodatkowo tabela zawiera średnią dotyczącą całej Unii Europejskiej), a także dane z USA⁷.

Tab. 1. Wzrost PKB w Unii Europejskiej i wybranych państwach członkowskich UE, a także USA, w latach 2000-2010.

Państwo	Lata 2000-2010										
	2000	2001	2002	2003	2004	2005	2006	2007	2008	2009	2010
UE	3,9	2,0	1,2	1,3	2,5	2,0	3,2	2,9	0,8	-4,3	1,8
Austria	3,7	0,5	1,6	0,8	2,5	2,5	3,6	3,7	2,2	-3,9	2,1
Belgia	3,7	0,8	1,4	0,8	3,2	1,7	2,7	2,9	1,0	-2,8	2,2
Bułgaria	5,4	4,2	4,7	5,5	6,7	6,4	6,5	6,4	6,2	-5,5	0,2
Czechy	3,6	2,5	1,9	3,6	4,5	6,3	6,8	6,1	2,5	-4,1	2,3
Niemcy	3,2	1,2	0,0	-0,2	1,2	0,8	3,4	2,7	1,0	-4,7	3,6
Hiszpania	5,0	3,6	2,7	3,1	3,3	3,6	4,0	3,6	0,9	-3,7	-0,1
Cypr	5,0	4,0	2,1	1,9	4,2	3,9	4,1	5,1	3,6	-1,7	1,0
Litwa	3,3	6,7	6,9	10,2	7,4	7,8	7,8	9,8	2,9	-14,7	1,3
Łotwa	6,9	8,0	6,5	7,2	8,7	10,6	12,2	10,0	-4,2	-18,0	-0,3
Luksemburg	8,4	2,5	4,1	1,5	4,4	5,4	5,0	6,6	1,4	-3,6	3,5
Holandia	3,9	1,9	0,1	0,3	2,2	2,0	3,4	3,9	1,9	-3,9	1,8
Finlandia	5,1	2,3	1,8	2,0	4,1	2,9	4,4	5,3	1,0	-8,2	3,6
USA	3,1	1,1	1,8	2,5	3,5	3,1	2,7	1,9	-0,3	-3,5	3,0

W ramach analizy należy uwzględnić dane dotyczące liczby zgłoszeń wspólnotowych znaków towarowych (dalej CTM), które zawiera poniższa tabela.

Tab. 2. Liczba zgłoszeń wspólnotowych znaków towarowych w latach 2000-2010.

Rok	2000	2001	2002	2003	2004	2005	2006	2007	2008	2009	2010
Liczba zgłoszeń	57 606	49 503	46 927	59 689	59 817	65 403	78 029	88 475	88 038	88 209	98 217

Istotne są też dane statystyczne wybranych urzędów patentowych państw członkowskich UE.

Tab. 3. Liczba zgłoszeń znaków towarowych w wybranych państwach członkowskich UE w latach 2000-2010.

Państwo	Lata 2001-2010									
	2001	2002	2003	2004	2005	2006	2007	2008	2009	2010
Austria (ogółem)	19 458	17 258	17 281	16 024	16 385	15 353	13 389	13 617	11 732	10 388
Austria ⁸	8 888	8 353	8 602	8 536	8 749	8 790	7 506	8 410	7 614	6 843
Austria ⁹	10 570	8 905	8 679	7 488	7 636	6 563	5 883	5 207	4 118	3 545
Bułgaria	b.d.	b.d.	10 172	b.d.	b.d.	b.d.	12 509	10 891	7 993	7 095
Benelux	33 786	30 874	31 349	30 176	39 512	34 019	30 838	31 864	28 910	27 725
Czechy	b.d.	b.d.	18 617	16 917	16 239	15 697	14 715	17 273	11 138	11 039
Cypr	b.d.	b.d.	4 569	b.d.	6 330	3 543	2 904	3 249	2 294	2 377
Finlandia	7 915	7 271	7 502	7 900	7 735	7 515	b.d.	7 318	5 676	5 529
Niemcy (ogółem)	67 361	57 416	62 041	65 918	70 926	72 321	76 165	73 903	69 069	69 072
Niemcy ¹⁰	63 645	53 817	58 731	62 576	67 208	68 810	72 788	70 074	65 714	65 505
Hiszpania	88 876	78 658	63 356	62 552	65 054	65 491	b.d.	55 113	46 779	47 389
Litwa	b.d.	b.d.	8 607	7 376	6 272	6 466	5 634	6 460	4 580	4 294
Łotwa ¹¹	b.d.	b.d.	7 440	6 751	5 807	5 672	6 352	5 086	3 673	3 511

Wnioski: kryzysy gospodarcze – liczba zgłoszeń

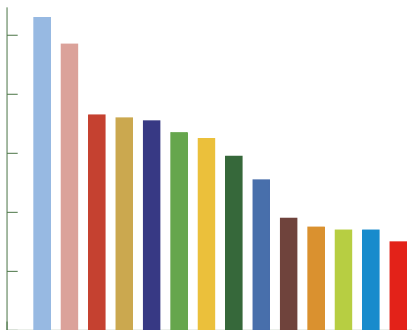
Z tabeli dotyczącej zmian wskaźnika PKB wynika, że problemy gospodarcze (kryzys gospodarczy) zaczęły się w roku 2001 i trwały zasadniczo do roku 2003. Poprawa sytuacji ekonomicznej miała miejsce w latach 2004-2007. Następny okres recesji przypada na lata 2008-2009, a wzrost PKB jest notowany w roku 2010. Warto podkreślić, że, w okresie tzw. kryzysu dot.com, w odróżnieniu od globalnego trendu zachowywała się gospodarka litewska, a głęboka recesja ujawniła się tam dopiero w latach 2008-2009 (spadek o 14,7 proc. w roku 2009). Analogicznie sytuacja wyglądała na Łotwie, ale już w Bułgarii i na Cyprze odnotowano spadek dynamiki wzrostu PKB w okresie kryzysu wywołanego „pęknięciem” bańki internetowej oraz w roku 2009. Stosunkowo stabilnie w ciągu ostatnich dziesięciu lat wyglądał rozwój gospodarek niemieckiej i belgijskiej.

Dokonując analizy należy mieć na uwadze zmiany, które zaszły w okresie ostatnich dwóch dekad w systemie ochrony znaków towarowych w Europie i na świecie. Przede wszystkim **w latach 90. XX wieku został utworzony system CTM pozwalający na ochronę znaków towarowych w oparciu o jednolite prawo wyłączne obejmujące całe terytorium Unii Europejskiej.**

Drugim istotnym czynnikiem było wejście w życie Protokołu do Porozumienia madryckiego o międzynarodowej rejestracji znaków z dnia 27 czerwca 1989 r. Protokół ten unowocześnił międzynarodowy system ochrony znaków towarowych między innymi umożliwiając przystąpienie do systemu madryckiego międzynarodowym organizacjom międzyrządowym.¹² W ostatniej dekadzie nastąpiło upowszechnienie systemu CTM poprzez zdobycie zaufania zgłaszających, akcję promującą ten system realizowaną przez Urząd Harmonizacji Rynku

Wewnętrzny (dalej OHIM)¹³ oraz przystąpienie dnia 1 października 2004 r. Wspólnoty Europejskiej do Protokołu do Porozumienia madryckiego (daje to obecnie możliwość wyznaczenia Unii Europejskiej w ramach systemu madryckiego). Kolejnym ważnym czynnikiem zwiększającym atrakcyjność systemu CTM było rozszerzenie UE w roku 2004 (10 państw, w tym Polska) oraz roku 2007 (tj. Bułgaria i Rumunia).

Istotną w niniejszej analizie jest okoliczność, że ochroną znaków towarowych w Unii Europejskiej lub jej poszczególnych państwach członkowskich są zainteresowane nie tylko podmioty mające siedzibę w UE, ale też podmioty spoza Unii Europejskiej (w szczególności z USA, Japonii i Szwajcarii). Ważne pozostaje również to, że zgłaszający (zazwyczaj duże przedsiębiorstwa) często decydują się na ochronę tych samych znaków towarowych zarówno w sys-



temie CTM, jak też w systemach krajowych (międzynarodowym).¹⁴

Obserwując dane dotyczące liczby zgłoszeń w systemie CTM można mieć wrażenie, że dwa kolejne, wskazane powyżej, kryzysy gospodarcze nieznacznie tylko wpłynęły na liczbę dokonywanych zgłoszeń w systemie wspólnotowym (unijnym).

W roku 2002 w porównaniu do roku poprzedniego nastąpił spadek liczby zgłoszeń o około 5,5 proc., a liczba zgłoszeń w latach 2007-2009 pozostała na tym samym poziomie. Ocena całej ubiegłej dekady wypada jednak bardzo korzystnie. Podczas gdy wzrost PKB w UE (średnia) w okresie 2000-2010 wyniósł łącznie 17,3 proc., to w tym samym okresie wzrost liczby zgłoszeń CTM (w ujęciu rocznym) wzrósł o około 70 proc.

W tym samym czasie, w państwach członkowskich UE, nastąpił znaczący spadek liczby

zgłoszeń znaków towarowych (np. Hiszpania) lub doszło do stabilizacji liczby zgłaszanych do ochrony znaków towarowych (np. Niemcy). Należy wyjaśnić to zjawisko. **Utworzenie systemu CTM oraz przystąpienie WE do systemu madryckiego spowodowały „odpływ” zgłoszeń dokonywanych w trybie krajowym (wyznaczeń w systemie międzynarodowym) do systemu wspólnotowego znaku towarowego.**

Najbardziej dobitny przykład stanowi Austria, gdzie liczba wyznaczeń w trybie madryckim spadła w okresie 2000-2010 z poziomu ponad 10 tys. do nieco ponad 3 500 wyznaczeń.

Można to tłumaczyć tym, że zgłaszający niejednokrotnie decydują się na uzyskanie prawa wyłącznego w systemie CTM mając na uwadze ewentualną ekspansję na rynki innych państw członkowskich UE. Trzeba jednak podkreślić, że możliwość ochrony w systemie krajowym pozostaje ważna dla podmiotów działających na rynku lokalnym (krajowym), a jej zachowanie jest konieczne dla ochrony interesów małych i średnich przedsiębiorstw. Warto odnotować, że specyfika ochrony realizowana na poziomie krajowym jest odmienna. Przykładowo w Niemczech około 90 proc. zgłoszeń dokonywanych w trybie krajowym stanowią zgłoszenia dokonane przez podmioty

mające siedzibę w Niemczech, podczas gdy na Łotwie jest to około 75 proc.

W obliczu powyższych danych należy przyjąć, że sytuacja gospodarcza w danym państwie, w regionie lub na świecie będzie w różnym stopniu wpływać na liczbę znaków towarowych zgłaszanych do ochrony.

Istotna jest także świadomość przedsiębiorstw działających na rynku oraz tradycja ochrony przedmiotów własności przemysłowej. Mając to na uwadze znamienne jest spadek liczby zgłoszeń w okresie 2008-2009 na Łotwie, który wyniósł blisko 28 proc.

Reasumując można przyjąć, że w okresie kryzysu ograniczony zostaje popyt na towary i usługi, a nakłady inwestycyjne ulegają zmniejszeniu. Przedsiębiorcy prywatni ograniczają też wydatki związane z ochroną własności przemysłowej (m.in. dokonują mniej zgłoszeń znaków towarowych). Trzeba jednak podkreślić, że sytuacja w poszczególnych państwach wygląda odmiennie, a ograniczenie w dokonywaniu zgłoszeń następuje z pewnym (zasadniczo rocznym) opóźnieniem. Ponadto zmiana poziomu PKB nie odpowiada zmianie poziomu liczby zgłoszeń znaków towarowych.¹⁵

*Michał Kruk,
Ekspert Departamentu
Orzecznictwa UP RP*

¹ W artykule prezentowane są dane udostępnione przez Eurostat, Główny Urząd Statystyczny, Światową Organizację Własności Intelektualnej, Urząd Harmonizacji Rynku Wewnętrznego, Urząd Patentowy RP oraz urzędy patentowe Niemiec i Łotwy. Definicje kryzysu gospodarczego zostały opracowane w oparciu o internetową encyklopedię PWN i Wikipedię.

² W klasycznej teorii cykl koniunkturalny składa się z czterech faz: kryzysu (recesji), depresji (dna), ożywienia i rozkwitu. Współcześnie cykl koniunkturalny obejmuje dwie fazy: recesji (kryzysu) i ekspansji.

³ Odmianę stanowi gospodarka rynkowa (model ustroju gospodarczego UE), czyli system ekonomiczny oparty na prywatnej własności środków produkcji lub kapitału, wolnej konkurencji oraz swobodnym przepływie towarów i usług.

⁴ Według niego znak może składać się z jakiegokolwiek oznaczenia, które można przedstawić w formie graficznej, w szczególności z wyrazów, łącznie z nazwiskami, rysunków, liter, cyfr, kształtu towarów lub ich opakowań, pod warunkiem, że oznaczenia takie umożliwiają odróżnianie towarów lub usług jednego przedsiębiorstwa od towarów lub usług innych przedsiębiorstw. Podobną definicję zawierają ustawy dotyczące znaków towarowych w państwach członkowskich UE oraz rozporządzenie unijne w sprawie wspólnego znaku towarowego.

⁵ Również sektor usług charakteryzuje różnorodność oferty.

⁶ Zasadniczo określa się je mianem urzędów patentowych.

⁷ Dane z USA są istotne, ponieważ podmioty amerykańskie dokonują licznych zgłoszeń w systemie CTM oraz w poszczególnych państwach członkowskich UE.

⁸ Dotyczy zgłoszeń krajowych.

⁹ Dotyczy wyznaczeń w ramach systemu madryckiego.

¹⁰ Dotyczy zgłoszeń dokonanych przez podmioty z siedzibą w Niemczech.

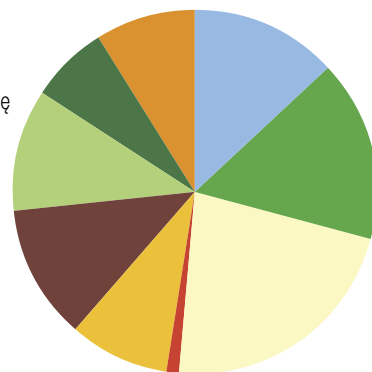
¹¹ W latach 2005-2008 liczba zgłoszeń krajowych wyniosła: rok 2005 – 1852 (1367), rok 2006 – 1952 (1455), rok 2007 – 1877 (1393) oraz 2008 – 1920 (1536). W nawiasie podana została liczba zgłoszeń dokonanych przez podmioty mające siedzibę na Łotwie.

¹² Celem było włączenie do systemu madryckiego planowanego wówczas systemu CTM.

¹³ Podkreśla się możliwość uzyskania ochrony na terytorium całej UE w oparciu o jedną procedurę (m.in. niższe koszty).

¹⁴ Niestety z uwagi na ograniczenia redakcyjne zmienne te nie zostały uwzględnione. Brakuje też danych liczby zgłoszeń z poszczególnych państw członkowskich w systemie CTM.

¹⁵ W analizie nie zostały uwzględnione inne czynniki (np. kwestia przedłużania ochrony praw wyłącznych na zarejestrowane już znaki towarowe).



WYZWANIA ROZWOJOWE, KOBIETY I DESIGN

Dr Ewa Rumińska-Zimny, ekspert ONZ, wykładowca SGH

Kryzys wzmocnił przekonanie, że Europa i świat są w trakcie głębokich zmian strukturalnych. Tworzy to nowe wyzwania dla gospodarek, firm i nas samych.

W procesie rozwoju większego znaczenia nabierają tzw. „miękkie” cele (jakość życia) i czynniki wzrostu (kreatywność). Powstało też określenie **kreatywna gospodarka**, czyli taka, która opiera się na wykorzystaniu nie tylko kapitału ludzkiego, ale też kulturowego, społecznego i instytucjonalnego (strukturalnego).

Jej sektory obejmują produkty i usługi w wielu sferach – od szeroko pojętej kultury (muzyka, gry video) poprzez media, **software** do architektury. Jak podaje raport **Creative Economy Report 2010**, tempo wzrostu tych sektorów w krajach wysokorozwiniętych (OECD) w ostatnich latach było dwa razy wyższe od tempa wzrostu całego sektora usług i czterokrotnie wyższe od tempa wzrostu produkcji przemysłowej.

Design to jeden z filarów tej gospodarki. Wg wspomnianego raportu, generuje on dziś ponad 50 proc. przychodów kreatywnej gospodarki. Design nie jest już więc przysłowiowym „kwiatkiem” do kożucha. Staje się on integralną częścią produktów i usług.

Lepsze wykorzystanie potencjału kobiet jest istotnym czynnikiem dalszego rozwoju

tego sektora. Sprostanie nowym wyzwaniom wymaga myślenia i działania w nowych kategoriach na wszystkich szczeblach gospodarki i wyjścia poza tradycyjny podział na sektor ekonomiczny (inwestycja) i społeczny (koszt).

Jakie wyzwania?

Wyzwania są znane. Ich analiza jest przedmiotem raportów, takich jak *Polska 2030*, *Europa 2020*, *Kurs na innowacje* i publikacji (*Orłowski 2011*). Cechą wspólną tych wyzwań jest interdyscyplinarny charakter i trudność „wpasowania” ich w ramy modelu rozwoju opartego o prymat sfery ekonomicznej, gdzie sukces mierzony jest poziomem PKB/per capita. Te wyzwania dotyczą przede wszystkim:

- **Innowacyjności gospodarki** (przedsiębiorczość, nowe technologie, design, ale też tzw. społeczne innowacje oraz pełne wykorzystanie potencjału innowacyjnego, w tym kreatywności kobiet)
- **Zrównoważenia rozwoju** (energia i zmiany klimatyczne, „zielona ekonomia”, lecz także demografia i równowaga międzypokoleniowa: młodzi – starsi, system emerytalny, opieka i zdrowie dla osób starszych, inna struktura konsumpcji – „srebrna ekonomia”)



- **Działania w warunkach globalnej gospodarki** (malejąca rola wzorca kultury/dominacji Europy, wielokulturowość, rosnące znaczenie regionów/środków lokalnych i ich priorytetów, nowe wirtualne narzędzia działania: web /blogi/WIKI tworzące sieci powiązań produkcji i konsumpcji łączące ludzi, produkty i miejsca lokalne, regionalne i globalne)

- **Wielości aktorów podejmujących działania i decyzje** (współpraca raczej aniżeli hierarchia, rosnąca rola biznesu, zwłaszcza ponadnarodowego ale też społeczeństw, mediów i środowisk akademickich, o czym świadczy m.in. wpływ protestów na Wall Street czy w sprawie ustawy ACTA na politykę i decyzje rządów)

Strategie firm i krajów

Dostosowania na poziomie mikro – czyli firm i sektora prywatnego dokonują się szybciej aniżeli poziom makro – czyli państwa i jego struktur. Wynika to m.in. ze skali dostosowań, jak też bezpośredniego wpływu konkurencji, gdzie rynek wymusza zmianę zachowań firm (inwestycje w design, „zielone” produkty i usługi, rosnący udział kobiet w decyzjach o nowych produktach czy usługach). Na szczeblu kraju, gdzie formułowane są bardziej ogólne

koncepty i kierunki działań, proces zmian przebiega wolniej.

Strategie rozwoju, jak *Polska 2030* czy *Europa 2020*, pomimo trafnej oceny wyzwań, wciąż nie dają spójnej odpowiedzi jak im sprostać. Nowe wyzwania, jak zwiększenie wydatków rozwojowych, wpisywane są bowiem w tradycyjne „pionowe” ramy instytucjonalne i dodawane do listy tych już istniejących wyzwań, jak zmniejszenie deficytu finansów publicznych. Utrudnia to tworzenie koncepcji i działań „poziomych”, interdyscyplinarnych, łączących różne sfery, co jest cechą charakterystyczną kreatywnej gospodarki. Bez tych zmian realizacja strategii jest bardzo utrudniona, bo opiera się o tradycyjny sposób myślenia, iż dochód musi być tworzony w „twardej” sferze ekonomii/produkcji, aby go móc dzielić w „miękkiej” sferze społecznej. W praktyce, podział środków faworyzuje więc tradycyjnie rozumiane inwestycje wobec tych skierowanych na budowę kreatywnej gospodarki.

Wydatki na kulturę i design, badania B+R, jak też inwestycje w kapitał społeczny (instytucjonalna opieka nad dziećmi i osobami starszymi) przegrywają na liście priorytetów z budową tradycyjnej infrastruktury (drogi, stadiony). W Polsce, udział badań w PKB wynoszący jedynie 0,37 proc., jest jednym z najniższych w krajach UE.

Czynnik kobiecy (*female factor*) w strategiach jest przykładem takiego podejścia. Pomimo deklaracji o jego znaczeniu, znajdujących się na ogół we wstępnych częściach dokumentów, czynnik ten ma faktycznie marginalne znaczenie, a równość szans jest wciąż traktowana jako koszt (społeczny).

W raporcie Unii Europejskiej *Investing in Europe's Future*, który określa kierunki polityki spójności i jej finansowania z funduszy strukturalnych Unii, równość szans omawiana jest w niewielkich sekcjach w części raportu o rozwoju społecznym („*well-being*”), nie zaś tych dotyczących rozwoju („*stronger economy*”, „*smart growth*”). Ten niski priorytet odzwierciedlają dane dotyczące podziału środków w poprzednim cyklu budżetowym. W latach 2000-2006 udział wydatków na wyrównywa-

nie szans, w tym działania na rzecz łączenia ról prac-dom, stanowił jedynie 7-8 proc. całości wydatków z budżetu polityki spójności UE-27 (z funduszy ESF i odpowiednio ERDF). Obecnie, jednym z celów strategii w obszarze rynku pracy jest zwiększenie udziału kobiet w zatrudnieniu (do 75 proc.). Jak jednak go osiągnąć bez działań i środków na rozwiązanie kwestii nadmiernego obciążenia kobiet opieką nad dziećmi i osobami zależnymi, które są główną barierą ograniczającą udział kobiet w kreatywnej gospodarce? Ten koszt powinien być traktowany w rzeczywistości jako inwestycja w rozwój. Konieczne jest też także włączenie perspektywy równości (*gender*) do działań dotyczących kapitału ludzkiego, przedsiębiorczości czy potencjału badawczego.

Czynnik kobiecy dla kreatywnej gospodarki

Problem zwiększenia innowacyjności i kreatywności gospodarki jest bez wątpienia jednym z kluczowych wyzwań dla Polski i Europy. Píše o tym o m.in. Raport *Kurs na innowacje* wskazując na niebezpieczeństwo „dryfu rozwojowego” w przypadku braku skutecznych działań. Wykorzystanie czynnika kobiecego to ważny element tych działań.

Dotyczy to również, czy raczej przede wszystkim Polski. Poziom aktywności kobiet jest u nas bowiem jednym z najniższych w EU-27 (47 proc. wobec 70 proc. w Szwecji) przy jednym z najniższych wskaźników dzietności (1,4) oraz wysokim poziomie wykształcenia kobiet (33 proc. pracujących kobiet ma wyższe wykształcenie wobec 20 proc. mężczyzn; dane BAEL 2010).

Jeśli spojrzymy na czynnik kobiecy, to jego znaczenie ma wymiar ilościowy, jakościowy, jak też alokacyjny (wyrównanie pozycji zawodowej i kwalifikacji):

- **Wzrost zatrudnienia kobiet** to główne źródło wyrównywania deficytu rąk do pracy w starzejącej się Europie i Polsce (poza migracją); ok. roku 2030 deficyt może wynieść ok. 24 mln jeśli stopa zatrudnienia kobiet pozostanie na tym samym poziomie w EU-27 (jeśli stopa się podniesie to tylko 3 mln).

- **To również połowa talentów** w kreatywnej gospodarce; kobiety są dobrze wykształcone i przedsiębiorcze; w Polsce udział kobiet wśród przedsiębiorców jest wyższy niż przeciętna EU-27 i wynosi ponad 30 proc., podobnie jak udział kobiet w sektorze R+D (39 proc. dane EUROSTAT).

- **Lepsze wykorzystanie kapitału ludzkiego**; pozycja kobiet w gospodarce jest dziś znacznie poniżej ich poziomu wykształcenia i kwalifikacji; kobiety zajmują ok. 1/3 pozycji kierowniczych średniego szczebla, mają tylko 10-12 proc. udziału w zarządach firm i niecałe 3 proc. najwyższych stanowisk (prezes/prezeska). To podwójna strata. Po pierwsze z punktu widzenia wykorzystania inwestycji w wykształcenie kobiet. Po drugie brak wykorzystania korzyści płynących z różnorodności w podejmowaniu decyzji w firmach i gospodarce, która daje szansę na lepsze dostosowanie podaży i popytu do preferencji kobiet i mężczyzn.

Sprostanie wyzwaniom rozwojowym jest złożonym procesem, ponieważ musimy reagować na wiele zmian równocześnie w tak odległych sferach, jak nowe technologie i kapitał społeczny czy zmiany klimatu. Oceniając wyzwania i opracowując strategię musimy też używać nowych pojęć i koncepcji, które dopiero powstają, takich jak kreatywna gospodarka. W tym procesie konieczne jest jednak uwzględnienie czynnika kobiecego. Brak równości, jak powiedziała Komisarz UE Vivian Redings podczas wizyty w Warszawie, to „ekonomiczny nonsens”.

Dr Ewa Rumińska-Zimny

Zdj. A. Taukert

LITERATURA

- Creative Economy Report 2010, Europa 2020*
- Hausner Jerzy et al. *Kurs na innowacje: Jak wyprowadzić Polskę z dryfu rozwojowego?* 2012
- Investing in Europe's Future*, 5th Cohesion Report, European Commission 2010
- Orłowski Witold *Świat do przeróbki*, Warszawa 2011
- Polska 2030*
- Przedsiębiorczość kobiet w Polsce*, Raport PARP 2011
- Rumińska-Zimny Ewa ed. *Gender gap and economic policy* 2009 www.unece.org/publications

projektowanie jakości życia w nowoczesnej gospodarce



1. dzień konferencji miał miejsce w siedzibie Sejmu RP



Konferencję otworzyła dr Alicja Adamczak (w tle Josephine Green i Wang Binying)



Zuzanna Skalska z VanBerlo i Pete Kercher

PROJEKTOWANIE JAKOŚCI ŻYCIA

NOWOCZESNA GOSPODARKA – DESIGN – JAKOŚĆ ŻYCIA

Temat tegorocznej V międzynarodowej konferencji UP RP „Projektowanie jakości życia w nowoczesnej gospodarce” w ramach cyklu „Innowacyjność i kreatywność kobiet na rzecz rozwoju gospodarczego” był konsekwencją i nawiązaniem do problemu rozważanego podczas ubiegłorocznego spotkania pod hasłem „Wzornictwo w Innowacyjnej gospodarce”.

Wśród organizatorów wspierających inicjatywę tych konferencji od samego początku ich organizacji znajdują się: Światowa Organizacja Własności Intelektualnej (WIPO), Giełda Papierów Własnościowych S.A. w Warszawie, Urząd Harmonizacji Rynku Wewnętrznego (OHIM) w Alicante a naszymi partnerami było wiele instytucji i firm, a wśród nich Polska Agencja Przedsiębiorczości (PARP), Konfederacja Pracodawców Prywatnych Lewiatan, Zamek Cieszyń i inni.

W konferencji wzięli udział wykładowcy z Europy, Azji, Ameryki Północnej, Afryki, Australii, przedstawiciele biznesu, nauki, administracji i projektanci. Konferencja była tłumaczona symultanicznie i transmitowana w Internecie.

Patronatu konferencji udzielił w tym roku po raz pierwszy Prezydent RP Bronisław Komorowski. ANNA KOMOROWSKA, żona Prezydenta RP, nadesłała do uczestników list, w którym położyła akcent na fakt, że polskie kobiety mają coraz wyższe kwalifikacje i coraz częściej działają w biznesie, co jest tak istotne dla naszej gospodarki. Odgrywając dominującą rolę w polskim wzornictwie są jednymi z najbardziej przedsiębiorczych Europejki. Z kolei **Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego PROF. BARBARA KUDRYCKA**, która ze wzglę-

du na obowiązki służbowe nie mogła wziąć udziału w konferencji, podkreśliła znaczenie kolejnej jej edycji, tym bardziej ważnej, że polski design staje się znaną na świecie marką i zaczyna należeć do kluczowych elementów strategii firm. Wskazała, że od 2008 roku studia na kierunku wzornictwo zostały włączone do rządowego programu kierunków zamawianych, uznanych za strategiczne dla rozwoju polskiej gospodarki.

Prezes UP RP **DR ALICJA ADAMCZAK**

otwierając konferencję, mówiła m.in., że chyba nigdy wcześniej, nie uświadamialiśmy sobie, jak wielkie znaczenie dla rozwoju innowacyjnej gospodarki i wzrostu jej konkurencyjności ma wzornictwo. Postęp wynalazczości tworzy szczególnie zapotrzebowanie na wzornictwo. Nasze czasy są czasem designu. To wzornictwo decyduje o pozycji towarów na rynku lokalnym i globalnym i o jakości życia. Pomiedzy sztuką a wzornictwem często możemy postawić znak równości. Wzornictwo z wielką siłą przemawia do wyobraźni człowieka, kształtuje gusty, trendy w modzie, tworzy bardziej przyjazne warunki życia, staje się elementem ochrony środowiska, kształtowania przestrzeni publicznej w szerokim rozumieniu, kreuje nasze wybory. Kontekst znaczenia projektowania uległ bardzo istotnemu poszerzeniu.

WANG BINYING, zastępca Dyrektora Generalnego WIPO, uczestnicząca po raz drugi w konferencji, w nawiązaniu do ubiegłorocznej wystawy polskiego wzornictwa w Genewie zorganizowanej przez UP RP, podkreślała, że wystawa pokazała, jak imponujący jest potencjał polskiego designu, jak wielkie ma on znaczenie w projektowaniu jakości życia.

Niezwykle zobowiązująco – można powiedzieć – zabrzmiała jej ocena, że **konferencja w Warszawie też staje się marką rozpoznawalną w świecie**, a dowodem na to jest szeroki udział zagranicznych designerów i specjalistów od komunikacji społecznej w tegorocznym spotkaniu, przedstawiciele urzędów patentowych.

Zdaniem **TIANA LIPU** Komisarza Urzędu Własności Intelektualnej w Chinach, z którym UP RP w ub. roku nawiązał bliskie

kontakty i rozpoczął współpracę, **design rzeczywiście stał się symbolem naszej cywilizacji a wzornictwo może korzystać z wielu sposobów, aby wyrazić „piękno technologii”**. Rola kobiet w tym procesie jest szczególnie ważna, gdyż kobiety, coraz lepiej wykształcone, mają szczególną wrażliwość na piękno i potrzeby innych ludzi, rodziny. Dzięki nim design może bardziej spełniać oczekiwania społeczne i ułatwiać życie. W Chinach powstały 5-cio letnie plany rozwoju wzornictwa, tworzy się parki wzornictwa przemysłowego zatrudniając w nich młodych projektantów. Jest oczywiste, że wzornictwo dodaje wartości dodatkowej produkcji, dlatego Chiny stawiają na własne wzornictwo i coraz bardziej na ochronę IP. Współpracując z WIPO zamierzają dołączyć do Systemu Haskiego Międzynarodowej Rejestracji Wzorów.

Anna Komorowska

Warszawa, 22 marca 2012 r.

Do Uczestników
V Międzynarodowej Konferencji
„Innowacyjność i kreatywność kobiet na rzecz rozwoju gospodarczego”

Szanowni Państwo,

Cieszę się, że Urząd Patentowy Rzeczypospolitej Polskiej organizuje już po raz piąty konferencję „Innowacyjność i kreatywność kobiet na rzecz rozwoju gospodarczego”, która poświęcona jest problematyce i znaczeniu wzornictwa w nowoczesnej gospodarce i miejsca kobiet na tym polu.

Obecna konferencja będzie znakomitą okazją dla uczestników do podzielenia się doświadczeniami z prowadzenia działalności biznesowej ze specjalistami, którzy przyjechali do Polski z wielu krajów świata. Przedstawiciele czołowych naszych firm, zajmujący się na co dzień wzornictwem, będą mogli zaprezentować swoje projekty, które są wysoko cenione, nie tylko w Polsce. Faktem wymagającym podkreślenia jest to, iż w polskim wzornictwie dominującą rolę odgrywają kobiety. Coraz więcej kobiet, dobrze wykształconych, wykazujących wolę i determinację do uzyskania wyższych kwalifikacji, zakłada własne przedsiębiorstwa. Aspiracje zawodowe kobiet też rosną, częściej decydują się na karierę naukowca, menedżera, właściciela firmy, czy też bardziej wymagającego, wysoko wykwalifikowanego pracownika.

Każda zachęta, skierowana do kobiet, by rozpoczęły własną działalność ma wpływ na trwałe ożywienie gospodarcze. Nie trzeba podkreślać, że podnosi też poczucie własnej wartości kobiety i jej przydatności. Powinniśmy być dumni, ponieważ Polki zajmują wysoką pozycję w lidze europejskich kobiet biznesu; są one jednymi z najbardziej przedsiębiorczych Europejki.

Życzę wszystkim Państwu udanej konferencji i nawiązania wielu cennych kontaktów zawodowych, które mogą zaowocować w przyszłości efektywną współpracą.

Anna Komorowska



W Sali Kolumnowej Sejmu RP



Panel nt. odpowiedzialnego projektowania



Andrzej Śmiątek (Ergo Design)



Asako Shimazaki (Muji, Japonia)



Projektant Tomek Rygalik



Panel nt. kreowania jakości życia

Interesujące wypowiedzi podczas otwarcia konferencji oraz wystąpienia **DR EWY RUMIŃSKIEJ-ZIMNY**, eksperta ONZ, wykładowcy SGH oraz **JOSEPHINE GREEN**, dyrektora Beyond20 z Wielkiej Brytanii, światowego eksperta w dziedzinie designu, zajmującej się promocją nowego myślenia w tym zakresie i nowej wiedzy z zakresu prognozowania społecznego, innowacji i zmian, stanowiły szczególne tło do dyskusji podczas dwóch dni konferencji w 6 panelach, które w tym roku miały miejsce: pierwszego dnia w Sali Kolumnowej Sejmu, a drugiego – tradycyjnie już w siedzibie Giełdy Papierów Wartościowych.

E. Rumińska-Zimny zaakcentowała potrzebę zmian w myśleniu i ocenie ważności różnych czynników, w tym właśnie tzw. czynnika kobiecego i designu dla procesów wzrostu gospodarczego i jakości życia. Natomiast J. Green dzieląc ten punkt widzenia i wskazując na szczególną łączność i współzależność designu i jakości życia w nowatorski sposób scharakteryzowała postępujące zmiany we współczesnym świecie, w którym design staje się sam w sobie znaczącym czynnikiem zmian. Z tego płyną określone przesłania i zadania nie tylko dla designerów. Do wielu jej tez i ocen nawiązywano podczas całej konferencji. (Wystąpienia zamieszczamy w skrócie w tym wydaniu Kwartalnika).

Już same tytuły paneli dają wyobrażenie, jak szeroko i kompleksowo potraktowany został temat konferencji „Projektowanie jakości życia w nowoczesnej gospodarce”.

Podczas pierwszego panelu poszukiwano odpowiedzi na pytanie

„czym jest, czym być powinno odpowiedzialne projektowanie wobec wyzwań współczesnej cywilizacji – ergonomiczne, ekologiczne, innowacyjne...?”

PROF. CZESŁAWA FREJLICH z ASP w Krakowie, redaktor naczelny znakomitego miesięcznika „2+3D” poświęconego wzornictwu, mówiła, że nie ma jednej odpowiedzi na takie pytanie. **Jeśli wzornictwo ma zaspokajać różne potrzeby, projektować nową jakość życia to oczywiście, że użytkownicy nie po-**

winni być przedmiotem ale podmiotem działań. Z jednej strony jednak jedni mają wszystkiego zbyt dużo, a inni zbyt mało. Można mieć Mercedesa i stać w korku. Problemem jest rozdźwięk między jakością życia społecznego a prywatnego. To jest wyzwanie dla projektantów i polityków, samorządów i całych społeczności.

ZUZANNA SKALSKA, Starszy Konsultant ds. Badań Trendów Wzornictwa z firmy VanBerlo w Holandii, scharakteryzowała zmiany zachodzące w większości współczesnych społeczeństw – **przechodzimy z ery przemysłowej w erę sieci z różnymi płynącymi stąd konsekwencjami dla designu i roli designera.** Mamy dosyć tego samego, jak świat długi i szeroki – mówiła – podobnych budynków i zabudowy, podobnej mody ze światowych sieci, tych samych przedmiotów itp. Do tego za naszymi plecami stoi „srebrne tsunami” czyli starzejące się społeczeństwa. To generuje nowe potrzeby, gdyż nigdy w naszej cywilizacji nie mieliśmy tylu ludzi starszych. Nowym zjawiskiem jest fakt, że kupującymi stają się głównie kobiety, zmienia się też styl pracy – już nie pracujemy „solo”, ale w interdyscyplinarnych dziedzinach. W 2050 roku ludzie nie będą mieszkać głównie w dużych miastach ale w regionach. Jaki powinien więc być samochód przyszłości? Te nowe zjawiska są wyzwaniem dla designu, ale potrzeba też odpowiedzi czy nie powinniśmy lepiej wykorzystywać tego, czym nasza cywilizacja dysponuje – ograniczonych zasobów, energii, istniejących patentów. Czy nie mogłoby to lepiej sprzyjać obecnym potrzebom i nadciągającym zmianom.

Na szczególny aspekt odpowiedzialności designera zwrócił uwagę **ANDRZEJ ŚMIAŁEK**, polski projektant, prezentując projekt szkoły dla małej społeczności w Tybecie, uwzględniający tamtejsze tradycje kulturowe, klimatyczne, wykorzystanie górskiej energii słonecznej. **Design to nie jest tylko projektowanie ładnych rzeczy, projektant musi uwzględnić dla kogo projektuje, gdzie jego projekt będzie użytkowany.**

Także – **GIAN LUCA AMADEI**, redaktor z „Blueprint” z Wielkiej Brytanii czy polski projektant **TOMASZ RYGALIK** byli zgodni, że projektant przy projektowaniu powinien myśleć o celu, jaki

sobie stawia i nie napędzać zbędnie kultury konsumeryzmu, uwzględniać etyczne aspekty swej pracy w świecie wielkich międzynarodowych koncernów, nierzadko oskarżanych o degradację środowiska, niemoralne działania nastawione na bezwzględny wzrost zysków poprzez wprowadzanie ludzi w błąd.

MICHELLE BERRYMAN, projektantka, z Amerykańskiego Stowarzyszenia Projektantów Przemysłowych, również **podkreśliła potrzebę równowagi w działalności designerskiej, wynikającej z kontekstu gospodarczych, ekologicznych, kulturowych problemów świata a jednocześnie realizowania przez środowiska designerów interesów korporacyjnych, które nie zawsze uwzględniają te uwarunkowania.**

Zastanawiając się czyja to „wina” – ta denerwująca unifikacja świata, o której mówiła Z. Skalska, czy bardziej designerów, czy producentów, dr E. Zimny odwołała się do swego pobytu w takich krajach, jak Kazachstan, Azerbejdżan. „Tam ludzie marzą, żeby mieć to, co na Zachodzie. My też przechodziliśmy i jeszcze przechodzimy ten etap, choć obecnie jesteśmy już nieco „syci” dóbr dotąd niedostępnych”.

Czy można ominąć ten etap społecznego „chcenia” i powstrzymać pęd do unifikacji, powiedzieć ludziom, społeczeństwom „bądźcie sobą”, szukajcie własnych wzorców życia w szerokim tego znaczeniu? Bardzo to złożony problem.

Tę tematykę interesująco poszerzał panel:

„Kreowanie jakości życia – wzornictwo w odpowiedzi na potrzeby różnych grup społecznych”

o rozważania kwestii zarówno zadowolenia społecznego z „zastanej rzeczywistości” – z rozwiązań i przedmiotów, które nam służą i w pewnych sytuacjach, pomagają żyć wygodniej, sprawniej, dają większą satysfakcję (szpitale, ochrona zdrowia, ludzie starsi i starzy, dzieci etc.) bądź eliminują nas z przestrzeni społecznej (gdy np. mamy problemy z poruszaniem się itp., wręcz utrudniają pracę (wyposażenie biur), utrudniają dostęp do instytucji i urzędów itp.,

jak i o przewidywania na podstawie prognoz społecznych i analiz, jakie problemy się pojawią i jak design powinien na nie reagować, „wyprzedzać” je.

Moderator panelu **EWA GOŁĘBIOWSKA**, dyrektor Zamku Cieszyń, we wprowadzeniu stwierdziła, że „Polska to nie jest wygodny kraj, można powiedzieć, że niestety nadaje się do istotnego przeprojektowania”, a poziom satysfakcji z życia mamy na bardzo niskim poziomie w porównaniu z innymi krajami europejskimi. To, czego nam brakuje to m.in. współpracy różnych środowisk, instytucji, obywateli, aby nie tylko nasze wystawy wzornictwa w świecie były popularne, ale jakość naszego życia codziennego rosła. Bo ono niestety odbiega od potrzeb i wyobrażeń.

Stąd wynika wielka rola designerów – często są oni także edukatorami, innowatorami, organizatorami. Pojawiają się w sferach, gdzie ich dotąd nie było – np. w komunikacji społecznej (pisma urzędowe, rozkłady jazdy, itd). To wymaga obserwacji życia codziennego, wsłuchiwanie się w potrzeby i rozpoznawanie potrzeb różnych grup społecznych, aby je integrować wokół wspólnych celów, a także jednoczyć różne pokolenia (parki rozrywki, miejsca wypoczynku). Jako przykład wymieniła projektantkę N. Sołajską, która obserwując problemy swego niewidomego dziadka zaprojektowała specjalne sztuczce, naczynia, które mogą pomóc takim ludziom, nie stygmatyzują niewidzących czy ludzi niedowidzących. **„Ten proces reakcji designu na autentyczne zapotrzebowanie społeczne, już się u nas rozpoczyna i miejmy nadzieję, że przyniesie z czasem zwiększone zadowolenie z jakości codziennego życia w różnych jego aspektach różnym grupom społecznym”.**

Większość dyskutantów nie tylko w tym panelu, ale podczas całej konferencji, mówiła o wielkim znaczeniu społecznej wyobraźni designerów i w kontekście ich odpowiedzialności za jakość życia.

PETE KERCHER z Design for Europe, Włochy, choć jego zdaniem nie da się precyzyjnie zmierzyć jakości życia i raczej nie zgadzał się z kategoryzacją ludzi przy projektowaniu na młodzi, starzy, stwierdzając **„projektujemy**



Monika Brzywczy, organizatorka Festiwalu Przetwory



Ewa Gołębiowska, dyr. Zamku Cieszyń



Pete Kercher, Włochy



Magdalena Ponagajbo, projektantka



Andrzej Elias, Ministerstwo Gospodarki



Prof. Krystyna Szczepanowska-Kozłowska, UW

nie dla innych, ale tak jak dla siebie”, przyznał, że narastający problem ludzi starszych powoduje, że trzeba już wiele w otaczającej rzeczywistości, wszędzie, przeprojektować z tego powodu.

Z kolei **DEBORAH SZEBEKO**, dyrektor **ThinkPublic** z Wielkiej Brytanii, stwierdziła, że przy projektowaniu obecnie jednym z ważniejszych celów powinno być **inspirowanie ludzi do przełamywania samotności** (vide: nasza cywilizacja sieci, brak rodzin wielopokoleniowych itp.) i tworzenie możliwości innych społecznych więzi i interakcji. Ten cel współczesnego designu, o którym mówiła na wstępie do konferencji J. Green, był akcentowany podczas całej konferencji.

MONIKA BRZYWCZY, twórczyni projektu „Przetwory” od kilku lat realizowanego na warszawskiej Pradze, zwróciła uwagę na kwestię recyklingu i tzw. eco design, który oznacza specyficzne podejście do projektowania a nie tylko, jak barwnie powiedziała to, że „designerzy grzebią w śmietnikach”. „Chcemy połączyć, uczulić ludzi i na design, i na recykling, zwracając uwagę na konieczność stosowania współcześnie zasady tzw. 3 R: wykorzystaj, użyj ponownie, utylizuj. Uczymy tego innego podejścia podczas naszych spotkań, wspólnie projektujemy”.

Z. Skalska uzupełniła, że do 3 R doszło teraz czwarte, to znaczy „Repair”. Firmy zaczynają projektować rzeczy łatwe do zreperowania i **Service Design staje się w Europie nowym trendem** (np. suwaki łatwe do wymiany itp.). W Holandii, powstają Repair Cafe – ludzie tam przychodzą i wzajemnie sobie pomagają, jeśli potrafią coś zrobić.

Polskie centra design, a jest ich coraz więcej, są również pozytywnym przykładem na to, że design łączy ludzi. Ponadto centra stają się miejscem – mówiła prof. Cz. Frejlich – gdzie w niezgodzie na rzeczywistość, mówi się o ważnej roli designu w podnoszeniu jakości życia dalekiej od satysfakcji i koniecznej pracy nad zmianami.

KATARZYNA RZEHAK z IWP w Warszawie nawiązała do konieczności uwzględniania potrzeb i oczekiwań konsumentów, informując, że dzięki środkom unijnym udało się

przeprowadzić profesjonalne badania rynku design w Polsce i określić, jaki będzie odbiorca design w roku 2030. „Konsumpcją” designu najbardziej zainteresowana jest u nas klasa średnia, także duża grupa starzejących się osób. Badanie ujawnia, że społeczeństwo polskie – jak powiedziała – coraz bardziej ceni design – „dojrzeźwa do designu”. A produkt dostosowany do potrzeb odbiorcy warunkuje sukces nie tylko rynkowy, ale właśnie społeczny. Na czym polega problem? „IWP stawia sobie za cel: naukę współpracy śmp i designerów, gdyż nasi przedsiębiorcy nie doceniają roli design, w skali spraw dla nich ważnych, design „zdobył” zaledwie 1 proc.” To jest w Polsce bardzo ważna kwestia.

O społecznej roli designu jako sposobie na lepsze relacje i więzi między ludźmi, przekonani byli nie tylko uczestnicy tego panelu. Warto przytoczyć jeszcze ciekawe spostrzeżenie Peta Kerchera, który już kilkakrotnie był w wielu miastach Polski. *„Wszędzie – mówił – odwracano moją uwagę od małych sklepików czy tzw. budek, nie wiedząc, co z tym zrobić, czasami mnie zapewniano, że niebawem znikną. Ale nie o to chodzi! Przecież tam ludzie przychodzą, koncentrują się, integrują, rozmawiają ze sobą. Naprawdę chcecie mieć wszędzie TESCO? Te „budy” to są ważne miejsca społecznej integracji, można tylko inaczej je zaprojektować i pozwolić ludziom być blisko ze sobą, a nie je likwidować na zasadzie „apage satanas”...*

W wielowątkowej dyskusji o roli i zadaniach współczesnego designu jeszcze jeden wniosek miał powszechną akceptację: **nie tylko nowe wyzwania stoją przed designerami, ale potrzeba zmian w społecznym podejściu do designu. To wymaga rozmowy ze społeczeństwem, edukacji „odpowiedzialnej konsumpcji”, poczynając od dzieci, żeby już fast foody itp. współczesne konsumpcyjne wyznaczniki nowoczesności, nie były podstawą ich wzorców i stylu życia, konsumpcji niskich lotów.**

Gdyby 30 lat temu nie zaczęła się dyskusja nt. zakazu palenia w miejscach publicznych, nikt chyba nie wierzył, że będzie to możliwe. **A. ŚMIAŁEK** z Ergo Design, dając ten

przykład, apelował „rozmawiamy, dyskutujemy, wtedy wpływamy na zmianę postaw”.

Dyskusja, czym powinien być współczesny design, zależnie od tego, skąd na naszą konferencję przyjechali jej uczestnicy i jak różny poziom dobrobytu charakteryzuje ich kraje, pokazała, że nie jest to bez znaczenia dla pozycji designu w ich krajach i społecznego podejścia do jego zadań oraz wykorzystywania go w celu budowania bardziej zintegrowanego, przyjaznego sobie, lepiej żyjącego społeczeństwa. Była też ona szczególnym dowodem na to, jak zmienia się sposób myślenia środowiska designerskiego, dla którego produkt jako taki czy „produkt w ładnym opakowaniu” przestał być celem samym w sobie. Wiele wypowiedzi i rozważań miało charakter socjologiczno-historyczny, ekonomiczny czy psychologiczny.

Także dyskusja podczas panelu na temat

„Przyjaznej przestrzeni publicznej – jak ją tworzyć”

miała głęboki wydźwięk społeczny. Dyskutanci wskazywali jak wielkie znaczenie dla satysfakcji społecznej z jakości życia przypada dobrze zorganizowanej, funkcjonalnej przestrzeni publicznej. Udowadniali, dzieląc się swymi doświadczeniami, że dworce kolejowe, lotnicze, ulice, parki, osiedla, placówki służby zdrowia, opiekuńcze, całe miasta i miasteczka powinny być „szyte na miarę potrzeb i oczekiwań” ludzi, mieszkańców, ułatwiać im życie, czasami nawet je ratować. Estetyka, jak mówiła **moderator dyskusji WERONIKA ROCHACKA z Design Council w Wielkiej Brytanii**, jest tylko jednym z elementów tworzenia przyjaznej przestrzeni publicznej (w skrócie ppp). Jej rolą jest rozwiązywanie ważnych problemów społecznych nie tylko starzejącego się społeczeństwa, ale także zapewnienie ludziom poczucia bezpieczeństwa – na ulicach, w środkach komunikacji, w szpitalach, poprzez odpowiednią organizację ruchu, w tym pieszego i rowerowego, tworzenie miejsc wypoczynku i relaksu (parki) itd.

PIOTR SARZYŃSKI, publicysta, autor książki „Wrzask w przestrzeni” (jego wypowiedź na konferencji w Kwartalniku), podkreślał,

że nie ulega wątpliwości, że **przyjazna przestrzeń publiczna**, estetyczna (bo jakość estetyczna środowiska, to jego zdaniem, jedna z najważniejszych cech jakości życia) **przekłada się na zachowania społeczne, motywuje do lepszych zachowań i społecznych reakcji**.

W zrewitalizowanych przestrzeniach publicznych rzeczywiście widać to wyraźnie. W tym kontekście należy docenić działalność **AGNIESZKI RUMIŃSKIEJ** prowadzącej portal www.bryla.pl, poprzez który usiłuje się kształtować i upowszechniać dobre wzory i właściwe rozumienie roli architektury w przestrzeni publicznej (wypowiedź w Kwartalniku). Tak bardzo przecież narzekamy na chaos urbanistyczny w polskich miastach i niską jakość architektury. Szczególnie jednak dwie niezwykle interesujące prezentacje: **JÜRGENA MAYERA** architekta z Niemiec i **HÅKONA IVERSENA**, Prezydenta **Nordic Urban Design Association z Norwegii** uświadomiły, czym może być, powinna być kreatywność w przestrzeni publicznej i jakie korzyści społeczne i ekonomiczne można osiągnąć dzięki kompleksowemu widzeniu roli tej przestrzeni i zadań, jakie ma spełniać.

J. Mayer pokazał to na przykładzie Sewilli w Hiszpanii a H. Iversen niedużego norweskimi miasteczka Bergen w Norwegii. Jego zdaniem cechy wysokiej jakości przyjaznej przestrzeni publicznej, to dostępność, łączność, bezpieczeństwo, sprzyjanie społecznym interakcjom, odpowiednie oświetlenie (jak powiedział w Bergen pada 300 dni w roku), atrakcyjność rozwiązań w połączeniu „dużej architektury” i zabytków dla nich. „Ale dobrej, przyjaznej przestrzeni publicznej nie tworzy się w pojedynkę, potrzebni są nie tylko projektanci. Żeby pewną wizję zrealizować, zaangażowane muszą być władze, społeczność, no i środki. Skąd je brać? Jednym z rozwiązań jest partnerstwo publiczno – prywatne. Ale przede wszystkim ważna jest energia ludzi, chęć zmiany swego otoczenia, autentyczny udział mieszkańców w budowie przyjaznej przestrzeni publicznej, uczestnictwo aktywne. My byliśmy – powiedział H. Iversen – moderatorami dla miasta”.

Niestety, wciąż jeszcze współdziałanie społeczne w naszym kraju, odniosła się do tej



Panel nt. projektowania przyjaznej przestrzeni publicznej



Weronika Rochacka (Design Council, Wielka Brytania) i Jürgen Mayer (architekt, Niemcy)



Spotkanie kulturalne, na pierwszym planie prof. Czesława Frejlich



Panel nt. ochrony wzornictwa przemysłowego w globalnej gospodarce



Zeng Wei, Pekijski Uniwersytet Technologii, Chiny



Lila Bolocan Mołdawia



Pytania z sali

wypowiedzi E. Gołębiowska, nie jest mocną stroną koniecznych i oczekiwanych zmian, by przestrzeń publiczna była rzeczywiście nam przyjazna.

Dla jakości przestrzeni publicznej istotne są też systemy informacji wizualnej. One nie dotyczą tylko topografii, logistyki, mają szersze znaczenie – mówiono na panelu

„Projektowanie informacji w mediach i życiu codziennym dla usprawniania komunikacji społecznej”,

której moderatorem był **JULIUSZ DONAJSKI, Prezes Zarządu VFP Communications Ltd.** Ważnymi miejscami komunikacji stały się: Internet, targi, pisma, książki, sklepy, muzea, sale wystawowe, konferencje. A one – jak mówiono – są zawsze dla kogoś. I ten fakt musi być uwzględniany – trzeba wiedzieć, kim jest ten „ktoś”, czego oczekuje i co my chcemy mu za-komunikować. Dla jakości życia i społecznego wizerunku miast, kraju systemy informacji wizualnej są nie do przecenienia. A z tym nie jest najlepiej. Do tej pory, mimo wielu dyskusji i opracowań, nie mamy np. spójnego wizerunku kraju, polskiej gospodarki. Ułatwiając bądź nie, korzystanie z przestrzeni publicznej (vide: oznakowania miejsc publicznych – dworce, lotniska, ulice itd.), systemy te zachęcają lub zniechęcają też do korzystania np. z dóbr kultury. Prezentacja **MAGDALENY PONAGAJO, projektantki systemu informacji wizualnej w Muzeum Kopernika w Warszawie**, unaoczniała, jak na braku takiego systemu traci wizerunek wielu instytucji kulturalnych, tracą właściwie wszyscy potencjalni odbiorcy – użytkownicy. Podkreśliła, że w tworzeniu wizerunku nowoczesnej instytucji ważne są poszczególne elementy całego systemu łącznie z grafiką. W Muzeum Kopernika jego twórcy odeszli od tradycyjnej „zamkniętej” tradycyjnej formuły muzeów technicznych, tworząc olbrzymią przestrzeń otwartą, w której zwiedzającym (a w zeszłym roku było ich ponad milion) trzeba ułatwić poruszanie się w takiej przestrzeni.

DR JUSTYNA KUCHARCZYK z ASP w Katowicach, która specjalizuje się w projektowaniu systemów informacyjnych, podkreślała, że do-

bre systemy informacyjne wymagają przede wszystkim rozpatrzenia potrzeb, jakie mają zaspokoić i czytelności przekazu (fragment wypowiedzi w Kwartalniku).

Z kolei w panelu

„Pozycja rynkowa firmy – wzornictwo w strategii przedsiębiorstwa”

jego moderator **DR LIDIA ADAMSKA, Członek Zarządu GPW S.A.**, postawiła szereg pytań o rolę designu w modelach biznesowych, jego wpływ na pozycję firmy na rynku, czy gospodarka konkurencyjna sprzyja rozwojowi designu a fakt, że społeczeństwa stają się bardziej zamożne, powoduje, że rośnie popyt na design i firmy wychodzą ofensywnie naprzeciw temu zjawisku?

W ocenie **BEATY BOCHIŃSKIEJ, Prezesa IWP**, gospodarka rynkowa wyzwoliła także konkurencję we wzornictwie. Badania potwierdzają, że tam gdzie design jest doceniany, ma ważne miejsce w rozwoju firmy i jej zarządzaniu, a wyniki firmy są bardziej korzystne. Nie ma oczywiście jednej recepty dla wszystkich firm, ale nie ulega wątpliwości, że aby produkt był lepiej rozpoznawalny na rynku wzornictwo ma do spełnienia rolę szczególną. **„Dziś po ponad 20 latach transformacji, nie pytamy już czy wzornictwo jest potrzebne, ale jak je wykorzystać, by osiągnąć lepsze wyniki”.**

VITO ORAZEM, Dyrektor Zarządzający Design Centrum Nordrhein Wssetfalen z Niemiec miał chyba trafne spostrzeżenie co do naszej gospodarki. „Jak dotąd znałem trzy polskie marki – Żubrówka, Wyborowa, LOT, ale nie wiem, ile teraz powstaje nowych, choć wiem, że zdobywacie RedDoty i są to zupełnie nowe firmy. To dobry sygnał, wyzwanie dla komunikacji społecznej, promocji, bo mało kto o tym wie. Ale co najważniejsze, **by design przyniósł sukces biznesowy, sprawdził się i na rynku lokalnym czy światowym, wymaga to długotrwałych relacji z konsumentem.** Ważne, by produkt miał „duszę” i stabilną wartość. Czasami mam wrażenie, że w tych „nowych gospodarkach” za szybko chcecie coś osiągnąć, w 2-3 lata. Nie stawiacie na swoje marki regionalne, budując ich pre-

stiż, a przecież świat produktowy podzielił się obecnie na dwa pola: marki globalne i lokalne i ludzie „żyją” na obu tych polach”.

E. Gołębiowska z Zamku Cieszyń w nawiązaniu do tej wypowiedzi, przypomniała przykłady regionalnych nagród dla wielu polskich produktów, które potem zdobywały nagrody międzynarodowe (np. dywan Moho i inne). Taka droga jest dobrym sposobem na zaistnienie w światowym designie.

Można by więc powiedzieć, że design wzmacniając pozycję firmy na rynku, działa stabilizująco na jej pozycję, podsumowała wiceprezes GPW L. Adamska. Wzornictwo z pewnością wspomaga przedsiębiorstwa w budowaniu pozycji rynkowej, mówiła też **PATRYCJA ZIELIŃSKA, Zastępca Prezesa PARP**, choć z podejściem do wykorzystywania wzornictwa w strategii firm a także stosowaniem ochrony IP ze strony mśp, wciąż jest u nas nienajlepiej.

JENS TIMMICH, projektant z Solaris Bus & Coach S.A. z Niemiec, choć firma od wielu lat specjalizuje się we wzornictwie samochodowym, podkreślił, że jednak długo trwało, zanim zajęło ono właściwe miejsce w strategii firmy. **„To jest bardzo trudny i długotrwały proces dla firmy, by osiągnąć wysokie kompetencje we wzornictwie. Firma musi wiedzieć, czego oczekuje od wzornictwa, zyski mogą nie być natychmiastowe.** Projektanci i menedżerowie muszą się uczyć wzajemnie i mieć do siebie zaufanie, to nie przychodzi szybko i łatwo. Żeby osiągnąć sukces, trzeba już na początku postawić sobie pytanie, dlaczego ludzie mieliby kupować nasze czy polskie produkty?” Trzeba stworzyć coś niepowtarzalnego, nowego i znaleźć sposób, by przekonać do tego odbiorców.

O strategiach swoich firm w kształtowaniu ich pozycji rynkowej mówili też:

ASAKO SHIMAZAKI, kierownik Działu Produkcji firmy Muji z Japonii, PIOTR WÓJCIK z Mercedes-Benz Polska, czy INGRID BAELE, Wiceprezes Philips Intellectual Property Standards z Holandii. Krótko ich działania można określić jako ciągłą pracę nad innowacyjnością rozwiązań w połączeniu z rozpoznawaniem potrzeb rynku przy respektowaniu dla tradycji i wartości już zdobytej marki.

ANNA PIETRZYK-SIMONE, kierownik komunikacji z Lovegrove Studio w Londynie, uważając, że przykłady firm traktujących wzornictwo kompleksowo (także z usługami) jako drogę do sukcesu, mówią same za siebie, podzieliła poglądy, że design daje przewagę konkurencyjną, zyski, gdy zostają nawiązane emocjonalne kontakty z klientem, zbuduje się jego więź z marką, z produktem. To czyni ten sukces trwałym.

Prawne aspekty ochrony wzornictwa w globalnej gospodarce spięty szczególną kłamrą te niezwykle ciekawe intelektualnie, bogate w konkluzje i wnioski wystąpienia i wypowiedzi na temat nowej roli i społecznej odpowiedzialności designu za jakość naszego życia w zmieniającym się świecie.

W panelu

„Globalna gospodarka wyzwaniem dla skutecznej ochrony wzorów”,

w której moderatorem była **DR ALICJA ADAMCZAK, Prezes UP RP** zastanawiano się, czy istniejące systemy prawne, lokalne, krajowe, unijne tworząc system światowej ochrony IP skutecznie stymulują kreatywność i twórczość innowacyjną, także designerską, chroniąc świat przed zalewem podróbek i fałszyfikatów. Jaką strategię ochrony wzornictwa stosują firmy znaczące w globalnym konkurencyjnym „wyścigu” jak np. Philips i małe kraje, jak Mołdawia, które od niedawna budują swą pozycję ekonomiczną?

Dr A. Adamczak pozytywnie oceniając wpływ wzornictwa na wizerunek polskich produktów, ich jakość i innowacyjność, podkreśliła, że ochrona prawna produktu w kategorii wzoru przemysłowego, nie tylko nie ogranicza swobody twórczej, ale stymuluje i chroni innowacyjność i kreatywność, zapewnia korzyści ekonomiczne, ale również stwarza bezpieczeństwo prawne efektem twórczego myślenia i działania w kraju i na rynku globalnym (relacja z panelu w Kwartalniku).

Opracowała Anna Kwiatkowska



Zakończenie konferencji



Lidia Adamska, Alicja Adamczak i Adam Spała, prezes Fabryki Porcelany AS Ćmielów



Tradycyjne zakończenie konferencji pod dzwonem – symbolem GPW. Na pierwszym planie dr L. Adamska z piękną porcelaną z Ćmielowa

V Międzynarodowa Konferencja
Innowacyjność i kreatywność kobiet

projektowanie jakości życia w nowoczesnej gospodarce

Warszawa 22-23 marca 2012

Honorowy Patronat
Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
Bronisława Komorowskiego

Konferencja zorganizowana przez:
Urząd Patentowy Rzeczypospolitej Polskiej (UPRP)
Światową Organizację Własności Intelektualnej (WIPO)
Urząd ds. Harmonizacji Rynku Wewnętrznego (OHIM)
Giełdę Papierów Wartościowych w Warszawie SA (GPW)
Ministerstwo Spraw Zagranicznych (MSZ)

Program konferencji

22 marca 2012 r.

Sala Kolumnowa, Budynek Sejmu RP, Warszawa, ul. Wiejska 4/6/8

Otwarcie Konferencji:

Alicja Adamczak, Prezes, Urząd Patentowy RP, Polska

Wang Binying, Zastępca Dyrektora Generalnego, Światowa Organizacja Własności Intelektualnej, Szwajcaria

Tian Lipu, Komisarz, Urząd Własności Intelektualnej Chińskiej Republiki Ludowej, Chiny

Wystąpienia okolicznościowe:

Ewa Rumińska-Zimny, Ekspert ONZ, Wykładowca SGH, Polska – *Wyzwania rozwojowe, kobiety i design*

Josephine Green, Dyrektor, Beyond20, Wielka Brytania – *Od niedostatku do obfitości: nowy paradygmat dla nowej epoki*

PANEL 1 Odpowiedzialne projektowanie wobec wyzwań współczesnej cywilizacji – ergonomiczne, ekologiczne, innowacyjne...?

Moderator panelu: Michelle Berryman, Projektantka, Amerykańskie Stowarzyszenie Projektantów Wzornictwa Przemysłowego, USA

Zaproszeni do panelu: Zuzanna Skalska (Holandia), Gian Luca Amadei (Wielka Brytania), Asako Shimazaki (Japonia), Piotr Wójcik (Polska), Andrzej Śmiałek (Polska), Tomek Rygałik (Polska)

PANEL 2 Kreowanie jakości życia – wzornictwo w odpowiedzi na potrzeby różnych grup społecznych

Moderator panelu: Ewa Gołębiowska, Dyrektor, Zamek Cieszyń, Polska

Zaproszeni do panelu: Czesława Frejlich (Polska), Josephine Green (Wielka Brytania), Pete Kercher (Włochy), Katarzyna Rzehak (Polska), Deborah Szebeko (Wielka Brytania), Monika Brzywczy (Polska)

PANEL 3 Projektowanie informacji w mediach i życiu codziennym dla usprawniania komunikacji społecznej

Moderator panelu: Juliusz Donajski, Prezes Zarządu, VFP Communications Ltd., Polska

Zaproszeni do panelu: Jacek Utko (Polska), Justyna Kucharczyk (Polska), Ewa Satalecka (Polska), Andrzej Elias (Polska), Magdalena Ponagajbo (Polska)

23 marca 2012 r.

Sala Notowań, Giełda Papierów Wartościowych, Warszawa, ul. Książęca 4

PANEL 4 Przyjazna przestrzeń publiczna – jak ją tworzyć?

Moderator panelu: Weronika Rochacka, Design Networks Manager, Design Council, Wielka Brytania

Zaproszeni do panelu: Jürgen Mayer (Niemcy), Agnieszka Rumińska (Polska), Håkon Iversen (Norwegia), Piotr Sarzyński (Polska), Mi Young Han (Korea)

PANEL 5 Globalna gospodarka wyzwaniem dla skutecznej ochrony wzorów

Moderator panelu: Alicja Adamczak, Prezes, Urząd Patentowy RP, Polska

Zaproszeni do panelu: Krystyna Szczepanowska-Kozłowska (Polska), Ingrid Baele (Holandia), Lila Bolocan (Republika Mołdawii), Zeng Wei (Chiny), Justyna Petsch (Hiszpania)

PANEL 6 Pozycja rynkowa firmy – wzornictwo w strategii przedsiębiorstwa

Moderator panelu: Lidia Adamska, Członek Zarządu, Giełda Papierów Wartościowych w Warszawie SA, Polska

Zaproszeni do panelu: Anna Pietrzyk-Simone (Wielka Brytania), Beata Bochińska (Polska), Jens Timmich (Niemcy), Patrycja Zielińska (Polska), Vito Orazem (Niemcy), Gao Shuchun (Chiny)

Zamknięcie konferencji

Alicja Adamczak, Prezes, Urząd Patentowy RP, Polska

Lidia Adamska, Członek Zarządu, Giełda Papierów Wartościowych w Warszawie SA, Polska

WZORNICTWO – WYZNACZNIK NOWOCZESNEJ GOSPODARKI

Tian Lipu, Komisarz, Państwowy Urząd Własności Intelktualnej
CHRL (SIPO)

(...) Obecnie, wzornictwo coraz częściej uznawane jest za wyznacznik nowoczesnej gospodarki kraju, wskaźnik kreatywności i poziomu rozwoju naukowo-technologicznego.

Wzornictwo w swoisty sposób wyraża piękno technologii, pomaga projektantom w tworzeniu nowego stylu i nowych warunków życia w celu stałego podnoszenia jego standardów i udoskonalania fizycznego i duchowego aspektu życia człowieka.

Łączy w sobie naukę i sztukę i jest charakterystycznym elementem nowoczesnej gospodarki opartej na wiedzy.

Wszyscy mamy świadomość tego, że wzornictwo jest obecne wszędzie. W momencie, gdy technologia osiąga wysoki stopień rozwoju, wzornictwo ukazuje swoją siłę poprzez realizację twórczych pomysłów i nadawanie produktom oryginalnych cech, dzięki którym wzrasta zarówno wartość jak i konkurencyjność produktów, poprawia się wizerunek przedsiębiorstwa i zaspokajane są nowe potrzeby użytkowników.

W porównaniu z mężczyznami kobiety zwracają większą uwagę na szczegóły dotyczące produktów i na ich wzornictwo. To kobiece postrzeganie

piękna oddziałuje na trendy w konsumpcji i rozwój wzornictwa. Kobiety, które odnoszą sukcesy w nowoczesnym społeczeństwie, są szczególnie wyczulone na nowe i kreatywne produkty, które pojawiają się na rynku. Z wielkim entuzjazmem podchodzą do wzornictwa, które wyraża indywidualność i piękno. Możemy nawet powiedzieć, że to kobiety i ich postrzeganie świata są ważnymi czynnikami motywującymi wzornictwo do poszukiwania nowych form ekspresji nowoczesnej kultury i nowoczesnego stylu życia.

Także w Chinach, wraz z innowacyjnym rozwojem kraju, wzornictwo odgrywa coraz bardziej znaczącą rolę w procesie przechodzenia od sytuacji opisanej jako „made in China” (ang. „zrobione w Chinach”) do „design in China” (ang. „zaprojektowane w Chinach”).

Chciałbym w tym miejscu wspomnieć, że kwestie dotyczące rozwoju w dziedzinie wzornictwa zostały po raz pierwszy włączone do 12-stego narodowego planu pięcioletniego (wyznaczającego trendy rozwojowe chińskiej gospodarki). W ostatnim czasie powstały także dziesiątki parków wzornictwa przemysłowego na poziomie krajowym i lokalnym. Ponadto, coraz większa

liczba uczelni wyższych w moim kraju kształci młodych projektantów w dziedzinie wzornictwa przemysłowego.

W Chińskiej Republice Ludowej wprowadzono ochronę wzornictwa przemysłowego razem z ochroną wynalazków

Podczas spotkania
w Szanghaju w 2011 r.



i wzorów użytkowych w 1985r., w tym samym roku mój kraj rozpoczął wprowadzanie systemu patentowego. Od blisko więc 30 lat ochrona własności przemysłowej stanowi motywację i inspirację dla chińskich projektantów i całego wzornictwa przemysłowego w moim kraju. Dzięki niej powstaje także mnóstwo nowych miejsc pracy, a produkty zyskują nową wartość.

Współpraca międzynarodowa była zawsze dla Chin bardzo ważną kwestią. Mój kraj zawsze dążył także do udoskonalania przepisów prawnych regulujących dziedzinę wzornictwa przemysłowego. Służy mu nasza ścisła współpraca ze Światową Organizacją Własności Intelktualnej (WIPO), jak również z Urzędem ds. Harmonizacji Rynku Wewnętrznego (OHIM). W najbliższej przyszłości planujemy także przystąpienie do Systemu Haskiego w celu ułatwienia uzyskania przez chińskie przedsiębiorstwa międzynarodowej ochrony wzorów przemysłowych.

Mając na uwadze fakt, że Chiny stały się największym producentem towarów przemysłowych i konsumpcyjnych i biorąc pod uwagę pilną potrzebę chińskich przedsiębiorstw wzmocnienia ochrony wzorów przemysłowych przez chiński rząd i organy sądownictwa, Państwowy Urząd Własności Intelktualnej CHRL (SIPO) zainicjował w zeszłym roku program pilotażowy dotyczący szybkiego udzielania praw z rejestracji wzorów przemysłowych i systemu dochodzenia przestrzegania tych praw.

Projekt ten wdrożony został w miejscowości Gu Zhen w prowincji Guangdong w Chinach. Miejscowość ta jest centrum produkcji oświetleniowych, a ich produkty stanowią ponad 50% całej powstającej w Chinach produkcji oświetleniowej.



Niestety, firmy te z reguły kopiują nawzajem wzory przemysłowe w branży oświetleniowej i brakuje im innowacyjności. Dlatego właśnie w tej miejscowości SIPO zdecydowało się powołać specjalne centrum dochodzenia praw własności intelektualnej dla tej konkretnej branży oświetleniowej. Innym naszym osiągnięciem jest skrócenie etapu badania zgłoszenia wzoru przemysłowego z 3 miesięcy, jak to miała miejsce wcześniej, do zaledwie 10 dni. Mamy także w naszej ofercie rodzaj usługi pakietowej, która zawiera obsługę prawną, mediację w sporach, transakcje z udziałem przedmiotów własności przemysłowej, i rejestrację znaków towarowych w branży oświetleniowej. W chwili obecnej już możemy obserwować pewne pozytywne zmiany. Coraz więcej firm porzuca dotychczasową praktykę naśladownictwa. Wiele firm zaczyna samodzielnie projektować swoje produkty oświetleniowe i ubiegać się o ich ochronę poprzez prawa własności przemysłowej. Także wiele profesjonalnych firm wzornictwa przemysłowego zakłada tam swoje ośrodki. Obserwujemy jak stopniowo rozwija się kreatywność i podnosi świadomość w dziedzinie własności przemysłowej.

Według naszych danych statystycznych, w 2011 r. Państwowy Urząd Własności Intelektualnej CHRL (SIPO) otrzymał 522 000 zgłoszeń dotyczących wzorów przemysłowych i udzielił 381 000 praw z rejestracji. Obie z tych liczb stanowią dziesięciokrotność odpowiednich wyników uzyskanych w roku 2000. Większość z tych wzorów to chińskie krajowe rozwiązania, ale wśród nich występują także rozwiązania pochodzące z ponad 10 krajów świata.

Dla przykładu, zgłoszenia wzorów przemysłowych pochodzące z Polski i udzielone prawa z ich rejestracji, choć nie stanowią wielkiej liczby, to jednak dowodzą ogromnego wzrostu zgłoszeń i udzielonych praw w latach: 2000-2011. Jest to odpowiednio 79 proc. i 164 proc.

W tych danych odzwierciedla się także rosnący w Chinach wkład innowacyjności kobiet. Jestem przekonany, że wydarzenia takie, jak polska konferencja na temat znaczenia wzornictwa w nowoczesnej gospodarce, są wspianymi okazjami do wymiany dobrych praktyk, wiedzy i doświadczeń, co stanowi dla nas wszystkich szczególną inspirację (...)

(Fragmety wystąpienia podczas konferencji)

Tłum. Ewa Lisowska

OCHRONA WZORNICTWA W GLOBALNEJ GOSPODARCE

Chronić czy nie chronić PRAWA WŁASNOŚCI INTELEKTUALNEJ, a jeśli tak, to w jakim zakresie? O jaki rodzaj ochrony ubiegać się w erze globalnej gospodarki? Jaką strategię w zakresie ochrony powinna obrać firma? Czy strategia państwa ma wpływ na tę ochronę? Te problemy dominowały w dyskusji w panelu *Globalna gospodarka wyzwaniem dla skutecznej ochrony wzorów*, której **moderatorem była dr Alicja Adamczak, Prezes Urzędu Patentowego RP**.

Chrońmy, bo to się opłaca

Jedno jest pewne, zdaniem nie tylko prof. Krystyny Szczepanowskiej-Kozłowskiej z Uniwersytetu Warszawskiego, chronić wzornictwo należy, zgodnie z obowiązującym prawem w zakresie ochrony IP w każdym kraju, ustawodawstwem UE, a także z ustawami o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji, które obowiązują w większości krajów. Trzeba maksymalnie wykorzystywać istniejące możliwości prawne. Istotne, by nie ograniczać się tylko do zabiegania o ochronę produktu na terenie swojego kraju. To podejście do wypracowania odpowiedniej strategii firmy w zakresie ochrony swoich produktów zabrzmiało i w innych panelach konferencji. Zarówno praktycy – przedstawiciele firm, jak i projektanci oraz przedstawiciele organów nadzorujących – byli zgodni, co do słuszności tej tezy.

Wystąpienie Justyny Petsch z OHIM utwierdziło w przekonaniu, że podnoszenie świadomości i firm, i konsumentów jest aktualnym zadaniem. Szczególnie w kontekście zagrożeń, nawet utraty zdrowia, jakie niosą ze sobą podrobione produkty. Europejskie Obserwatorium do spraw Towarów Podrabianych i Piractwa – w 2011 roku, na wniosek Komisji Europejskiej, powierzone zostało Urzędowi ds. Harmonizacji Rynku Wewnętrznego. (więcej na ten temat pisaliśmy w nr 4/2011 Kwartalnika UP RP). Zjawisko piractwa i podróbek ciągle wymaga kontroli i współdziałania nie tylko w skali europejskiej. (na temat Obserwatorium pisaliśmy w nr 4/2011 Kwartalnika UP RP).

Design to nie koszt, to inwestycja

Takie podejście do swoich produktów na pewno reprezentuje Philips, o czym mogliśmy się przekonać po wysłuchaniu Ingrid Baele, wiceprezes Philips Intellectual Property



Uczestnicy panelu o ochronie IP w globalnej gospodarce

and Standards. Firma ma świadomość co, jak i gdzie chce chronić. Istnieje na rynku od 120 lat i wraz z jego dynamicznymi zmianami posiada wieloletnią strategię ochrony IP. Na początku chodziło o ochronę patentów, w tej chwili ochrona ta jest zdecydowanie szersza. Obecnie Philips ma na swoim koncie blisko 54 tys. patentów i prawie 39 tys. znaków towarowych. Dlatego, oprócz działalności czystko produkcyjnej, Philips angażuje się w proces podnoszenia świadomości, co do zagrożeń, jakie niosą ze sobą podróbki i plagiaty. Obserwując rynek, wskazuje te państwa, w których ich produkty są najczęściej kopiowane. Okazuje się, że w Chinach dokonuje się ich najwięcej. Trzeba jednak dodać, o czym przekonaliśmy się słuchając wystąpień przedstawicieli z Chin, że również „Państwo Środka” staje się coraz bardziej aktywne w zwalczaniu tego zjawiska. By pomóc tym procesom, Philips inwestuje np. w szkolenie chińskich celników, przygotowując m.in. specjalne karty, służące do identyfikacji ich najczęściej podrabianych produktów.

Wiceprezes pokazała też, jak wygląda proces powstawania nowych produktów. Jak istotne jest myślenie o ochronie już na samym początku procesu twórczego, by zabezpieczyć się przed kradzieżą pomysłu, ale także aby nie doszło do plagiatu.

– Jedno jest pewne, jeśli chcemy być obecni na rynku międzynarodowym, musimy mieć dobry produkt, wielostronnie chroniony. Musimy dokonać właściwych form ochrony dla jednego produktu. Zwiększamy wtedy skuteczność roszczeń w przypadku naruszeń – mówiła w podsumowaniu prezes Alicja Adamczak. Wskazała również na istotną rolę państwa w kontekście ochrony interesów firmy, które tym samym przekładają się na jakość życia mieszkańców. Philips nie bez powodu jest uznany jako dobro narodowe Holandii.

Strategia firmy a strategia państwa

W krajach, w których świadomość, że ochrona własności intelektualnej ma wpływ na pozycję jej gospodarki i przewagę na rynku globalnym, obserwuje się kompleksowe działania podno-



Dr Alicja Adamczak

szenia wiedzy w tym zakresie. Takie podejście i zastosowane rozwiązania w swoim kraju przedstawiła Lila Bolocan, dyrektor generalna Krajowej Agencji Własności Intelektualnej Republiki Mołdawii. Pomimo, że jest to kraj stosunkowo młody, nie zmienia to faktu, że zagadnienia te traktuje niezwykle poważnie. Regulacje prawne w zakresie rejestracji wzorów przemysłowych oraz ich zgłaszania i rejestracji, sprawiły że w ostatnich trzech latach notuje się ich wzrost. Polityka państwa przejawia się również na poziomie finansowym. Legislacja Republiki Mołdawii przewiduje gratyfikację dla zgłaszających. 15 proc. zniżki opłat uzyskuje osoba fizyczna, będąca autorem, 35 proc. zniżki – małe przedsiębiorstwa.

W „Państwie Środka”

Jak wygląda ochrona wzornictwa w kraju, któremu cały świat powierza tak wiele rzeczy do produkcji – takie pytanie prezes Adamczak padło pod adresem Zeng Wei, profesor z Uniwersytetu Technologicznego w Pekinie. Jest to niewątpliwie bardzo ważne zagadnienie w kontekście inwestycji zagranicznych przedsiębiorstw w tej części świata. Zeng Wei podkreśliła, jak ważne są kwestie ochrony wzorów przemysłowych. Istotne jest to już na poziomie procedur, związanych z dokonywaniem zgłoszeń i jako przykład wskazała, obowiązujący od 2011 roku, czas trwania rozpatrywania tego typu wniosków. Został on skrócony średnio

do 2 i pół miesiąca. Strategia gospodarcza kraju jest zbieżna z ochroną wzorów przemysłowych. Tam, gdzie Chiny najwięcej eksportują, tam też dokonują najwięcej zgłoszeń ich ochrony. Co roku notowany jest także wzrost liczby zgłoszeń, dokonywanych w Chinach przez firmy zagraniczne. Obecnie robi to 70 krajów, które łącznie dokonały 14 tys. zgłoszeń, z czego 4,5 tys. pochodzi z Japonii, prawie 2,5 tys. z USA. Zgłoszeń zarejestrowanych z Polski jest zaledwie 34, ale co roku utrzymuje się tendencja wzrostowa.

Jak dodała prezes Adamczak, po grudniowej ubiegłorocznej wizycie prezydenta Bronisława Komorowskiego w Państwie Środka (dodajmy pierwszej od 14 lat), Polska podpisała z Chinami porozumienie o partnerstwie strategicznym, dotyczące m.in. ochrony własności intelektualnej i ochrony wzorów przemysłowych.

Potencjał kobiet

Każda z prelegentek podkreślała znaczenie „elementu” kobiecego, we współczesnym designie. Kobiety są mocno reprezentowane w działach projektowych Philipsa. Mało kto wie, że golarzkę tej firmy zaprojektowała kobieta. W roku 1999 miało miejsce pierwsze zgłoszenie dokonane przez kobietę w Mołdawii. Kobiety projektują w dziedzinach takich jak biżuteria, wypieki, dywany.

– Potencjał intelektualny wnoszony przez kobiety w kreowanie nowego produktu jest nie do przecenienia. Zdecydowana większość projektantów to kobiety, generalnie jednak – niewiele jest dokonywanych przez nie zgłoszeń. Tak siebie nie ochronimy. A musimy mieć wyłączność, po to choćby, by zwrócić się nam poniesione nakłady. Świat bez granic, łatwość dotarcia do poszukiwanych informacji, wymiana myśli technologicznej, to niewątpliwie z jednej strony motor rozwoju współczesnej gospodarki, z drugiej – zagrożenie. Konkurencja nie śpi. Świadomie podjęta decyzja o przestrzeni, w jakiej projektant czy producent chce chronić swój produkt waży na jego późniejszych, ewentualnych roszczeniach wobec plagiatora – podkreśliła moderator dyskusji.

Sylvia Marzec



PROJEKTOWANIE DLA LUDZI, Z LUDŹMI

Josephine Green, dyrektor Beyond20, Wielka Brytania

Kiedy zapoznałam się z tytułem tej konferencji „Projektowanie jakości życia w nowoczesnej gospodarce”, pomyślałam, że temat nie jest łatwy. Dlaczego? Bo nie tylko design stale się zmienia, jakość życia się zmienia, gospodarka i wszystko wokół nas ewoluuje. Moim zdaniem jednak to społeczny, a nie przemysłowy design będzie bardzo ważnym jeśli nie decydującym czynnikiem kształtującym zmiany w najbliższej przyszłości i wpływającym na jakość życia (...).

Żeby to uzasadnić, przyjrzyjmy się najpierw „skąd się wywodzimy i dokąd podążamy”. Można powiedzieć, że wszyscy wywodzimy się z ery rynku przemysłowego, dlatego jak dotąd głównie mówimy designie przemysłowym. Era rynku przemysłowego, w której egzystowaliśmy od 250 lat jest w ogromnym stopniu oparta na produktach, technologii, masowym rynku, masowej produkcji, masowej konsumpcji i masowych konsumentach z różnymi tego konsekwencjami, ekonomicznymi, społecznymi, psychologicznymi w skali globalnej i w każdym społeczeństwie. Ale ta era masowości się kończy. Przedstawiam ją w formie struktury piramidalnej, która umożliwiała narzucenie relatywnie prostego mechanizmu dowodzenia i kontroli nad rzeczywistością. Na jej wierzchołku znajdował się człowiek (ilustracje z prezentacji w zał.)

Ale teraz współcześnie zaczyna się problem, bo w naszej nowej erze, gdzie jest tak duże zapotrzebowanie na bycie kreatywnym, tworzenie kreatywne, ta kreatywność w takim systemie jest stłumiona. Szacowałabym, że ok. 60 proc. różnych wysiłków i aktywności społecznych rozgrywanych jest przede wszystkim w sferze politycznej i służą one temu, by dostać się na ten szczyt. Reszta – według mnie – jest marnowaniem społecznej kreatywności ze względu na fakt, że aby zarządzać tak wielką machiną potrzebny jest wielki aparat administracyjno-biurokratyczny. Aby system jako całość mógł funkcjonować, musi więc pochłaniać wiele talentów, energii społecznej. (...)

Nie oceniam, że to jest coś złego. Jako makro historyk z wykształcenia, chcę tylko powiedzieć, że zmienia się obecnie ten „pionowy”, piramidalny model świata Społeczeństwa, gospodarka, technologia, środowisko, w którym żyjemy, polityka stają się inne (...). Obserwujemy dwie tendencje, jedna z nich to fakt, że coraz więcej ludzi robi coraz więcej rzeczy w multibiegunowym świecie, nie dwu lub jednobiegunowym, jak do niedawna, oraz że ich siła tkwi w tym, że społeczne media cyfrowe mogą ich wszystkich ze sobą połączyć. Za ich pośrednictwem ludzie mogą się szybko porozumiewać. I to te media umożliwiły im przejście od bycia konsumentami do bycia

producentami na wiele sposobów. Produkuje my np. własne filmy, książki online, etc.

Dokonuje się przejście od skali masowej do skali makro, do personalizacji, od konsumentów do producentów. Tym samym wydarzyło się coś o wiele bardziej istotnego: nasza struktura piramidalna została „zgnieciona”. Ta zwiększona łączność, komunikatywność, większa ekspresja społeczna, zmiażdżyły tę piramidę w coś co przypomina kształtem „naleśnik”. Kształtująca się nowa rzeczywistość nie jest już pod pełną kontrolą, nie jest przewidywalna, tworzy bardzo złożony, chaotyczny świat, który znajduje się w procesie formowania się, ewolucji i wymaga od nas wszystkich, nie tylko od projektantów, by być sprawnym, kreatywnym, byśmy mogli rozwijać się ekonomicznie, znajdować rozwiązania poważnych problemów społecznych, dotyczących opieki zdrowotnej, edukacji, itp. Ten model wymaga powszechnej dystrybucji twórczego potencjału na wszystkie elementy, poziomy nowej struktury. (...)

I dlatego, wg mnie, przyszły społeczno-ekologiczny świat będzie zogniskowany wokół innowacyjności społecznej, a nie przemysłowej. Jak wszystko inne, również design będzie musiał się zmienić, dokonać przejścia, nie w celu eliminacji designu przemysłowego, ale w stronę jego uspołecznienia. Bo – moim



W Sali Kolumnowej Sejmu – delegacja z Chin



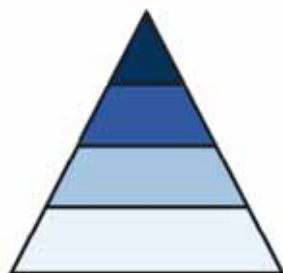
Weronika Rochacka (Design Council, Wielka Brytania)



Dr Ewa Satalecka (Polsko-Japońska Wyższa Szkoła Technik Komputerowych)

PROJEKTOWANIE JAKOŚCI ŻYCIA

Era rynku przemysłowego



Innowacyjność przemysłowa

Era społeczno-ekologiczna



Innowacyjność społeczna

Nowe jakości życia

Tworzenie nowej estetyki i nowego języka, poza pojęciami produktu, wydajności, wielkości, szybkości, niedostatku...

Cel: pomoc ludziom w realizacji ich pełnego potencjału w oparciu o zintegrowane poprzez sieć i zrównoważone społeczeństwo

(Z prezentacji J. Green)

zdaniem – **gra przyszłości nazywa się design społeczny**. Nie będę tutaj rozwodzić się nad ogromem społecznej innowacyjności, jaka się już uaktywnia. Ta społeczna innowacyjność, z jaką mamy obecnie do czynienia, polega na tym, że jakby na nowo odkrywamy i oceniamy sposób, w jaki żyjemy, to jak żyjemy, pracujemy, uświadamiamy sobie, co nas „uwiera”, co możemy i powinniśmy zmieniać, stworzyć na nowo – lokalną produkcję i lokalną konsumpcję, nowe systemy opieki zdrowotnej, nowe systemy edukacyjne?

To są nowe wyzwania i to są też nasze szanse! Nie polegają one na produkowaniu kolejnej nowej szczoteczki do zębów czy nowego telewizora.

W wielu miejscach mamy na już wiele przykładów, jak zmienia się społeczne myślenie dot. organizacji i właśnie jakości życia, innych jego wartości niż dotąd. Polska też jest jednym z nich. Posiada wspaniały ruch społecznej

innowacyjności. Inne przykłady to: co-housing, rynek rolny, time-banking, nowe lokalne waluty. Obok siebie istnieją teraz niejako dwa światy, ten o ciągle jeszcze strukturze piramidalnej, świat polityków, liderów gospodarczych i innych, i ten nowy świat o kształcie tworzącego się „naleśnika”, do którego przybywają tysiące ludzi w każdym kraju, z Chin do Indii, do Europy, do Stanów Zjednoczonych, którzy zaludniając go, zmieniają go, wykorzystując nowe światowe systemy społecznej łączności i porozumiewania się, wymiany informacji, opinii, poglądów.

A zatem, nie tylko zresztą my projektanci, interesujemy się ruchem społecznej innowacyjności. Zapoznajcie się Państwo z DESIS (Design for Social Innovation and Sustainability) na stronie: www.desis-network.org. Profesor Ezio Manzini, który właśnie został uhonorowany ważną nagrodą przez Royal College of Art, „pradziad” społecznej innowacyjności, jest wyjątkowym innowatorem w wykorzystywaniu

designu i istniejącej technologii, np. telefonu komórkowego do tworzenia innowacji na poziomie lokalnej społeczności. Chciałam tu przypomnieć jego świetne sformułowanie:

„Społeczna innowacyjność to rozprzestrzenienie się kreatywności i przedsiębiorczości. Design zaangażowany społecznie polega na tym, że schodzimy w dół, by zająć się lokalnymi potrzebami, a wspinamy się w górę, by wyjść naprzeciw globalnym wyzwaniom”.

Myślę, że wielu projektantów, choć sama nie jestem projektantką, a raczej znawczynią i entuzjastką designu, choć z doświadczeniem pracy w dziale designu Philipsa przez 15 lat, ma zdolność do łączenia ludzi ze swoim otoczeniem, technologią, zdolność do wizualizacji, konceptualizacji, do tworzenia czegoś, co ludzi cieszy, wnosi wyjątkowe wartości do naszego życia, ułatwia nam życie.

Żeby jednak design sam stał się czynnikiem zmiany, musi skoncentrować się w swej działalności na trzech sprawach. Pierwszą jest promowanie bardziej ludzkiej, społecznej i zaangażowanej postawy. Jestem przekonana, że design ma taką właśnie umiejętność – tzn. potrafi tworzyć nowe cele społeczne, wizualizować je – poprzez „inspirujące fabuły” na temat nowych sposobów życia. Drugą rzeczą jest to, że design musi skupić się na projektowaniu w aktywnych grupach, społecznościach. **Projektanci tak naprawdę nie projektują jakości życia, ale wchodzą z designem w żyjące, aktywne społeczności, by im pomagać żyć. Uważam, że projektowanie do ludzi i dla ludzi jest już przeszłością, a projektowanie z ludźmi, by w rzeczywistości umożliwić im projektowanie w szerokim tego znaczeniu przez nich samych, to jest prawdopodobnie przyszłość.**

Jest to właśnie sposób, w jaki możemy wzmocnić rozwój kreatywności i innowacyjności w całym globalnym systemie i w każdym społeczeństwie. Co jeszcze design może zrobić, to przekazywać ludziom wiedzę o narzędziach i sposobach, by mogli zrealizować swój potencjał (...)

Poprzednią jakością życia była jakość ekonomiczna, dotycząca standardu życia. Więcej

pieniędzy miało tworzyć wyższą jakość życia. Ale choć bogacimy się, to nie stajemy się bardziej szczęśliwi (mamy lepsze, lepiej zaprojektowane samochody i tak stoimy w korkach, stresując się sytuacją na rynkach paliwowych etc.). A jednak ekonomiści nakazują nam ciągle zarabiać więcej pieniędzy i kupować więcej rzeczy, co jest absurdałne. **Nowa przyszłość będzie oferować o wiele mniej jednoznacznej wizji tego, na czym tak naprawdę polega sensowne i świadome życie. (...)**

Wtym coraz bardziej otwartym i wielobiegowym modelu, który powstaje, uważam, że czynnikami zmian są też kobiety, ponieważ kobiety w tamtej ‘starej’ rzeczywistości nigdy nie ustanawiały reguł. Byłyśmy „w grze”, ale byłyśmy tymi „gorszymi”. Myślę, że **kobiety** są bardzo zainteresowane tym nowym modelem rzeczywistości i pragną wnieść do niego swój wkład, z uwagi na fakt, że zakłada on więcej tradycyjnie kobiecych „jakości” niż poprzedni. Innym znaczącym czynnikiem zmiany jest młode pokolenie. Według badania przeprowadzonego przez London Business School – **młode pokolenie**, co może zdumiewać, poprzez społeczne media cyfrowe uczy się dzielenia się, współpracy, współdziałania, zmieniania świata, tworzenia. Oni nie chcą wiedzieć, chcą eksperymentować, odgadywać, dowiadywać się. Są to całkowicie odmienne wartości i zachowania niż mogliśmy zaobserwować w tym bardziej zorganizowanym piramidnym modelu.

Moje przesłanie dla designerów brzmi: bierzcie pod uwagę te „czynniki zmian”, współpracujcie aktywnie z nimi, twórzcie nowe wartości (...) Oczywiście, dla projektantów praca w dużych firmach jest pożyteczna, ale chciałabym zaapelować, byście poświęcili się bardziej jednak tym obszarom, gdzie jesteście najbardziej potrzebni i gdzie tak naprawdę „dzieje się” przyszłość, powstaje potencjał dla stworzenia dostatku, obfitości, stworzenia przyszłego zrównoważonego świata (...)

(Nieautoryzowane fragmenty wystąpienia podczas konferencji – oprac. A. Szym.)

Tłumaczenie Ewa Lisowska



Jürgen Mayer, Niemcy, współtwórca projektu rewitalizacji Sewilli



Dr Lidia Adamska – GPW



Jens Timmich, projektant, Solaris Bus and Coach S.A.

DLACZEGO WARTO WALCZYĆ O NASZE OTOCZENIE

Napisałem książkę „Wrzask w przestrzeni” z podtytułem „Dlaczego w Polsce jest tak brzydko”. I zaczęły się pytania: A czy rzeczywiście jest brzydko? A może jednak przesadzam? A co z tym zrobić? A dlaczego tak się dzieje? Oczywiście odpowiadając na każde z nich można by napisać kilka kolejnych książek. Tu spróbuję ledwie zasygnalizować odpowiedzi, przedstawić kilka tez do przemyślenia.

Pytanie pierwsze: czy w Polsce jest brzydko?

Tak, choć różne są proporcje w mieszkaniach piękna i brzydoty. Będąc wysoko w górach lub wśród mazurskich jezior możemy nawet momentami nie dostrzegać tej brzydoty.

Ale już w miastach nie da się od niej uciec. Bombarduje nas na każdym kroku i na wielu poziomach od skali mikro: okropnych graffiti, dziwacznych budek handlowych czy śmieci i bałaganu, poprzez skalę średnią – brzydkich elewacji czy tandetnej architektury aż po skalę makro: wielkich błędów w rozwiązaniach urbanistycznych. Tak, brzydota atakuje nas ze wszystkich stron. To jednak diagnoza obiektywna.

Subiektywnie nie jest najgorzej. Ludzie często nie dostrzegają estetycznej katastrofy, nie przeszkadza im. W badaniach przeprowadzonych przez ośrodek badań społecznych GfK Polonia okazało się, iż 40 proc. Polaków uważa, że dzięki wielkoformatowej reklamie miasta są piękniejsze, a aż 83 proc. nie przeszkadzają reklamy rozwieszane na budynkach.

Czy warto więc starać się coś zmienić? A czy warto uczyć dziecko czytać i pisać. Czy warto łączyć na teatry i filharmonie? Czy warto walczyć z globalnym ociepleniem? Jakość estetyczna środowiska, w którym żyjemy, przez które przemieszczamy się i spędzamy w nim czas jest bowiem jedną z najważniejszych miar jakości życia i perspektyw rozwoju. Krzemowa dolina może powstać w garażach, ale nie powstanie w slumsach i fawelach. I demokratyczny wybór, przynajmniej w kwestii gustów, nie powinien się liczyć.



Pytanie drugie: skąd się ta brzydota bierze?

Powodów jest wiele. Przenikają się, nakładają na siebie, a niekiedy nawet paradoksalnie wydają się nawzajem wykluczać. Wymienię dziewięć – moim zdaniem – najważniejszych.

1. Bieda. To ona sprawia, że wiele rzeczy staramy się robić jak najbardziej oszczędnie, co na ogół nie znaczy dobrze i ładnie. To ona odpowiada za tony śmieci wyrzucanych na dzikich wysypiskach i za wszechobecne graffiti i wandalizm sfrustrowanej młodzieży pozbawionej społecznych i zawodowych perspektyw. To atrapy służące dekoracji domów: plastik udający drewno czy gips udający marmur.

2. Bogactwo. Drugi biegun. To dzięki bogactwu i jego próżnej demonstracji mamy tysiące grodzonych osiedli i dziesiątki tysięcy kosztownych jednorodzinnych domów, pozbawionych gustu, ale budowanych z bizantyjskim rozmachem. Nie znam kraju, w którym ludzie tak bardzo staraliby się podnieść swą pozycję społeczną poprzez „wypasione” domy.

3. Odreagowanie po czasach szarego komunizmu. To dlatego większości Polaków nie przeszkadza zalew ulicznych reklam, podobają się pstrokate elewacje wieżowców i są w stanie zachwycać się bardzo złą, ale efekciarską architekturą.

4. Zanurzenie w minionym komunizmie. Przekładają się przede wszystkim na życiową postawę, że to, co publiczne jest mi obojętne.



P. Sarzyński publicysta Polityki z E. Gołębiowską dyr. Zamku Cieszyń podczas przerwy w konferencji 22-23 marca 2012 r.

A nawet wrogie, bo należące do wrogiego mi systemu władzy.

5. Nadmiar demokracji. A więc władza w rękach samorządów różnych szczebli, które mimo 20 lat doświadczeń nadal słabo sprawują swój mandat, są przeżarte kolesiostwem i zaniedbują problemy przestrzennego ładu.

6. Niedostatek demokracji. Tej mądroj, która potrafiłaby zaktywizować społeczeństwo obywatelskie, patrzące władzy na ręce, wymagające, ale i samo organizujące się wokół wyzwań jakości życia w publicznej przestrzeni.

7. Wierność tradycji. A właściwie wielu tradycjom. Katolickiej – ze skłonnością do emocjonalnej przesady i demonstracji. Szlacheckiej – z chorobliwie rozwiniętą potrzebą podkreślania indywidualizmu. Czy chłopską – z kompletnym niezrozumieniem dla dobra wspólnego.

8. Oderwanie od tradycji. A więc zagubienie w systemach wartości, oderwanie od korzeni, szukanie nowej tożsamości przez powierzchowne naśladowanie różnych wzorców uważanych za atrakcyjne.

9. Edukacja. A właściwie jej brak. Uczymy dzieci śpiewu, matematyki, przyrody, nawet plastyki, ale nikt nie uczy dobrego smaku, wrażliwości na piękno, rozpoznawania kiczu itd. Dziecko we Włoszech potrafi w wieku 8 lat rozpoznać i nazwać około 20 kolorów. W Polsce – 7-8. Można powiedzieć: drobiazg. Otóż nie. Od tego właśnie zaczyna się świadome postrzeganie estetycznych walorów i wad otaczającego nas świata.

Pytanie trzecie: Jak z brzydotą walczyć?

Idealnej recepty na brzydotę nie podam. Nie poda jej zresztą nikt. Zbyt wiele czynników ją tworzy, zbyt wiele przyjmuje kształtów. Część zła da się naprawić mądrym prawem. Część – odpowiednimi nakładami pieniężnymi. A część – oddolnymi działaniami obywatelskimi. Gdybym jednak miał wskazać jeden tylko czynnik, to powiedziałbym znów – edukacja. Kształcenie do piękna, do wrażliwości, do nie-

zgody na tandetę i złą jakość. Edukacja, która sprawi, że i władza wszelkich szczebli nie będzie wolna od „estetycznego imperatywu” i społeczeństwo będzie miało potrzebę, by się domagać.

Pytanie czwarte: Dlaczego z brzydotą warto walczyć?

Zacznę od przykładu. W Lublinie, dzięki inicjatywie pewnej sąsiedzkiej grupy, udało się namówić mieszkańców dwóch sąsiadujących bloków na wspólną akcję: pomalowano w ciekawe wzory klatki schodowe, zawieszono na nich lustra, postawiono rośliny i urządzono skromny, ale uroczy skwer przed blokami, w windach umieszczono artystyczne mozaiki, a na drzwiach wejściowych do klatek schodowych umieszczono napisy: „TU zaczyna się twój dom”. I okazało się, że wszystkich tych publicznych mini miejsc, wcześniej nagminnie niszczonej przez wandalów, od dwóch lat nikt nie uszkodził, nie pomalował farbą w sprayu, nie zniszczył.

Przyjazna, piękna przestrzeń publiczna, wszystko jedno czy w małej lokalnej skali, czy w skali wielkiego miasta, przekłada się bowiem na zachowania. Ludzie stają się ostrożniejsi i bardziej uważni w korzystaniu z niej, czują się bezpieczniej i przyjemniej.

Ta przestrzeń motywuje do pozytywnych działań, do aktywności, do optymizmu, także w sprawach osobistych. Wiemy, jak bardzo zmiana osobistego wizerunku (uczesanie, makijaż, ubiór) może zmienić samopoczucie i relacje ze światem. Wizerunek przestrzeni publicznej działa dokładnie tak samo. Eleganckie i zadbane podwórko czy ulica budzą zaufanie innych i podnoszą samoocenę użytkowników. Proszę zauważyć, jak zachowują się ludzie w zrewitalizowanej przestrzeni i przypomnieć sobie, jak zachowywali się w tej samej przestrzeni niegdyś, gdy była zaniedbana. Zmiana jest kolosalna. Dbłość o piękno jest jedną z najważniejszych miar zbiorowej kultury społeczności wyznacznikiem jej sukcesu. Dlatego warto o nią dbać.

Piotr Sarzyński

Zdj. A. Szymańska, S. Marzec



Vito Orazem, Niemcy



Prezes Instytutu Wzornictwa Przemysłowego – Beata Bochińska



Anna Pietrzyk-Simone, Wielka Brytania

Zdj. z Konferencji: A. Taukert, A. Szymańska, T. Klepczyński

W TROSCE O PRZESTRZEŃ PUBLICZNĄ W POLSCE

Budynki to szczególni bohaterowie naszej rzeczywistości. Mieszkamy w nich, pracujemy, spędzamy wolny czas. Często nie zwracamy na nie uwagi, a warto przyjrzeć się bliżej, w jaki sposób wchodzą w relację z otoczeniem. Architektura bowiem wytycza ramy dla przestrzeni, w której się poruszamy. Im wyższa jakość architektury, a co za tym idzie także wspólnej przestrzeni, tym wyższy komfort życia jej mieszkańców, czyli nas wszystkich.



A. Rumińska podczas konferencji ze swoją książką

W serwisie architektonicznym Bryła.pl, który prowadzę, sporo uwagi poświęcamy sferze miejskiej. Oprócz najnowszych budynków i projektów, które dopiero mają szansę powstać piszemy o całych założeniach urbanistycznych, nie szczędząc uwag także o przestrzeni publicznej, która wciąż jest w Polsce niedoskonała.

Za przyczynę tego stanu można podać choćby wszechobecny chaos urbanistyczny – nagromadzenie kształtów, kolorów i wzorów, nielegalne reklamy, niekiedy zasłaniające całe budynki, samowole budowlane, budy i szpetne kioski, wszechobecne parkingi (ich miejsce mogłyby przecież zająć gwarne kawiarnie) oraz zabytki remontowane bez konsultacji z architektami lub konserwatorami, zamieniające się w ich karykatury. Przed architekturą niskich lotów nie bronią się nawet przedmieścia – wyrazem tego są tzw. domki z katalogów o wątpliwej urodzie, tak popularne ze względu na niedrogi projekt. W obliczu tych zaledwie kilku wymienionych problemów, najbardziej cierpi człowiek, który siłą rzeczy zmuszony jest zadowolić się niską jakością życia wśród niskiej jakości budynków.

Jak temu zaradzić? **Wbrew pozorom nie wszędzie jest aż tak beznadziejnie.** Zaczynamy powoli dostrzegać problemy i bierzemy sprawy w swoje ręce. Wzrasta świadomość estetyczna, a inwestorzy coraz większą wagę przywiązują do dobrego projektu i wybierają zdolne pracownice do współpracy. Potencjał tych, na razie małych kroczków, jest olbrzymi. Dowody już są – to budynki, które powstały w Polsce w ciągu ostatnich kilku lat.

Najciekawsze z nich zebrałam w książce pt. **„101 najciekawszych polskich budynków dekady”**, która wydana została w grudniu nakładem wydawnictwa Agora SA. Ten bogato ilustrowany album jest jakby kompendium dobrych praktyk w polskiej przestrzeni publicznej.

Jednym z moich ulubionych przykładów z prezentowanych

w publikacji jest nowoczesny Pawilon Wyspiańskiego w Krakowie. Budynek projektu pracowni Ingarden&Ewy nie zdominował, lecz uzupełnił zabytkową tkankę miasta, a przy tym zachwyił oryginalną i idącą z duchem czasu architekturą. To dowód, że z chaosem urbanistycznym da się wygrać.

Harmonia z otoczeniem, to jednak nie tylko wyzwanie miejskie. Także na przedmieściach czy terenach otwartych



Pawilon Wyspiański w Krakowie (fot. Grażyna Makara / Agencja Gazeta)



architektura powinna korespondować z naturalnym sąsiedztwem. Można to uzyskać np. do ludowej chaty lub stylu okolicznej zabudowy wiejskiej. Przykładem będzie budynek Muzeum Wsi Opolskiej projektu db2 architekti, którego bryła czerpie z tradycji regionu, a wykonanie jest już skrajnie nowoczesne.

Dobra architektura nie boi się wyzwiać i przełamuje pewne schematy. Któż nie chciałby mieć ogrodu na dachu?

Domy jednorodzinne w Rybniku autorstwa pracowni jojko nawrocki, to projekty wręcz awangardowe, lecz wciąż szanujące krajobraz. Co jednak, kiedy zabraknie funduszy na tak okazałe domostwo? Domy powtarzalne, które dziś stanowią zmorę polskich przedmieść, mogą stać się przyszłością, szczególnie w czasach kryzysu. Tanie, szybkie w budowie, mogą być jednocześnie piękne. Dom typowy, który stanął pod Pszczyną, to autentyczny prototyp. Jego architekt Robert Konieczny zaprojektował go tak, by pasował do każdej posesji – stąd wyjątkowy kształt bryły na planie koła. Architekt, ten oryginalny i przyjemny dla oka projekt chce sprzedawać masowo, jako protest przeciw szpetnym „katalogowcom”. Podobno myśli już o patencie...

Domy wielorodzinne to kolejny rozdział. Przedstawiłam w nim pozytywne przykłady działalności deweloperskiej oraz jeden nietypowy, dotyczący remontu starego bloku. Poznańska rewitalizacja budynku mieszkalnego z czasów PRL-u to pozytywny objaw walki z syndromem „lęku przed białą ścianą”. Zazwyczaj podobne remonty kończą się pokryciem elewacji wszystkimi kolorami tęczy, przez co polskie osiedla wyglądają zazwyczaj, jak jeden wielki odpust. W tym przypadku w projekt włączyli się architekci z pracowni Ultra i potraktowali budynek z szacunkiem dla jego pierwotnej architektury. Nie znajdziemy tu seledynów, różów i pistacjowych pasków, lecz stonowane barwy, robiące tło dla ciekawej bryły budynku. Niestety takich przykładów jest wciąż za mało w naszej przestrzeni.

PRL wraca do łask i śmiało można powiedzieć, że nastąpiła moda na wszystko, co z nim związane, także **architekturę modernizmu**. Kto się nią nie interesuje, ten nie podąża za najnowszymi trendami. Nie jest to jednak podążanie na ślepo. Skrojone na miarę swoich funkcji, proste bryły modernistyczne potrafią zachwycić oko. Nie dziwi fakt pierwszego w Polsce przewodnika po blokowiskach, który wydał w ub. roku Jarosław Trybuś, a z którym podążają po Warszawie ciekawi swego miasta mieszkańcy. W przerwie między jednym osiedlem, a drugim siadają w modnej kawiarni Towarzyska na Saskiej Kępie, która jeszcze niedawno kojarzyła się ze „zwykłą PRL-owską budą”. Po remoncie natomiast zachwyca ciekawym kubicznym kształtem i bogactwem faktury elewacji. To miejsce eleganckie i przełamujące stereotypy, że to co powstało przed rokiem 90. należy wyburzyć i zapomnieć.

Doskonałym przykładem potencjału jaki drzemie w tej architekturze jest **niedawna rewitalizacja Dworca Centralnego w Warszawie**, znakomitego projektu Arseniusza Romanowicza i Piotra Szymaniaka z lat 70. XX wieku. Jeszcze niedawno to miejsce kojarzyło się z przestrzenią o najniższym standardzie użytkowania, dziś, pełna blasku bryła zaprasza do środka zarówno podróżnych jak

i mieszkańców Warszawy – odremontowane korytarze dworcowe często służą im za skrót, gdzie przy okazji skorzystają z eleganckich sklepików i kawiarenek.

Świadomej rewitalizacji wymagają jednak nie **tylko relikty z PRL-u**. Wraz z transformacją ustroju zmian potrzebują też **zabytki po-przemysłowe**. Świetnym przykładem drugiego życia budynku jest adaptacja zrujnowanej XIX-wiecznej przędzalni w Łodzi na potrzeby nowego hotelu. Projekt polsko-austriackiej pracowni OP Architekten zdobył wiele międzynarodowych nagród i może stanowić wzór dla inwestorów, chcących wykorzystać atuty zabytkowej architektury w swoich inwestycjach. Tym, co przemawia najbardziej za tą realizacją jest pozostawienie jak największej powierzchni zabytku w oryginale. Wraz z budynkiem, do życia przywrócono pogrążoną we śnie dzielnicę, która dziś, wraz z centrum handlowym Manufaktura, stanowi wizytówkę Łodzi.

Jak widać pozytywnych przykładów można by mnożyć jeszcze przez kolejne kilka stron. Mogłabym wspomnieć o pięknych wieżowcach lub całych ich dzielnicach (tu przoduje pracownia JEMS), przyjaznych uczniom szkołach i uczelniach, z których studenci mogą być naprawdę dumni. I w końcu mój ulubiony temat – nowoczesne muzea i miejsca wystawiennicze, które realnie ożywiają przestrzeń, tak jak Centrum Nauki Kopernik na wiślanym wybrzeżu Warszawy, czy krakowski MOCAR

Dom typowy (fot. materiały KWK Promes)





Kawiarnia Towarzyska na Saskiej Kępie
(fot. Kawiarnia Towarzyska)

maksymy. Zmieniają utarte schematy i projektują tak, by w centrum ich architektury znalazł się człowiek i jego potrzeby. Zamiast zamykać budynki do wewnątrz, piętrzyć je do granic możliwości, dopasowują formy do wspólnej przestrzeni, zapraszają ludzi do środka, i sprawiają, że w ich sąsiedztwie czujemy swobodę i nieskrępowaną przyjemność przebywania także jakby bliżej siebie. I to dzięki nim mamy wrażenie, że mieszkamy, pracujemy, uczymy się w dobrej, przyjaznej i harmonijnej przestrzeni.

w poprzemysłowej dzielnicy Zabłocie. Obie inwestycje dały pozytywny impuls do rozwoju miejsc opuszczonych i zaniedbanych, gdzie na nowo tworzy się miasto.

„Dbaćcie o ludzi i cenne życie między budynkami” mówi Jan Gehl, duński architekt i urbanista, który ma wielki wkład w planowanie współczesnych miast i teorię ich rozwoju.

Młodzi zdolni polscy architekci coraz częściej mają udział w realizacji tej także prostej i pięknej

Agnieszka Rumińska
Redaktor naczelny portalu *Bryla.pl*

Zdj. A. Szymańska

Dworzec Centralny w Warszawie (fot. Bartosz Bobkowski / Agencja Gazeta)



„DIZAJN” W PIGUŁCE

„Widzieć/Wiedzieć. Wybór najważniejszych tekstów o dizajnie” – to antologia najważniejszych głosów o współczesnej sztuce projektowania, zebranych blisko w 40 tekstach. Jak kształtował się dizajn, jak był postrzegany przez ostatnie 100 lat, jakie wypracował narzędzia komunikacji i w jakim kierunku podąża – odpowiedzi na te (i inne) pytania znajdziemy w publikacji krakowskiego wydawnictwa Karaktery.

Tę antologię można potraktować jako kompendium wiedzy lub niezbędnik dla każdego, kto interesuje się projektowaniem. Na pewno jest dopełnieniem, poszerzeniem horyzontów i uzupełnieniem kontekstów współczesnego dizajnu. Lektura obowiązkowa dla każdego, nie tylko projektanta, który nie chce skazywać się na zarzuty o naśladownictwo. Teksty pełne zaangażowania, postulatów, nawoływań do traktowania projektowania jako świadomego procesu twórczego są świadectwem różnorodności głosów, w których jak w zwierciadle przejrzeć można pojemność znaczenia pojęcia dizajn. Kod-komunikat, jakim posługuje się i nadawca (projektant) i odbiorca muszą być tożsame. To warunkuje właściwą interpretację i tym samym dialog. Mamy zatem kontekst społeczny, kulturowy, użytkowy – wyabstrahowanie z niego dizajnu jest niemożliwe, bo dizajn jest wszechobecny. Dowiadujemy się, że sztuka użytkowa to nie tylko projektowanie książek, reklam, plakatów, to także instrukcje obsługi, znaki drogowe, druki urzędowe, system oznakowania miejskiego. W tym ostatnim przypadku mamy do czynienia z projektami społecznie zaangażowanymi. Przyczyniają się bowiem do uporządkowania i upiększania przestrzeni publicznej, w której przyszło nam się poruszać.

Na odrębną uwagę zasługuje strona edytorska. Już sam pomysł na okładkę oddaje charakter publikacji (trzeba też zauważyć, że autorzy spolszczyli słowo design, choć jest ono u nas pisane przeważnie w światowej czyli anglojęzycznej wersji). Dwa rodzaje doświadczeń (widzieć / wiedzieć), dość odległych w gruncie rzeczy, od strony typograficznej zlewają się niemalże w jedno, jak... w dizajnie.

„Widzieć/Wiedzieć. Wybór najważniejszych tekstów o dizajnie”. Red. Przemek Dębowski, Jacek Mrowczyk, Kraków: Karaktery, 2011, www.karaktery.pl

Sylvia Marzec





JAKOŚĆ INFORMACJI W PRZESTRZENI PUBLICZNEJ

Dr Justyna Kucharczyk, ASP Katowice

Systemy informacji wizualnej, w tym orientacja w przestrzeni (wayfinding), to dziedzina projektowa o silnie funkcjonalnym charakterze obejmująca takie obszary, jak systemy informacji miejskiej, systemy dla transportu, orientacje w przestrzeni i budynkach w różnych aspektach, łącznie z identyfikacją.

Projektowanie informacji dla celów komunikacji społecznej potrzebuje rozwiązań systemowych, opartych o dokładne rozpoznanie potrzeb oraz tożsamości miejsca, także kontekstu kulturowego, jak i wielu innych aspektów. To złożony i odpowiedzialny proces, który wymaga od zespołu projektowego szeroko rozumianej współpracy ze specjalistami wielu dziedzin, partycypacji środowisk, dla których podejmowane są działania, doskonałej logistyki i koordynacji, ale przede wszystkim nastawienia na cel.

Prosty fakt, że informacja służy ludziom i bezpośrednio wpływa na ich zachowania jest dla wszystkich zrozumiały. Trzeba jednak mieć świadomość, że oprócz realizacji tego celu, jakim jest podanie zrozumiałej i skutecznej informacji, mówimy tu o wartościach takich, jak poczucie bezpieczeństwa, zadowolenie i akceptacja oraz poczucie przynależności, co obrazuje wagę zagadnienia. Projekty realizowane w przestrzeni publicznej wpływają na jej jakość i wizerunek, są ukrytym

komunikatem o możliwościach i kondycji podmiotu/miasta, organizacji itd., podświadomie odbieraną wiadomością o skuteczności i stylu zarządzania.

Każdy przypadek jest indywidualny i takiego też wymaga podejścia, dlatego istotna jest analiza wspomnianej już partycypacji i współpracy, ponieważ proponowane rozwiązania muszą wynikać z trafnego określenia funkcji, specyfiki i charakteru przestrzeni, którą będziemy kształtować, zmieniać, usprawniać.

Projektowanie systemów informacji wizualnej pozwala na wytworzenie mentalnych obrazów otoczenia, ułatwiając w ten sposób jego rozpoznanie czy też „oswojenie”, a w konsekwencji samodzielne podejmowanie decyzji dla osiągnięcia przyjętego celu. Projektujemy komunikaty, formy, kolorystykę i typografię, wielkości, materiały i nośniki, stosujemy opracowane zasady ... i tak przygotowana odpowiedź na potrzeby użytkownika przestrzeni jest platformą, dzięki której może dojść do zrozumienia, a w konsekwencji przyjęcia i stosowania. To propozycja języka komunikacji społecznej.

Jak wiele niuansów trzeba uwzględnić i jakie determinanty wziąć pod uwagę jest kwestią analizy konkretnych przypadków. Innym rygorom podlegamy oraz różnych rozwiązań będziemy szukać w przypadku opisu przestrzeni szpitala i akademii sztuk pięknych, muzeum i dworca kolejowego, aglomeracji miejskiej czy parku.

Dostosowanie systemu do grup odbiorców ma pewne zależności. Im bardziej wąska grupa

użytkowników, tym system może być mocniej zindywidualizowany, oparty na kodach i zasadach, które ta grupa rozpozna. Wtedy możemy pozwolić sobie na odstępstwa od pewnych norm związanych choćby z czytelnością czy uniwersalnością na rzecz określonego charakteru (np. informacji dla Akademii Sztuk Pięknych). Jednak, im szersze spektrum odbiorców, tym system powinien być prostszy i bardziej uniwersalny (np. lotnisko). Druga zależność – im lepiej określona, na poziomie architektonicznym i urbanistycznym, przestrzeń i jej funkcje komunikacyjne, tym mniej informacji jest potrzebnych do sprawnego kierowania użytkownikiem.

Przestrzeń, w której się znajdziemy ma swoje wymagania, a ludzie – przyzwyczajenia, tak więc określenie relacji między odbiorcą a komunikatem generuje rozwiązanie.

Paradoksalnie, ograniczenia potrafią nas inspirować i stymulować, a zła jakość przestrzeni publicznej w Polsce daje nam – projektantom i użytkownikom, możliwość i szansę wprowadzenia zmian. Mamy przestrzeń i potrzeby, mamy dobrych projektantów, by zaproponować nową jakość życia, a także zmienić jej wizerunek. Jednak aby to mogło nastąpić, powinniśmy wspólnie pracować nad świadomością, czym naprawdę jest przestrzeń publiczna, jakie skutki społeczne i wizerunkowe przynosi obecny sposób jej planowania, podejmowania decyzji i wydatkowania na nią funduszy. Bo z tym jest nienajlepiej.

Zdj. A. Taukert

RED DOT DESIGN AWARD

Red Dot to konkurs, organizowany od roku 1955 przez jedną z najstarszych i uznanych w świecie designu instytucji – Design Zentrum Nordrhein Westfalen w Essen. Przyznawana przez nią nagroda – Red Dot Award – cieszy się dużym prestiżem w środowisku projektantów. Dodać należy, że jury konkursu jest wybierane corocznie i zasiadają w nim zarówno teoretycy, jak i praktycy, oceniając przysłane prace w trzech kategoriach:

- produkt (red dot award: product design) – obejmuje 21 kategorii,
- komunikacja (red dot award: communication design),
- pomysł (red dot award: design concept).

Od ubiegłorocznej edycji w kategorii produkt pojawiły się trzy nowe, co świadczy o tym, że projektanci poszukują nowych środków komunikacji, a organizatorzy

dostrzegają zmiany zachodzące w świecie designu. Nowymi są:

- audio marki – czyli dźwiękowa forma marki, jak np. wykorzystanie podcastów i webcastów, muzycznych dźwięków czy też kreacja logo marki, którego wizualne przedstawienie przybiera formę muzyczną/dźwiękową;
- Mobile and APPS – gry, aplikacje na telefon, wykorzystanie urządzeń przenośnych do prowadzenia sprzedaży produktu;
- Social media – oceniane będą profile na Facebook-u, blogi.

Kryteria, które bierze pod uwagę jury przy ocenie produktu, dotyczą: innowacyjności, funkcjonalności, ergonomii, jego czytelności i zrozumiałości produktu, znaczenia symbolicznego i emocjonalnego; oceniane są także jego konotacje przestrzenne w środowisku. Co roku jury stoi przed nie lada wyzwaniem. Tylko w ubiegłym roku

ocenianych było ponad 14 tys. prac z ponad 70 krajów.

Nagrodzone prace można oglądać na wystawie organizowanej po zakończeniu konkursu w Muzeum Red Dot w Essen oraz publikowane są w specjalnym pokonkursowym katalogu.

Polacy w gronie nagrodzonych obecni są od 2008 roku.

Tylko w 2011 nagrody otrzymały aż trzy projekty:

- ssak chirurgiczny Combo autorstwa Pauliny Kordos oraz Dawida Żebrowskiego (producent Perfekt Sobierajski),
- kuchenka Amica Integra EBI 81074 C zaprojektowany przez Michała Biernackiego wraz z Maciejem Suderem i Agnieszką Przepiórzyńską (CODEdesign),
- wanna Jena zaprojektowana przez MOWOstudio, które tworzy Monika Elikowska-Opala i Wojciech Opala (producent Marmorin)*.

Warto dodać, że nagrodzeni byli również gośćmi ostatniego panelu drugiego dnia konferencji – Pozycja rynkowa firmy – wzornictwo w strategii przedsiębiorstwa, moderowanego przez Lidię Adamską, członka zarządu Giełdy Papierów Wartościowych.

* oprac. na podstawie 2+3D grafika plus produkt, nr 39 (II/2011)



Polscy laureaci Red Dot 2011 (Zdj. T. Klepczyński)

S.M.

POLSKIE WZORNICTWO PODCZAS KONFERENCJI

Konferencji „Projektowanie jakości życia w nowoczesnej gospodarce” towarzyszyła - ciesząc się dużym zainteresowaniem uczestników - wystawa polskiego wzornictwa, na której swoje projekty prezentowały następujące firmy:

- **Abonda**, która wystawiła odzież lnianą, bieżniki, serwety a także autorską biżuterię artystyczną;
- **AS Ćmielów** z piękną kolekcją porcelanowych ręcznie malowanych figurek oraz zastawy kawowej;

- **Wydawnictwo Dwie Siostry** z oryginalnie ilustrowanymi, ambitnymi książkami dla dzieci i dorosłych;

- **Eurocosmetics** z kosmetykami do makijażu oraz produktami przeznaczonymi do pielęgnacji skóry i włosów;

- **Goshico** z filcowymi i skórzanymi torebkami haftowanymi ornamentami inspirowanymi polskim folklorem;

- **Ministerstwo Spraw Zagranicznych**, przedstawiając oryginalne upominki wykonane przez polskich projektantów, które promowały nasz kraj podczas polskiej prezydencji w Radzie Unii Europejskiej w 2011 r.;

- **Minjio** z ręcznie wykonanymi domkami dla lalek, które są inspirowane najlepszymi dorosłymi projektami z zakresu wzornictwa;

- **Muji z Japonii** z prostymi i funkcjonalnymi, a jednocześnie bardzo wyrafinowanymi meblami oraz elementami wyposażenia i dekoracji wnętrz;

- **Severino** z ręcznie robionymi figurami oraz pralinami czekoladowymi;

- **WellDone DOBRE RZECZY** z produktami wykonanymi z naturalnych materiałów (świeczniki, tace, drzewka puzzle).

Należy także wspomnieć, że wymiana poglądów na temat roli wzornictwa i jego wszechstronnego wpływu na nasze życie toczyła się także w kuluarach w „nowej formule” podczas specjalnych krótkich spotkań prelegentów i innych uczestników konferencji służąc bliskiej i bardzo bezpośredniej wymianie doświadczeń, opinii i poglądów, nawiązywaniu kontaktów.

(KB)

Zdj. A. Szymańska i T. Klepczyński



W OCZEKIWANIU NA „SZTUCZNĄ KOŚĆ”

Rozmowa z **prof. dr hab. Grażyną Ginalską**,
kierownikiem Katedry i Zakładu Biochemii i Biotechnologii Wydziału
Farmaceutycznego UM w Lublinie



– Jest Pani doktorem nauk przyrodniczych, doktorem habilitowanym nauk biologicznych w zakresie biochemii, profesorem nauk farmaceutycznych, naukowcem o olbrzymim dorobku – współautorem kilku patentów, autorem ponad 180 publikacji. Przeczytałam w Pani biogramie, że specjalizuje się Pani w biochemii, biologii molekularnej, biotechnologii biomateriałów i naukowo zajmuje się „modyfikacją biomateriałów implantacyjnych czynnikami aktywnymi biologicznie z przeznaczeniem do wykorzystania w chirurgii ortopedycznej, stomatologicznej, urologicznej, naczyniowej...”
Dlaczego po maturze wybrała Pani biochemię, jakże chyba nietypowo dla młodej kobiety i właśnie ona stała się pasją i – co widać z późniejszych osiągnięć – naukowym przeznaczeniem?

– Biologia była moją pasją od najmłodszych lat. Pochodzę ze Zwierzyńca – stolicy Roztoczańskiego Parku Narodowego. Mój ojciec był leśniczym, a w domu panował kult przyrody. W szkole podstawowej i liceum miałam świetnych nauczycieli biologii, co pomagało mi w zdobywaniu wiedzy z tej dziedziny. Miałam wielką ochotę studiować medycynę,

ale wystraszyłam się egzaminu z fizyki i wybrałam studia biologiczne na UMCS w Lublinie. Nigdy tego kroku nie żałowałam.

Biochemia, którą wybrałam jako specjalizację, była moim ulubionym przedmiotem. Interesowały mnie przemiany chemiczne zachodzące w komórkach organizmów pod wpływem enzymów. Po studiach zostałam na macierzystej uczelni, mogąc dalej realizować swoją pasję.

Pracując w Zakładzie Biochemii UMCS zajmowałam się modyfikacjami białek enzymatycznych roślinnych i grzybowych, starając się znaleźć dla nich zastosowanie w biotechnologii. Jednak coś mnie ciągnęło w stronę medycyny. Wydawało mi się interesujące zastosowanie modyfikacji chemicznej materiałów medycznych, np. protez naczyniowych, która chroniłaby je przed zasiedleniem bakterii. Okazało się później, że to był strzał w dziesiątkę. Wraz z zespołem udało nam się uzyskać dwa patenty dotyczące tej kwestii. Po przejściu na Wydział Farmaceutyczny Uniwersytetu Medycznego w Lublinie, objęłam kierownictwo Katedry Biochemii i Biotechnologii i wtedy już na dobre zajęłam się biotechnologią biomateriałów wykorzystywanych w medycynie implantacyjnej.

– Ostatnio za największe osiągnięcie Pani Profesor i kierowanego przez Panią zespołu uznano „wytworzenie biomateriału kośćcozastępczego, biozgodnego i bioaktywnego wobec tkanki kostnej”, który nazwano „sztuczną kością”. Otrzymała Pani już wiele nagród i wyróżnień m. in. w konkursie „Wynalazczyni 2011” organizowanym przez NOT, UP RP, SPWiR i Przegląd Techniczny.

Jak narodziła się idea tego rodzaju poszukiwań, co spowodowało, że właśnie ten problem „sztucznej kości” wzięła Pani Profesor pod uwagę w swych planach badawczych?

– Temat narodził się przypadkiem. Kilku znajomych ortopedów zwróciło mi uwagę na nieporęczność materiałów kośćcozastępczych. Postanowiłam więc poszerzyć swoją działalność o ortopedię i chirurgię stomatologiczną.

Pewnego razu, będąc na konferencji dotyczącej biomateriałów, poznałam panią prof. Annę Ślósarczyk z krakowskiej AGH, zajmującą się syntetycznymi hydroksyapatytami. Ona chętnie przystała na moją propozycję wspólnych badań.

Hydroksyapatyt to inaczej fosforan wapnia, który jako składnik nieorganiczny buduje naszą kość, więc do wypełnień ubytków kości można wykorzystywać syntetyczny porowaty hydroksyapatyt w postaci granul lub kształtek. Jednak ma on ograniczone zastosowanie, między innymi ze względu na nieporęczność w trakcie implantacji i niezbyt korzystne właściwości mechaniczne. Ceramika hydroksyapatytowa jest zbyt krucha i mało sprężysta, aby stać się satysfakcjonującym materiałem implantacyjnym. Nasze badania nad wytworzeniem optymalnego biomateriału do wypełniania ubytków kostnych, rozwiązującego między innymi problem nieporęczności chirurgicznej, trwały kilka lat. Tu właśnie przydała się wiedza, którą zdobyłam wcześniej zajmując się tematyką degradacji enzymatycznej biopolimerów organicznych. Do wytworzenia kompozytu na bazie wysokoporowatej ceramiki hydroksyapatytowej zastosowaliśmy polimer węglowodanowy. Otrzymany biomateriał ma bardzo korzystne właściwości. Część ceramiczna, mająca strukturę mikro- i makroporową, odpowiedzialna jest za biogodność i bioaktywność kompozytu, a fazy organiczna sprawia, że po namoczeniu biomateriał staje się elastyczny i sprężysty, łatwo dopasowuje się do kształtu i wymiaru ubytku. Wymienione odmienne właściwości obu składników mają wpływ na tzw. „poręczność chirurgiczną” produktu, czyli łatwe i szczelne wypełnianie ubytków kostnych.

To właśnie poręczność oraz sprężystość i plastyczność wyróżnia nasz materiał kośćcozastępczy spośród innych dostępnych na rynku preparatów. Ponadto ma on odpowiednie własności mechaniczne i wytrzymałość na ściskanie, zbliżone do kości gąbczastej. Może stać się nośnikiem leków i substancji biologicznie aktywnych. Po wszczepieniu pozostaje na stałe w miejscu implantacji, gdzie może stanowić rusztowanie dla komórek osteogennych pochodzących ze ścian ubytku kostnego oraz może pobudzać nieodróżniane komórki mezenchymatyczne do różnicowania się w komórki kostne. Te ostatnie walory naszego kompozytu znacząco mogą wspomagać proces rekonstrukcji kości.

**– Jak długo trwały prace badawcze?
Po jakim czasie można było zademon-**

strować „światu” wynalazek? Czy wykorzystywała Pani w tym celu jakieś granty naukowe?

– Prace badawcze trwają od 2005 roku i jeszcze nie można mówić o ich zakończeniu. Niezbędne są bardzo szczegółowe badania z udziałem zwierząt i ludzi. Szczególnie te ostatnie są bardzo ważne. Nawet jak kompozyt będzie dobrym substytutem kostnym u zwierząt, to nie wiemy, jak się zachowa w organizmie ludzkim.

Tego typu badania są niezwykle drogie. Pozwolić na nie mogą sobie tylko duże firmy zajmujące się produkcją materiałów implantacyjnych. My oczywiście staramy się o finansowanie w ramach konkursów ministerialnych. Obecnie mamy jeden grant badawczy dotyczący testowania naszej „sztucznej kości” na zwierzętach laboratoryjnych. Kierownikiem tego grantu jest pani dr Izabela Polkowska, świetny chirurg i specjalista w dziedzinie stomatologii zwierzęcej, która od kilku lat współpracuje z naszym zespołem. Przeprowadza implantacje „naszej kości” pacjentom Kliniki Chirurgii Zwierząt Wydziału Medycyny Weterynaryjnej UP w Lublinie i jako chirurg ocenia właściwości naszego kompozytu kośćcozastępczego. W tej chwili jest za wcześnie, by określić kiedy nasz wynalazek zostanie wdrożony i będzie możliwe jego stosowanie.

Poza pracą nad naszym elastycznym materiałem kośćcozastępczym, prowadzimy badania nad innymi materiałami, które mogą również uzyskać zastosowanie jako materiał implantacyjny.

Osiągnięciem zespołu jest założenie konsorcjum międzyuczelnianego, które uzyskało dofinansowanie ze środków Unii Europejskiej Programu Operacyjnego Innowacyjna Gospodarka POIG 01.03.01-00-005/09 (2010-2012) na projekt o nazwie „Nowe, wielofunkcyjne substytuty kostne, o wysokiej poręczności chirurgicznej”. W skład konsorcjum weszły: Katedra Technologii Ceramiki i Materiałów Ogniotrwałych, AGH w Krakowie, Katedra Biochemii i Biotechnologii, Uniwersytetu Medycznego w Lublinie, a ponadto Warszawski Uniwersytet Medyczny oraz Collegium Medicum UJ w Krakowie. Koordynatorem projektu jest prof. dr hab. inż. Anna Ślósarczyk. Konsorcjum zajmuje się wytwarzaniem i badaniem nowatorskich materiałów kośćcozastępc-

zych, innych niż ten znany. Mamy nadzieję, że jeszcze uda nam się zmodyfikować nasz produkt flagowy albo uzyskać nowy o innych walorach aplikacyjnych.

– Jakie nadzieje można wiązać z tym szczególnym innowacyjnym biomateriałem? Jak szerokie zastosowanie mogłaby mieć „sztuczna kość” w chirurgii?

– Istnieje ogromne zapotrzebowanie na materiały kośćcozastępcze, które w leczeniu ubytków kości pozwolą zastąpić naturalne wszczepy kostne. Potrzebuje je zwłaszcza stomatologia implantacyjna oraz ortopedia. Najlepsze jest oczywiście zastosowanie kości własnej, bo ona jest materiałem najbardziej kompatybilnym, jednak najbardziej problematycznym do pozyskania. Gdy zatem niemożliwe jest użycie kości własnej pacjenta stosuje się zamienniki np. „kość syntetyczną” dającą możliwość wypełnienia ubytku.

Nasza „sztuczna kość” może być wykorzystywana jako materiał implantacyjny w chirurgii twarzowo-szczękowej, chirurgii urazowej (zwłaszcza w chirurgii ręki i stopy), ortopedii i chirurgii weterynaryjnej. Nasz kompozyt wszczepiany jest pacjentom Kliniki Chirurgii Zwierząt Wydziału Medycyny Weterynaryjnej Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie. Uzyskane rezultaty są promyślne. Kompozyt wykorzystany jest między innymi do leczenia przetok ustno-nosowych u psów i kotów. Wg chirurgów utrzymuje się znakomicie w miejscu implantacji ze względu na zdolność dopasowywania do kształtu ubytku i jest bardzo skutecznym materiałem przyspieszającym gojenie tkanki kostnej – już po 4 miesiącach widoczny był efekt regeneracji w tkance kostnej.

Tak więc z naszym materiałem kośćcozastępczym wiążemy duże nadzieje. Zakładamy, że będzie on wspomagał proces leczenia i jednocześnie ułatwi pracę specjalistom przeprowadzającym niejednokrotnie wielogodzinne operacje. Chcę tu podkreślić, że największą zaletą nowego materiału jest to, że nie będzie konieczna powtórna operacja, by usunąć implant, co oszczędzi pacjentowi dodatkowego stresu, bólu i znacznie obniży koszty procedur medycznych.

– Wynalazek został opatentowany w UP RP i zagranicą. Jakie problemy

prawne były przeszkodą (a może nadal są?) w pracach nad tym wynalazkiem?

– Jeden wynalazek dotyczący wytworzenia materiału kościostępczego rzeczywiście został opatentowany w UP RP i to bardzo szybko, bo w niecały rok od złożenia dokumentacji. Zgłosiliśmy go również w Europejskim Urzędzie Patentowym (EPO). Natomiast drugi wynalazek dotyczący modyfikacji biokompozytu lekiem jeszcze czeka na rozpatrzenie. Mamy nadzieję, że również zostanie niebawem opatentowany. Ten wynalazek umożliwi kompozytowi przejście do nowej formuły materiałów – oprócz zastosowań implantacyjnych będzie tzw. nośnikiem leków. Zgodnie z ustalonym porządkiem prawnym właścicielem wymienionych wynalazków był Uniwersytet Medyczny w Lublinie. Decyzję, co do dalszego ich losu, należały więc do Uniwersytetu. Jednak władze rektorskie zdecydowały, że prawa własnościowe przeniesie się również na autorów, będących jednocześnie pracownikami UM. Ta decyzja była bardzo ważna, autorzy już mogli decydować o dalszych losach wynalazków.

– Jak wiadomo spowodowała Pani Profesor, że na Uniwersytecie Medycznym w Lublinie powstała spółka tzw. spin-off, która ma doprowadzić do wdrożenia wynalazku. Co jest największym jej problemem – sprawy finansowe? Czy i na jakich zasadach uczelnia uczestniczy w spółce? Czy poza uczelnią środowiska biznesowe wyraziły chęć współpracy?

– W celu przeprowadzenia procesu rejestracji i wdrożenia wytworzonego produktu kościostępczego utworzyliśmy mikro przedsiębiorstwo – Medical Inventi Spółka z o.o., w założeniu mające doprowadzić do wykorzystania wynalazków dotyczących tzw. „sztucznej kości”. Spółka ta stanowi połączenie środowiska akademickiego (Uniwersytet Medyczny w Lublinie) i biznesowego (kapitał prywatny). Jest więc podmiotem typu spin-off. Celem spółki jest nie tylko pozyskiwanie środków na przeprowadzenie badań klinicznych oraz na wytworzenie linii technologiczno-produkcyjnej, ale też i doprowadzenie do rejestracji i produkcji substytutu kostnego. Jest to pierwsza w Polsce spółka typu

spin-off, która obejmuje jako współdziałowców nie tylko uczelnię i prywatnego inwestora, ale również współtwórców patentu. Dwóch naukowców objęło 26 proc. udziałów, uczelnia 24 proc., a prywatny inwestor ma 50 proc. udziałów.

Ja zostałam prezesem spółki. Przedstawiciel uczelni figuruje w Radzie Nadzorczej oraz jeszcze jeden przedstawiciel UM bierze udział w Walnych Zgromadzeniach Wspólników. Ilość głosów zależy od ilości udziałów w spółce. Formuła taka jest niezwykle istotna w przypadku powstawania spółek z dziedziny medycyny i biotechnologii, ponieważ bez naukowców przedsiębiorca ze względu na brak konkretnej wiedzy specjalistycznej nie jest zdolny do prawidłowego rozwinięcia zagadnienia i doprowadzenia do modyfikacji produktu lub badań klinicznych. Problemem dla spółki są oczywiście fundusze na szeroko zakrojone badania z udziałem pacjentów oraz na ubezpieczenie tych badań. Obecnie pracujemy nad przygotowaniem wniosków o dofinansowanie tych badań. Mamy nadzieję, że otrzymamy takie dofinansowanie i badania przeprowadzimy. Staramy się spotykać ze środowiskami biznesowymi i możemy zauważyć zainteresowanie z ich strony. Jednak jest to bardzo ostrożne zainteresowanie. Jest to zrozumia-

łe w obecnej sytuacji, gdy nie ma wyników badań na ludziach. Lokowanie dużych pieniędzy w przedsięwzięcie biotechnologiczne wymaga odwagi tym bardziej, że sukces biznesowy może przyjść dopiero za kilka lat.

– Kiedy można się spodziewać, że „sztuczna kość” czyli jak pani mówi fachowo – materiał kościostępczy stanie się standardowym środkiem stosowanym zapewne nie tylko w polskiej medycynie?

– Obecnie przygotowujemy wniosek do NCBiR o dofinansowanie naszych badań. Chcemy, by uzyskane rezultaty dotyczyły dużej grupy przypadków. Jest to bardzo ważne dla wykonania analizy statystycznej. Na pytanie o prace wdrożeniowe, nie mogę w tej chwili odpowiedzieć. Na pewno oprócz badań klinicznych potrzebna jeszcze będzie tzw. certyfikacja materiału, aby można było mówić o uruchomieniu produkcji kompozytu.

– Życzę powodzenia Pani i spółce i nam wszystkim szybkiego uruchomienia produkcji „sztucznej kości”. Dziękuję za rozmowę.

*Rozmawiała Anna Szymańska
Zdj. archiwum prof. G. Ginalskiej*

Prof. Ginalska podczas wręczania nagród dla „Wynalazczyni 2011”



NARUSZENIE PATENTU



Prof. dr Elżbieta Traple, UJ

Problematyka naruszenia patentu jest niezmiernie szeroka i zagadnieniu temu poświęcono już sporo miejsca w doktrynie. Warto jednak naświetlić bliżej niektóre problemy wciąż wywołujące kontrowersje w doktrynie i praktyce. Należą do nich zagadnienia przedmiotowego zakresu patentu, częściowego naruszenia patentu, kwalifikacji czynności eksportu i importu oraz tranzytu w świetle zasady terytorializmu i postępowań celnych, pośredniego naruszenia patentu, skuteczności zarzutu posiadania własnego patentu, stawianego przez naruszciciela w trakcie procesu.

Przedmiotowy zakres patentu

Podstawowym problemem, przed jakim staje sąd w procesie o naruszenie, jest określenie przedmiotowego zakresu patentu.

Ustalenie tego zakresu jest czasem wyjątkowo skomplikowane i jak wiadomo istnieją różne koncepcje dotyczące sposobu ustalania zastrzeżonego patentem przedmiotu ochrony. Nie ulega wątpliwości, że współczesne systemy patentowe, posługując się konstrukcją zastrzeżeń patentowych, opierają się na zbliżonych do siebie zasadach budowania monopolu patentowego, jednak ciągle istnieją między nimi istotne różnice, które mogą prowadzić do różnych rozstrzygnięć co do zakresu przedmiotowego patentu w oparciu o taki sam patent. Różnice te występują także wśród krajów należących do Konwencji Monachijskiej o patencie europejskim (dalej KPE), chociaż art. 69 KPE stanowi jednolitą podstawę określania

przedmiotu ochrony i powinien być jednakowo stosowany we wszystkich krajach konwencyjnych. Przyczynia się do tego, jak wiadomo, różna tradycja panująca w poszczególnych krajach, jak i bardzo ogólne wytyczne zawarte w Protokole Interpretacyjnym do art. 69 KPE.

Państwa członkowskie nie są obowiązane dostosować swoich ustaw krajowych do art. 69 i Protokołu interpretacyjnego. Jednak biorąc pod uwagę, że jednym z celów Konwencji było ujednolicenie zasad rządzących patentami w krajach członkowskich, wpływ Konwencji na prawa krajowe i zasady interpretowania prawa krajowego jest znaczny.

Nie ulega wątpliwości, że patent europejski winien być interpretowany zgodnie z art. 69 i Protokolem interpretacyjnym, nawet, jeśli regulacja krajowa dotycząca patentów krajowych przewiduje inne zasady.

W doktrynie polskiej prof. Michał du Vall wyraził stanowisko, że w Protokole interpretacyjnym zakres prawa do patentu jest ujęty szerzej niż

w ustawie Prawo własności przemysłowej (dalej pwp). Autor ten jest zdania, że obecnie w prawie polskim istnieje wobec tego dualizm w zakresie interpretacji zastrzeżeń patentowych i nie ma podstaw do interpretacji zastrzeżeń patentów krajowych w sposób określony w Protokole (M. du Vall, Prawo patentowe, Warszawa 2008, s. 240).

Należy rozważyć, na ile prawo polskie rzeczywiście przyjmuje inny niż w Konwencji model budowania przedmiotowego zakresu patentu. Art. 63 pwp stanowi, że zakres przedmiotowy patentu określają zastrzeżenia patentowe, zawarte w opisie patentowym, a opis wynalazku i rysunki mogą służyć do wykładni zastrzeżeń. Szczegółowe wymogi dotyczące zgłoszenia wynalazku oraz zakres i tryb rozpatrywania zgłoszeń określa Rozporządzenie Rady Ministrów z 17 czerwca 2001 w sprawie dokonywania i rozpatrywania zgłoszeń wynalazków i wzorów użytkowych. W § 6 pkt. 4 rozporządzenia wymaga się, aby opis określał wynalazek, ujawniając go zgodnie

z zastrzeżeniami patentowymi, tak, aby istota wynalazku i całe rozwiązanie było zrozumiałe w stopniu potrzebnym do urzeczywistnienia wynalazku. Zatem opis stanowi swoiste rozwinięcie cech ujętych w zastrzeżeniach. Opis stanowi obowiązkową część zgłoszenia i stanowi podstawę formułowania zastrzeżeń. Opis, przedstawiając przedmiot wynalazku w odniesieniu do stanu techniki w dziedzinie, której dotyczy wynalazek, nie tylko „może” służyć wykładni, ale zawsze tej wykładni i ustaleniu zakresu przedmiotowego patentu służy. Dlatego z faktu, że pwp używa w art. 63 ust. 2 sformułowania: „opis i rysunki mogą służyć wykładni”, zaś art. 69 KPE „służą wykładni” nie można wyciągać wniosku o różnicy pomiędzy regulacją zawartą w pwp, a art. 69 Konwencji. Okoliczność, że w art. 63 nie wspomina się o ekwiwalentach także nie ma istotnego znaczenia, gdyż o zakresie patentu rozstrzyga wyłącznie art. 69 KPE, zaś Protokół jest tylko wyjaśnieniem, jak powinna wyglądać racjonalna wykładnia, tj. wykładnia uwzględniająca konieczność zachowania równowagi pomiędzy interesem publicznym, leżącym w pewności stanu prawnego a interesem wynalazcy w uzyskaniu jak najszerzej ochrony.

Warto także wskazać na okoliczność, że dopuszczalne jest użycie w zastrzeżeniach terminów technicznych, które nie są stosowane powszechnie w technice i dopiero w opisie znajdziemy ich znaczenie. Zajęte tu stanowisko nie oznacza, że cechy ujęte w opisie a nie wynikające z zastrzeżeń

są objęte ochroną. Zakres ochrony musi być ustalony po przeprowadzeniu interpretacji zastrzeżeń w świetle tego, co znajduje się w opisie i co w przekonaniu znawcy techniki jest wynalazkiem. Zatem nie dostrzegam zasadniczej różnicy w sposobie określania zakresu przedmiotowego patentu między art. 69 Konwencji a regulacją polską odnoszącą się do patentów krajowych. Tak na gruncie art. 63 pwp, jak i art. 69 Konwencji opis jest podstawą do interpretacji zastrzeżeń i określenia zakresu ochrony, przy czym nie może być to interpretacja literalna.

Stanowisko o braku różnicy w obu uregulowaniach pozwala na odwołanie się do bogatego orzecznictwa wydanego na gruncie art. 69 Konwencji i na skorzystanie z dorobku doktryny zagranicznej dotyczącego przedmiotowego zakresu patentu.

1. Częściowe naruszenie patentu

W trakcie procesu o naruszenie patentu może pojawić się problem dopuszczalności koncepcji częściowego naruszenia patentu.

Chodzi o rozstrzygnięcie pytania, czy z naruszeniem patentu mamy do czynienia tylko wtedy, gdy każdy element rozwiązania objęty zastrzeżeniami wystąpi w przeciwstawianym rozwiązaniu, czy też wystarczy, że przejęte zostaną istotne elementy rozwiązania.

M. du Vall, podkreślając, że zagadnienie to jest kontrowersyjne zarówno w doktrynie,

jak i orzecznictwie państw członkowskich KPE, uważa, iż brak jest podstaw do przyjęcia częściowej ochrony patentu (M. du Vall, op.cit. s. 250 i 252). Koncepcja częściowej ochrony rzeczywiście wymagałaby wyodrębniania w wynalazku cech istotnych i nieistotnych, co może powodować brak pewności prawnej. Zanim jednak rozstrzygnie się problem dopuszczalności stosowania koncepcji częściowej ochrony, należy zdefiniować samo pojęcie. Problem częściowej ochrony nie może być mylony z zagadnieniem sposobu interpretowania zakresu ochrony wynalazku.

Jeśli w rozwiązaniu, co do którego występuje zarzut naruszenia patentu, wykorzystuje się tylko część rozwiązania objętego patentem, a pozostała część została zastąpiona elementami równoważnymi, to nie mamy do czynienia z problemem częściowej ochrony tylko z zagadnieniem interpretacji zakresu patentu. Jeśli zatem patent zawiera elementy A, B, C i element C został zastąpiony elementem C¹, który jest jego ekwiwalentem, problem naruszenia częściowego nie powstaje. Jeśli w rozwiązaniu przeciwstawianym opatentowanemu, element C nie występuje i nie został zastąpiony żadnym innym elementem, który mógłby być zakwalifikowany jako ekwiwalent, wtedy mówimy o problemie ochrony częściowej. W odniesieniu do koncepcji ochrony częściowej pojawia się problem pewności prawnej oraz zagadnienie jednolitości wynalazku. Przeciwnicy dopuszczenia ochrony częściowej podkreślają, że podważa ona pewność prawa, skoro także zastosowanie części rozwiązania może prowadzić do naruszenia.

Należy jednak zauważyć, że ocena ewentualnego naruszenia przy dopuszczeniu częściowego wykorzystania wynalazku nie może obejść się bez ustalenia na czym polega jego istota. Zatem przejęcie elementów, które w całości pozwolą na realizację istoty wynalazku powinno być uznane za naruszenie, nawet, jeśli podmiot stosujący rozwiązanie przeciwstawiane nie wykorzystuje wszystkich zastrzeżonych cech, o ile te cechy mogły być pominięte bez szkody dla realizacji wynalazku.

Wiceprezes UP RP A. Pyrża podczas wykładu wręczył prof. Elżbiecie Traple odznakę honorową „Za zasługi dla Wynalazczości” (Zdj. M. Borkowski)



Może się zdarzyć także, że jedno zgłoszenie obejmuje więcej niż jeden wynalazek, wówczas powstaje problem oceny naruszenia z punktu widzenia powiązania rozwiązań objętych jednym wnioskiem. Zasada jednolitości oznacza, że zgłoszenie może objąć więcej niż jeden wynalazek tylko wtedy, gdy rozwiązania są połączone ze sobą w taki sposób, że stanowią jeden pomysł wynalazczy. Chodzi tu najczęściej o kombinację urządzeń lub układów współpracujących ze sobą. W takiej sytuacji wykorzystanie oddzielne obu wynalazków nie stanowiłoby naruszenia gdyż brak byłoby realizacji istotnej cechy rozwiązania, tj. cechy współpracy (por. K. Szczepanowska-Kozłowska, Patent Europejski, przedmiotowy zakres ochrony, Warszawa 1998 s. 116-122, która uważa, że na gruncie KPE nie budzi wątpliwości dopuszczalność częściowej ochrony).

2. Eksport, import i tranzyt w świetle zasady terytorializmu prawa z patentu i postępowań celnych

Art. 63 pwp stanowi, że przez uzyskanie patentu nabywa się prawo wyłącznego korzystania z wynalazku w sposób zarobkowy lub zawodowy na obszarze RP.

Jednocześnie w art. 66 pwp wymienia się w sposób wyczerpujący, jakich działań uprawionych z patentu może zakazać osobie trzeciej. Występuje tu zatem pewien brak symetrii, polegający na tym, że sfera negatywna, zakazowa, nie pokrywa się ze sferą pozytywną, inaczej niż np. w przypadku praw autorskich, gdzie każde wkroczenie w sferę pozytywną stanowi naruszenie, chyba, że dane działanie jest objęte dozwolonym użytkowaniem. Taka konstrukcja rodzi istotne problemy interpretacyjne i praktyczne.

A. Szewc jest zdania, że wyliczenie zawarte w art. 66 pwp ma charakter jedynie przykładowy i osoby trzecie nie mogą bez zgody uprawionego korzystać w sposób zarobkowy lub zawodowy z wynalazku także wtedy, gdy dane działanie nie mieści się w wyliczeniu zawartym w art. 66. (A. Szewc, Naruszenie własności przemysłowej, Warszawa 2003, s. 51).

Cd. artykułu na stronie 107

OSKAR NA LUDOWO

Przez media przetoczyła się niedawno fala publikacji dotycząca postępowania amerykańskiej Akademii Filmowej, która za pośrednictwem kancelarii prawnej zażądała od Stowarzyszenia Twórców Ludowych w Lublinie zaprzestania używania nazwy „Ludowe Oscary”, które przyznawane są w formie statuetki Chrystusa Frasnoblwego za najciekawsze wydarzenie kultury ludowej w Polsce. Telewizja zawitała i do Urzędu Patentowego Rzeczypospolitej Polskiej z pytaniem o to, **czy polscy twórcy ludowi naruszają prawa Amerykanów do Oscara.**

Amerykańska Akademia Filmowa posiada zarejestrowany w Urzędzie Patentowym od 1990 roku znak towarowy Oscar i jako jego właściciel może zgodnie z prawem żądać od osób używających takiego oznaczenia zaprzestania jego wykorzystywania. Ochrona tego znaku obejmuje m.in. książki i broszury dotyczące przemysłu filmowego i indywidualności świata filmowego, komplety prasowe zawierające szczegółowe informacje dotyczące projekcji i prezentacji kandydatur do nagród oraz wiele innych pól dotyczących zagadnień związanych z kulturą filmową.

W swoim piśmie Amerykanie wskazują, że twórcy ludowi „bezwprawnie wykorzystują prestiż amerykańskiej nagrody i powodują rozwodnienie renomy znaku towarowego Oscar”. Z tymi zarzutami Stowarzyszenie Twórców Ludowych się nie zgadza. Prawnicy Stowarzyszenia uważają, że zarzut korzystania przez twórców ludowych z renomy znaku towarowego Oscar jest poważną nadinterpretacją.

Nazwa nagrody „Ludowe Oscary” (pisane przez K, a nie przez C) odnosi się bowiem wyłącznie do imienia polskiego etnografa Oskara Kolberga (1814-1890), który był wybitnym badaczem polskiej kultury ludowej. Jako pierwszy zgromadził i uporządkował według regionów wiedzę na temat polskiej twórczości ludowej – muzyki, tańców, zwyczajów i mowy. Jednym z jego osiągnięć było zebranie tysięcy rodzimych melodii ludowych.

Obie strony mają więc argumenty, aby korzystać ze słowa „Oskar” w swojej działalności i jeżeli nie dojdzie do polubownego rozwiązania, sprawa może podlegać rozstrzygnięciu sądowemu. Na marginesie tej historii nie można jednak oprzeć się wrażeniu, że kancelaria prawna reprezentująca amerykańską Akademię Filmową wykazała się szczególną „czujnością”, skoro wytropiła w Polsce nagrodę przyznaną m.in. za takie osiągnięcia, jak wystawa „Rola chleba w kulturze ludowej”.

Nie przesądzając o racjach stron w tym sporze, dowodzi to, że ochrona własności przemysłowej przez wielkie korporacje międzynarodowe jest w naszym kraju coraz bardziej skuteczna i warto przed rozpoczęciem użytkowania jakiejś nazwy upewnić się, że nie stanowi ona cudzej własności.

W zglobalizowanym świecie i dobie Internetu żadna aktywność związana z szeroko pojętą własnością intelektualną nie może pozostać bowiem niezauważona przez zainteresowanych...

Adam Taukert

SZTUKA PATENTOWANIA

Rozmowa z **Marcinem Gędtkiem**,
głównym specjalistą ds. współpracy międzynarodowej
w Gabiniecie Prezesa Urzędu Patentowego RP

(przedruk, artykuł został opublikowany 6 lutego 2012 r. w Magazynie Gospodarczym Gazety Wyborczej
– Biznes, Ludzie, Pieniądze oraz na serwisie wyborcza.biz)



**Za wcześniej? Żle. Za późno? Żle.
Ale najgorzej wcale. Jak patentować, by nie żałować?**

Artur Włodarski, Gazeta Wyborcza: Dzień dobry, mam pomysł na wynalazek. Ale nim go zdradzę, jakie to kurioza ludzie chcieli opatentować?

– Perpetuum mobile zdarza się dość często. Był czołg jonowy z takim napędem jak w serialu „Star Trek...”

Co było nie tak z czołgiem jonowym?

– To, że do prędkości 50 km/godz. rozpedzałby się... kilka dni. Miałby rację bytu tylko w kosmicznej próżni. Stąd kuriozalność tego pomysłu. Co jeszcze? Był alfabet...

Jak to „alfabet”?

– No taciński, a, b, c itd. Kilka lat temu wpłynęło zgłoszenie uzasadnione dobrem Polski: „Polska bardzo by się wzbogaciła na opłatach licencyjnych pobieranych za korzystanie z alfabetu wszędzie na świecie”. Odmówiliśmy.

Jakie warunki muszą być spełnione?

– By coś opatentować? Cztery: to coś musi mieć charakter techniczny, być nowe, posiadać poziom wynalazczy i nadawać się do przemysłowego stosowania.

Inne błędy, które popełniają wynalazcy?

– Za szybko ujawniają wynalazek. To musi być światowa nowość, dlatego do czasu zgłoszenia nie wolno pokazywać go publicznie czy publikować. W tym ostatnim celują zwłaszcza naukowcy, którzy uważają, że liczba publikacji jest miarą ich dorobku. A więc publikują i tym samym niweczą walor nowości i szansę na patent. Teraz się to zmienia – za patent przysługuje tyle punktów, co za publikacje w prestiżowych pismach. No i bywa, że naukowcy patentują rozwiązania praktycznie bezwartościowe. Wyłącznie dla punktów.

Kolejny błąd? Nie patentują czegoś, co na patent zasługuje. Bo nie przyszło im to do głowy albo nie docenili wartości komercyjnej pomysłu. Takich rzeczy jest mnóstwo, nawet wśród tych codziennego użytku. Ale najbardziej spektakularny przykład to internet. Gdyby Tim Berners-Lee opatentował usługę WWW, kto wie, czy nie byłby największym beneficjentem rewolucji informatycznej, którą de facto wywołał, pozostawiając w tyle szefów Microsoftu czy Apple’a.

Choć wtedy internet wyglądałby pewnie inaczej.

– Zdaniem niektórych byłby uboższy, zdaniem innych – niekoniecznie. Mike Masnick, założyciel firmy Floor64 i autor popularnego blogu Techdirt, uważa, że zamiast globalnej sieci internauci poruszaliby się po poletkach obwarowanych licencjami, a uprawianych przez AOL, CompuServe, Prodigy czy innych dostawców usług online. Nie byłoby Google’a ani żadnej porządnej wyszukiwarki. Ludzie używaliby sieci raczej do konsumpcji niż komunikacji, nie byłoby blogów i Twittera. Nie byłoby nawet iPhone’ów, a co najwyżej jakieś kalekie AOL-Phony o nieporównanie mniejszych możliwościach.

Chyba nie mógłby nam tego zrobić!

– Opatentować WWW? Mógłby. Tak przynajmniej uważa Francis Gurry, szef Światowej Organizacji Własności Intelektualnej. I gdyby Berners-Lee to zrobił, patent wygasłby w połowie 2011 r. Czyli dopiero od kilku miesięcy moglibyśmy korzystać z html i stron WWW bez licencyjnych opłat. Co ciekawe, Gurry twierdzi, że internet byłby przez to lepszy i rozwijałby się szybciej pod warunkiem elastycznego systemu licencji. Przeciwnicy ACTA raczej się z tym nie zgodzą...

Inna rzecz, że czasem nie sposób ocenić potencjału wynalazku. Np. MP3 – najpopularniejszy w świecie sposób kodowania dźwięku – z początku wyceniano ledwie na... 40 tys. ECU [prekursorów euro]. A dziś z tytułu opłat licencyjnych przysparza Instytutowi Fraunhofera w Niemczech ponad 100 mln euro rocznie.

Jaki pech może jeszcze spotkać wynalazcę?

– Jeśli np. odkryje coś za szybko. Bo kiedy rozwiązanie wyprzedza epokę, leży na półce latami. I zanim ktoś je doceni, patent wygasa i śmietankę spija kto inny. Taki iPod: w zasadzie narodził się w 1979 r., tuż po debiucie walkmana – popularnego kaseciaka firmy Sony. Wtedy też został opatentowany. Ale nie przez Apple'a, tylko 23-letniego Brytyjczyka Kane Kramera. Jego przenośny odtwarzacz z centralnym czterokierunkowym przyciskiem do przewijania listy utworów mocno przypominał pierwszego iPod'a, którego wyprzedził o dobre dwie dekady. Niestety, cena i dostępność pamięci RAM sprawiły, że pierwowzór iPod'a mieścił tylko 3,5 min muzyki. Kramer nie zdołał ani go wdrożyć, ani na nim zarobić. Nie miał też 60 tys. funtów na odnowienie międzynarodowego patentu, który ostatecznie wygasł w 1988 r. 20 lat później doczekał się jednak uznania: firma Apple oficjalnie przyznała, że faktycznym wynalazcą iPod'a jest Kane Kramer.

Coś takiego chyba nie zdarza się często.

– Już prawie wcale. Większym problemem, zwłaszcza polskich wynalazców, jest to, że nie patentują wynalazków za granicą. I bywa, że ktoś stamtąd rozpoczyna produkcję i zarabia na ich pomysły. Tak było z testami DNA na raka piersi. W 1999 r. zespół naukowców ze Szczecina znalazł świetny sposób na wykrywanie wadliwych kopii genów BRCA1 i BRCA2. Ich test był 60 razy tańszy i 30 razy szybszy od innych – kosztował 50, a nie 3000 euro i dawał wyniki po dwóch dniach, a nie po dwóch miesiącach. Niestety, chronił go tylko polski patent. Zagraniczna konkurencja zaczęła go kopiować, a potencjalne wpływy z licencji mogące iść w setki milionów złotych zostały bezpowrotnie utracone.

A te kopie polskiego testu można u nas sprzedawać?

– Nie. Gdy chodzi o własność intelektualną, nie obowiązuje zasada swobodnego przepływu towarów na rynku wewnątrz unijnym. A więc jeśli np. opatentujemy coś w Polsce,

a w Niemczech konkurent ruszy z produkcją, wówczas może bezkarnie rozprowadzać to w całej Europie. Prócz Polski.

Czyli jak coś opatentujemy, to nikt nigdzie w świecie nie może tego zrobić. Ale może na tym zarabiać?

– Tak. Bo nie ma czegoś takiego, jak patent globalny czy choćby unijny. Próby wprowadzenia tego ostatniego trwają 40 lat i sięgają czasów EWG. Dziś, starając się o ochronę w wielu krajach, najprościej jest dokonać zgłoszenia w monachijskiej centrali EPO [Europejskim Biurze Patentowym] lub w genewskiej siedzibie WIPO/PCT [Światowej Organizacji Własności Intelektualnej]. EPO pokrywa 38 państw, PCT – 142. Co nie znaczy, że wystarczy złożyć zgłoszenie, i już. Trzeba je przetłumaczyć na języki urzędowe krajów, w którym patent ma obowiązywać i wynająć w nich rzecznika. Jedno i drugie może pochłonąć tysiące euro.

Może się więc zdarzyć, że to, co chcę opatentować, ktoś już opatentował, np. po chińsku?

– Może. Ale to jest zmartwienie rzecznika. Wynajmujemy go, żeby nam zrobił poszukiwanie w stanie techniki. Wertuje różne bazy danych, by ocenić, czy można patentować, czy nie. Choć bez 100-proc. pewności. Bo przecież mogą być rozwiązania ujawnione, lecz nieopatentowane. W efekcie aż 40 proc. zgłoszeń patentowych spotyka odmowa.

Karkołomne zadanie. Trudno zostać rzecznikiem?

– Trudno. A zwłaszcza europejskim, czyli takim, który może reprezentować klienta przed EPO. Chyba że skorzystał z klauzuli dziadka – grandfather clause. Dzięki niej ten, kto był rzecznikiem przed 1 marca 2004 r., automatycznie nabywał uprawnień rzecznika europejskiego. Teraz musiałby w tym celu zdać bardzo ciężki egzamin po angielsku, francusku lub niemiecku. W sumie czynnych rzeczników mamy w Polsce kilkuset. Ich obowiązki zależą od umowy z klientem. Poza sprawdzaniem baz danych pilnują, by zgłoszenie było prawidłowo sformułowane, opłaty uiszczane w terminie itp.

Każdy wniosek patentowy przechodzi przez rzecznika?

– Nie, czasem robią to sami wynalazcy. Ale ryzykują. Bo owszem, poprawki można nanosić, ale nie w części merytorycznej. Trzeba np. wiedzieć, jak zrobić zastrzeżenia, które są sercem

patentu, a których może być nawet kilkaset. Złe sformułowane, narażają patent na łatwe obejście przez konkurencję lub odrzucenie przez nas. Wtedy pieniądze wydane na zgłoszenie przepadają.

Patent międzynarodowy jest droższy?

– Znacznie. Tak jego zgłoszenie, jak i utrzymanie. 10-letnia ochrona wynalazku w Polsce jest możliwa już za 3,5 tys. zł. A w 10 państwach należących do Europejskiej Organizacji Patentowej to ponad 30 tys. euro. W obu przypadkach opłata co roku rośnie, by właściciel patentu nie bronił go jak pies ogrodnika, lecz możliwie szybko udostępnił ogółowi. Dlatego choć patenty mogą być ważne do 20 lat, mało który dociąga do dziesięciu.

Ale bywa, że i najdłuższa ochrona wydaje się wynalazcy za krótka. Wtedy nawet nie stara się o patent. Wiedząc, że po jego wygaśnięciu konkurencja miałaby wgląd w opis i mogłaby bezkarnie kopiować produkt, wybiera utrzymanie know-how w tajemnicy, jak długo się da. Tak od 126 lat dzieje się z coca-colą. receptura opracowana jeszcze w XIX wieku przez Johna Pembertona nigdy nie została opatentowana i wciąż jest najpilniej strzeżoną tajemnicą The Coca-Cola Company. Podobnym firmowym sekretem jest przepis na panierkę KFC.

To chyba absolutne wyjątki.

– Zdziwiłby się pan. Niektóre technologie są tak złożone, że firmom nie opłaca się ujawniać know-how we wniosku patentowym. Nie chcą inspirować konkurencji. A czasami odwrotnie – patentują dla odwrócenia uwagi: zgłaszają coś błędnego, a to, co istotne, wolą trzymać w głowach i sejfach. Zdarzają się też patenty obliczone wyłącznie na wizerunek firmy, która – co za przypadek – szykuje się do wejścia na giełdę.

Wśród patentów nie brak takich, na których wygaśnięcie niecierpliwie czeka konkurencja. Tak było np. z bateriami alkalicznymi Duracella, które okazały się dużo trwalsze niż inne, a użyta w nich technologia nie miała sobie równych nawet po ustaniu ochrony. I kiedy tylko patent wygasł, inni producenci skopiowali rozwiązania Duracella.

Zdj. A. Taukert

Cd. artykułu na stronie 109

SPORY WOKÓŁ

„BROCCOLI” I „TOMATO”

Dr Ewa Waszkowska

Miejmy nadzieję, że lato już przed nami. A lato, to świeże owoce i warzywa, na myśl których aż... i tu każdy może sobie dopowiedzieć o swoich ulubionych na nie reakcjach.

Kto nie lubi na przykład czerwonych, pachnących, jędrnych pomidorów?

Gorzej jest z brokami. Nie wszyscy są ich amatorami.

Np. prezydent Stanów Zjednoczonych w latach dziewięćdziesiątych zakazał (!) ich podawania w Białym Domu i w swoim Air Force One. Po prostu ich nie lubił. Ale nie bierzmy przykładu z byłego prezydenta. Brokuły zawierają bardzo duże ilości witaminy C, nawet po ich ugotowaniu. Mają też dużo wapnia, zbawiennego dla naszych kości, również sporo żelaza i potasu, potrzebnego przy budowaniu czerwonych krwinek. W ostatnich latach dużo mówi się też o właściwościach przeciwnowotworowych brokułów. Jednym słowem – prawdziwy rezerwuar zbawiennych dla naszego zdrowia składników. Pozostaje życzyć smacznego!



Biorąc pod uwagę wszystkie zalety pomidorów i brokułów nie jest niczym zaskakującym, że są one przedmiotem wynalazków. Chcemy, aby były jeszcze ładniejsze, smaczniejsze i zdrowsze. Naukowcy pracują też nad tym, aby móc je hodować w sposób łatwiejszy i wydajniejszy. W przypadku jednak wynalazków biotechnologicznych przyzwyczailiśmy się już do tego, że często są one problematyczne. Tak jest również w przypadku wspomnianych brokułów i pomidorów, których metody otrzymywania były przedmiotami kontrowersyjnych patentów.

W grudniu 2010 roku **Poszerzona Izba Odwoławcza (Enlarged Board of Appeal, EBA) Europejskiego Urzędu Patentowego opublikowała swoje dwie decyzje G 2/07 i G 1/08**

dotyczące metod hodowli brokułów i pomidorów, odpowiednio. Ale EBA, w odróżnieniu od wspomnianego prezydenta, musiała podać więcej bardziej wyczerpujących argumentów uzasadniając swoje decyzje.

Dla przypomnienia, głównym zadaniem EBA jest rozstrzyganie wątpliwości powstałych w związku z interpretacją zapisów Konwencji o Patencie Europejskim (EPC), z którymi do EBA mogą zwracać się Prezydent EPO i komisje odwoławcze. EBA nie rozstrzyga samych spraw, lecz wydaje opinię, która jest faktycznie wykładnią EPC. Nie wypowiada się też w kwestiach ogólnych, nie związanych bezpośrednio lub pośrednio z żadnym postępowaniem (P. Koczorowski, Kwartalnik UP RP, 2/2011).

W przypadku decyzji dotyczących brokułów i pomidorów rozstrzygana była kwestia patentowania sposobów otrzymywania roślin będących czysto biologicznymi metodami, które podlegają wyłączeniu zgodnie z Art. 53(b) EPC.

Przez czysto biologiczne sposoby otrzymywania roślin należy rozumieć te, które angażują wyłącznie etapy występujące w naturze, takie jak krzyżowanie czy selekcjonowanie roślin powstałych w wyniku takiego krzyżowania. Dla przypomnienia Art. 53(b) EPC: „nie udziela się patentów europejskich na odmiany roślin albo rasy zwierząt lub **czysto biologiczne sposoby hodowli** roślin lub zwierząt; przepis ten nie ma zastosowania do sposobów mikrobiologicznych ani produktów otrzymywanych tymi sposobami”

Patentami, w stosunku do których wy-suwane były wątpliwości były: patent dotyczący brokułów, EP 1 069 819 udzielony przez EPO w 2002 r. nazywany w skrócie „**brokuły**” oraz patent dotyczący pomidorów, EP 1 211 926 z 2000 r., „**pomidor**”. Oba patenty były podważane przez konkurencję w ramach procedury sprzeciwowej.

Patent „**brokuły**”

ujawniał rośliny brokułów o podwyższonej ilości produkowanych przez nie substancji przeciwnowotworowych. W zastrzeganej metodzie w celu wyselekcjonowania specyficznych roślin hybrydowych zostały użyte markery molekularne, co zostało uznane za krok rutynowy w metodach hodowli roślin. W tym celu zlokalizowano geny w genomie brokułów za pomocą odpowiednich markerów genetycznych. Linie brokułów zawierających pożądane geny wyselekcjonowano w oparciu o wspomniane markery i zastosowano w konwencjonalnej metodzie uprawy. EPO uznało metodę za możliwą do opatentowania – techniczną, ponieważ zawierała etap selekcji w oparciu o marker genetyczny, co w naturze samoistnie nie występuje. Taki etap bio-techniczny uznano za wystarczający do uznania całej metody za niepodlegającą wyłączeniu na podstawie Art. 53(b) EPC.

Oto wynalazek – metoda patentu „**brokuły**”:

„Metoda otrzymywania *Brassica oleracea* z podwyższonym poziomem glukozyzolanów 4-metylosulfinylobutyloowych albo glukozyzolanów 3-metylosulfinylopropyloowych, albo obu, znamienna tym, że zawiera etapy:

- a) krzyżowanie dzikich roślin *Brassica oleracea* z roślinami uprawnymi *Brassica oleracea*;
- b) selekcjonowanie roślin hybrydowych o podwyższonym w stosunku do roślin wyjściowych *Brassica oleracea* poziomie glukozyzolanów 4-metylosulfinylobutyloowych albo glukozyzolanów 3-metylosulfinylopropyloowych, albo obu.”

W przypadku tej metody uznano, że angażuje ona między innymi, zgodnie ze szczegółowym opisem wynalazku oraz informacjami obecnymi w zastrzeżeniach zależnych, markery molekularne, dzięki którym można wyselekcjonować rośliny o pożądanych cechach. Etap ten wiąże się z ingerencją człowieka, dlatego metodę można opatentować. Natomiast w trakcie procedury sprzeciwowej argumentowano, że użycie markerów molekularnych w etapie selekcji roślin, nie jest wystarczające, aby uciec wyłączeniu Art. 53(b) EPC. Stwierdzono, że inne orzeczenia w podobnych sprawach jasno wskazywały, że zastosowanie wyłączenia



musi być ocenione na podstawie daleko idącej interpretacji wkładu ludzkiego i jego wpływu na oczekiwany rezultat. Podnoszono też, że udzielanie patentów na metody biologiczne zawierające nie więcej niż jeden etap trywialnej technicznej interwencji człowieka, byłoby sprzeczne z duchem EPC oraz, że użycie markerów molekularnych będących jedynie elementem etapu selekcji, musi być traktowane jak zjawisko naturalne.

Przedmiotem patentu „**pomidor**”

były metody hodowli pomidorów mających niską zawartość wody, dzięki temu byłyby bardzo użyteczne w przemyśle przetwórczym, np. do produkcji keczupów. Pomidory te są znane również pod nazwą „zmarszczone pomidory” (wrinkled tomatoes). Zastrzegana metoda ich hodowli angażowała etap, w którym pozostawiono owoce na krzaczkach po ich dojrzeniu. Ponadto, obejmowała też etap przeszukiwania w celu określenia owoców o zredukowanej zawartości wody i takich o zmarszczonej skórce owoców, co uznano za istotną ingerencję człowieka.

S pójrzmy na zastrzeżenie patentowe patentu „**pomidor**”, abyśmy wiedzieli dokładnie, w czym tkwi ewentualny problem.

„Metoda hodowli rośliny pomidora o zredukowanej zawartości wody, znamienna tym, że zawiera następujące etapy:

- krzyżowanie przynajmniej jednej rośliny *Lycopersicon esculentum* z drugą rośliną *Lycopersicon esculentum* spp. w celu otrzymania nasion hybrydowych;
- zebranie nasion hybrydowych z pierwszego pokolenia;
- uprawę roślin pochodzących z pierwszego pokolenia nasion hybrydowych;



– zapylenie roślin pochodzących z pierwszego pokolenia nasion hybrydowych;

– zebranie nasion z ostatniego pokolenia hybrydowego;

– uprawę roślin pochodzących z ostatniego pokolenia hybrydowego;

– pozostawienie owoców na krzakach aż do ich pełnego dojrzenia;

– przeszukiwanie roślin z obniżoną zawartością wody na podstawie wydłużonego czasu;

– przetrzymania ich na krzakach oraz zmarszczenia skórki owoców.”

Metoda ta zawiera klasyczne etapy hodowli roślin – krzyżowanie, selekcjonowanie w celu uzyskania nowych roślin. Argumentem leżącym u podstaw opatentowania w/w wynalazku było, zdaniem EPO, istnienie etapu, który polega na wydłużonym czasie pozostawienia dojrzałych owoców na krzakach, aby w efekcie otrzymać owoce o pożądanym własnościach. Jest to etap wymagający zmierzzonego działania człowieka – etap techniczny. Oponent natomiast argumentował, że zastrzeżona metoda jest typową metodą hodowli roślin i nie wymaga żadnego innego, oprócz krzyżowania i selekcjonowania, udziału człowieka.

Obie kontrowersyjne sprawy trafiły do EBA, która odpowiedziała ustosunkowując się do problemów wynikłych z obu w/w patentów, w sposób następujący:

1. Nie-mikrobiologiczna metoda otrzymywania roślin, która zawiera albo składa się z etapów krzyżowania płciowego całego genomu rośliny i następnie selekcji roślin jest, co do zasady, wyłączona spod patentowania jako „czysto biologiczna” zgodnie z Art. 53(b) EPC.



2. Taka metoda jest wyłączona na podstawie Art. 53(b) EPC również wtedy gdy zawiera albo jako etap kolejny, albo jako część etapu krzyżowania

i selekcji, krok natury technicznej, który umożliwia bądź który towarzyszy

wykonaniu etapu krzyżowania płciowego całego genomu rośliny albo następującej później selekcji roślin.

3. Jeśli jednak, taki sposób zawiera wśród etapów krzyżowania i selekcji dodatkowy etap natury technicznej, dzięki któremu wprowadzana jest cecha do genomu albo modyfikuje się ją, w taki sposób, że wprowadzenie cechy albo jej modyfikacja nie jest efektem wymieszania genomów roślin wybranych do krzyżowania płciowego, wtedy sposób nie jest wyłączony spod patentowania na podstawie Art. 53(b) EPC.

4. Dla zbadania, czy taki sposób jest wyłączony spod patentowania jako „czysto biologiczny” zgodnie z brzmieniem Art. 53(b) EPC, nie ma znaczenia czy etap o technicznej naturze jest nowy czy znany ze stanu techniki, czy jest trywialny, czy jest fundamentalną zmianą znanego procesu, czy występuje w naturze oraz, czy w nim tkwi istota wynalazku.

Z odpowiedzi EBA wynika, że aby odróżnić „czysto biologiczny” sposób od „nie czysto biologicznego”, istotną rzeczą jest zrozumienie czy w metodzie ma miejsce i jest de facto jej istotą, przeniesienie całego

genomu rośliny czy jedynie transfer lub modyfikację pojedynczej cechy. W związku z tym, należy przyjąć, że konwencjonalne, klasyczne metody hodowli roślin zawierające etapy krzyżowania całych konkretnych linii roślin oraz selekcjonowanie ich potomstwa, są wyłączone spod patentowania.

W konsekwencji zgodnie ze stanowiskiem EBA, możliwe do opatentowania będą metody, które zawierają etap genetycznej manipulacji, mający wpływ na genom potomstwa hodowanych taką metodą roślin. Nadal więc będą patentowane metody angażujące techniki inżynierii genetycznej, dzięki którym jeden albo więcej genów są wprowadzane do rośliny albo są modyfikowane. A więc metody otrzymywania roślin transgenicznych bazujące wyłącznie na takim postępowaniu, są możliwe do opatentowania. Są także możliwe do opatentowania metody krzyżowania i selekcji, które zawierają wewnątrz etapów płciowego krzyżowania i selekcjonowania, etap wprowadzenia cechy do genomu albo modyfikacji tej cechy.

Innymi słowy, aby uciec od wyłączenia na podstawie Art. 53(b) EPC zgłaszający wynalazki powinni uważnie rozważyć techniczne detale etapów metody, jak również kategorii rozwiązań o tej tematyce.

EBA stwierdziła, że etap techniczny w metodzie opartej na płciowym krzyżowaniu i następnie selekcji nie powoduje, że taki sposób jako całość „ucieknę”

spod wyłączenia na podstawie

Art. 53(b) EPC. Ten etap jedynie umożliwia przeprowadzenie metody



hodowli. EBA podkreśliła też, że nie może być ignorowana jasna intencja legislatora, który nie bez powodu wybrał i zastosował wyrażenie „czysto biologiczny”. Zwykły fakt użycia trywialnego etapu technicznego w metodzie hodowli nie może być wystarczający do uznania całego sposobu za posiadający charakter techniczny. Metoda otrzymywania roślin oparta na płciowym krzyżowaniu całego genomu i na następującym później selekcjonowaniu roślin, w którym ludzka interwencja tylko towarzyszy przeprowadzeniu etapów metody bazującej na siłach natury, powinna pozostać wyłączona spod patentowania.

Sprawy nie są jednak zakończone. Wiele organizacji, w tym np. firma Syngenta, złożyły kolejne sprzeciwy do w/w patentów. Organizacje takie, jak m.in. No Patents on Seeds przygotowują manifestacje przeciwko patentom na rośliny. We wrześniu 2011 r. w Europejskim Urzędzie Patentowym miały odbyć się ustne przesłuchania będące kontynuacją postępowań. Jednak zostały one przez EPO odwołane na życzenie oponentów prawdopodobnie, jak twierdzą niektórzy, aby uniknąć planowanych na ten czas kolejnych demonstracji.

Konkretnie rozstrzygnięcia muszą jednak prędzej czy później nastąpić. Wystarczy przytoczyć krótką statystykę. **W roku 2000 zgłoszonych było do EPO prawie 100 zgłoszeń wynalazków dotyczących hodowli roślin bez udziału inżynierii genetycznej, natomiast w 2010 r. prawie 800** (C. Then, R. Tippe, 2011, "Seed monopolists increasingly gaining market control. Applications and granting of patents in the sphere of animal and plant breeding in 2010"). Przy rosnącej liczbie zgłaszanych wynalazków w tej dziedzinie jasne kryteria udzielania patentów są sprawą kluczową. Najwłaściwszym więc komentarzem obecnego stanu rzeczy jest – ciąg dalszy w sprawach „**brokuły**” i „**pomidor**” nastąpi.

dr Ewa Waszkowska,
ekspert UP RP

ZAZDROŚĆ LUDZKA RZECZ?

Czy ktoś choć jeden raz nie „złapał się” w swoim życiu na myśli, że troszkę komuś czegoś zazdrościł? Raz mogło chodzić o sprawy prywatne, innym razem – zawodowe. Nierzadko w obszar zazdrości wchodziły pozornie atrakcyjne losy filmowych postaci. Zwalazcza tych, co to dobry wygląd i dobre finanse mieli i wszystkie sprawy układały im się, jak w przysłowiowej bajce. Niektórzy nawet kompleksów się z tej przyczyny nabawili, że innym to się doprawdy dobrze dzieje. Niejednokrotnie zbyt późno docierał co do niektórych fakt, że wszystko to tylko były pozory i jakaś ułudą. Sami odtwórcy ról tych postaci, które wywoływały te właśnie odczucia, zazwyczaj w swoim prywatnym życiu nie byli tak do końca szczęśliwi. Może dostatnie życie, jakie wiedli, było tylko ułamkiem procenta tego, co chcieliby tak naprawdę mieć?

Weźmy na przykład Clintę Eastwooda – „żywą legendę” amerykańskiego kina. Ilu facetów, tych młodych i tych starszych, wcielił się w postaci bohaterów, których grał. A jego córki większość swojego życia widywały go tylko na ekranie... czy możemy więc mówić o ich szczęściu? No chyba, że nie grając w filmach grałby w futbol, bo kiedyś podobno marzyło mu się być sportowcem i byłby częściej gościem w swoim domu, a może będąc stale w domu byłby tyranem rodziny...? Tego nie wie nikt i nikt się już nie dowie.

Powody do zazdrości można wymieniać w nieskończoność. Stan posiadania, uroda, wykształcenie, pochodzenie etc. Zazdrościmy np. że nie jesteśmy prezydentem lub np. żoną prezydenta, nie ważne jakiego kraju. Ważne jest, że np. bywalibyśmy w świecie innym niż bywamy obecnie. Będąc np. już samym prezydentem, zapewne zazdrościlibyśmy jakiemuś podróżnikowi, który z dala od świata mediów może rozkoszować się spokojnym życiem na łonie natury z ukochanymi osobami. Bycie podróżnikiem też jest fajną sprawą. Czy oni komuś czegoś zazdrościsz? Pewnie

tak, choćby innej wyprawy, lepszego sprzętu. A żony podróżników – stale w oczekiwaniu na ich powrót i obawa przed kolejną rozłąką...? Też pewnie mają jakieś swoje „zazdrości”. Itd., itp. Mamy ten temat wiele dowcipów i powiedzonek typu, „każdy Polak nosi buławę w plecaku”, czy odmienianych na wiele sposobów stwierdzeń, że kucharka zazdrości premierowi, bo na jego miejscu to ho, ho... Każdy ma inny żywot i inny los. Więc „znaj proporcje mocium panie” czy pani?

Szkoda, że nie wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, że życie jest tu, gdzie my jesteśmy i nasze losy są losami tymi najważniejszymi. I to od nas samych naprawdę wiele zależy. Nie mając na wiele spraw wpływu – ale przecież jakiś tam mamy – możemy przynajmniej starać się czynić sobie, a innym przy okazji, po prostu dobrze. Modyfikować to, co nam nie wyszło, może nawet być po trosze egoistą, pamiętając, że nie da się przecież wszystkich uszczęśliwić, tym bardziej „na siłę”. Nie namawiam do wyzbycia się empatii, nie namawiam do bycia samolubem. Byłoby to wszystko miało jakiś sens i przynosiło, jeśli nie wymierne efekty, to przynajmniej duchowe korzyści. Każdy ma inne spojrzenie na te same sprawy, tego się nie da zmienić i nie ma takiej potrzeby. Świat przez to jest właśnie ciekawszy i może przez to bardziej urozmaicony.

Szkoda tylko, że tak często szczerzą wokół zęby: zło, niegodziwość, głupota, no i ta zazdrość. Destrakcyjne uczucie, które nam samym przede wszystkim szkodzi, bo odwraca naszą uwagę od tego, co jest w nas cenne i wartościowe, z czego powinniśmy być dumni. Zazdrość mydli nam oczy, nie widzimy własnych możliwości, nie cieszymy się z naszych osiągnięć, planów, jakie by nie były i przemierzając się – destruktywnie – do innych, którym czegoś tam zazdrościmy, nie potrafimy tego zobaczyć.

Jadwiga Dąbrowska

W ŚWIECIE

INNOWACYJNYCH WYROBÓW I USŁUG

Innowacje produktowe w Polsce istnieją, wymagają monitorowania i działań na rzecz wzrostu ich pozycji na rynku krajowym i zagranicznym. Jest to najważniejszy wniosek, jaki wynika z przedstawionego Raportu o innowacyjności produktowej w Polsce w 2011 roku. Dowodem na to są charakterystyki 528 innowacyjnych produktów przesłane do Instytutu Nauk Ekonomicznych PAN przez przedsiębiorstwa, instytuty badawcze i ośrodki akademickie w latach 2006-2011.

Produkty

są podstawowym efektem działalności innowacyjnych podmiotów gospodarczych. Są jednocześnie miarą skuteczności działania sektora innowacyjnego, na który składają się firmy o ponadprzeciętnym wzroście, inwestorzy doceniający badania i rozwój, firmy patentujące, czy też te, które są beneficjentami projektów europejskich i to zarówno tych z programów ramowych, jak i funduszy strukturalnych. Są też miarą skuteczności regionalnych systemów innowacyjności.

Świat produktów,

na który składają się wyroby i usługi jest dziś niezwykle różnorodny. Nowe wyroby, usługi, produkty o nowych cechach użytkowych, możliwość zakupu produktów o zbliżonych cechach użytkowych po niższych cenach, zakupy powiązanych ze sobą produktów po atrakcyjnej cenie, czy oferty w kuszących schematach cenowych, spotykają się z zainteresowaniem odbiorców. Mogą być zaprojektowane w jednym kraju, a wytwarzane w innym. Stanowią też wynik łączenia elementów wytwarzanych lokalnie i w różnych krajach. Obok przepływu produktów i usług następuje więc przepływ danych, informacji decyzyjnej i wiedzy w złożonych międzynarodowych łańcuchach wartości.

Stosunkowo rzadko przyglądamy się im jako wynikowi złożonego procesu zarządzania wiedzą. W dokonujących się na naszych oczach

przemianach rośnie znaczenie innowacyjności produktowej, która w wielu przypadkach wiąże się ze zmianami i rozwojem procesów produkcyjnych.

Zdolność tworzenia innowacji produktowych

coraz częściej jest wynikiem współdziałania wielu podmiotów a proces ich tworzenia, to wynik złożonych procesów kooperacyjnych na terenie firmy, ale także współpracy z partnerami zewnętrznymi. Innowacje produktowe nie mogą dziś zaistnieć na rynkach, jeśli nie spełniają określonych norm technicznych czy sanitarnych.

Ich wprowadzenie na rynek wiąże się ze znacznymi nakładami związanymi z projektowaniem formy, tworzeniem modeli zbytu, określeniem ceny, zbudowaniem sieci odbiorców, kosztami marketingu, normami i badaniami rynku. W tym procesie liczy się bardzo pozycja rynkowa, marka produktu i firmy, jej popularność oraz wiele innych czynników, które znacznie odbiegają od tego, co tradycyjnie traktowalibyśmy jako nowy produkt.(...)

Powstaje pytanie, jak wygląda obraz Polski pod względem innowacyjności produktowej?

Badania statystyki publicznej według standardów międzynarodowych jednoznacznie odpowiadają na to pytanie. Polskie firmy, które są twórcami

wyrobów i usług, nie plasują się wysoko, jeżeli chodzi o innowacyjność produktową. Na niski poziom innowacyjności produktowej i niewystarczający udział wyrobów wysokiej techniki w eksporcie zwracał uwagę profesor Cezary Józefiak już w roku 2005. (...)

Dotychczas ukazało się 6 Raportów o innowacyjności gospodarki Polski w kolejnych latach 2005-2010. Kolejne badania i analizy wskazywały, że innowacje produktowe ciągle są wyzwaniem dla firm i ich otoczenia. (...) W całym tym projekcie badawczym przewija się od początku kwestia małych i średnich firm, ich zdolności do tworzenia struktur sieciowych, znaczenia przepływu i struktur wiedzy oraz nowoczesnych modeli jej upowszechniania, technologii, a także wzorców konsumpcyjnych i produkcyjnych.

Badania uwzględniały rolę zarówno centrów usługowych, ośrodków akademickich, jak i jednostek badawczo-rozwojowych, znaczenie wieku firm oraz ich otoczenia. Trudno też nie wspomnieć o włączeniu do raportów ogólnopolskich tematyki wzornictwa przemysłowego, co znalazło swój wyraz także w badaniach kwestionariuszowych, jak i kryteriach oceny innowacyjnych produktów i usług.

Badania innowacyjnych produktów ulegały też stopniowemu pogłębieniu wraz z rozwojem projektu.

Tworzenie produktów innowacyjnych to często długotrwały proces.

Bywają przypadki, że mamy zjawiska ciągłej obecności produktów i pojawiania się ich nowych cech użytkowych. Wyzwaniem jest obserwowanie na poziomie produktów procesu ich upowszechniania przez to, że są wykorzystywane, jako podstawa innych. Można też identyfikować produkty innowacyjne, jako platformy do rozwoju całej gamy innowacyjnych usług i wyrobów. Okazało się, że można na podstawie coraz bardziej doskonałej procedury opartej na wiedzy ekspertów oceniać coraz dłuższe zestawienia produktów innowacyjnych.

Trudno jest przecenić znaczenie identyfikacji innowacyjnych produktów, jako miary działań na poziomie firmy, czy jako wyniku współpracy z uczelnią, czy też jako materialnego wyniku prowadzonych polityk proinnowacyjnych na różnych poziomach gospodarki. (...)

Nie ulega wątpliwości, że innowacyjność produktowa zasługuje na dalsze badania i analizy w kontekście gospodarki opartej na wiedzy.



Prof. T. Baczek podczas konferencji UP RP na GPW

Bardzo ważne jest obserwowanie innowacji produktowych zarówno w układzie regionalnym, jak i w grupach firm o różnej skali wielkości, które je tworzą. Poważnym wyzwaniem jest badanie i ukierunkowywanie struktury sektorowej innowacji produktowych i kierunków ewolucji takich, które odpowiadają strategicznym celom gospodarki Polski i Unii Europejskiej.

Prezentowane opracowanie (porównawcza analiza Raportów z lat 2005-2010) dostarcza materiały do dalszych badań na temat innowacyjności produktowej. Stanowić może podstawę publicznej debaty obejmującej czołowe instytucje życia gospodarczego, ekspertów zajmujących się instrumentami sprzyjającymi konkurencyjności produktów innowacyjnych opracowanych w Polsce i przy pomocy wykorzystania standardów międzynarodowych. Liczymy, że podjęta zostanie analiza możliwych do wykorzystania instrumentów pośrednich, które stanowiły podstawę sukcesu wielu krajów. Jest to szczególnie istotne dla stworzenia odbiegającej od istniejących stereotypów wizji Polski jako kraju, gdzie są liczne talenty i gdzie powstają innowacje produktowe na miarę istniejących potencjałów niemniej wciąż jeszcze w zbyt małej skali do pojawiających się możliwości i naszego szeroko rozumianego potencjału(...)

Prof. dr Tadeusza Baczek

Oprac. i zdj. A. Szymańska

(Z wystąpienia na konferencji omawiającej problemy innowacyjności produktowej w Polsce na podstawie Raportów ogólnopolskich i regionalnych za lata 2005-2010 koordynowanych przez INE PAN)

INNOWACYJNA POLSKA W EUROPIE 2020

Redaktor: **Urszula Płowiec**

PWE Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne, 2010

Zakładając, że Polska chce być podmiotem w Europie, dążyć do poprawy swego miejsca w gospodarce Unii Europejskiej i zachowania wartości europejskiego modelu polityczno-społecznego, muszą być rozszerzone i umocnione działania zmierzające do przyspieszenia rozwoju kraju, a jest to możliwe tylko dzięki wprowadzeniu gospodarki, społeczeństwa i państwa na drogę zintegrowanego kształtowania cywilizacji wiedzy. Konieczne jest poznanie wyzwań, jakie stoją przed krajem, przeanalizowanie sposobów i metod sprostania im, opracowanie długookresowej kompleksowej strategii strukturalnych zmian funkcjonowania gospodarki, społeczeństwa i państwa oraz ich konsekwentne wdrażanie z aprobatą zdecydowanej większości społeczeństwa. Innowacyjność szeroko rozumiana przejawia się w tym, że motorem napędowym rozwoju kraju staje się zintegrowany system, w którym są realizowane nie tylko innowacje technologiczno-produktowe, lecz przede wszystkim świadomie działające, bardziej wykształcone, zdrowe i walczące o swoje prawa społeczeństwo oraz sprawne, efektywne państwo.

PRZEŁOMOWE INNOWACJE

Clayton M. Christensen

Wydawnictwo Naukowe PWN, 2010

Książka traktuje o niepowodzeniach firm z utrzymaniem czołowej pozycji w swoich branżach wtedy, gdy stykają się z pewnego typu rynkami albo zmianami w technologii. Nie chodzi tu o niepowodzenia dowolnej firmy, lecz o niepowodzenia będące udziałem dobrych firm – podziwianych i naśladowanych, znanych ze swych zdolności do innowacji i skutecznego działania. Praca jest podzielona na dwie części. Część pierwsza stanowi pewną podstawę wyjaśniającą, dlaczego prawidłowe decyzje świetnych menedżerów mogą prowadzić do załamania.

INNOWACJE W GOSPODARCE OPARTEJ NA WIEDZĘ

Małgorzata Dolińska

PWE Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne, 2011

Każda organizacja, aby się rozwijać i utrzymać przewagę konkurencyjną, musi być innowacyjna. W książce została pokazana koncepcja efektywnego zarządzania wiedzą w procesach innowacji. Autorka skupiła uwagę m.in. na: istocie procesów innowacji, innowacyjności gospodarki jako całości, polityce innowacyjnej kraju i Unii Europejskiej, realizacji procesów innowacji, rozwoju klastrów i parków naukowo-technologicznych, sieciach i więziach wykorzystywanych w procesach innowacji, zarządzaniu wiedzą w organizacji, wykorzystywaniu kapitału intelektualnego w innowacyjnej organizacji.

NOWOŚCI W BIBLIOTECE

INNOWACJE W ROZWIJANIU KONKURENCYJNOŚCI FIRM

Redaktor: **Józef Perenc, Joanna Hołub-Iwan**
Wydawnictwo C.H. Beck, 2011

Innowacje są obecnie najistotniejszym czynnikiem rozwoju i konkurencyjności współczesnych gospodarek. Doświadczenia polskich przedsiębiorstw wskazują, że jesteśmy bardzo mało innowacyjni. Zdaniem wielu przedsiębiorców przyczyną jest brak środków na rozwój i wdrażanie innowacji. Badania jednak dowodzą, że nie tylko trudności w pozyskaniu kapitału ograniczają innowacyjność. Przede wszystkim trzeba mieć wiedzę, pomysł, wolę działania i strategię. Celem tej publikacji jest takie przedstawienie najnowszej wiedzy związanej z innowacjami, które ułatwi przełożenie jej na praktykę gospodarczą. Publikacja stanowi kompendium wiedzy o innowacyjności.

ORZECZNICTWO TRYBUNAŁU SPRAWIEDLIWOŚCI WSPÓLNOT EUROPEJSKICH W SPRAWACH GOSPODARCZYCH

Michał Bernat

Wydawnictwo C.H. Beck, 2006

Publikacja stanowi wprowadzenie do podstawowego dorobku orzecznictwa sądów wspólnotowych. Przedmiotem analizy są wyroki Trybunału Sprawiedliwości Wspólnot Europejskich dotyczące przede wszystkim traktatowych swobód gospodarczych: przepływu towarów, pracowników, usług, zakładania przedsiębiorstw i przepływu kapitału, uzupełnione o szereg orzeczeń ukazujących finansowo prawne, w tym fiskalne, aspekty tych swobód. Celem publikacji jest przybliżenie systemu pojęć prawa wspólnotowego na tle prawa pierwotnego Wspólnot Europejskich, specyfiki jego interpretacji sądowej, ogólnych zasad systemowych obowiązujących w poszczególnych dziedzinach prawa wspólnotowego, a także praktycznych aspektów stosowania prawa wspólnotowego dla współczesnego obrotu gospodarczego.

Informacje o treści publikacji zaczerpnięto z notek wydawniczych

*Opracowała
Maria Fuzowska-Wójcik*

ZASOBY GENETYCZNE

I ICH OCHRONA

Korespondencja własna

Zasoby genetyczne, definiowane jako materiał genetyczny o rzeczywistej lub potencjalnej wartości¹ są zazwyczaj klasyfikowane według trzech zasadniczych kategorii: roślinne, zwierzęce i mikrobiologiczne. Posiadają one fundamentalne znaczenie w wielu dziedzinach badań naukowych, w rolnictwie (w hodowli roślin), jak też w licznych sektorach przemysłu, włączając biotechnologię, farmację, medycynę botaniczną, ogrodnictwo i kosmetykę. Te gałęzie przemysłu już wykorzystują ogromne obszary zasobów genetycznych, a niektóre ponoszą także duże wydatki na poszukiwania w przyrodzie nowych produktów, procesów i nowych zastosowań zasobów genetycznych.

Takie poszukiwania prowadzone są głównie w krajach, które charakteryzują się najbogatszą bioróżnorodnością. Są to przede wszystkim kraje Ameryki Łacińskiej, południowo-wschodniej Azji, Oceanii, oraz niektóre obszary Afryki.

Cele Konwencji o Różnorodności Biologicznej

W związku z wzrastającą wartością ekonomiczną, naukową i handlową zasobów genetycznych (a także wiedzy tradycyjnej z nimi związanej) oraz faktu, że użytkownicy zasobów genetycznych są zlokalizowani głównie w krajach rozwiniętych, natomiast ich dostawcy znajdują się z reguły w krajach rozwijających się, kwestie sprawiedliwego i uczciwego podziału korzyści wynikających z wykorzystania zasobów genetycznych należą do priorytetowych w dalszych działaniach podmiotów krajowych i międzynarodowych dotyczących użytkowania zasobów genetycznych.

Z tego względu zagadnienia te stały się przedmiotem szczególnego zainteresowania społeczności międzynarodowej, co znalazło swoje odbicie w powstałych w ostatnich dekadach międzynarodowych instrumentach prawnych, przede wszystkim w Konwencji o Różnorodności Biologicznej, jak i późniejszych dokumentach.

Do chwili przyjęcia przez ONZ Konwencji o Różnorodności Biologicznej (CBD) w 1992 r. (Polska ratyfikowała Konwencję w 1996 r.) nie było międzynarodowego

prawnie wiążącego dokumentu, który traktowałby o ochronie zasobów genetycznych i bioróżnorodności. Konwencja po raz pierwszy na forum prawa międzynarodowego przyznała, że ochrona różnorodności biologicznej jest przedmiotem wspólnej troski całej ludzkości i integralną częścią procesów rozwojowych.

Jednym z trzech głównych celów Konwencji, oprócz ochrony bioróżnorodności oraz zapewnienia zrównoważonego korzystania z jej elementów, jest właśnie sprawiedliwy i równy podział korzyści wynikających z wykorzystania zasobów genetycznych, włączając kwestie uzyskiwania odpowiedniego dostępu do nich. Powyższy cel jest odzwierciedleniem przekonania negocjatorów Konwencji o potrzebie zapewnienia, by zarówno przemysł jak i instytucje badawcze, czy placówki naukowe były zobowiązane do dzielenia się korzyściami, jakie przynosi wykorzystywanie zasobów genetycznych. Zagadnienia związane z dostępem i podziałem korzyści (ang. Access and Benefit Sharing – ABS) określane są często wprost jako kwestie sprawiedliwości i słusz-

ności. Konwencja ustanawia zobowiązania na poziomie krajowym w zakresie planowania dotyczącego utrzymania różnorodności biologicznej. Poszczególne kraje muszą opracować własne strategie osiągnięcia celów wyznaczonych przez CBD.

Zanim powstała Konwencja

Jednak od czasu uchwalenia Konwencji stopień realizacji jej postanowień w zakresie ABS na poziomie krajowym jest nadal niski. Tylko niewielka grupa krajów, wśród których zaledwie kilka to państwa rozwinięte, przyjęła regulacje dotyczące dostępu i podziału korzy-





Dzień Stroju Narodowego zorganizowany 18.02.2012 r. podczas obrad 20-tej sesji Międzyrządowego Komitetu ds. Własności Intelektualnej, Zasobów Genetycznych, Wiedzy Tradycyjnej i Folkloru (IGC), w czasie której przygotowano skonsolidowany tekst dokumentu nt. własności intelektualnej i zasobów genetycznych. W sesji wzięły udział delegacje państw członkowskich WIPO, międzynarodowych organizacji międzyrządowych i pozarządowych, a wśród nich reprezentanci rdzennej ludności oraz przedstawiciele Biura Międzynarodowego WIPO. (Zdjęcia E. Lisowska)

ści. Powyższy stan rzeczy stał się przesłanką do stworzenia szeregu dokumentów międzynarodowych, skierowanych na pomoc w realizacji postanowień Konwencji, w tym szczególnie dotyczących zasobów genetycznych i zagadnień z nimi związanych.

Wśród nich są tzw. „Wytyczne z Bonn w sprawie dostępu do zasobów genetycznych oraz sprawiedliwego i równego podziału korzyści wynikających z ich wykorzystania”², przyjęte podczas szóstej Konferencji Stron CBD w 2002 r. Dokument przewiduje pomoc stronom, rządów i innym partnerom w tworzeniu prawnych i administracyjnych narzędzi do wykorzystania w związku z zawieraniem umów w sprawie dostępu do zasobów genetycznych i podziału korzyści wynikających z ich wykorzystania. Wytyczne, choć nie są prawnie wiążące, kładą nacisk na konieczność uzyskania przez użytkowników zasobów genetycznych uprzedniej zgody ich „dawców” (ang. prior informed consent – PIC), jak również identyfikują inny ważny element ABS, jakim są obustronnie uzgodnione warunki (ang. mutually agreed terms – MAT), na jakich odbywać ma się udzielenie dostępu i podział korzyści.

Innym dokumentem międzynarodowym, który także odnosi się do problemu dostępu

i podziału korzyści związanych z wykorzystywaniem zasobów genetycznych, jest **Międzynarodowy Traktat FAO o zasobach genetycznych roślin dla wyżywienia i rolnictwa, przyjęty w 2001 r.**³

Traktat harmonizuje międzynarodowe praktyki dotyczące roślinnych zasobów genetycznych i promuje ich zrównoważone wykorzystywanie. Zachęca do ich ochrony poprzez tworzenie krajowych i międzynarodowych kolekcji nasion i roślin. Ponadto, szczególną troską obejmuje prawa rolników. Podobnie jak Konwencja CBD, uznaje potrzebę udzielania pomocy technicznej (transfer technologiczny) krajom słabiej rozwiniętym.

Kolejnym doniosłym dokumentem międzynarodowym jest Protokół z Nagoya o dostępie do zasobów genetycznych oraz sprawiedliwym i równym podziale korzyści wynikających z ich wykorzystania, który jako **Protokół**



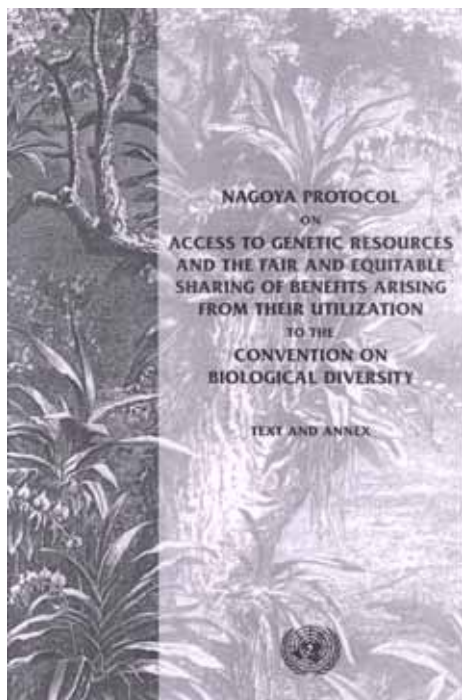
do Konwencji o Różnorodności Biologicznej został przyjęty podczas posiedzenia Konferencji Stron Konwencji w 2010 r. w Japonii⁴. Dokument stwarza podstawę dla



większej pewności prawnej i transparentności zarówno dla „dawców”, jak i „użytkowników” zasobów genetycznych. Wprowadza zobowiązania do stosowania się do prawa krajowego lub wymogów strony będącej dostarczycielem zasobów genetycznych, a także zobowiązania do zawierania umów na podstawie wzajemnie uzgodnionych warunków. Dokument zawiera ponadto postanowienia dotyczące współpracy transgranicznej, monitoringu wykorzystywania zasobów genetycznych, transferu technologii oraz mechanizmów i zasobów finansowych. Protokół pozwoli domagać się dostarczycielom zasobów genetycznych uzyskiwania materialnych i niematerialnych korzyści (system stypendiów, udział w know-how danego procesu technologicznego) z przyszłego wykorzystania tych zasobów, co jest niezwykle istotne dla krajów rozwijających się.

Rola WIPO

W obliczu wielu postulatów, zgłaszanych głównie przez państwa rozwijające się, dotyczących wprowadzenia konkretnych środków dla realizacji poszczególnych celów i zobowią-



zań zawartych w CBD, zagadnienia ochrony własności intelektualnej w odniesieniu do zasobów genetycznych są dyskutowane na kilku forach międzynarodowych, takich jak WIPO, WTO (należy zwrócić uwagę na rolę Porozumienia w Sprawie Handlowych Aspektów Praw Własności Intelektualnej – TRIPS, które określa minimalne wymagania dla krajowych ustawodawstw w odniesieniu do praw własności intelektualnej oraz relacji TRIPS do CBD) czy FAO.

Jednak najwięcej miejsca poświęca się im na forum Światowej Organizacji Własności Intelektualnej (WIPO). **Utworzony w 2000 r. Międzyrządowy Komitet ds. Własności Intelektualnej, Zasobów Genetycznych, Wiedzy Tradycyjnej i Folkloru (IGC)** zajmuje się m. in. zagadnieniami własności intelektualnej w kontekście dostępu do zasobów genetycznych i podziału korzyści, a także kwestiami ochrony prawnej wiedzy tradycyjnej, niezależnie od tego, czy jest ona związana z tymi zasobami.

Prace w ramach IGC prowadzone są w koordynacji z działaniami podejmowanymi na forum CBD, FAO i UNEP (Program Środowiskowy Narodów Zjednoczonych) i skupiają się na trzech zasadniczych obszarach:

- zapewnienia defensywnej ochrony zasobów genetycznych poprzez środki mające na celu zapobieganie udzielaniu patentów korzystających z tych zasobów, które nie spełniają wymogu nowości i nieoczywistości. War-

to zwrócić w tym miejscu uwagę na stworzone w WIPO nowoczesne narzędzia wyszukiwania i systemy klasyfikacyjne dla ekspertów badających zgłoszenia patentowe wykorzystujące zasoby genetyczne;

- prawnowłasnościowych aspektów dostępu do zasobów genetycznych i sprawiedliwego podziału korzyści z ich wykorzystania. Powstała specjalna baza danych jako zbiór możliwych rozwiązań praktycznych uwzględniających elementy PIC, MAT w dostępie i podziale korzyści;

- wymogu ujawniania w zgłoszeniach patentowych pochodzenia lub źródła zasobów genetycznych i związanej z nimi wiedzy tradycyjnej w zgłaszanych wynalazkach. IGC przygotowało studium na ten temat uzupełnione przez wkłady licznych państw członkowskich.

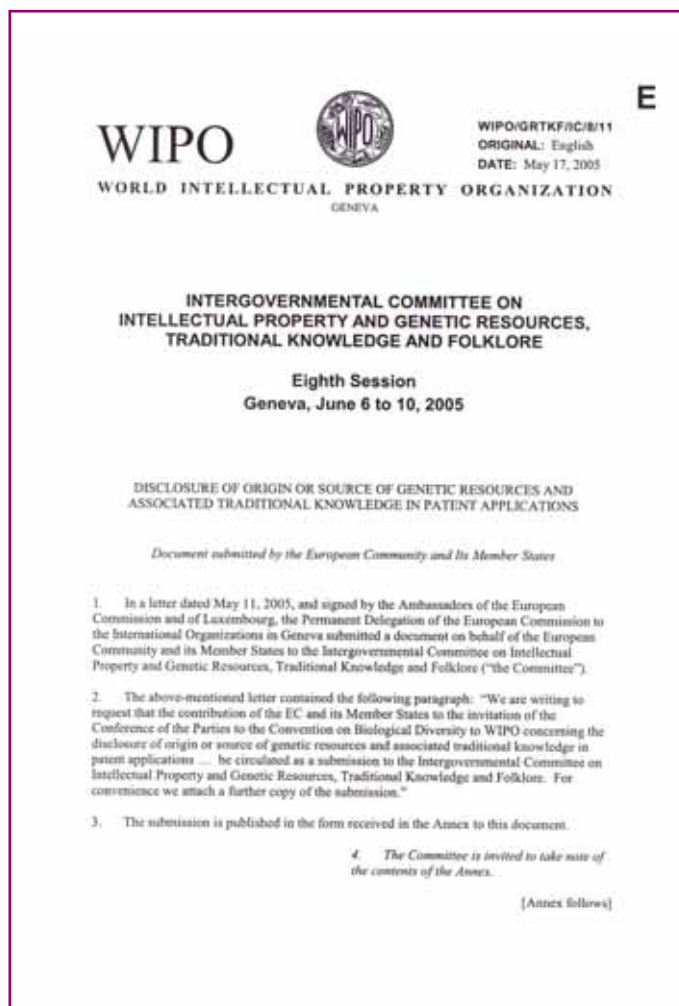
Na obecnym etapie prac, zgodnie z odnowionym w ubiegłym roku na kolejne dwulecie mandatem, IGC jest zobowiązany do przygotowania i przedłożenia Zgromadzeniu Ogólnemu WIPO tekstu międzynarodowego instrumentu prawnego, który będzie dotyczyć ochrony wszystkich trzech obszarów prac Komitetu traktowanych w sposób równy: zasobów genetycznych, wiedzy tradycyjnej oraz folkloru. Charakter tego instrumentu nadal nie jest przesądzony, gdyż ogólne sformułowanie „instrument prawny” obejmować może zarówno traktat międzynarodowy o charakterze wiążącym jak i rodzaje tzw. „miękkiego prawa”, takie jak np. rekomendacje, deklaracje, wytyczne, czy rezolucje.

Urząd Patentowy RP od kilku lat aktywnie uczestniczy w pracach Komitetu wnosząc swój wkład w postęp negocjacji.

Ostatnia, 21-sza sesja IGC poświęcona była

wyłącznie zasobom genetycznym, lecz chociaż odniosła sukces formalny, bo udało się przygotować skonsolidowany tekst dokumentu prawnego regulującego zagadnienia własności intelektualnej i zasobów genetycznych, to w kwestiach merytorycznych nie wydaje się, by posunęła negocjacje choć trochę w kierunku zbliżenia odległych stanowisk państw w kluczowych sprawach.

Wspomniany dokument reguluje zagadnienia dotyczące: przedmiotu ochrony, beneficjentów, zakresu ochrony prawnej, w tym kwestie wymogu ujawniania. Odnosi się także do roli urzędów patentowych, relacji pomiędzy PCT i PLT, ochrony defensywnej i systemów informatycznych z nią związanych, a także do dodatkowych środków ochrony, współpracy międzynarodowej, sankcji i sposobów egzekwowania praw oraz pomocy technologicznej. Występująca w obecnym kształcie dokumentu ilość opcji i podopcji, zarówno do artykułów, jak i do celów i zasad w jego wstępie, odzwierciedlających różne, często sprzeczne



stanowiska państw nie rokuje, by w najbliższym czasie możliwe było osiągnięcie kompromisu koniecznego do wypracowania spójnego instrumentu, do czego zobowiązuje IGC jego mandat.

Unia Europejska wobec kwestii zasobów genetycznych na forum IGC

Już w 2002 r. Unia Europejska w komunikacie wystosowanym do Rady TRIPS wyraziła gotowość do dyskusji w sprawie wprowadzenia wymogu ujawniania pochodzenia lub źródła zasobów genetycznych w zgłoszeniach patentowych, który pozwoliłby państwom na monitorowanie na poziomie globalnym wszystkich zgłoszeń patentowych, dokonywanych w urzędach patentowych pod względem zasobów genetycznych, co stanowiłoby bodziec dla ściślejszego przestrzegania uregulowań dotyczących dostępu i podziału korzyści (ABS). Od tego czasu temat był wielokrotnie podejmowany na forach międzynarodowych.

W 2005 r. Unia Europejska przedłożyła do WIPO dokument¹, w którym odniosła się kompleksowo do kwestii ujawniania pochodzenia lub źródła zasobów genetycznych i związanej z nimi wiedzy tradycyjnej w zgłoszeniach patentowych. W swoim stanowisku Unia Europejska podkreśliła preferencje dla obowiązkowego wymogu, który miałby odnosić się do wszystkich bez wyjątku zgłoszeń patentowych, dokonywanych na szczeblu międzynarodowym, regionalnym, czy krajowym, na najwcześniejszym możliwym etapie.

Zgłaszający miałby zatem obowiązek ujawnienia kraju pochodzenia, a w przypadkach, gdy nie jest mu on znany, źródła konkretnego materiału genetycznego, do którego wynalazca miał fizycznie dostęp i które jest mu znane. Wynalazek będący przedmiotem zgłoszenia patentowego powinien być bezpośrednio oparty na konkretnym materiale genetycznym czyli powinien wykorzystywać go w sposób bezpośredni. Dodatkowo, propozycja rozważa także możliwość wprowadzenia obowiązku ujawnienia konkretnego źródła w odniesieniu do wiedzy tradycyjnej związanej z zasobami genetycznymi, wówczas gdy zgłaszający ma świadomość, że wynalazek jest bezpośrednio oparty na takiej wiedzy.



W przypadku, gdy obowiązkowy wymóg ujawniania pochodzenia lub źródła materiału genetycznego nie zostanie spełniony, a zgłaszający nie zastosuje się do wezwania do jego spełnienia postępowanie zgłoszeniowe byłoby umarzane, a zgłaszający byłby o takiej konsekwencji powiadamiany. Natomiast przy podaniu nieprawidłowej czy niepełnej informacji na temat pochodzenia lub źródła materiału genetycznego, skuteczne i stosowne sankcje miałyby miejsce wobec zgłaszającego lub posiadacza patentu całkowicie poza obszarem prawa patentowego, gdyż dla zabezpieczenia pewności prawnej, dostarczenie nieprawidłowej, czy niepełnej informacji nie powinno wpływać na ważność udzielonego patentu lub też jego skuteczność wobec naruszczyeli.

Dla skuteczniejszego monitorowania przestrzegania postanowień dotyczących ABS i poprawienia przepływu informacji, urzędy patentowe mogłyby stosować tzw. procedurę prostego powiadomienia kierowanego do centralnej bazy informacji, za każdym razem, gdy otrzymują informację dotyczącą ujawnienia pochodzenia lub źródła materiału genetycznego (zastosowanie tzw. Clearing House Mechanism, o którym wspomina Konwencja o Bioróżnorodności).

W chwili obecnej w kwestii ujawniania pochodzenia lub źródła zasobów genetycznych w zgłoszeniach patentowych, która jest jedną z najbardziej spornych, wśród negocjatorów występują zasadniczo **trzy różne podejścia**:

- **stanowisko UE i Szwajcarii**, które opowiadają się za wprowadzeniem wymogu ujawniania (obowiązkowym lub dobrowolnym, ale sankcje za jego niewypełnienie miałyby mieć miejsce poza prawem patentowym);
- **stanowisko większości krajów rozwijających się**, które optują za obowiązkowym

wymogiem ujawniania, a sankcje za niezastosowanie go mają miejsce w prawie patentowym;

- **stanowisko USA, Japonii, Korei, Kandy**, które występują przeciwko wprowadzeniu obowiązkowego wymogu ujawniania.

Od czasu prezentacji wyżej omówionego dokumentu Unia Europejska nie zmieniła swojego stanowiska i choć uważnie śledzi ciągły rozwój wydarzeń i wstępuje się w nowe propozycje ze strony państw członkowskich, to w obecnej sytuacji nie widzi możliwości radykalnej zmiany podejścia.

Aktualnie, delegacje państw biorących udział w negocjacjach na forum IGC są z pewnością zgodne w jednym punkcie: osiągnięcie oczekiwanego porozumienia wydaje się nadal, mimo niewątpliwego postępu w negocjacjach, dość odległą perspektywą. Zapewne potrzeba jeszcze wielu miesięcy, a może i lat intensywnej pracy, byśmy mogli ujrzeć, satysfakcjonujące wszystkich uczestników negocjacji, rozwiązanie w postaci dobrego, skutecznego instrumentu prawnego regulującego kwestie odpowiedniej ochrony prawnej tak wciąż bogatych zasobów genetycznych naszej planety.

Ewa Lisowska

¹ Definicja zawarta w Konwencji o Różnorodności Biologicznej, art. 2

² Bonn Guidelines on Access to Genetic Resources and the Fair and Equitable Sharing of the Benefits Arising out of their Utilization, zob. ang. wersję na: <http://www.cbd.int/doc/publications/cbd-bonn-gdls-en.pdf>

³ Ratyfikowany przez Polskę w 2004 r., zob. Dz. U. z 2006 nr 159 poz. 1128

⁴ Polska podpisała Protokół z Nagoya 21 września 2011 r., w czasie swojej Prezydencji w Radzie Unii Europejskiej, zob. ang. wersję na: <http://www.cbd.int/abs/doc/protocol/nagoya-protocol-en.pdf>

⁵ Zob. WIPO/GRTKF/IC/8/11 z 17 maja 2005 r.

PRZEDSIĘBIORCO CHROŃ SWÓJ ZNAK



Rozmowa z **KAROLEM CENĄ**,
ekspertem orzecznikiem, zastępcą dyrektora
Departamentu Orzecznictwa UP RP

– Przedsiębiorcy używający popularnych i od dawna wykorzystywanych symboli nagle spotykają się z informacją, że znak został zastrzeżony. Czy można wszcząć postępowanie o unieważnienie znaku towarowego zarejestrowanego przez Urząd Patentowy RP?

– Sytuacji, gdy dochodzi do udzielenia prawa ochronnego na znak towarowy identyczny z używanym przez innego przedsiębiorcę nie jest tak wiele. Zazwyczaj zgłoszeniu takiego oznaczenia towarzyszy zła wiara. Należy jednak pamiętać, że samo zgłoszenie cudzego znaku towarowego nie dowodzi jeszcze złej wiary. Wnioskodawca, występując z wnioskiem o unieważnienie prawa ochronnego musi wykazać dodatkowe okoliczności, dowodzące zgłoszenia znaku towarowego, najogólniej mówiąc, w celu niegodziwym. Będzie to na przykład zgłoszenie znaku towarowego w celu przejęcia pozycji danego znaku towarowego na rynku. Może to prowadzić do zablokowania używania znaku towarowego przez przedsiębiorcę, który używał go wcześniej. Klasycznym przykładem jest zgłoszenie cudzego znaku dla towarów, które nie są objęte przedmiotem działalności uprawnionego, a następnie domaganie się od używającego wcześniej tego samego znaku korzyści majątkowych. Jednakże takich klasycznych akademickich schematów związanych ze złą wiarą nie ma wiele.

– To chyba trudno udowodnić.

– Tak. Zła wiara jest trudna do wykazania dla wnioskodawcy i kłopotliwa do oceny

przez skład orzekający. Dlatego tak ważne jest, by przedsiębiorca dostatecznie wcześniej występował o ochronę swojego znaku towarowego. Powinien to zrobić w momencie wprowadzania towarów do obrotu gospodarczego, a nawet wcześniej – w momencie podjęcia decyzji biznesowej i rozpoczęcia czynności przygotowawczych.

– Czy UP RP w procedurze rejestracji dokonuje przeglądu znaków, czy tylko ocenia poprawność wniosku?

– Urząd Patentowy bada z urzędu, czy nie ma innych, identycznych lub podobnych zarejestrowanych znaków towarowych. Jeżeli jednak przedsiębiorca nie wystąpił do Urzędu Patentowego o udzielenie prawa ochronnego i nie uzyskał ochrony, możliwość zapobiegania takim sytuacjom, o jakich mówimy, w postępowaniu zgłoszeniowym jest niewielka. Tu nie wystarcza samo przekonanie lub intuicja urzędnika, że zgłoszony znak może naruszać cudze prawa, w tym prawa do niezarejestrowanego, a powszechnie znanego znaku towarowego. Potrzebne są dowody, a te może dostarczyć podmiot, którego prawa są naruszane. Niemniej Urząd w takich sytuacjach nie jest do końca bezbronny. Wprawdzie stroną postępowania zgłoszeniowego jest wyłącznie zgłaszający, to jednak podmiot, którego prawa mogą zostać naruszone wskutek udzielenia prawa ochronnego na znak towarowy, może złożyć uwagi do sprawy i w ten sposób wyposażać Urząd w dowody, które zostaną podniesione w decyzji o odmowie udzielenia ochrony. Zazwyczaj

jednak to w postępowaniu spornym, a więc po udzieleniu prawa, osoba zainteresowana występuje z wnioskiem i dowodami na poparcie żądania unieważnienia prawa.

– I wówczas rozpoczyna się arbitraż?

– Wówczas następuje zainicjowanie postępowania spornego, w którym Urząd Patentowy jest niejako arbitrem, a strony prowadzą spór: wnioskodawca dąży do unieważnienia prawa wyłącznego (np.: prawa ochronnego na znak towarowy lub patentu na wynalazek), uprawniony zaś przedstawia argumenty i racje przemawiające za utrzymaniem ochrony. Tym właśnie zajmuje się Departament Orzecznictwa UP RP.

– Mówił Pan, że nie jest dużo tego typu spraw.

– Najwięcej postępowań spornych dotyczy kolizji praw, w których wnioskodawcy powołują się nie tyle na swoje prawa do znaków identycznych (te kolizje wyłapywane są w większości na etapie postępowania zgłoszeniowego i kończą się odmową udzielenia prawa), a na prawa do znaków podobnych, gdy podobieństwo to stwarza ryzyko wprowadzenia odbiorców w błąd.

Sięgając do statystyk sprzed trzech ostatnich lat można powiedzieć, że wniosków rozpatrywanych w trybie postępowania spornego dotyczących wszystkich przedmiotów własności przemysłowej wpływa rocznie od 600 do 650. W pierwszym półroczu 2011 r. spraw o unieważnienie praw ochronnych na znaki towarowe wpłynęło 137, a praw z rejestracji wzorów przemysłowych

22. W tym czasie rozpatrzono 216 spraw o unieważnienie praw ochronnych, z czego 60 unieważniono co najmniej w części. Oznacza to, że 28% spraw prowadzonych w trybie postępowania spornego zakończyło się unieważnieniem prawa ochronnego. Natomiast jeśli chodzi o wzory przemysłowe odsetek unieważnionych praw jest nieporównywalnie większy. Bierze się to z tego, że wzory przemysłowe nie podlegają takiej procedurze badawczej jak znaki towarowe na etapie zgłoszenia. Przez pierwsze sześć miesięcy tego roku zakończono 51 spraw o unieważnienie praw z rejestracji wzorów przemysłowych, z czego 28 praw zostało unieważnionych. Zatem ponad 50% tych spraw kończy się po myśli wnioskodawców. W pierwszym półroczu 2011 r. wpłynęło 35 wniosków o unieważnienie patentów na wynalazki. Unieważniono 13 patentów.

– Przeważają spory o znaki towarowe. Skąd to się bierze?

– Wynika to z rachunku prawdopodobieństwa. Skoro wniosków o udzielenie praw ochronnych na znaki towarowe jest najwięcej spośród wszystkich wniosków dotyczących przedmiotów własności przemysłowej, to proporcjonalnie najwięcej jest wniosków o unieważnienie tych praw. Znaki towarowe, w przeciwieństwie do wynalazków dotyczących tak naprawdę wszystkich uczestników obrotu gospodarczego. Dla porównania w roku 2010 wpłynęło niecałe 16 tys. wniosków o udzielenie praw ochronnych na znaki towarowe (plus 3 tysiące w trybie Porozumienia Madryckiego, co daje łącznie 19 tysięcy zgłoszeń), a tylko niecałe 3500 o udzielenie patentów na wynalazki.

– Jakie najciekawsze sprawy wydarzyły się w Pańskiej karierze jako eksperta orzecznika?

– Ta, być może najbardziej głośna, wciąż się toczy (wprawdzie już nie przed Urzędem Patentowym) i dotyczy unieważnienia prawa ochronnego na znak towarowy w postaci Krzyża harcerskiego. Znak ten został zgłoszony i zarejestrowany przez Związek Harcerstwa Polskiego dla różnorakich towarów, a wniosek o unieważnienie prawa ochronnego wniósł Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej. W ocenie ZHR, uzyskanie prawa ochronnego na ten znak towarowy nie było możliwe, gdyż ZHP utraciło w pew-

nym momencie monopol na używanie tego oznaczenia. Kolegium Orzekające podzieliło pogląd wnioskodawcy, niemniej postępowanie trwało kilka lat, a sale rozpraw były pełne publiczności. W spór włączył się też prezydent Lech Kaczyński, który postawił sobie za cel pogodzenie tych dwóch organizacji. Misja ta nie powiodła się, a strony po podjęciu zawieszonego postępowania sprawowały wrażenie jeszcze bardziej nieufnych i wrogich wobec siebie. UP RP unieważnił to prawo z uwagi na naruszenie zasad współżycia społecznego. Wniesiono skargę do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego, który utrzymał wyrok, popierając stanowisko UP RP. ZHP nie dało za wygraną i sprawa czeka teraz na rozstrzygnięcie Naczelnego Sądu Administracyjnego.

Inną ciekawą sprawą był wniosek o unieważnienie prawa ochronnego na znak towarowy Orlen. Gdy na początku poprzedniej dekady Polski Koncern Naftowy w Płocku zmieniał nazwę i rozpoczął rebranding – a było to potężne przedsięwzięcie biznesowe – nie sprawdził tego, że na fali przemian ustrojowych jeden z warszawskich przedsiębiorców prowadził działalność gospodarczą pod nazwą Orlen. Początkowo ów przedsiębiorca produkował napój bezalkoholowy pod nazwą „Orlenżada”. Potem przebrzmiał się i działał na rynku komputerowym, ale jego działalność nie była dostrzegana przez duże firmy. Kiedy doszło do udzielenia koncernowi naftowemu prawa ochronnego na znak towarowy ORLEN, przedsiębiorca ów wystąpił o unieważnienie tego prawa. Działo się to w momencie, gdy koncern intensywnie się reklamował i zmieniał swoje oznaczenia stacji benzynowych. Ponieważ znak ten zgłosił na szereg towarów i usług, sprawa zakończyła się unieważnieniem prawa ochronnego na znak towarowy ORLEN w wąskim zakresie, dotyczącym branży komputerowej. W powyższym zakresie wnioskodawca uzyskał korzystny dla siebie rezultat i wygrał z dużym koncernem. Uprawniony do spornego znaku towarowego nie był jednak tym rozstrzygnięciem szczególnie poszkodowany, gdyż nie działał i nie działał w branży komputerowej. Strony nie wnosiły skargi do WSA.

– A sprawa GUCCI kontra Guccio? Pół roku temu rozmawiałem ze Sławomirem

Piwowarczykiem, producentem bucików dla dzieci, który bronił się przed zarzutami włoskiego potentata.

– Byłem członkiem składu orzekającego, który rozstrzygał spór w tej sprawie. Właściciel znaku towarowego GUCIO sam się reprezentował i w nowym dla niego miejscu i nowych okolicznościach poradził sobie bardzo dobrze. Sprawa ta to dowód na to, że nie warto ulegać presji przeciwnika procesowego tylko dlatego, że ma ogromny potencjał finansowy i może korzystać z usług najlepszych kancelarii.

– Jak długo trwają sprawy rozstrzygane w postępowaniu spornym?

– Mając na uwadze, że w postępowaniu spornym występują dwie strony o przeciwstawnych interesach, każda ze stron musi mieć czas na uzupełnienie kwestii formalnych, przygotowanie pism procesowych oraz przygotowanie wystąpienia na rozprawę. Obecnie sprawa trafia na wókanę po siedmiu miesiącach od wpłynięcia wniosku. Niemal połowa spraw kończy się na pierwszej rozprawie. Niemniej nie brakuje spraw, które potrafią ciągnąć się latami. Uprawniony dąży do przewleknięcia postępowania, a przewlekłość ta wpisuje się w taktykę procesową strony.

– Bo w tym czasie korzysta ze znaku i to działa na jego korzyść?

– Dopóki prawo ochronne nie jest unieważnione, uprawniony korzysta z niego i może się na nie powoływać wobec osób trzecich. Niestety, ustawa Prawo własności przemysłowej wyposaża sądownictwo w zbyt słabe instrumenty do dyscyplinowania stron. Stąd też ta przewlekłość. Podobną praktykę można zaobserwować w postępowaniach sądowych, gdzie w głośnych sprawach cywilnych lub karnych dowiadujemy się z mediów o procesach, które z różnych powodów nie mogą się zakończyć przez wiele lat. Na szczęście sądownictwo orzekające nie są zupełnie bezbronne i dążą do rozstrzygnięcia sprawy pomimo wspomnianych utrudnień.

– Ile kosztuje spór o prawo ochronne na znak towarowy, wzór przemysłowy i wynalazek?

– Jedyną opłatą, jaką ponosi wnioskodawca, jest opłata za wniosek. Wynosi ona 1000 zł. Jest niezależna od przedmiotu własności

przemysłowej oraz stopnia skomplikowania sprawy. Strony ponoszą oczywiście także koszty reprezentacji. Strona, która wygrała spór, uzyskuje zwrot kosztów postępowania od strony przegrywającej. W przypadku sprawy o unieważnienie prawa ochronnego na znak towarowy, gdy stroną reprezentował rzecznik patentowy będzie to kwota 1600 zł. Razem ze zwrotem kosztów wniesienia wniosku mamy kwotę 2600 zł.

– Czy w postępowaniu spornym można powołać się na znak powszechnie znany?

– Istnieje możliwość unieważnienia prawa ochronnego na znak towarowy wskutek kolizji ze znakiem powszechnie znanym. To wymaga jednak dowodu. Wnioskodawca musi przedstawić dowody, że znak powszechnie znany, którym się posługuje, jest rozpoznawany przez co najmniej 50% potencjalnych odbiorców. Najskuteczniejszym dowodem są tu badania opinii publicznej. Nie zawsze wnioskodawca jest w stanie je przedstawić. Ocenę, czy doszło do naruszenia prawa ochronnego na znak powszechnie znany, dokonuje się na dzień zgłoszenia znaku spornego, a więc znaku który wnioskodawca chce unieważnić. Tymczasem między zgłoszeniem a udzieleniem prawa ochronnego może upłynąć rok lub dwa. Wnioskodawca może wystąpić o unieważnienie po kilku latach od udzielenia prawa. Wówczas trzeba cofnąć się o te kilka lat i szukać dowodów w przeszłości.

– Prawo jest niedoskonałe?

– Nowelizacja ustawy Prawo własności przemysłowej (pwp) nie zmieniłaby liczby naruszeń, ale mogłaby ułatwić dochodzenie praw. Wnioskodawca, którego prawa naruszono, mógłby szybciej uzyskiwać rozstrzygnięcie. Obecna ustawa pwp jest wręcz nadopiekuńcza dla stron – wyznacza długie terminy dla dokonania poszczególnych czynności, przewiduje szereg środków zaskarżenia na postanowienia wydawane w toku postępowania. Prowadzi to do paraliżowania postępowania. Wnioskodawca po kilku latach procesu może przestać wierzyć w skuteczność podejmowanych kroków przed organami państwa i podjąć kroki ugodowe pomimo przekonania o słuszności swoich racji. Pewne nadzieje można łączyć z postulowanym wprowadzeniem wyspe-

cializowanych sądów, które merytorycznie oceniałyby wydane przez UP RP decyzje. Byłyby instancją odwoławczą w pełnym tego słowa znaczeniu. Dzisiaj na decyzje wydane przez kolegium orzekające w Urzędzie Patentowym służy skarga do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego, ale ten sprawuje jedynie funkcje kontrolne. Może wytknąć wady proceduralne i przekazać sprawę do ponownego rozpatrzenia.

– Pana praca bardziej przypomina zawód sędziego niż urzędnika.

– Charakter naszej pracy nieco przypomina pracę sędziego. Sprawy rozpatrujemy w składach wieloosobowych. Podobnie jak sędziowie, narażeni jesteśmy na stres związany z publicznym występowaniem na sali rozpraw. Rozstrzygając spór mamy świadomość, że co najmniej jedna ze stron złoży skargę do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego. A zdarza się i tak, że skargi składają dwie strony. Jak zauważył bowiem pewien sędzia Sądu Najwyższego, w postępowaniu, w którym dwie strony mają przeciwstawne interesy nie jest tak, że jedna strona jest zadowolona, gdyż wygrała sprawę, a druga jest niezadowolona, gdyż sprawę przegrała. Często bywa i tak, że jedna strona jest niezadowolona, gdyż sprawę przegrała, a druga jest niezadowolona, gdyż sprawę wygrała za mało (gdyż sąd nie uwzględnił żądania w całości). Podobnie jak sędziowie, eksperci muszą być gruntownie przygotowani do sprawy w dniu rozprawy. Nie jest możliwe odłożenie teczek do szafy na później. W przeciwieństwie do innych urzędników również urlopy musi planować z dużym wyprzedzeniem, gdyż wokandy ustalone są co najmniej miesiąc przed terminami rozpraw. Formalnie jesteśmy jednak urzędnikami i nie mamy immunitetu. Podobieństw jednak jest wiele.

Rozmawiał Jerzy Gontarz

Zdj. A. Taukert

(Wywiad został przedrukowany z biuletynu „Własność przemysłowa”, wydawanego przez Fundację ProRegio)

ZNAK TOWAROWY NA SLOGAN

Slogan stanowi skuteczne narzędzie marketingowe w walce o miejsce w pamięci konsumentów, ponieważ dzięki swojej zwięzłości, ładunkowi emocjonalnemu i oryginalności błyskawicznie zostaje zapamiętany. Głównym celem sloganu jest wzbudzenie potrzeby nabycia produktu lub skorzystania z usługi.

Nie jest zatem zaskakujące, że przedsiębiorcy chcą posiadać wyłączone prawo używania swojego sloganu na rynku, co może nastąpić w rezultacie rejestracji zgłoszenia przez Urząd Patentowy.

Badanie sloganów

przez ekspertów podlega ocenie na analogicznych zasadach, jak w przypadku pozostałych znaków towarowych. Oznacza to, że aby slogan mógł być zarejestrowany musi spełnić przesłanki określone w ustawie.

Zgodnie z treścią wyroku z 6 sierpnia 2008 roku (VI SA/Wa 528/08) slogan reklamowy, aby móc pełnić funkcję znaku towarowego powinien być fantazyjny lub składać się z kombinacji słów o pewnym stopniu pomysłowości. Sąd zaznaczył, że przyznanie prawa

do używania określeń, którymi każdy może się posłużyć w celu reklamy podstawowych cech produktu czy oferowanej usługi, jednemu podmiotowi gospodarczemu mogłoby spowodować monopolizację takiego typu określeń przez niego, co uniemożliwiłoby normalne funkcjonowanie rynku.

Z kolei w wyroku z 21 stycznia 2010 roku (C-398/08 *Vorsprung Durch Technik*) Sąd wskazał czynniki, jakie należy wziąć pod uwagę oceniając zdolność odróżniającą znaku zawierającego slogan, do których należą: wieloznaczeniowość, grę słów, pomysłowość, nietypowa składnia czy zastosowanie technik takich jak rym, czy aliteracja.

nych ściennych i podłogowych, płytek ceramicznych nieszkliwionych ściennych i podłogowych fraza GLAZURA ZA GROSZE stanowi informację o towarze. Wskazuje na rodzaj towaru oferowanego przez stronę oraz na atrakcyjne warunki cenowe.

Dla przeciętnego odbiorcy wyżej wymienionych towarów w warunkach zwykłego obrotu rynkowego wyrażenie glazura za grosze stanowić będzie jedynie zwykłe hasło reklamowe, informujące i zachęcające w typowy sposób do zakupu konkretnego towaru po konkurencyjnych cenach.

Hasło GLAZURA ZA GROSZE dla wskazanego kręgu odbiorców będzie czytelne i zru-

(co z języka niemieckiego oznacza „ZE ŹRÓDŁA DOSKONAŁOŚCI”), przeznaczone do oferowania towarów w postaci między innymi piwa, wód mineralnych i gazowanych, soków owocowych.

Sąd stwierdził, że zgłoszony znak nie może zostać zarejestrowany ze względu na opisowość w stosunku do oferowanych towarów. Wskazał, że:

„slogan odwołuje się wyraźnie do czystości i doskonałości substancji podstawowych napojów, a w szczególności do użytej wody, a przecież czystość i doskonałość substancji podstawowych ma szczególne znaczenie w przypadku towarów z klas 32 i 33.

SLOGANY zgłoszone do UP RP, które uzyskały prawo ochronne:

R-121563 „**Z nią smakuje najlepiej**” (klasa 29)

R-132502 „**Może najlepsze dla Twoich oczu**” (klasa 44)

R-145322 „**jeśli wino jest sztuką, mamy najlepszą kolekcję**” (klasa 33, 35, 39, 41, 43)

R-112731 „**najśłodsze wspomnienia z dzieciństwa**” (klasa 30)

R-113051 „**smak nieba**” (klasa 29, 30)

R-193295 „**nie dla idiotów**” (klasa 01, 07, 08, 09, 10, 11, 12, 16, 20, 21, 28, 35, 37, 38, 40, 41)

R-191122 „**życie ze smakiem**” (klasa 29, 30, 31, 32)

R-173092 „**era możesz więcej**” (klasa 09, 35, 36, 38, 39, 41)

R-224531 „**reguluje i smakuje**” (klasa 05, 29, 30, 32)

R-230969 „**szukajcie aż znajdziecie**” (klasa 16, 35, 42)

Jedną z przeszkód rejestracji

zgłoszonego oznaczenia jest jego OPISOWOŚĆ. Zgodnie z utrwaloną linią orzecniczą oznaczenie ma charakter opisowy, jeżeli wykazuje wystarczająco bezpośredni i konkretny związek z towarami lub usługami, który może pozwolić docelowemu kręgowi odbiorców natychmiast i bez głębszego zastanowienia dostrzec w nim opis tych towarów lub usług lub jednej z ich podstawowych cech.

Urząd Patentowy decyzją z czerwca 2008 roku odmówił udzielenia prawa ochronnego dla oznaczenia „GLAZURA ZA GROSZE” przeznaczonego do oznaczania towarów w klasie 19.

Zdaniem Urzędu „w kontekście towarów, które ma sygnować to oznaczenie tj. płytek niemetalowych dla budownictwa, płytek podłogowych niemetalowych, okładzin niemetalowych dla budownictwa, płytek ceramicznych szklawio-

niale w sposób bezpośredni i natychmiastowy. Nie będą oni jednak w stanie określić konkretnego źródła towarów, tj. zawsze tego samego przedsiębiorcy”.

Stanowisko Urzędu zostało potwierdzone przez Wojewódzki Sąd Administracyjny, który w wyroku 17 października 2010 roku (VI SA/Wa 2052/09), oddalającym skargę stwierdził między innymi, że zakwestionowane oznaczenie mówi o rodzaju towarów, do jakich zostało przeznaczone, zaś słowo „za grosze” sugeruje, wskazuje jego atrakcyjność cenową. Sąd stwierdził, że całość tego oznaczenia przeznaczonego do oznaczania produktów budowlanych, przekazuje informacje o ich rodzaju i cenie.

Z kolei przedmiotem wyroku Sądu z 6 listopada 2007 r. w sprawie T-28/06 było oznaczenie „VOM URSPRUNG HER VOLLKOMMEN”

Jeśli chodzi o wody mineralne, doskonałe pochodzenie użytej wody źródlanej ma decydujące znaczenie dla jakości napoju, zarówno pod względem smaku, jak i walorów zdrowotnych. W przypadku soków owocowych, piwa i innych napojów alkoholowych pochodzenie substancji podstawowych także jest czynnikiem o dużym znaczeniu dla jakości tych produktów. A zatem użyte słowa, zarówno pojedynczo, jak i łącznie, odnoszą się bezpośrednio i wyraźnie do właściwości omawianych towarów.

Można rozsądnie przyjąć, iż czystość i doskonałość pochodzenia podstawowych substancji wchodzących w skład napojów są właściwościami branżowymi pod uwagę przez zainteresowanego konsumenta przy dokonywaniu wyboru”.

Magdalena Wróbel

NARUSZENIA PRAWA OCHRONNEGO NA ZNAK TOWAROWY

Prof. dr Urszula Promińska, UŁ

Użyta w tytule liczba mnoga – naruszenia – nie oznacza tylko wielości zachowań stanowiących naruszenie prawa ochronnego na znak towarowy będących udziałem wielu samodzielnych uczestników rynku. Chodzi zwłaszcza o wskazanie dwóch typów naruszeń prawa wyłącznego, które mają swoje odzwierciedlenie w art. 296 ust. 2 pwp.

Zgodnie z jego brzmieniem:
Naruszenie prawa ochronnego na znak towarowy polega na bezprawnym używaniu w obrocie gospodarczym:
1. znaku identycznego lub podobnego do zarejestrowanego znaku towarowego w odniesieniu do identycznych towarów;
2. znaku identycznego lub podobnego do zarejestrowanego znaku towarowego w odniesieniu do towarów identycznych lub podobnych, jeżeli zachodzi ryzyko wprowadzenia odbiorcę w błąd, które obejmuje w szczególności ryzyko skojarzenia znaku ze znakiem towarowym zarejestrowanym;
3. znaku identycznego lub podobnego do renomowanego znaku towarowego, zarejestrowanego w odniesieniu do jakichkolwiek towarów, jeżeli takie używanie może przynieść używającemu nienależną korzyść lub być szkodliwe dla odróżniającego charakteru bądź renomy znaku wcześniejszego.

Już na pierwszy rzut oka widać, że zakres przedmiotowy, jak i przesłanki naruszeń prawa ochronnego na znak towarowy, o których mowa w art. 296 ust. 2 pkt 1-2 i w art. 296 ust. 2 pkt. 3 pwp wykazują odmienności. One z kolei pozwalają

na wniosek o występowaniu samodzielnych, autonomicznych typów naruszeń prawa ochronnego na znak towarowy, mianowicie: naruszenia prawa ochronnego na znak towarowy w granicach specjalizacji (art. 296 ust. 2. Pkt. 1-2 pwp) i naruszenia prawa ochronnego na znak towarowy poza granicami specjalizacji (art. 296 ust. 2 pkt. 3 pwp).

Wskazane typy naruszeń łączy to, że polegają na bezprawnym użyciu cudzego prawa ochronnego. Różnica między nimi przejawia się natomiast w skutkach bezprawnego używania. W pierwszym wypadku – jest nim ryzyko pomyłki co do pochodzenia oznakowanego towaru. W drugim – ryzyko pasożytniczego wykorzystania cudzego znaku towarowego, o ile jest on renomowany. Ta teoretycznie czysta i poprawna, bo wewnętrznie rozdzielna, klasyfikacja ulega niekiedy zatarciu, co prowadzi do kumulowania podstaw odpowiedzialności z tytułu naruszenia.

Najogólniej można to zilustrować następującym przykładem: Nieuprawniony do używania znaku towarowego cieszącego się powodzeniem (przyj-



mijmy, że renomowanego) używa go dla towarów podobnych, co rodzi ryzyko wprowadzenia w błąd co do pochodzenia. Powstaje pytanie czy zasadne jest stosowanie tylko art. 296 ust. 2 pkt. 2 pwp, czy także ze względu na renomowany charakter znaku – art. 296 ust. 2 pkt. 3 pwp? Literalna wykładnia art. 296 ust. 2 pkt. 3 pwp., który mówi o naruszeniu znaku towarowego zarejestrowanego „w odniesieniu do jakichkolwiek towarów” sugeruje dopuszczalność kumulacji podstaw. Przeczy temu wykładnia historyczna i funkcjonalna.

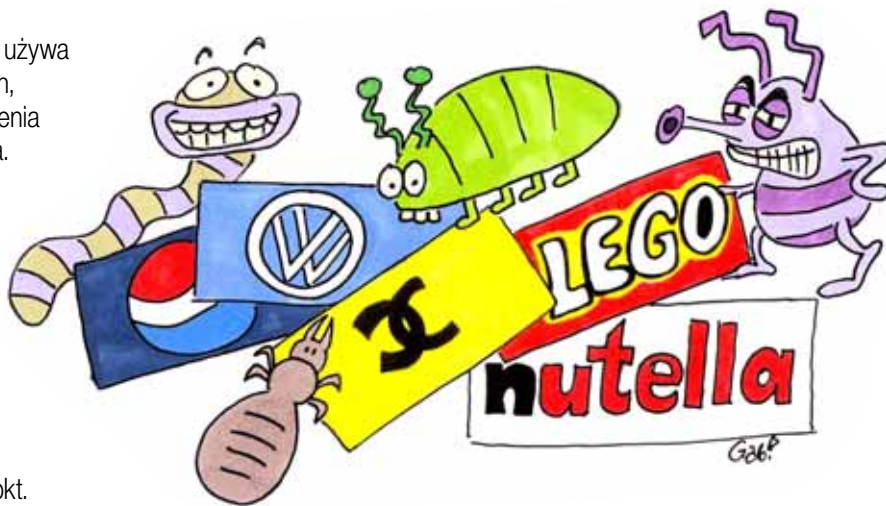
W związku z powyższym zwrócę uwagę na dwie kwestie. Po pierwsze na przesłanki naruszenia prawa ochronnego na znak towarowy w świetle art. 296 ust. 2 pkt. 1-2 pwp oraz art. 296 ust. 2 pkt. 3 pwp. Po drugie na relację pomiędzy wskazanymi typami naruszeń.

1. Przesłanki naruszenia prawa ochronnego w świetle art. 296 ust. 2 pwp

1.1. Przesłanka wspólna dla naruszeń prawa ochronnego na znak towarowy w rozumieniu art. 296 ust. 2 pwp

Jest nią bezprawność używania cudzego znaku towarowego, którą pojmuje się jako niezgodność czyjegoś zachowania z szeroko rozumianym porządkiem prawnym. Zakaz wkroczenia przez osobę trzecią w sferę wyłączności objętej prawem podmiotowym do znaku towarowego stanowi ten element porządku prawnego, którego złamanie czyni działanie osoby trzeciej bezprawnym. Narusza bowiem prawo wyłączne uprawnionego do znaku, ujęte jako prawo zakazu wkroczenia w sferę przyznanego monopolu, skierowane do każdego uczestnika rynku.

Bezprawność używania znaku towarowego wyznaczają dwa elementy:



brak skutecznego wobec uprawnionego tytułu i używanie przez osobę trzecią w taki sposób i w takim zakresie, który charakteryzuje używanie znaku przez samego uprawnionego. Bezprawność ulega wyłączeniu w dwóch sytuacjach. Po pierwsze w przypadku, gdy osoba trzecia używając znak taki sam lub podobny, jak należący do uprawnionego, wykonuje własne prawo podmiotowe, np. z tytułu udzielonej licencji, umowy franchisingowej lub umowy w zakresie pośrednictwa handlowego. Po drugie, gdy jej działanie mieści się w granicach dozwolonych przez prawo, tzn. gdy używanie następuje poza zakresem skuteczności prawa z rejestracji (w granicach wyznaczonych przez art. 155, 156, 157, 158 i 160 pwp)

Używanie znaku przez nieuprawnionego jest zamachem na prawo wyłączne zawsze, bez względu na sposób używania oznaczenia takiego samego lub podobnego (nakładanie znaku na towar i wprowadzanie ich do obrotu, import oznakowanych towarów, używanie w reklamie lub dokumentach). Istotne jest to, aby było używaniem w funkcji znaku, w związku z działalnością gospodarczą i miało charakter rzeczywisty. Naruszenie prawa ochronnego nie jest uzależnione od winy naruszającego. Trzeba wyraźnie podkreślić, że nie ma także znaczenia zamiar naruszenia.

Bezprawność używania cudzego znaku towarowego nie jest domniemana. Ciężar dowodu spoczywa na uprawnionym z re-

jestracji (art. 6 k.c.). Udowodnienie własnego tytułu jest proste z uwagi na formalny charakter prawa ochronnego. Można powiedzieć, że za dowód wystarczy się na świadectwo ochronne, które rozstrzy-

ga o przedmiotowej terytorialnej i czasowej wyłączności uprawnionego.

Pozostaje odpowiedzieć na pytanie czy uprawniony musi udowodnić, że sam używa znaku towarowego? Według części doktryny dowód używania rzeczywistego znaku towarowego przez uprawnionego jest koniecznym warunkiem wystąpienia z powództwem o naruszenie po upływie pięciu lat od rejestracji.¹ Zgodnie bowiem z art. 157 pwp uprawniony nie może zakazać osobie trzeciej używania znaku takiego samego lub podobnego w obrocie, jeżeli sam nie używał swojego znaku w sposób rzeczywisty w okresie pięciu lat od wydania decyzji o udzieleniu prawa ochronnego. Przed upływem tego okresu używanie znaku przez uprawnionego jest indyferentne, co oznacza, że nawet gdy nie używał znaku, może zakazać używania go innym. Trudno kwestionować rozwiązanie, zgodnie z którym fakt pięcioletniego (w stosunku do 10-letniego okresu ochronnego) nieużywania znaku towarowego przez uprawnionego pozbawia jego prawa skuteczności. Jest to rozwiązanie słuszne, tak z punktu widzenia konkurentów, jak i przede wszystkim ze względu na funkcję znaku i społeczno-gospodarczy cel prawa ochronnego.

Powstaje jednak pytanie, kto ma te okoliczności udowodnić? Czy uprawniony żądający ochrony po upływie 5 lat od naby-

Cd. artykułu na stronie 111



CZY MOŻNA REJESTROWAĆ NAZWY ODMIAN ROŚLIN W CHARAKTERZE ZNAKÓW TOWAROWYCH?

Dr Krzysztof Felchner, Instytut Prawa Własności Intelektualnej UJ

W ostatnim czasie na aktualności zyskała problematyka rejestrowania nazw odmian roślin w charakterze znaków towarowych. Czym jest znak towarowy, tego na łamach niniejszego czasopisma wyjaśniać nie trzeba. Warto natomiast wyjaśnić, czym w świetle prawa jest nazwa odmiany rośliny.

Regulację tej problematyki zawiera ustawa z dnia 26 czerwca 2003 r. o ochronie prawnej odmian roślin (dalej: uopor) oraz ustawa z dnia 26 czerwca 2003 r. o nasennictwie (dalej: un).

Pierwsza z ustaw umożliwia uzyskanie w stosunku do odmiany rośliny tak zwanego wyłącznego prawa hodowcy. Jest to prawo zbliżone do patentu na wynalazek biotechnologiczny, przyznawane przez Centralny Ośrodek Badań Odmian Roślin Uprawnych (COBORU) w postępowaniu administracyjnym podobnym, jak przed UPRP. Warunkiem objęcia odmiany rośliny wyłącznym prawem hodowcy jest m.in. nadanie jej odpowiedniej nazwy.

Wymogi, jakie spełniać musi proponowana przez hodowcę nazwa, precyzuje art. 9 uopor. Przepis ten przypomina nieco katalog przeszkód rejestracyjnych znaku towarowego, m.in. niedopuszczalna jest nazwa odmiany wprowadzająca w błąd, co do właściwości odmiany. Niedopuszczalne jest także nadanie odmiany nazwy, która mogłaby „naruszać prawa osób trzecich do znaków towarowych”. Gdyby więc zadać pytanie odwrotne niż w tytule niniejszego artykułu, tj. czy można „rejestrować” znaki towarowe w charakterze nazw

odmian, odpowiedź byłaby negatywna (przy założeniu, że chodzi o znak nienależący do hodowcy odmiany). Trzeba koniecznie dodać, że powołany przepis przewiduje obowiązek stosowania nazwy w obrocie materiałem siewnym lub materiałem ze zbioru odmiany.

Na poziomie prawa unijnego analogiczną, choć jeszcze bardziej rozbudowaną regulację, przewiduje rozporządzenie Rady (WE) nr 2100/94 z dnia 27 lipca 1994 r. w sprawie wspólnotowego systemu ochrony odmian roślin (dalej: rozporządzenie 2100/94). Umożliwia ono uzyskanie tzw. wspólnotowego prawa hodowcy, a więc prawa skutecznego na całym obszarze UE (tak jak prawo do wspólnotowego znaku towarowego lub wzoru przemysłowego).

Z kolei **na poziomie prawa międzynarodowego problematyka ta normowana jest w ogólności przepisami konwencji o ochronie nowych odmian roślin z 1961 r. (dalej: Konwencja UPOV).** Polska, kraje członkowskie UE, a także UE jako taka, są związane tym aktem prawnym.

Ustawa o nasennictwie reguluje kwestię nazwy odmiany rośliny bardzo podobnie jak uopor. Trzeba jednak zastrzec, że ten akt prawny odnosi się do odmian roślin w innym kontekście, niż ochrona własności intelektualnej. Dotyczy on bowiem m.in. kwestii obrotu materiałem siewnym i w tym zakresie wprowadza, w odniesieniu do najważniejszych gospodarczo gatunków roślin, wymóg wpisu ich odmian do tzw. krajowego rejestru odmian.

A zatem, tylko materiał siewny odmian wpisanych do rejestru może być przedmiotem obrotu na terytorium Polski, jakkolwiek odmiana taka nie musi (choć może) być jednocześnie objęta wyłącznym prawem hodowcy. Omawiana procedura wpisu toczy się również przed COBORU, który w jej trakcie bada pewne przesłanki, m.in. tzw. wartość gospodarczą odmiany.

W kontekście relacji pomiędzy uopor i un, status prawny odmian roślin (materiału siewnego) przypomina zatem nieco status prawny produktów leczniczych (substancji czynnych). Zasadniczo do obrotu dopuszczone są tylko takie produkty lecznicze, w odniesieniu do których wydano stosowne pozwolenie. Niezależnie od tego, substancja czynna danego produktu leczniczego może (choć nie musi) być jednocześnie chroniona patentem.

Nakreśliwszy w ogólnych zarysach problematykę nazwy odmiany, przejść można do próby odpowiedzi na pytanie zadane w tytule niniejszego artykułu. W zakresie tym rozpatrywać można dwa warianty problemu. Pierwszy to dopuszczalność rejestrowania nazw odmian w charakterze znaku towarowego przez hodowcę, któremu jednocześnie przysługuje w stosunku do tej odmiany wyłączne prawo hodowcy, lub który uzyskał na swoją rzecz wpis odmiany do krajowego rejestru odmian. Drugi to dopuszczalność rejestrowania nazw odmian w charakterze znaku towarowego przez osobę inną niż taki hodowca.

Pierwszy wariant wywołuje ostatnio wątpliwości w praktyce decyzyjnej UP RP oraz orzecz-

nictwie WSA w Warszawie przy rozstrzygnięciu spraw z wniosku o unieważnienie praw ochronnych na znaki towarowe udzielone na rzecz hodowców w klasie 31, tożsame z nazwą odmiany wpisanej do krajowego rejestru odmian na rzecz tych hodowców. Wnioskodawcy argumentują, że nazwa odmiany rośliny, to nazwa o charakterze rodzajowym (opisowym), wskazując na obowiązujący na gruncie ustawy z dnia 31 stycznia 1985 r. o znakach towarowych (dalej: ust.) zakaz rejestracji nazw odmian w charakterze znaku towarowego, polemizują z uprawnionym odnośnie do konstrukcji wy-czerpania prawa ochronnego na znak towarowy (to ostatnie zagadnienie jest w tym kontekście bardziej skomplikowane i przekracza stąd ramy niniejszego artykułu). Każdy z tych argumentów mógłby być przedmiotem osobnej analizy, trzeba jednak uważać, aby argumentacja ta nie przesłoniła sedna problemu.

Problem ten sformułować można bowiem następująco: czy zasadne jest udzielenie hodowcy prawa wyłącznego, czyli w tym przypadku prawa ochronnego na znak towarowy, które w istocie spełnia w tym przypadku rolę substytutu innego prawa wyłącznego, czyli w tym przypadku wyłącznego prawa hodowcy w sytuacji, gdy hodowca nie mógł uzyskać tego ostatniego prawa. Z reguły chodzi bowiem o odmiany, które nie mogą być chronione wyłącznym prawem hodowcy z uwagi na brak spełnienia przesłanki nowości (jest to jedna z ustawowych przesłanek, którą bada COBORU w procedurze przyznania tego prawa). Pamiętając, że używanie nazwy odmiany w obrocie materiałem siewnym (i materiałem ze zbioru) odmiany jest obowiązkowe, łatwo spostrzec, że prawo na znak towarowy tożsame z nazwą odmiany służy tutaj hodowcom w uzyskiwaniu opłat licencyjnych za korzystanie z tego znaku w obrocie materiałem siewnym (lub materiałem ze zbioru). W przypadku zaś, gdy odmiana jest chroniona wyłącznym prawem hodowcy, hodowca ten może żądać opłat licencyjnych za korzystanie z takiego znaku obok opłat licencyjnych z tytułu korzystania z materiału siewnego odmiany. Jest to zatem problem nie tylko z zakresu dogmatyki, ale także polityki prawa własności intelektualnej. Dodać trzeba, że dokładniejsza analiza przepisów ww. Konwencji UPOV, rozporządze-

nia 2100/94, a także szczegółowych rozwiązań wybranych ustawodawstw zagranicznych skłania raczej do wniosku, że taka substytucja lub kumulacja ochrony jest niedozwolona.

Nie wchodząc tutaj w szczegółowe przedstawianie dość złożonych rozwiązań normatywnych, trzeba jednak wskazać, że w tych przypadkach, w których przepisy pozwalają hodowcom rejestrować nazwy ich odmian w charakterze znaku towarowego, jednocześnie przewidują one wyrażnie rodzaj stosownego ograniczenia treści prawa ochronnego na znak towarowy. Polskie przepisy, tj. w szczególności ustawa z dnia 30 czerwca 2000 r. – Prawo własności przemysłowej (dalej: pwp) nie przewidują jednak w tym zakresie stosownych postanowień. Kwestia ta jest zatem nadal otwarta. Zasygnalizować można jednak, że UP RP w jednej ze swoich ostatnich decyzji z grudnia 2011 r. (nr Sp 311/11) unieważnił prawo ochronne na znak towarowy Laurina, udzielone hodowcy, na rzecz którego odmiana fasoli Laurina wpisana została do krajowego rejestru odmian. Powołano się w tym zakresie, zgodnie ze wskazówkami WSA w Warszawie, który uchylił decyzję UP RP oddalającą wniosek, na rodzajowy charakter tego oznaczenia (art. 129 ust. 2 pkt. 2 pwp).



Drugi wariant również wywołuje wątpliwości, choć o ile wiadomo autorowi, nie absorbuje on obecnie, w takim stopniu jak pierwszy, uwagi UP RP i WSA w Warszawie. Przepisy polskie znowu nie regulują tej kwestii. O ile, jak już wskazano, w świetle uopor, COBORU nie może zaakceptować dla odmiany nazwy naruszającej prawa osób trzecich do znaków towarowych (relacja: wcześniejszy znak towarowy – późniejsza propozycja nazwy odmiany), to pwp nie wskazuje *explicite* nazwy odmiany w żadnym z przepisów dotyczących bezwzględnych lub względnych przeszkód

rejestracji (relacja: wcześniejsza nazwa odmiany – późniejsze zgłoszenie znaku towarowego).

Przeszkoda taka wynikać mogłaby np. bądź z art. 131 ust. 1 pkt. 1 pwp, gdyby przyjąć, że czym opowiada się autor, że nazwa odmiany to w istocie rodzaj oznaczenia odróżniającego chronionego prawem wyłącznym na rzecz hodowcy (prawem majątkowym osoby trzeciej w rozumieniu powołanego przepisu), bądź z art. 129 ust. 2 pkt. 2 pwp, gdyby przyjąć, jak ostatnio UP RP w powołanej wyżej decyzji, że nazwa odmiany rośliny to oznaczenie rodzajowe. Omawiany wariant rozpatrywanego problemu jest jednak w ocenie autora łatwiejszy do rozstrzygnięcia. Kwestia kolizji (ryzyka konfuzji) w klasie 31 pomiędzy identycznymi lub nawet podobnymi: znakiem towarowym oraz nazwą odmiany, zarejestrowanymi na rzecz różnych podmiotów, jest dość oczywista. Należy dlatego opowiedzieć się za zakazem udzielania praw ochronnych na znaki towarowe kolidujące w wyżej opisany sposób z wcześniejszymi nazwami odmian.

Reasumując, **kwestia relacji pomiędzy znakiem towarowym a nazwą odmiany rośliny chronionej wyłącznym prawem hodowcy (lub jedynie wpisanej do krajowego rejestru odmian) jest zagadnieniem stosunkowo skomplikowanym.**

Trzeba jednak przyznać, że powodem istniejących wątpliwości są przede wszystkim luki w przepisach obecnie obowiązującego pwp. Postawione w tytule artykułu pytanie musi nadal pozostać otwarte. Trzeba zaznaczyć, że udzielenie na nie jednoznacznej odpowiedzi, leżące ostatecznie w gestii UP RP oraz sądów administracyjnych, wymagać musi nie tylko analizy określonych konstrukcji dogmatycznych („teoretycznych”), lecz także rozważenia („praktycznego”), czyje interesy należy przede wszystkim chronić (hodowców odmian roślin, pośredników w obrocie materiałem siewnym, rolników, konsumentów?).

Dr Krzysztof Felchner

(Autor zastrzega, że powyższy tekst jest uproszczonym, popularnonaukowym opracowaniem wcześniejszych publikacji naukowych oraz wystąpień konferencyjnych jego autorstwa, dotyczących tej problematyki).

ZASADY NADAWANIA NAZW ODMIANOM ROŚLIN

Wyjaśnia **mgr inż. Alicja Rutkowska-Łoś**, Centralny Ośrodek Badania Odmian Roślin Uprawnych (COBORU)

Instytucją odpowiedzialną w Polsce za realizację zadań państwa w zakresie urzędowego badania odmian roślin, rejestracji odmian roślin uprawnych (wpisywanie odmian do krajowego rejestru), ochrony prawnej odmian roślin (przyznawanie wyłącznego prawa hodowcy do odmiany) oraz porejestrowego doświadczalnictwa odmianowego i rolniczego (PDOiR) jest **Centralny Ośrodek Badania Odmian Roślin Uprawnych (COBORU)** w Słupi Wielkiej, w województwie wielkopolskim.

Krajowy rejestr (KR)

Sprawy rejestracji odmian roślin uprawnych, wytwarzania i oceny oraz obrotu i kontroli materiału siewnego odmian reguluje cytowana Ustawa o nasiennictwie.



Krajowy rejestr jest urzędowym wykazem odmian roślin rolniczych, warzywnych i sadowniczych, których materiał siewny może być wytwarzany i może znajdować się w obrocie w Polsce, jak i na obszarze Unii Europejskiej, przy czym w przypadku odmian roślin rolniczych i warzywnych, po ich wpisaniu odpowiednio do wspólnotowego katalogu odmian **roślin rolniczych (CCA)** lub **wspólnotowego katalogu odmian roślin warzywnych (CCV)**.

Obecnie, do krajowego rejestru mogą być wpisywane odmiany **154 roślin uprawnych**, w tym **71 roślin rolniczych**, **55 roślin warzywnych** i **28 roślin sadowniczych** (wyszczególnionych w załączniku nr 1 do Ustawy o nasiennictwie).

Odmianę wpisuje się do krajowego rejestru na wniosek hodowcy lub jego pełnomocnika jeżeli:

- jest odrębna, wyrównana i trwała,
- posiada zadowalającą wartość gospodarczą (w przypadku 72 roślin uprawnych, wymienionych w załączniku nr 3 do Ustawy o nasiennictwie),

- hodowca zachowuje odmianę i posiada jej materiał siewny w ilości wystarczającej do prowadzenia badań,
- hodowca nadał odmianie nazwę odpowiadającą obowiązującym wymogom,
- hodowca spełnił wymogi formalno-prawne, w tym uiścił odpowiednie opłaty.

Wpisu odmiany do krajowego rejestru dokonuje się na okres 25 lat (dla odmian drzew), 20 lat (dla odmian krzewów i bylin) lub 10 lat (dla odmian pozostałych gatunków), licząc od roku kalendarzowego następującego po roku rejestracji, z możliwością jego przedłużenia na kolejne okresy.

Na koniec 2011 r. krajowy rejestr liczył ogółem 2360 odmian.

Zgodnie z Ustawą z dnia 25 listopada 2010 r. o Centralnym Ośrodku Badania Odmian Roślin Uprawnych (Dz. U. Nr 239/2010, poz. 1591), COBORU publikuje corocznie Listy odmian: roślin rolniczych, roślin warzywnych i roślin sadowniczych wpisanych do krajowego rejestru w Polsce. Ponadto, lista odmian wpisanych

do KR dostępna jest na stronie: www.coboru.pl, w dziale: Rejestracja odmian.

Krajowa ochrona prawna odmian roślin

Sprawy ochrony prawnej odmian roślin, jako jednej z form ochrony własności intelektualnej, reguluje cytowana na wstępie Ustawa o ochronie prawnej odmian roślin.

Przepisy krajowe w tym zakresie oparte są na najnowszym Akcie 1991 Konwencji UPOV (Międzynarodowy Związek Ochrony Nowych Odmian Roślin z siedzibą w Genewie). Polska jest członkiem UPOV od roku 1989, a do Aktu 1991 przystąpiła w sierpniu 2003 r.

Księga Ochrony Wyłącznego Prawa (KO) jest urzędowym wykazem chronionych odmian i ich hodowców oraz licencjobiorców, którzy otrzymali licencję przymusową.

Wyłączne prawo hodowcy do odmiany

przyznawane jest przez dyrektora COBORU i obowiązuje tylko na terytorium Polski (ochrona na poziomie krajowym). W przeciwieństwie do systemu rejestracji, prawo to odnosi się do odmian wszystkich rodzajów i gatunków roślin.

Wyłączne prawo hodowcy do odmiany przyznaje się na wniosek hodowcy lub jego pełnomocnika, jeżeli odmiana jest odrębna, wyrównana i trwała (OWT), odpowiada ustawowemu kryterium nowości, posiada nazwę odpowiadającą obowiązującym wymogom, spełnia wymogi formalno-prawne, a jej hodowca uiszcza odpowiednie opłaty. Wyłącznego prawa nie przyznaje się, jeżeli odmiana została zgłoszona do ochrony lub też jest chroniona na poziomie unijnym (wspólnotowym), przez Wspólnotowy Urząd Odmian Roślin (CPVO).

COBORU jest państwową osobą prawną – jednostką sektora finansów publicznych, działającą w formie agencji wykonawczej. Dyrektor Centralnego Ośrodka kieruje jego działalnością i wydaje decyzje administracyjne w zakresie określonym w: Ustawie z dnia 26 czerwca 2003 r. o nasiennictwie (j. tekst Dz. U. Nr 41/2007, poz. 271; z późn. zm.) oraz w Ustawie z dnia 26 czerwca 2003 r. o ochronie prawnej odmian roślin (Dz. U. Nr 137/2003, poz. 1300; z późn. zm.)

Wyłączne prawo obowiązuje od dnia wydania decyzji o jego przyznaniu i trwa 30 lat (w odniesieniu do odmian winorośli, drzew oraz ziemniaka) lub 25 lat (w odniesieniu do odmian pozostałych gatunków).

Według stanu na koniec 2011 r. ochroną krajową objętych było łącznie 1280 odmian.

Raz w roku, w każdym trzecim numerze Diariusza Centralnego Ośrodka Badania Odmian Roślin Uprawnych (według stanu na dzień 30 czerwca), publikowane są urzędowe wykazy odmian objętych krajową ochroną prawną. Ponadto, wykaz odmian chronionych krajowym wyłącznym prawem, w tym tymczasowym wyłącznym prawem (zgłoszonych o przyznanie wyłącznego prawa), dostępny jest na stronie internetowej www.coboru.pl, w dziale: Ochrona prawna odmian.

Nazewnictwo odmian roślin

STAN PRAWNY

Zagadnienia związane z nazewnictwem odmian roślin uregulowane są w następujących aktach prawnych, stosowanych w praktykach COBORU:

A) na poziomie krajowym

- Ustawa z dnia 26 czerwca 2003 r. o nasiennictwie (j. tekst Dz. U. Nr 41/2007, poz. 271; z późn. zm.) – art. 5 ust.1 pkt 2a
- Ustawa z dnia 26 czerwca 2003 r. o ochronie prawnej odmian roślin (Dz. U. Nr 137/2003, poz. 1300; z późn. zm.) – art. 9

B) na poziomie wspólnotowym

- Rozporządzenie Rady (WE) Nr 2100/94 z dnia 27.07.1994 r. w sprawie wspólnotowego systemu ochrony odmian roślin (Dz. U. L 227;

1.09.1994; z późn. zm.) – Guidelines with Explanatory Notes on Article 63

- Rozporządzenie Komisji (WE) Nr 637/2009 z dnia 22.07.2009 r. ustanawiające reguły wykonawcze co do odpowiedniego nazewnictwa odmian gatunków roślin rolniczych i warzywnych (Dz. U. UE L 191; 23.07.2009)

C) na poziomie międzynarodowym

- International Convention for the Protection of New Varieties of Plants (UPOV) – Act 1991 – Article 20 (Konwencja UPOV – Akt 1991)
- Explanatory Notes on Variety Denominations under the UPOV Convention – document UPOV/INF/12/3

Z uwagi na potrzebę harmonizacji zasad dotyczących nazewnictwa odmian, te same przepisy stosowane są zarówno dla celu rejestracji odmian, jak i ochrony prawnej odmian roślin.

Odpowiednia nazwa stanowi jedno z kryteriów koniecznych do wpisania odmiany do krajowego rejestru i/lub przyznania do niej wyłącznego prawa.

Głównym celem nazwy jest umożliwienie identyfikacji odmiany (funkcja odróżniająca).

Nazwa odmiany posiada charakter oznaczenia rodzajowego, a jej akceptacja następuje w procesie rejestracji odmiany lub przyznawania do niej wyłącznego prawa.



STOSOWANIE NAZW ODMIAN

Przepisy stanowią, iż odmiana powinna występować we wszystkich państwach pod tą samą nazwą. Jeżeli w którymkolwiek państwie członkowskim odmiana występuje pod inną nazwą (synonimem), to nazwę tę należy wskazać w krajowym rejestrze.

Obowiązek stosowania nazwy odmiany („urzędowej”) dotyczy każdego, kto jej materiał siewny lub materiał ze zbioru ocenia, oferuje do sprzedaży, zbywa, udostępnia, reklamuje lub udziela informacji dotyczących odmiany.

Nazwa odmiany podlega ochronie od dnia przyznania wyłącznego prawa, a w przypadku jej skreślenia z książki ochrony – dopóki materiał siewny znajduje się w obrocie (dopiero po 10 latach od daty skreślenia nazwa traci tzw. specjalne znaczenie).



Przepisy karne zawarte w cytowanych na wstępie ustawach stanowią, że kto oznacza nazwą odmiany chronionej materiał siewny lub materiał ze zbioru innej lub nieznanej odmiany – podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku, oraz kto nie stosuje nazwy odmiany zgodnie z wpisem w krajowym rejestrze lub w odpowiednich rejestrach państw członkowskich, lub we wspólnotowych katalogach – podlega karze grzywny.

Zgodnie z Konwencją UPOV, jeżeli odmiana jest oferowana do sprzedaży lub wprowadzana na rynek, możliwe jest powiązanie znaku towarowego, nazwy handlowej lub innego podobnego oznaczenia z zarejestrowaną („urzędową”) nazwą odmiany, przy czym nazwa ta musi być łatwo rozpoznawalna.

PROCEDURA AKCEPTACJI NAZWY

Hodowca zgłaszający odmianę do krajowego rejestru lub do krajowej ochrony prawnej podaje jej nazwę hodowlaną (identyfikującą odmianę w trakcie postępowania przed podjęciem ostatecznej decyzji w sprawie wpisania do KR lub przyznania wyłącznego prawa) oraz propozycję nazwy ostatecznej (pod którą odmiana będzie funkcjonować w obrocie), jednocześnie deklarując jaką nazwa przybiera formę – kodową (ang. code name) lub niekodową (ang. fancy name).

Centralny Ośrodek sprawdza poprawność propozycji nazwy ostatecznej pod względem jej zgodności z obowiązującymi przepisami. Weryfikacji takiej dokonujemy przy wykorzystaniu bazy danych COBORU oraz bazy danych CPVO (Wspólnotowy Urząd Odmian Roślin). Po wstępnym sprawdzeniu propozycji nazwy przez COBORU, Wspólnotowy Urząd Odmian Roślin proszony jest rutynowo o opinię odnoszącą się do każdej propozycji nazwy. Ostateczna decyzja co do odpowiedniości propozycji nazwy należy jednak do COBORU. Jeżeli nazwa jest nieodpowiednia, nie spełnia postanowień ustawowych, Centralny Ośrodek wyznacza hodowcy 14-dniowy termin podania na piśmie nowej propozycji nazwy dla odmiany.

Natomiast, jeżeli w procesie weryfikacji nazwy nie dopatrzone są zastrzeżeń, propozycja taka zostaje opublikowana w Dzienniku COBORU. Dziennik jest przekazywany urzędowo do wszystkich jednostek rejestrowych państw członkowskich UE oraz stowarzyszonych w UPOV. Kraje te mają prawo w ciągu trzech miesięcy zakwestionować nadaną odmianie nazwę. Jeżeli taki sprzeciw zaistnieje, a Centralny Ośrodek zgodzi się z tym zastrzeżeniem, procedura nadania odmianie nowej nazwy zostaje wznowiona.

Ponadto, oprócz podawania informacji o nazwach odmian w Dzienniku, COBORU notyfikuje propozycje nazw do Komisji Europejskiej oraz do wszystkich państw członkowskich UE. Tak więc przyszłe nazwy odmian uzgadniane są na poziomie międzynarodowym.

Zatwierdzenie nazwy odmiany następuje z dniem wydania decyzji Dyrektora COBORU w sprawie jej wpisania do KR lub przyznania do niej wyłącznego prawa.

Istnieje możliwość zmiany nazwy wcześniej zatwierdzonej, jeżeli COBORU ustali, iż nazwa

ta nie spełnia wymagań określonych w przepisach oraz w przypadku konfliktu wynikającego z prawa pierwszeństwa strony trzeciej. Prawo takie może dotyczyć np. wcześniejszej daty publikacji nazwy, znaku towarowego, nazwy handlowej, nazwisk sławnych osób, nazw i skrótów organizacji międzyrządowych oraz oznaczeń geograficznych.

OGÓLNE WYMAGANIA CO DO ODPWIEDNIOŚCI NAZWY ODMIANY

Wśród podstawowych przeszkód co do akceptacji nazwy wymienia się:

- użycie wyłączone na mocy prawa pierwszeństwa strony trzeciej,
- trudności w odniesieniu do rozpoznania lub reprodukcji,
- nazwy, które są identyczne lub mogą być mylone z nazwą innej odmiany,
- nazwy, które są identyczne lub mogą być mylone z innymi oznaczeniami,
- nazwy wprowadzające w błąd lub powodujących nieporozumienia dotyczące cech charakterystycznych odmiany lub innych właściwości,
- nazwy tożsame lub podobne do innych określeń używanych powszechnie w obrocie (np. nazwy walut, terminy związane z wagą i miarą),
- nazwy budzące powszechny sprzeciw.

KLASY NAZW, GATUNKI BLISKO SPOKREWNIONE, WERYFIKACJA NAZW

Weryfikacji propozycji nazw odmian dokonuje się w obrębie gatunków blisko spokrewnionych, dla których utworzone zostały tzw. klasy nazw (wyszczególnione w Rozporządzeniu Komisji (WE) Nr 637/2009 oraz dokumencie UPOV/INF/12/3).

Oczywiście, nazwa w obrębie klasy może zostać użyta tylko jeden raz.

Klasy nazw mogą mieścić się w obrębie rodzaju (więcej niż jedna klasa w obrębie rodzaju), mogą obejmować więcej niż jeden rodzaj, a w przypadku rodzajów i gatunków nieobjętych klasami stosuje się zasadę ogólną, uznając rodzaj za klasę.

Poniżej zamieszczone zostały przykłady weryfikacji nazw w obrębie klasy.



A) OGÓLNA ZASADA – 1 rodzaj / 1 klasa (dla rodzajów i gatunków nieobjętych listą klas)

Allium porum L.: 'Batory' / *Allium sativum* L.: 'Batory'

Por i czosnek pospolity znajdują się w tej samej klasie (rodzaj *Allium*), stąd ta sama nazwa dla odmiany czosnku jest nieodpowiednia.

B) WYJĄTKI OD OGÓLNEJ ZASADY (klasy nazw) – klasy w obrębie rodzaju

Klasa 1.1 *Brassica oleracea*

Klasa 1.2 *Brassica* inna niż *Brassica oleracea*

Brassica oleracea L.: 'Eureka'

Brassica rapa L.: 'Eureka' ✓

Nazwa 'Eureka' dla odmiany kapusty pekińskiej (*Brassica rapa* L.) jest odpowiednia, gdyż gatunek ten mieści się w innej klasie niż pozostałe gatunki roślin kapustnych.

B) WYJĄTKI OD OGÓLNEJ ZASADY (klasy nazw) – klasy obejmujące więcej niż 1 rodzaj

Klasa 201 *Secale*, *Triticale*, *Triticum*

Klasa 205 *Cichorium*, *Lactuca*

Triticum aestivum L.: 'Anna' / *Secale cereale* L.: 'Anna'

Pszenica zwyczajna i żyto znajdują się w tej samej klasie, stąd użycie tej samej nazwy dla odmiany żyta jest wykluczone.

Podczas weryfikacji nazwy pod kątem jej podobieństwa lub tożsamości z nazwą innej odmiany stosuje się ogólne zalecenie wskazujące, iż różnica jednej litery lub liczby uznawana jest za niewystarczającą (za wyjątkiem nazw kodowych).

Jednakże za mylący nie uznaje się przypadku, gdy inna litera wyraźnie odznacza się od tych w już zarejestrowanych nazwach odmian, np. *pierwsza litera nazwy* – 'Heros' i 'Beros'.

Różnicy dwóch lub więcej liter nie uznaje się za myłą, poza przypadkami, gdzie dwie litery zostały zamienione miejscami, np. 'Perkoz' i 'Pekroz'.

Ponadto, nie uznaje się za myłą różnicę jednej cyfry pomiędzy liczbami, w przypadku, gdy liczby dozwolone są w nazwie niekodowej.

UZNANIE NAZWY ZA NIEODPOWIEDNIĄ

Nazwa odmiany wprowadza w błąd lub powoduje nieporozumienie, jeśli:

- wywołuje fałszywe wrażenie, że dana odmiana ma szczególne cechy charakterystyczne lub wartość, np. „Dwarf” dla odmiany o normalnej wysokości roślin;
- wywołuje fałszywe wrażenie, że dana odmiana jest spokrewniona z lub pochodzi od innej szczególnej odmiany, np. „Ovambo 1”, „Ovambo 2”;
- odnosi się do szczególnej cechy charakterystycznej lub wartości w sposób, który wywołuje fałszywe wrażenie, że tylko ta odmiana ją posiada, podczas gdy w rzeczywistości inne odmiany tego samego gatunku mogą posiadać te same cechy charakterystyczne lub wartość, np. „Słodka” lub „Sweet” dla odmiany rośliny sadowniczej;
- dzięki brzmieniu podobnemu do dobrze znanej nazwy handlowej innej niż zarejestrowany znak towarowy lub nazwa odmiany sugeruje, że dana odmiana jest inną odmianą lub też wywołuje fałszywe wrażenie dotyczące tożsamości wnioskodawcy, zachowującego lub jej hodowcy;
- składa się z lub zawiera:
 - a. porównania lub superlatywy, np. „Best”, „Superior”, „Rekord”, „Sweeter”;
 - b. nazwy botaniczne lub pospolite gatunku spośród grupy gatunków roślin, do której należy dana odmiana, np. „Rosa”, „Cichorium”, „Brokuł”;
 - c. imię i nazwisko osoby fizycznej lub nazwę osoby prawnej lub odniesienie do imienia i nazwiska osoby fizycznej lub nazwy osoby prawnej, tak, aby wywołać fałszywe wrażenie dotyczące tożsamości wnioskodawcy, zachowującego odmianę lub jej hodowcy;
- zawiera nazwę geograficzną, która mogłaby wprowadzić konsumentów w błąd co do cech charakterystycznych lub wartości odmiany, np. „Poznanianka”, „Rumba Ożarska”, „Ostka Strzelecka”, „Ostka Smolicka” (wymienione nazwy są zatwierdzonymi nazwami zarejestrowanych odmian, czyli nazwy geograficzne w nich zawarte nie wprowadzają w błąd).

Dla każdej z dwóch form przewidzianych dla nazw odmian sprecyzowane zostały odrębne, poniżej przedstawione, wymagania stosowane odpowiednio w procesie ich weryfikacji.

WYMAGANIA CO DO NAZWY NIEKODOWEJ – OSOBLIWEJ (ANG. FANCY NAME)

Nazwa odmiany w formie „niekodowej” jest nieodpowiednia, jeżeli:

- składa się z jednej litery; np.: 'B';
- składa się z, lub zawiera jako odrębny element, zestaw liter nietworzący słowa, możliwego do wymówienia w języku urzędowym Wspólnoty; jednakże gdy taki zestaw jest ustalonym skrótem, skrót ten winien być ograniczony do maksymalnie dwóch członów, z których każdy zawiera do trzech znaków, umieszczonych na obu końcach nazwy; np.: 'KWS Aliciana', 'NK Eagle', 'Jura MS' ✓;
- zawiera liczbę, poza przypadkami gdy liczba ta stanowi integralną część nazwy lub gdy wskazuje, że odmiana jest lub będzie jedną z ponumerowanych serii biologicznie związanych odmian; np.: 'Henryk VIII', 'Apollo 11', 'Mieszko I', 'Bravis 1', 'Bravis 2' ✓;
- składa się z więcej niż trzech słów lub elementów, chyba że sposób sformułowania czyni ją łatwą do rozpoznania lub odtworzenia;
- składa się ze zbyt długiego słowa lub elementu;
- zawiera znak interpunkcyjny lub inny symbol, mieszankę dużych i małych liter (poza przypadkami gdy pierwsza litera jest wielka, a cała reszta nazwy pisana jest małymi literami), indeks górny, dolny lub rysunek, np.: „Ovambo:2”.

WYMAGANIA CO DO NAZWY KODOWEJ (ANG. CODE NAME)

Nazwa odmiany w formie „kodowej” jest nieodpowiednia, jeżeli:

- składa się wyłącznie z liczby lub liczb, poza przypadkiem linii wsobnych lub podobnie specyficznych rodzajów odmian, np.: „3452”;
- składa się z jednej litery, np.: „B”;
- zawiera ponad 10 liter lub liter i cyfr, np.: „CC3452AAGGG”;
- zawiera więcej niż cztery przemienne grupy litery lub liter i liczby lub liczb; np.: nazwy '12AB34CD', '123ABCD456', 'PR39G12' są odpowiednie, ale „1A2B3” nie jest odpowiednia;
- zawiera znak interpunkcyjny lub inny symbol, indeks dolny, górny lub rysunek, np.: „JH123(2)”, „GH12:12”.

PIANISTA WYNALAZCA

Wynalazł wycieraczki do szyb samochodowych, pneumatyczne resory samochodowe, spinacze do papieru. W sumie opatentował około 70 rozwiązań technicznych. Z wykształcenia i z zawodu był muzykiem. Uważano go za jednego z najwybitniejszych pianistów jego epoki i genialnego wykonawcę utworów Chopina. Na wieść o jego występach ustawiały się kolejki do kas po bilety w Petersburgu, Londynie i Nowym Jorku.

JÓZEF HOFMANN – bo o nim mowa – urodził się w 1876 r. w Krakowie w rodzinie muzyków. Jego ojciec był kompozytorem, pianistą i dyrygentem, matka śpiewaczką. Hofmann bardzo wczesnie rozpoczął naukę gry na fortepianie.

W wieku ośmiu lat

wystąpił przed publicznością warszawską, grając Koncert d-moll Mozarta pod batutą swojego ojca. Mając 10 lat odbył swe pierwsze europejskie tournée. Przed ukończeniem 12 roku życia wyjechał do Stanów Zjednoczonych, gdzie odniósł ogromny sukces, występując m.in. w Metropolitan Opera House w Nowym Jorku. Zainteresował się nim wówczas Thomas Edison, który nagrał jego grę na wynalezionym przez siebie fonografie. Prawdopodobnie Hofmann był pierwszym w historii pianistą, którego gra została zarejestrowana.

Po dziesięciu tygodniach, w czasie których Hofmann odbył 52 koncerty, jego tournée po Stanach zostało przerwane na wniosek New York Society for the Prevention of Cruelty to Children (Towarzystwa Przeciwdziałania Okrucieństwu wobec Dzieci), które stwierdziło, że jest to zbyt wielkie obciążenie dla chłopca i może poważnie odbić się na jego zdrowiu. Jednak rozgłos, jaki Hofmann zyskał swą grą, sprawił, że amerykański przemysłowiec Alfred Corning Clark ufundował dla niego stypendium. Zobowiązał go jednocześnie, że nie wystąpi publicznie przed 18 rokiem ży-

cia. Stypendium pozwoliło Hofmannowi odbyć studia muzyczne w Berlinie, pod kierunkiem wybitnych muzyków.

Po osiągnięciu pełnoletności

Hofmann rozpoczął prawdziwą karierę pianistyczną. Miał liczne, cieszące się wielkim powodzeniem występy w Europie i w Stanach Zjednoczonych.

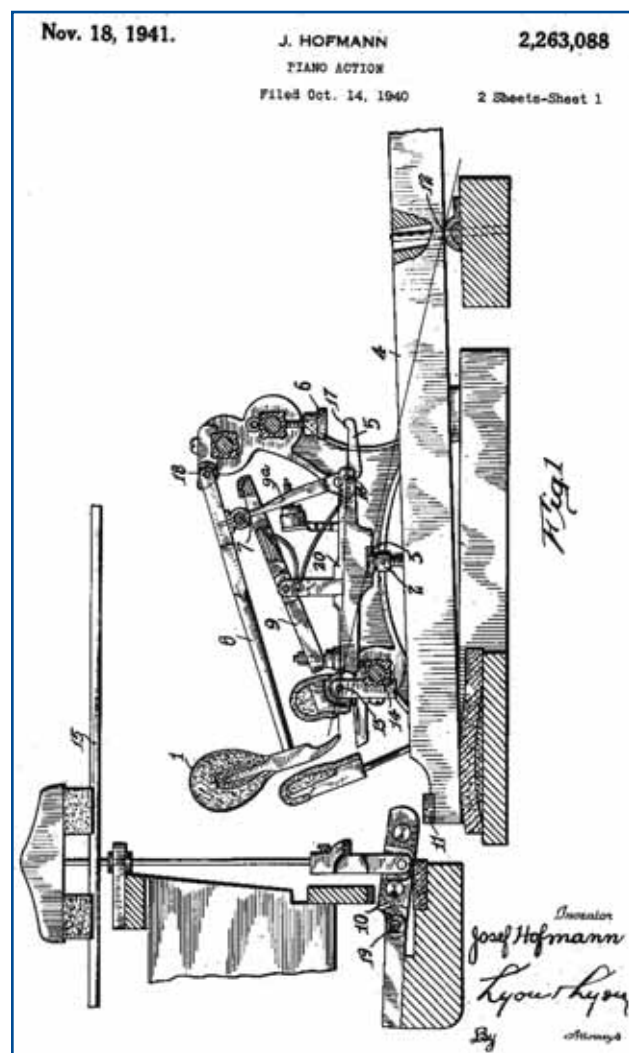
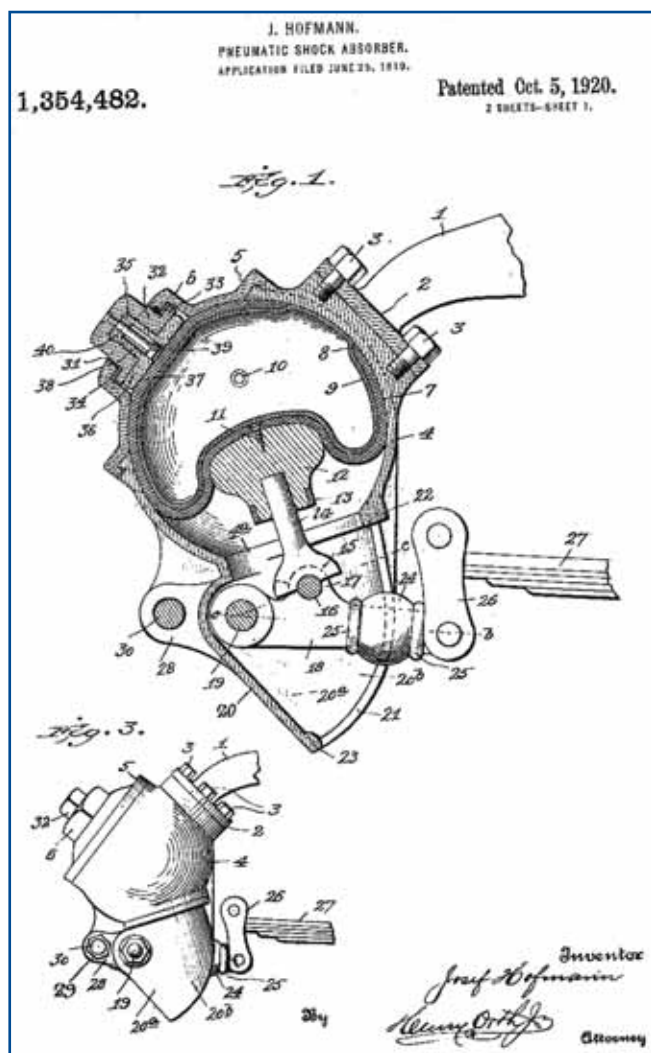
Pisano o nim w prasie: *„Stoimy tu nie wobec zwyczajnego wirtuozu, ale wobec muzycznego fenomenu [...] Technicznie stoi [gra jego] tak wysoko [...], że porównania wszystkie byłyby nie na miejscu.”*

Hofmann był też kompozytorem. Swoje utwory publikował pod nazwiskiem Michel Dvorsky.

W 1926 roku Hoffman otrzymał amerykańskie obywatelstwo i podjął pracę w Curtis Institute of Music w Filadelfii, elitarnym konserwatorium dla utalentowanej młodzieży, którego

był współzałożycielem, a w latach 1926-1938 – dyrektorem. Równolegle prowadził klasę fortepianu. W pierwszych latach pracy w Curtis Institute Hofmann, pochłonięty sprawami uczelni, ograniczył działalność koncertową. Dopiero w latach 1934-1935 odbył długie tournée po Europie. Koncertował wtedy również w Polsce, gdzie w 1934 mianowano go honorowym profesorem Konserwatorium Warszawskiego, a w 1935 otrzymał Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski.





Zainteresowania i uzdolnienia techniczne

Józefa Hofmanna niespotykane u artystów, szokowały nie tylko ich świat. W 1904 r. skonstruował samochód, którym wraz z przyjacielem Konstantym Sternbergiem przemierzył Europę. Opracował też wiele ciekawych rozwiązań technicznych, które opatentował. W sumie dorobił się około **70 patentów**. Inspiracją do opracowania niektórych wynalazków były muzyczne doświadczenia Hofmanna.

Wynalazł między innymi:

- wycieraczki do szyb samochodowych (wpadł ponoć na pomysł wycieraczek obserwując jednostajny ruch metronomu – przyrządu używanego do podawania tempa utworu muzycznego),
- pneumatyczne resory samochodowe (za-inspirowany łukami liniowymi występującymi w nutach),

- spinacze do papieru (wzorowane na kluczu wiolinowym w zapisach utworów muzycznych)

- regulowany fotel dla pianistów oraz wiele udogodnień mechanizmu fortepianowego.

W 1937 r. w 50. rocznicę debiutu Hofmanna w Stanach odbył się w Metropolitan Opera House – pod protektorem prezydenta USA Roosevelta i ambasadora polskiego hr. Jerzego Potockiego – uroczysty koncert jubileuszowy Hofmanna. Artysta zagrał podczas niego *Koncert d-moll* Rubinsteina, kilka solowych utworów Chopina oraz swego autorstwa *Chromaticon* na fortepian z orkiestrą.

W 1946 roku ze względów zdrowotnych Hofmann zakończył karierę pianistyczną. W domowym zaciszu nadal jednak pracował nad różnymi wynalazkami.

Zmarł w 1957 r. w Los Angeles.

Marzena Kochańska



SKUTECZNIE WALCZĄC Z PODRÓBKAMI

Rozmowa z **Iwoną Mońko**, Naczelnikiem Wydziału Ochrony Własności Przemysłowej w Departamencie Polityki Celnej Ministerstwa Finansów



– Czy Pani zdaniem przepisy UE w sprawie kontroli celnej towarów, gwarantują ochronę praw własności intelektualnej?

– Działania Służby Celnej w aspekcie ochrony praw własności intelektualnej wykonywane są zgodnie z przepisami międzynarodowymi (np. Porozumienie TRIPS), unijnymi (rozporządzenie Rady WE Nr 1383/2003 i krajowymi (między innymi ustawy o Służbie Celnej, ustawy o Prawie Własności Przemysłowej w Polsce).

W szczególności rozporządzenie unijne Nr 1383/2003 oraz regulacje zawarte w ustawie o Służbie Celnej wskazują na prawa i obowiązki organów celnych w zakresie egzekwowania prawa własności intelektualnej (Intellectual Property Rights-IPR).

Unijne uregulowania prawne zawarte w w/w rozporządzeniu w zakresie sprawowania kontroli celnej zmierzają do wypracowania jednolitego unijnego, granicznego systemu kontroli i ochrony praw własności intelektualnej. Oznacza to, iż w 27 krajach Unii Europejskiej służby celne posiadają te same obowiązki w zakresie zwalczania naruszeń praw IP, jak również wypracowane zostały prawne rozwiązania dla właścicieli praw IP ubiegających się o ochronę swoich praw.

– Jakie ustalenia zawiera rozporządzenie Rady WE Nr 1383/2003 w kwestii naruszenia praw własności intelektualnej?

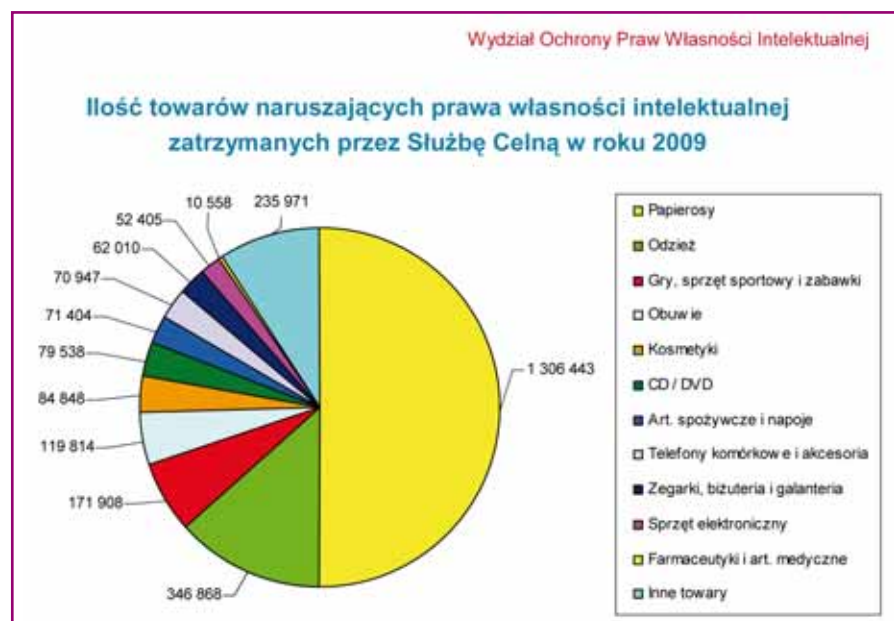
– Towary objęte wszystkimi procedurami celnymi niezależnie od formy zgłoszenia mogą

zostać zatrzymane, gdy zachodzi podejrzenie o naruszenie tych praw. Rozporządzenie nie dotyczy towarów nie posiadających charakteru handlowego, przewożonych w bagażu osobistym podróżnego w ilościach określonych w przepisach dotyczących zwolnień celnych.

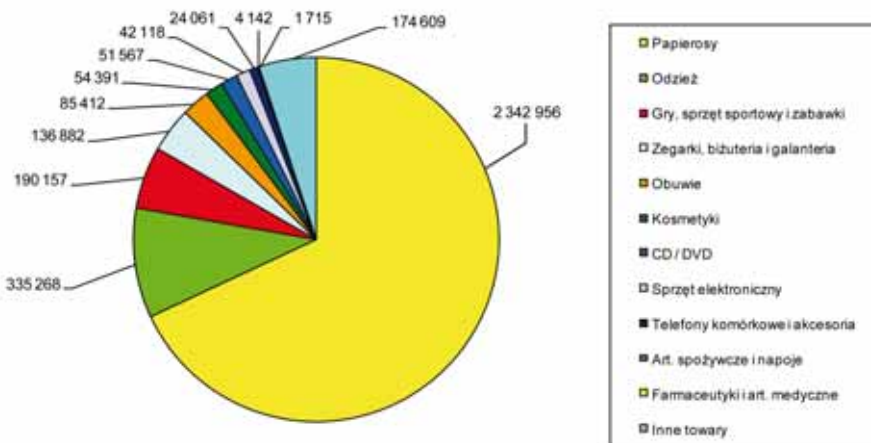
Tryb postępowania wygląda następująco: każdy właściciel praw – IP ubiegający się o ich ochronę, może złożyć wniosek o podjęcie działań przez organy celne w każdym dowolnym państwie członkowskim UE. W Polsce organem przyjmującym wnioski jest Izba Celna w Warszawie. Posiadacz praw IP może ubiegać się o ochronę swoich praw w oparciu

o wspólnotową rejestrację praw (wniosek wspólnotowy) lub rejestrację krajową (wniosek krajowy). Wniosek, którego zakres obejmuje terytorium jednego kraju członkowskiego, przykładowo Rzeczypospolitej Polskiej sporządza się na formularzu będącym załącznikiem do rozporządzenia Komisji (WE) Nr 1891/2004. Istnieje także możliwość złożenia wniosku o podjęcie działań przez organy celne, którego zakres obowiązywania rozciąga się nie tylko na terytorium RP, lecz także na wybrane państwa członkowskie. Wniosek taki składa się w dowolnym kraju Unii Europejskiej na formularzu wspólnotowym, również będącym

Zatrzymania w 2009 r.



Ilość towarów naruszających prawa własności intelektualnej zatrzymanych przez Służbę Celną w roku 2010



Zatrzymania 2010 r.

załącznikiem do rozporządzenia Komisji (WE) Nr 1891/2004.

– Czy procedury unijne przewidują ściganie z urzędu naruszenia tych praw?

– W przypadku, gdy organy celne mają wystarczające powody, by podejrzewać, iż towary mogą naruszać prawa własności intelektualnej, mogą zawiesić dopuszczenie towarów do obrotu lub zatrzymać je na okres 3 dni roboczych w celu umożliwienia posiadaczowi praw IP złożenie wniosku o podjęcie działań. Gdy wniosek nie zostanie złożony, organ celny zwalnia zatrzymane towary.

– Jak więc konkretnie powinniśmy korzystać z procedur celnych?

– Jak już wspominałam, posiadacz praw IP może złożyć wniosek o podjęcie działań w celu ochrony swoich praw. Osobą uprawnioną jest właściciel praw IP lub jej pełnomocnik, a także osoba uprawniona do używania praw własności intelektualnej. W Polsce właściwym organem przyjmującym i rozpatrującym wnioski jest Dyrektor Izby Celnej w Warszawie. Jeżeli wniosek spełnia wymogi formalne określone w rozporządzeniu Komisji (WE) Nr 1891/2004, wniosek zostaje przyjęty. Aby ochrona praw IP obejmowała całe terytorium Unii Europejskiej, wnioskodawca stosownie do zapisów w/w rozporządzenia składa wniosek unijny. Wnioskodawca w takim przypadku musi posiadać prawa do wspólnotowego znaku towarowego, wspólnotowego prawa do wzoru, wspólno-

towego prawa ochrony odmian roślin, nazwy pochodzenia, oznaczenia geograficznego lub nazwy geograficznej chronionej przez Wspólnotę.

W okresie obowiązywania ochrony organ celny, jeżeli w wyniku kontroli celnej poweźmie uzasadnione podejrzenie, iż towary mogą naruszać prawa własności intelektualnej zatrzymuje te towary i zawiadamia wnioskodawcę.

Towary zatrzymane są na 10 dni roboczych (z możliwością przedłużenia zatrzymania o kolejne 10 dni roboczych). W tym czasie wnioskodawca musi doręczyć do organu celnego, który dokonał zatrzymania postanowienie o wszczęciu śledztwa lub dochodzenia w postępowaniu karnym, lub wydanego przez sąd zarządzenia tymczasowego zabezpieczającego roszczenia wnioskodawcy. Wnioskodawca wraz z zawiadomieniem o zatrzymaniu towarów otrzymuje również informację o ilości towarów oraz może otrzymać próbkę zatrzymanego towaru.

Posiadacz praw (wnioskodawca) może skorzystać z wszczęcia „procedury uproszczonej” polegającej na tym, iż nie kieruje on sprawy do sądu, nie wszczynając postępowania karnego, ale może wykorzystać procedurę uproszczoną – bez konieczności ustalania czy prawo własności intelektualnej zostało naruszone i doprowadzić w wyniku zawartej ugody do zniszczenia towaru. W sytuacji wyboru procedury uproszczonej, określonej w rozporządzeniu

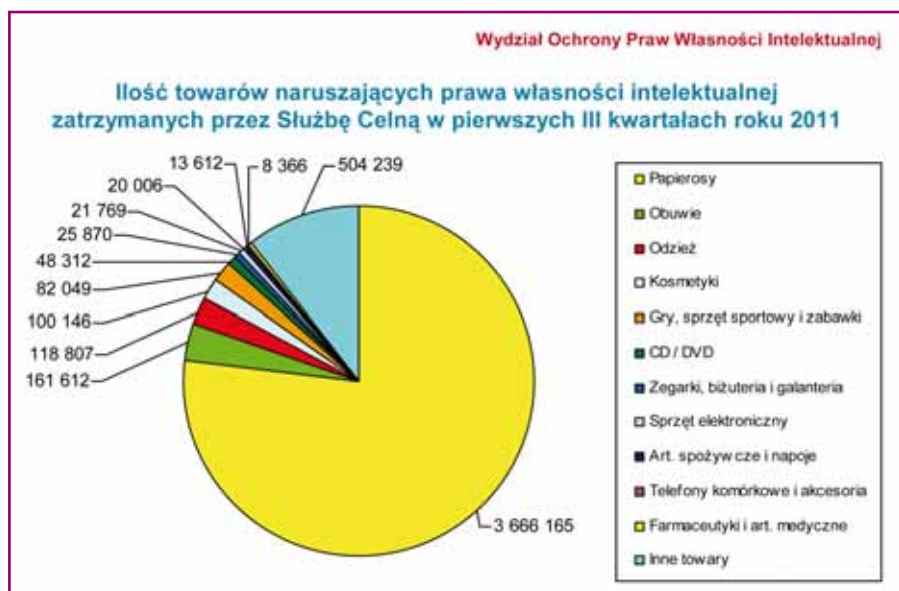
Nr 1383/2003 (art. 11) posiadacz praw lub jego przedstawiciel jest zobowiązany dostarczyć do organu celnego, który dokonał zatrzymania pisemną zgodę zgłaszającego, posiadacza lub właściciela towarów na pozostawienie towarów do zniszczenia. Zgodę uznaje się za przyjętą, gdy zgłaszający, posiadacz lub właściciel towaru nie zgłoszą sprzeciwu wobec zniszczenia towaru. Zniszczenia dokonuje się na koszt i odpowiedzialność posiadacza praw. Organ celny pobiera próbki towarów przeznaczonych na zniszczenie, gdyż mogą one stanowić dowód w razie dopuszczenia do procedury sądowej. Jeżeli organ celny w terminie 10 dni roboczych nie otrzyma wniosku o zniszczenie, obowiązany jest zwolnić zatrzymane towary.

– Jaką rolę pełni w tym względzie system informatyczny VINCI?

– W celu wzmocnienia efektywności działań kontrolnych Służbę Celną RP wyposażono w jeden z najnowocześniejszych systemów informatycznych w Unii Europejskiej. System VINCI gromadzi i przetwarza dane z zakresu składanych przez legalnych producentów, wniosków o ochronę celną, a także wszystkich zatrzymań towarów podrobionych i pirackich. System umożliwia umieszczanie zdjęć, filmów video wspomagających rozpoznawanie naruszeń praw IP. System jest dostępny wyłącznie dla upoważnionych użytkowników-funkcjonariuszy celnych Służby Celnej posiadających login i hasło za pośrednictwem Internetu.

– Organizacja Celna wiele miejsca poświęca problemowi pirackich i podrobionych towarów, które stały się zjawiskiem globalnym i roli służb celnych. Czy skuteczność działań służb celnych w kwestii ochrony IP, przy tak znacznej skali piractwa na świecie, wzrasta, jest dostateczna? Czy Pani zdaniem oczekiwania pod adresem służb celnych nie są wygórowane, gdyż bardziej niezbędne stają się inne działania, wpływające na ograniczenie tego procederu?

– Statystyka Unii Europejskiej wskazuje, iż zjawiska piractwa i fałszerstwa są zjawiskiem rosnącym, o czym mogą świadczyć dane statystyczne sporządzane przez wszystkie 27 krajów Unii Europejskiej. Dane statystyczne mówią o znacznym wzroście ilości zatrzymanych towarów na granicach Unii Europejskiej, w 2010 r. zatrzymano ich ponad 103 mln, co stanowi wzrost prawie 200 proc. w porównaniu z rokiem 2000 (ok. 67 mln). Jednakże



Zatrzymania po III kw. 2011 r.

pomimo, iż odnotowujemy rosnące ilości zatrzymań, to należy podkreślić, iż w latach kryzysu ekonomicznego nastąpił spadek ilości zatrzymanych towarów i tak w 2008 r. zatrzymano ok. 179 mln, a w roku 2009 ok. 117 mln. Natomiast należy podać, iż ilość podejmowanych działań z roku na rok wzrasta: w 2000 r. służby celne UE podjęły ponad 6 mln działań, a w roku 2010 ponad 79 mln.

Jak zatem wskazują te dane, służby celne z roku na rok osiągają coraz większą skuteczność walcząc ze zjawiskiem podrabiania i fałszerstwa.

Jak wzrosły w ostatnich latach możliwości prawne działań funkcjonariuszy celnych?

– Prawo w zakresie podejmowanych działań w zakresie procedur granicznych nie uległo zmianie. Natomiast widząc potrzebę, by organy celne skuteczniej zajęły się zwalczaniem podróbek, co wymaga coraz ściślejszej współpracy z administracjami i pomiędzy organami celnymi a podmiotami gospodarczymi, Komisja Unii Europejskiej zatwierdziła unijny plan działań przewidziany do realizacji w latach 2009-2012 w celu zwalczania naruszeń praw IP. Komisja uznała, iż starania podejmowane przez organy celne, by chronić interesy gospodarcze oraz zdrowie i bezpieczeństwo obywateli, muszą być kontynuowane. Plan unijny przede wszystkim skupia się na ulepszeniu, a w razie potrzeby na zmianie obowiązujących przepisów w dziedzinie praw własności intelektualnej, uspraw-

nieniu współpracy z posiadaczami praw, rozwinięciu współpracy międzynarodowej w zakresie egzekwowania praw własności intelektualnej oraz zwiększeniu dostępu informacji i poszerzaniu świadomości społecznej.

Przykładem takiej współpracy resortowej było organizowane wspólnie z Urzędem Patentowym RP w czasie polskiej prezydencji w Krakowie międzynarodowe sympozjum „Własność przemysłowa w innowacyjnej gospodarce-priorytety na najbliższe lata”. Jednym z celów była pogłębiona dyskusja nad problematyką ochrony praw własności intelektualnej w aspekcie wyzwań innowacyjnej gospodarki.

– W nawiązaniu do zaprezentowanej statystyki można powiedzieć, że wykrywalność przez nasze służby celne zjawisk naruszenia IP napawa optymizmem?

– Moim zdaniem działania polskiej Służby Celnej powinny napawać optymizmem, gdyż funkcjonariusze celni są coraz bardziej skuteczni w walce z podróbkami. Poniższe tabele statystyczne zatrzymań, w rozbiciu na kategorie zatrzymanych towarów w latach 2009 (3. kwartał) – 2011 zdecydowanie mają taki wydźwięk. Niemniej jest prawdą, że musimy wspólnie tworzyć, na całym świecie zresztą, klimat poszanowania IP i ich ochronę traktować jako priorytet w innowacyjnej, konkurencyjnej gospodarce.

– Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Anna Szymańska

„LISTY ZGODY”

W PRAKTYCE URZĘDU PATENTOWEGO

Czy list zgody może być podstawą do udzielenia prawa ochronnego na późniejsze oznaczenie, a w szczególności czy eliminuje ryzyko wprowadzenia odbiorców w błąd? Na tak postawione pytanie należy w pierwszej kolejności ustalić czy tego rodzaju dokument ma umocowanie w polskim systemie prawnym, a jeśli tak, w jakim zakresie?

Niewątpliwie odwołanie do niego znajdziemy w art. 133 pwp, który to przepis sankcjonuje wyłączenia stosowania art. 132 ust. 1 pkt 3 pwp w przypadku dysponowania przez zgłaszającego zgodą uprawnionego do wcześniejszego oznaczenia, wskazanego przez Urząd jako przeszkodę do udzielenia prawa ochronnego.

W jednoczesnej interpretacji tych przepisów należy uwzględnić fakt, że wcześniejsze oznaczenie musi być wygasłe, a rozpatrywany znak winien być zgłoszony w tzw. karencji, która zgodnie z unormowaniami wynosi dwa lata od chwili wygaśnięcia ochrony na wcześniejszy znak towarowy.

Co jednak dzieje się w sytuacji, gdy przeciwstawione oznaczenie jest „żywe” tzn. w dalszym ciągu pozostaje w mocy (art. 132 ust. 2 pkt 2 pwp)? Czy dysponowanie rzeczonym listem zgody eliminuje zawartą we wskazanym przepisie przesłankę wprowadzenia

odbiorców w błąd, a przede wszystkim czy ma jakąkolwiek moc prawną?

Zagadnienie to bezsprzecznie rozstrzygnęło orzecznictwo. W wyroku z dnia 20.12.2007 r. (sygn. akt II GSK 279/07) Naczelny Sąd Administracyjny w Warszawie jednoznacznie stwierdził, że „**zgoda taka nie ma w powyższym zakresie skuteczności prawnej w polskim prawie**”.

Odnosnie argumentacji, że listy zgody mają usankcjonowanie w prawie wspólnotowym podniósł, że „*Niezasadny jest zarzut naruszenia art. 4 ust. 5 powołanej Pierwszej Dyrektywy. W pełni trafne jest stanowisko Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego, że przepis art. 4 ust. 5 Dyrektywy należy do tych postanowień prawa wspólnotowego, które pozostawiają swobodę państw członkowskim co do implementacji ich do prawa krajowego. (...) Przepis art. 4 ust. 5 powołanej Pierwszej Dyrektywy nie spełnia wymagań bezpośredniej skuteczności dla jednostek. Zawiera on bowiem upoważnienie dla państw członkowskich do dopuszczenia zgody uprawnionego z wcześniejszego znaku towarowego na rejestrację późniejszego znaku towarowego i do określenia okoliczności, od zaistnienia których wyrażenie takiej zgody wyłączy odmowę rejestracji późniejszego znaku. Jest to przepis należący do sfery swobody regulacyjnej państw członkowskich. Stosowanie tego przepisu w państwie członkowskim wymagało zatem wprowadzenia takiej regulacji do prawa krajowego – dopuszczenia przesłanki zgody i określenia okoliczności co do jej prawnej skuteczności. Przepis ten nie został implementowany do polskiego Prawa własności przemysłowej, dlatego bezskuteczne jest powoływanie się na jego naruszenie.*”

Orzeczenie to jest o tyle istotne, iż będąc pierwszym rozstrzygnięciem NSA w zakresie stosowania listów zgody, wyznaczyło ono późniejszą linię orzeczniczą Sądów Administracyjnych, w tym i samego NSA, a także wpłynęło na weryfikację dotychczasowej praktyki Urzędu, co do wpływu tego rodzaju dokumentów na toczące się postępowania.

Jednakże ze względu na fakt, iż w rozstrzygniętej tym wyrokiem sprawie uprawnionymi do przeciwstawionych oznaczeń były podmioty w żaden sposób ze sobą nie powiązane, czy to kapitałowo, czy też personalnie, wśród zgłaszających pojawiło się przekonanie, że nie wyłącza ono pozytywnego wpływu listu zgody na toczące się postępowania,

jeżeli pomiędzy uprawnionymi występują tego typu związki. W takiej sytuacji, zdaniem zgłaszających, przedstawiony w postępowaniu dokument bezsprzecznie ma wyłączać ryzyko wprowadzenia odbiorców w błąd.

Urząd jednak nie podziela tego poglądu stając jednoznacznie na stanowisku, iż niezależnie od rodzaju powiązań łączących uprawnionych do znaków przeciwnych są to z definicji odrębne podmioty, które nabywają prawa i obowiązki wyłącznie na swoją rzecz, dlatego też wszelkie powiązania pomiędzy nimi nie wpływają na ocenę ich prawnej samodzielności.

Powyższe rozważania syntetycznie skwitował WSA w Warszawie w wyroku z dnia 12.01.2012 (sygn. akt VI SA/Wa 1104/10) stwierdzając, że „*Ocena relacji między skarżącą a spółką B. dokonana przez organ w zaskarżonej decyzji nie nosi znamion oceny dowolnej. Zdaniem Sądu organ prawidłowo również ocenił wpływ listu zgody. Nie mógł ująć i nie uszedł uwadze organu fakt, że obydwa podmioty (strony listu zgody) są odrębnymi osobami prawnymi a to na gruncie niniejszej sprawy ma znaczenie przesądzające. B. istotnie jest właścicielem udziałów skarżącej spółki i jako podmiot dominujący może ją kontrolować. Jednak okoliczność ta nie wpływa, w ocenie Sądu na prawidłowość ustaleń organu w zakresie istnienia ryzyka konfuzji w przedmiotowej sprawie. Powiązania kapitałowe czy organizacyjne lub osobowe między podmiotami nie mogą być jedynym argumentem za udzieleniem prawa ochronnego na kolizyjny znak towarowy. Istnienie tych powiązań w dniu zgłoszenia znaku nie daje bowiem gwarancji, że przez cały okres udzielenia prawa ochronnego będą te powiązania istniały. Są to dwa odrębne podmioty, samodzielne przedsiębiorstwa. Udziały w spółkach kapitałowych są zbywalne, co może zmienić stosunki własnościowe, a w konsekwencji zaburzyć harmonijne na dzień zgłoszenia znaku relacje pomiędzy tymi podmiotami.*”

Wostatnim czasie w kwestii tej wypowiedział się także Naczelny Sąd Administracyjny, który w dwóch wyrokach z dnia 08.12.2011 r. (sygn. akt II GSK 1245/10 i II GSK 1261/10) oraz w wyroku z dnia 16.12.2011 r. (sygn. akt II GSK 1378/10) oddalił skargi kasacyjne od orzeczeń, w których Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie uznał prawidłowość rozstrzygnięć Urzędu w tym zakresie, czyli braku możliwości wyłączenia



przesłanki zawartej w art. 132 ust. 2 pkt 2 pwp, co do ewentualnego wystąpienia ryzyka wprowadzenia odbiorców w błąd, nawet w sytuacji, gdy podmiotami uprawnionymi do oznaczeń są przedsiębiorcy powiązani, i nawet gdy dysponują oni listami zgody na rejestrację swoich późniejszych oznaczeń. W jednym z przywołanych orzeczeń (sygn. akt II GSK 1261/10) NSA jednoznacznie spuentował powyższe rozważania podnosząc, że

„*Raz jeszcze podkreślić należy, że system rejestracji znaków towarowych na gruncie ustawy – Prawo własności przemysłowej gwarantować ma ochronę interesów przedsiębiorców, jak i konsumentów. W myśl omawianej regulacji, organ może odmówić rejestracji znaku towarowego, pomimo uzgodnień pomiędzy profesjonalnymi podmiotami występującymi w obrocie gospodarczym, z uwagi na ryzyko dezorientacji konsumentów i wprowadzanie ich w błąd co do pochodzenia towaru od konkretnego przedsiębiorcy. W tym sensie sama wola przedsiębiorców nie kształtuje bezpośrednio porządku publicznego. Urząd Patentowy RP jest organem administracji publicznej, który podejmuje decyzję w przedmiocie rejestracji, biorąc pod uwagę z urzędu okoliczności określone w ustawie. Jest więc związany obowiązującymi w tym zakresie przepisami prawa powszechnie obowiązującego, a te – jak już wyżej wskazano – chronią także pozycję konsumenta.*”

Reasumując należy stwierdzić, że w praktyce Urzędu wiążąca moc listów zgody ma umocowanie wyłącznie w przypadku znaków wygasłych i tzw. karencji, zaś gdy przeciwstawionym oznaczeniem jest pozostające w mocy, dokument ten jest wyłącznie jednym z wielu argumentów, które organ musi rozważyć przed wydaniem decyzji – jednakże w żaden sposób nie determinuje pozytywnego zakończenia postępowania.

Tomasz Dobrosz

URZĄD PATENTOWY RP JAKO URZĄD POCHODZENIA W SYSTEMIE MADRYCKIM

Podstawę systemu międzynarodowej rejestracji znaków towarowych tworzą dwie umowy międzynarodowe:

- **Porozumienie Madryckie** dotyczące międzynarodowej rejestracji znaków z 14.04.1891 r., którego Polska stała się członkiem 18.03.1991 r. (Dz. U. z 1993 r., nr 116, poz. 514)
- **Protokół do Porozumienia Madryckiego** przyjęty 27.06.1989 r., który w Polsce obowiązuje od 1.04.1996 r. (Dz. U. z 2003 r., nr 13, poz. 129)

Sposób stosowania tych aktów prawnych precyzują:

- **Wspólny Regulamin Wykonawczy** z dnia 18.01.1996 r., który w Polsce obowiązuje od 1.04.1996 r.
- **Instrukcje Administracyjne**, które opublikowane zostały ze zmodyfikowanym tekstem regulaminu i stanowią jego załącznik.

System międzynarodowej rejestracji znaków towarowych administrowany jest przez Biuro Międzynarodowe **WIPO** z siedzibą w Genewie w Szwajcarii. Biuro Międzynarodowe prowadzi Międzynarodowy Rejestr znaków towarowych oraz wydaje Biuletyn znaków towarowych.

Każde państwo będące stroną Konwencji Paryskiej o ochronie własności przemysłowej może stać się stroną Porozumienia, Protokołu bądź obu tych traktatów. Państwa będące stronami Porozumienia Madryckiego i/lub Protokołu do tego Porozumienia tworzą Związek Madrycki, do którego wg stanu na dzień 13 stycznia 2012 r. przynależą ogółem 85 państw, z czego 56 państw

podpisało Porozumienie, a 84 państwa podpisały Protokół.

Wykaz tych krajów dostępny jest pod adresem http://www.wipo.int/export/sites/www/treaties/en/documents/pdf/madrid_marks.pdf.

Polska przystąpiła zarówno do Porozumienia, jak i do i Protokołu, w związku z czym w zgłoszeniu międzynarodowym mogą być wyznaczone wszystkie kraje, które są Stronami bądź Porozumienia bądź Protokołu lub obu tych aktów jednocześnie.

Podstawowym celem międzynarodowej rejestracji znaków towarowych jest umożliwienie uzyskania ochrony znaku w kilku państwach, w wyniku jednego zgłoszenia, sformułowanego tylko w jednym języku i dokonanego tylko w jednym centralnym Urzędzie.

Przedsiębiorca po dokonaniu zgłoszenia znaku w Urzędzie państwa pochodzenia, składa, za jego pośrednictwem do Biura Międzynarodowego Światowej Organizacji Własności Intelektualnej z siedzibą w Genewie, jeden wniosek w jednym języku oraz wnosi opłaty do tego jednego organu, zamiast składać oddzielne wnioski do Urzędów państw, w których chce uzyskać ochronę oraz wносить odrębne opłaty.

Dzięki rejestracji międzynarodowej ochrona znaku towarowego w każdym wyznaczonym państwie-stronie Porozumienia i Protokołu jest taka sama, jakby dany znak został zarejestrowany bezpośrednio w tym państwie.

Na mocy Porozumienia Madryckiego międzynarodowa rejestracja znaku towarowego oparta jest na wcześniejszej rejestracji

krajowej tego znaku w państwie, z którego pochodzi zgłaszający. Tak więc rejestracja krajowa znaku towarowego w państwie pochodzenia jest podstawą rejestracji międzynarodowej. **W odniesieniu do zgłaszających z Polski, podstawą rejestracji w tym trybie jest zakończony proces rejestracji znaku towarowego w Urzędzie Patentowym RP.**

Protokół do Porozumienia Madryckiego wprowadził kilka istotnych zmian w odniesieniu do postanowień Porozumienia. Przede wszystkim Protokół wprowadził możliwość uzyskania międzynarodowej rejestracji znaku towarowego na podstawie zgłoszenia krajowego w państwie pochodzenia. Jeżeli jednak w Urzędzie krajowym państwa pochodzenia nie dojdzie do udzielenia ochrony na znak, który był podstawą rejestracji międzynarodowej, rejestracja międzynarodowa zostanie anulowana.

Przez okres 5 lat od daty rejestracji międzynarodowej istnieje ścisły związek pomiędzy rejestracją międzynarodową i zgłoszeniem podstawowym (rejestracją podstawową) dokonanym w kraju pochodzenia. Oznacza to, że jeżeli w ciągu tych 5 lat rejestracja podstawowa zostanie np. unieważniona, wygaśnie lub jeżeli zgłoszenie podstawowe zostanie odrzucone, ochrona wynikająca z rejestracji międzynarodowej przestaje obowiązywać. Dopiero po upływie 5 lat rejestracje te stają się od siebie niezależne.

O rejestrację międzynarodową znaku towarowego może ubiegać się każda osoba fizyczna lub prawna, która prowadzi rzeczywiste i poważne przedsiębiorstwo

przemysłowe lub handlowe na terytorium Polski lub ma miejsce stałego zamieszkania na terytorium Polski bądź ma obywatelstwo polskie.

Przedsiębiorca składa wniosek o międzynarodową rejestrację znaku towarowego do Biura Międzynarodowego w Genewie za pośrednictwem Urzędu Patentowego RP działającego jako urząd państwa pochodzenia.

Biuro Międzynarodowe wymaga używania oficjalnych formularzy, które dostępne są pod adresem: <http://www.wipo.int/madrid/en/forms/>. Istotne jest użycie właściwego formularza w zależności od tego jakie państwa zostaną wyznaczone.

Przy wyborze formularza należy kierować się następującymi zasadami:

- jeżeli wszystkie wyznaczone kraje są Stronami Porozumienia zgłoszenie międzynarodowe odnosi się wyłącznie do Porozumienia i powinno być dokonane na formularzu **MM1**;
- jeżeli wszystkie wyznaczone kraje są tylko Stronami Protokołu, zgłoszenie odnosi się wyłącznie do Protokołu i powinno być dokonane na formularzu **MM2**;
- jeżeli w zgłoszeniu międzynarodowym wyznaczone są kraje przynależne do Porozumienia i Protokołu oraz co najmniej jeden kraj przynależny wyłącznie do Porozumienia – zgłoszenie odnosi się jednocześnie do Porozumienia i do Protokołu i powinno być dokonane na formularzu **MM3**.

Dane umieszczone we wniosku o rejestrację międzynarodową znaku towarowego powinny być zgodne z danymi zawartymi w zgłoszeniu/rejestracji krajowej i w szczególności powinny wskazywać:

- dane zgłaszającego – nazwa, adres;
- nazwisko i adres przedstawiciela, jeżeli zgłaszający zamierza działać za pośrednictwem pełnomocnika;
- reprodukcję znaku;
- w przypadku znaków barwnych wskazanie kolorów;
- nazwy towarów i usług, o których ochronę zabiega się rejestracją międzynarodową (o rejestrację międzynarodową można ubiegać się jedynie dla towarów lub usług

objętych rejestracją/zgłoszeniem w państwie pochodzenia, albo tylko dla niektórych z nich);

- wyznaczone państwa-strony;
- wysokość uiszczanych opłat.

W przypadku, gdy zgłaszający działa za pośrednictwem pełnomocnika – rzecznika patentowego, do wniosku powinien być dołączony dokument pełnomocnictwa.

Porozumienie Madryckie wymaga używania **języka francuskiego**, Protokół do Porozumienia wprowadził możliwość dokonywania zgłoszeń również w **języku angielskim**.

Wnioski o międzynarodową rejestrację znaku towarowego składa się w Urzędzie Patentowym RP w dwóch jednokowych egzemplarzach. Wniosek może być złożony w Urzędzie osobiście bądź przesłany pocztą na adres Urzędu. Urząd sprawdza zgodność danych zawartych we wniosku o międzynarodową rejestrację znaku towarowego z danymi w zgłoszeniu/rejestracji podstawowej.

Urząd Patentowy RP pobiera opłatę od wniosku o rejestrację międzynarodową w kwocie 600 zł. Opłaty dokonuje się na konto UP RP przy składaniu wniosku.

Opłata za zgłoszenie międzynarodowe wnoszona jest na konto Biura Międzynarodowego bezpośrednio przez zgłaszającego.

Opłata ta dokonywana jest we frankach szwajcarskich i obejmuje:

- opłatę podstawową – 653 CHF za znak słowny lub czarno-biały bądź 903 CHF za znak barwny,
- opłatę dodatkową – 100 CHF za każdą klasę towarową/usługową powyżej trzech,
- opłatę uzupełniającą – 100 CHF za wyznaczone państwo, chyba że dane Państwo określiło opłatę indywidualną na zasadzie Protokołu.

Przy wyliczaniu opłaty na rzecz Biura Międzynarodowego pomocny może być udostępniony na stronie internetowej Biura kalkulator dostępny pod adresem <http://www.wipo.int/madrid/en/fees/calculator.jsp>

System międzynarodowej rejestracji znaków towarowych na podstawie Porozumienia Madryckiego i Protokołu przedstawia dla zgłaszającego wiele **zalet**. Po zgłoszeniu lub rejestracji znaku w Urzędzie kraju pochodzenia, uprawniony wypełnia tylko jeden wniosek, tylko w jednym języku i wnosi opłaty tylko do jednego Biura zamiast wypełniać oddzielne wnioski w różnych językach i wnosić oddzielne opłaty w każdym Urzędzie obcego państwa. Dodatkową zaletą dla zgłaszającego jest jednolitość w dokonywaniu wszelkich zmian w rejestracji.

*Ewa Mroczek,
Departament Zgłoszeń*



KOLOROWY „WYŚCIG ZBROJEŃ”

Wzrok jest najważniejszym zmysłem człowieka. Dokonując oceny dostrzeżonego przedmiotu najpierw zwracamy uwagę na jego wygląd, w tym na kolor.

Dla wielu konsumentów miarą wartości smakowych i odżywczych danego produktu jest właśnie jego kolor, a szczególnie jego intensywność. Szczególnie silnie na bodźce wzrokowe reagują dzieci, naturalnie ciągnąc rodziców w kierunku czerwonych lizaczków czy lodów o kolorze „smerfowym”. Takie zachowania są świetnie znane producentom żywności, którzy z roku na rok prześcigają się w „uatrakcyjnianiu” potraw, dodając coraz to nowych substancji barwiących, aromatów i wzmacniaczy smaku. Nakręca się więc swoisty „wyścig zbrojeń”.

Z drugiej strony trwająca od kilkadziesiąt lat moda na zdrowe, harmonijne i naturalne życie w tym odżywianie sprawia, że liczne autorytety naukowe, instytucje państwowe oraz organizacje konsumenckie i media zwracają uwagę na zbyt dużą zawartość różnego rodzaju dodatków w produktach spożywczych i zachęcają do ograniczenia nadmiernego spożycia tego typu żywności. W mediach pojawiają się doniesienia o najnowszych odkryciach naukowych dotyczących szkodliwego bądź

dobroczynnego wpływu na zdrowie ludzkie tej czy innej substancji chemicznej stosowanej jako dodatek barwiący.

Czy zatem rzeczywiście substancje barwiące znajdujące się w naszym jedzeniu są nieobojętne dla zdrowia? Jakiego produkty spożywcze zawierają ich najwięcej, a jakie najmniej? Jakiego organy i instytucje dopuszczają i kontrolują ich stosowanie? O tym postaram się w skrócie opowiedzieć Państwu w niniejszym artykule.

Substancje koloryzujące stosowane jako dodatki do artykułów spożywczych, są oznaczone w składzie produktu europejskim symbolem dodatku chemicznego znanym powszechnie jako „E”.

Warto wiedzieć, że w kosmetykach i środkach czystości odpowiednikiem oznaczenia „E” dla substancji barwiącej jest symbol C.I (ang. Colour index). Przyjęto, że spożywcze dodatki koloryzujące posiadają oznaczenia od E 100 do E 199. Wśród nich znajduje się wiele substancji posiadających bardzo ciekawe właściwości chemiczne, które są przedmiotem licznych kontrowersji dotyczących celowości

ich użycia, a przede wszystkim wpływu, zarówno pozytywnego, jak i negatywnego na zdrowie ludzkie. Z opisanymi w niniejszym artykule substancjami dość łatwo spotkamy się każdego dnia, gdyż wchodzi one w skład większości spożywanych produktów żywnościowych.

Jeśli spojrzymy na

dzienny jadłospis statystycznego Polaka,

to podstawą śniadania i kolacji jest pieczywo spożywane pod postacią chleba, bułek czy tostów. Teoretycznie jest to produkt spożywczy, który nie powinien zawierać w swoim składzie zbyt dużej ilości dodatków, a już tym bardziej substancji koloryzujących. Niestety współczesna moda na spożywanie tzw. „ciemnego pieczywa” jako bardziej zdrowego sprawia, że jest ono **dobarwiane** za pomocą karmelu (E150), taniej bowiem jest upiec chleb ze zwykłej „białej mąki” niż z mąki razowej. Z najnowszych badań przeprowadzonych przez Inspekcję Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych, 8 proc. skontrolowanych piekarni barwiło pieczywo za pomocą karmelu **E150**.

Także popularne i uważane za zdrowe płatki śniadaniowe, chrupki i musli oraz wchodzące w ich skład suszone owoce są często dobarwiane karmelem oraz ryboflawiną (**E101**). (fot. 1). Od wielu lat **dodawanie karmelu** do potraw jest przedmiotem licznych kontrowersji i sporów. Wielu badaczy twierdzi, że karmel powoduje nadmierne skurcze mięśni oraz zawiera powstające podczas jego produkcji szkodliwe substancje tzw. metyloimidazole.

Pieczywo i innym przetworom zbożowym towarzyszą najczęściej mleko i jego przetwory pod postacią masła, serów, kefirów, jogurtów i maślanek. **Masło i żółte sery są barwione substancją o nazwie annato (**E160b**), a także karotenem **E160a**, ekstraktem z papryki (**E160c**) oraz kurkumina (**E100**),** będącymi barwnikami pochodzenia naturalnego.

Skład: Płatki zbożowe 59,8% (żytnie, jęczmienne, pszenne, owsiane), mieszanka owoców 31,4%: rodzynki, daktyl, chipsy bananowe* (banan, olej roślinny, cukier, aromat, miód), papaja kandyzowana (papaja, cukier), ananas kandyzowany (ananas, cukier, kwas cytrynowy - regulator kwasowości); płatki kukurydziane (kasza kukurydziana, cukier, sól, **karmel amoniakalny - barwnik**), płatki pszenne ekstrudowane (pszenica, cukier, kasza kukurydziana, ekstrakt słodowy jęczmienny, sól), sól morską. Produkt zawiera gluten. Może zawierać śladowe ilości orzechów arachidowych i innych orzechów, sezamu soi oraz mleka.
*/ zawiera dwutlenek siarki.

Fot. 1. Musli zawierające jako substancję barwiącą E150c – karmel amoniakalny.

Jogurty i maślanki owocowe

barwi się najprzeróżniejszymi substancjami w zależności od oczekiwanego przez konsumenta koloru. Przeglądając w jednym z hipermarketów półkę z tego typu produktami natknąłem się na jogurty i maślanki zabarwione: kurkumina (**E100**), koszenilą **E120**, chlorofilami i chlorofilinami oraz ich miedziowymi kompleksami (**E140** i **E141**), karmelem (**E150**), karotenem (**E160b**), betaniną czyli



Fot. 2. Maślanka o smaku truskawkowym zawierająca jako substancję barwiącą E120 – koszenilę.

czerwinią buraczaną (**E162**) – nie zalecaną dla dzieci, likopenem (**E160d**), antocyjanami (**E163**). (fot. 2)...

Wszystkie te barwniki są uznawane za bezpieczne dla osób dorosłych, ale należy pamiętać, że do produkcji przemysłowej otrzymuje się je najczęściej przy pomocy ekstrakcji z materiału naturalnego nieobojętnymi dla zdrowia rozpuszczalnikami, takimi jak metanol, etanol, heksan czy aceton.

Kolejną spożywaną grupą artykułów spożywczych są

przetwory mięsne.

Piękną, naturalną czerwono-różową barwę nadaje wędlinom azotyn sodu NaNO_2 (**E250**), substancja będąca formalnie zaliczaną do konserwantów, jednak od wieków stosowaną do utrwalania pierwotnej barwy mięsa. Stosowanie **E250** jest od wielu lat przedmiotem dyskusji pomiędzy autorytetami naukowymi a branżą mięsną, istnieją bowiem liczne doniesienia o potencjalnej rakotwórczości tej substancji szczególnie przy jej nadmiernym

spożywaniu. Warto pamiętać, że nie zaleca się podawania wędlin niemowlętom.

Dodatek **E250** nie zawsze jednak powoduje wystarczający efekt kolorystyczny. Do niektórych luksusowych wędlin dodaje się jeszcze **inne barwniki, zwiększające intensywność ich czerwonej barwy**. I tak np. kielbasy „Chorizo”, „Salchichon” i „Sobrasada” mogą zawierać czerwień koszenilową A (**E124**). Konserwy mięsne mogą z kolei zawierać czerwień allura (**E129**). Oba te barwniki należą do grupy syntetycznych barwników azowych i są przedmiotem licznych badań naukowych, istnieje bowiem wiele doniesień o ich niekorzystnym wpływie na zdrowie.

Ich stosowanie w produktach musi być od niedawna opatrzone ostrzeżeniem o możliwym szkodliwym wpływie na aktywność i skupienie uwagi u dzieci.

Bardzo ciekawa może okazać się też analiza składu jakościowego mięsnych produktów wędzonych. Piękną brązową barwę mogą im nadawać całkowicie syntetyczne barwniki, jak brąz FK (**E154**) oraz brąz HT (**E155**), których użycie jest zakazane w niektórych krajach.

Ważnym dodatkiem do potraw mięsnych i wędlin są różnego rodzaju sosy, dipy, ketchupy i musztardy. W zależności od jakości produkty te mogą zawierać oprócz dużej ilości konserwantów, wzmacniaczy smaków i zagęstników takie barwniki, jak kurkumina **E100** ekstrakt z papryki **E160c** czy karoteny (**E160a**).

Zdrowy tryb odżywiania się to także

warzywa i owoce oraz ich przetwory.

Wydawałoby się, że ze względu na ich „naturalność” nie trzeba w tego typu produktach stosować substancji barwiących. Nic bardziej mylnego bowiem szczególnie przetwory warzywno-owocowe bez dodanych barwników szybko straciłyby swoją atrakcyjną barwę.

Warzywa i owoce sprzedawane w opakowaniach typu puszek i słoików mogą mieć „utrwaloną” swoją barwę przy pomocy barwników naturalnych bądź tzw. „identycznych z naturalnymi” czyli występujących w przyrodzie, ale otrzymywanych tańszą drogą syntezy chemicznej. Na etykietach takiego produktu możemy więc znaleźć ryboflawinę (**E101**), chlorofile i chlorofiliny oraz ich kompleksy metaliczne (**E140** i **E141**), karmel (**E150**),

karoten (**E160a**), betaninę (**E162**) i antocyjaniny (**E163**).

Jeszcze ciekawsza może być analiza etykiety warzyw konserwowych, takich jak groszek czy kukurydza możemy tu bowiem znaleźć takie barwniki jak tartrazyna (**E102**), błękit brylantowy FCF (**E133**), zieleń S (**E142**).

Wszystkie te substancje otrzymywane są syntetycznie i nie są zalecane do podawania dzieciom, osobom starszym i chorym.

Na śniadanie i kolacje bardzo często lubimy zjeść

pieczywo z dżemem czy marmoladą.

Niestety i tu spotkamy różnego rodzaju barwniki odpowiedzialne za utrzymanie bądź odtworzenie koloru surowca owocowego, a więc kolor żółty da nam kurkumina (**E100**), czerwony karoten (**E160a**), czerwień buraczana czyli betanina (**E162**), a zielony chlorofile i chlorofiliny oraz ich kompleksy metaliczne (**E140**) i (**E141**).

Chyba najczęściej i najchętniej, szczególnie przez dzieci, spożywanymi w dzisiejszym cywilizowanym świecie produktami są

różnego rodzaju słodycze.

Produkty te powinny być co najwyżej uzupełnieniem diety, niestety tempo życia sprawia, że dla niektórych osób często są one podstawowym bądź jedynym daniem.

Żadnych barwników nie powinna zawierać czekolada, ale nic nie stoi na przeszkodzie, by zabarwić wypełniającą ją nadzienie. W tym celu najczęściej stosuje się barwniki znane z dżemów i marmolad. Słodycze stanowią, a szczególnie te kolorowe grupę produktów z dużą zawartością barwników, w tym również tych syntetycznych.

Z przeprowadzonej w 2011 r., przez Inspektorat Sanitarny w województwie wielkopolskim kontroli sklepów i hurtowni spożywczych sprzedających takie produkty, jak gumy do żucia, żelki, cukierki, lizaki, napoje w postaci proszku wynika, że niektóre z nich posiadały w składzie barwniki syntetyczne takie jak tartrazyna (**E102**), żółcień chinolinowa (**E104**), żółcień pomarańczowa S (**E110**), azorubina (**E122**), czerwień koszenilowa A (**E124**), czerwień allura (**E129**). Część z tych produktów nie posiadała wymaganych ostrzeżeń o po-

tencjalnym szkodliwym wpływie na zdrowie dzieci.

Od siebie dodam, że pewnego dnia znalazłem na półce sklepowej cukierki miętowe zabarwione błękitem patentowym V (**E131**), substancją zakazaną w niektórych krajach europejskich i podejrzaną o wywołanie alergii.

W powszechnym przekonaniu wartości odżywcze zawarte w owocach wraz ze słodkim smakiem łączą w sobie

owocowe galaretki, kisiele i budynie.

Niestety właśnie te produkty w większości zawdzięczają przyciągające oko kolory dodanym barwnikom, a nie surowcowi owocowemu. Duży udział w barwieniu mają w tego typu produktach barwniki syntetyczne nadające znacznie intensywniejszą barwę, aniżeli ich naturalne odpowiedniki. Tak więc analiza składu jakościowego może przypisać o „**kolorowy zawrót głowy**”. Napotkana w sklepie **niebieska galaretka wieloowocowa** zawdzięcza swą intensywną barwę błękitowi brylantowemu FCF (**E133**), substancji podejrzonej o potencjalną rakotwórczość i wywołanie alergii. (fot. 3). **Kisiel cytrynowy** zawdzięcza swoją żółtą barwę kurkuminie (**E100**), a ten o smaku kiwi i agrestu kompleksom chlorofiliny (**E141**). Barwniki takie, jak karmel **E150**, karoteny **E160a**, zawierają także napoje i nektary owocowe. Nie wszyscy wiedzą, że biały kolor nadaje gumie do żucia tlenek tytanu **E171**, którego stosowanie jest kwestionowane przez część autoritetów naukowych.



Fot. 3. Galaretka o smaku owocowym zawierająca jako substancję barwiącą E133 – błękit brylantowy FCF.

Fot. 4. Syrop zawierający jako substancję barwiącą E110 – żółcień pomarańczową S.

parahydroksybenzoesan metylowy	0,090 g
parahydroksybenzoesan propylowy	0,035 g
sorbitol potasu	0,19 g
glicerol	22,5 g
sacharyna	0,045 g
sacharoza	60 g
nalewka waniliowa	0,400 g
żółcień pomarańczowa S	0,01 g
kompozycja zapachowa miodu	0,500 g
skondensowany ekstrakt z korzenia lukrecji	0,200 g
woda oczyszczona q.s ad	100 ml

Osobną kategorię słodkich produktów, po które bardzo chętnie i często sięgają dzieci i młodzież, stanowią tzw. „**napoje gazowane**”, a więc wszelkiego rodzaju

lemoniady, oranżady i napoje typu „cola”.

Produkty te są od lat przedmiotem szerokiej dyskusji, bowiem oprócz wysokiej kaloryczności zawierają w swoim składzie regulatory kwasowości, takie jak kwas cytrynowy i kwas ortofosforowy. Najczęściej stosowanym barwnikiem szczególnie w napojach typu „**cola**” jest karmel (**E150**). Spożycie tych napojów jest szczególnie duże w USA i tam liczne organizacje konsumenckie postulują nałożenie na producentów obowiązku informowania o ich potencjalnej szkodliwości, szczególnie w związku z zawartością w karmelu wspomnianych wyżej potencjalnie rakotwórczych metyloimidazoli.

Substancje barwiące znajdziemy też

w lekach.

Kolorowe tabletki uzyskujemy dzięki tlenkom i wodorotlenkom żelaza (**E172**) oraz tlenkowi tytanu (**E171**). Barwione są również syropy w tym te dla dzieci. W pewnym syropie przeciwkaszlowym znalazłem jako barwnik żółcień pomarańczową S (**E110**), substancję, która w wielu krajach jest wycofywana z użycia, bowiem istnieją doniesienia naukowe o powodowaniu przez nią nadpobudliwości u dzieci. (fot. 4).

Na koniec pragnę zwrócić uwagę, że największą ilość barwników zawierają wszystkie gotowe produkty przeznaczone do ogrzania na patelni bądź w kuchence mikrofalowej, jak

pizze, zapiekanki, dania obiadowe.

cukier, mąka pszenna, drażne kakaowe w otoczce cukrowej (11%) - (cukier, utwardzony tłuszcz roślinny, kakao o obniżonej zawartości tłuszczu - 16 %, emulgator: lecytyna sojowa, aromat, barwniki: **E 171**, **E 163**, **E 172**, **E 120**, **E 101**, **E 160a**, **E 100**, **E 162**, **E 141 (iii)**), sól, substancje glazurujące: guma arabska, wosk carnauba i wosk pszczoły), kakao o obniżonej zawartości tłuszczu - 3%, proszek jogurtowy, skrobia ziemniaczana, czekolada w proszku - 1%, syrop glukozowy, utwardzony tłuszcz roślinny, regulator kwasowości: kwas cytrynowy, białko mleka, stabilizatory: E 452(i) i E 340 (ii), emulgatory: E 471 i E 472e, substancje spulchniające: wodorowęglan sodu, difosforan disodowy, sól, aromaty, substancja przeciwzbrylająca E 341(iii).

Fot. 5. Gotowe ciasto w proszku, którego elementy dekoracyjne zawierają E171 – dwutlenek tytanu. Ponadto produkt zawiera: E163 – antocyjany, E172 – żółte i czerwone tlenki i wodorotlenki żelaza, E120 – koszenilę, E101 – ryboflawinę, E160a – karoteny, E100 – kurkuminę, E162 – czerwien buraczaną, E141 (iii) – kompleksy miedziowe chlorofilin.

Dużą ilość substancji barwiących znajdziemy też w popularnych gotowych ciastach w proszku (fot 5).

Czy wobec tego znajdziemy na rynku produkty spożywcze bez barwników?

Są to przede wszystkim tzw. „*produkty niskoprzetworzone*”, jak kasze, płatki owsiane i jęczmień, miód naturalny, kakao, kawa, mleko, biały ser.

Wobec tak licznej ingerencji w żywność za pomocą dodatków, powstaje pytanie, kto chroni pojedynczych konsumentów przed nadmiernym bądź nieuczciwym ich stosowaniem.

W naszym prawodawstwie są to przede wszystkim: ustawa o bezpieczeństwie żywności oraz rozporządzenia Ministra Zdrowia dopuszczające poszczególne substancje barwiące do użycia i określające ich maksymalną zawartość w jednostce masy lub objętości danego produktu.

Organami kontrolnymi w zakresie wszelkich dodatków do żywności są Państwowa Inspekcja Sanitarna (Sanepid), Inspekcja Handlowa oraz Inspekcja Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych. Opinie o konkretnych substancjach wydają instytuty badawcze: Instytut Żywności i Żywienia, Państwowy Zakład Higieny, Państwowy Instytut Weterynaryjny i inne.

Pomimo tak dużego nasycenia produktów spożywczych dodatkami koloryzującymi pamiętajmy, że praktycznie żadna z tych substancji nie stanowi zagrożenia dla zdrowia osoby dorosłej przy incydentalnym spożyciu. Ich niekorzystny wpływ może się ujawnić w przypadku kumulacji w organizmie po wieloletnim, ciągłym odżywianiu się produktami zawierającymi takie substancje.

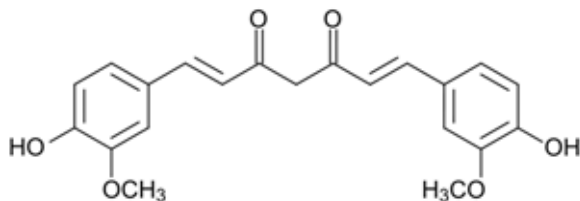
Komponując swoją dietę należy więc zachować

umiar i zdrowy rozsądek.

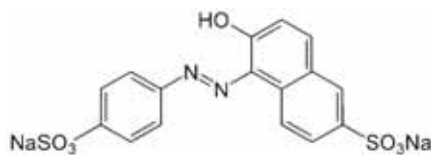
Warto przynajmniej od czasu do czasu przedłużyć nieco zakupy i sprawdzić, co wchodzi w skład smakowicie wyglądającego produktu – szczególnie, jeśli będą go spożywały dzieci czy osoby chore. Przecież umiemy czytać... więc czytamy!

*Tekst, zdjęcia i rysunki:
Dr Andrzej Jurkiewicz,
Ekspert w Departamencie Badań
Patentowych*

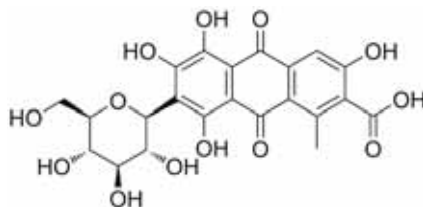
E 100 (C.I. 75 300) Kurkumina



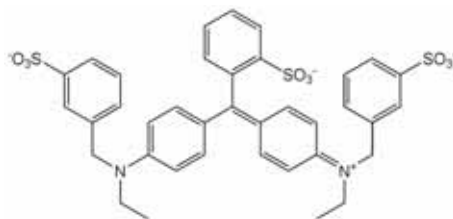
E 110 (C.I. 15 985), Żółcień pomarańczowa S, Żółcień pomarańczowa FCF, Żółcień zachodzącego Słońca



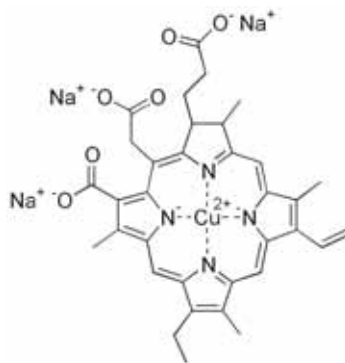
E 120 (C.I. 75 470), Koszenila, kwas karminowy, karmina



E 133 (C.I. 42 090) Błękit brylantowy FCF



E 141(ii), E 141 (iii), (C.I. 75 815), miedziowe kompleksy chlorofiliny



E 171 (C.I. 77891), dwutlenek tytanu



W POSZUKIWANIU NIEŚMIERTELNOŚCI

Człowiek, ma świadomość nieuchronnego losu, jakim jest przemijanie, niemal od samego początku swego świadomego bytu. Zastanawiamy się zatem, dlaczego nasze jednostkowe życie jest tylko epizodem w trwaniu gatunku Homo sapiens. Dlaczego starzejemy się a przez to nieuchronnie zmierzamy ku śmierci? Trudno jest nam przecież godzić świadomość istnienia i świadomość nieuniknionego jego kresu – śmierci.

ILE W NAS ŻYCIA?

„Śmierć jest ceną, jaką płacą najwyższej uorganizowane istoty za swą ewolucję. Świadomość śmierci jest ceną, jaką płaci człowiek, za ewolucję swego intelektu.”

W. Kunicki-Goldfinger (Dziedzictwo i Przyszłość, PWN 1974)

W genach zawarta jest instrukcja niezbędna do wytworzenia skomplikowanego wielokomórkowego organizmu, ale i zarazem warunkująca jego prawidłowe funkcjonowanie, już po zakończeniu procesów rozwojowych. Obecnie uważa się, że również czas życia organizmów zdeterminowany jest w dużym stopniu przez geny. Jak bowiem inaczej wytłumaczyć fakt, że człowiek żyje 5 razy dłużej niż kot, kot 5 razy dłużej niż mysz, a mysz 25 razy dłużej od muszki owocowej, a każdy gatunek ma właściwy dla swoich przedstawicieli czas trwania życia?

Badacze zajmujący się biologią rozwoju uważają nawet, że starzenie i śmierć uznać należy za normalne etapy w procesach rozwoju osobniczego (ontogenetycznego) i rodowego (filogenetycznego). Choć zapewne czytelnikowi nie będącemu biologiem, trudno jest przyjąć to za fakt oczywisty.

Obecnie nauka jasno udowadnia, że w przypadku organizmów wielokomórkowych, nie można mówić o istnieniu jakiegokolwiek precyzyjnego programu planowej śmierci. Nie istnieje żaden mechanizm, który byłby uruchomiony w organizmie po osiągnięciu określonego wieku i prowadziłby do nagłego wyeliminowania organizmu w sposób planowy. Takie programowane umieranie może jednak dotyczyć pojedynczych komórek naszego organizmu. Jest to proces znany pod nazwą apoptoza, czyli programowana śmierć komórki, pozwalająca na eliminowanie z organizmu pojedynczych, zbędnych bądź uszkodzonych komórek.



DR MAREK JURGOWIAK

Wykładowca akademicki w Katedrze Biochemii Klinicznej CM UMK, laureat VII edycji Konkursu Popularyzator Nauki 2011, organizowanego przez PAP oraz Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego



Z pewnością mechanizm nagłej eliminacji całego złożonego organizmu nie mógłby być preferowany przez dobór naturalny (zespół czynników mających wpływ na procesy ewolucyjne). Powolny upadek organizmu – czyli to, co rozumiemy pod pojęciem starzenia – z ewolucyjnego punktu widzenia ma większe znaczenie niż mechanizm szybkiej eliminacji. Udowodniono nawet za pomocą modelu matematycznego, że jeśli u osobników gatunku występuje proces starzenia się powodujący, że po przekroczeniu określonego wieku osobniki te muszą powoli ginąć, wyraźnie zmniejsza się groźba wymarcia gatunku wywołana przez zdarzenia losowe. Co oznacza to, że gatunki których osobniki nie starzeją się, lecz umierają wyłącznie wskutek zdarzeń przypadkowych są bardziej zagrożone wymarciem.

W przypadku człowieka, jak i wielu innych organizmów, śmierć osobnicza jest nieunikniona. Jednak w przypadku ludzi, sami musimy borykać się ze świadomością śmierci, a szukając istoty procesów starzenia i śmierci, chyba łatwiej godząc się z nimi, dotrzeć nam do kresu istnienia. Starzenie i śmierć jako zjawiska naturalne pojawiły się w trakcie ewolucji wraz z powstaniem złożonych organizmów wielokomórkowych i pojawieniem się rozmnażania płciowego. Nowy osobnik powstaje ze złączenia komórek rozrodczych pochodzących od organizmów rodzicielskich, a nowa kombinacja genów w komórkach stanowi o odmienności genetycznej kolejnych pokoleń osobników. Czyż zatem trwanie bez końca osobników, które wydały już na świat potomstwo i przekazały im swoje geny nie byłoby wyrazem rozrzutności ze strony doboru naturalnego?

Pokolenia odchodzące ustępują miejsca następnym, a nowe kombinacje genów stanowią siłę napędową dla motoru ewolucji. W tym miejscu warto wspomnieć o teorii Augusta Weismanna, grubo sprzed ponad stu lat, a wciąż aktualnej. Według Weismanna w organizmach wielokomórkowych od niemal początku rozwoju funkcjonują dwie odrębne linie komórkowe: linia komórek płciowych, z których powstają gamety (jaja i plemniki), a zatem i przyszłe organizmy potomne oraz linia komórek ciała (somatycznych) budujących tkanki i narządy, które nie przekazują żadnej informacji genetycznej organizmom potomnym. Linia komórek płciowych jest nieśmiertelna i stanowi łącznik pomiędzy następującymi po sobie pokoleniami organizmów. Ciało zbudowane z komórek somatycznych starzeje się i umiera, ale wcześniej dzięki komórkom płciowym przekazaliśmy nasze geny następnemu pokoleniu, w którego organizmie też powstają gamety zawierające częśćkę nas samych w postaci odziedziczonych genów. Czyżby była to namiastka, jednak nieśmiertelności, wyrażona wędrówką naszych genów z pokolenia na pokolenie?

Wracając do pytania – czy nieuchronnym losem człowieka jest starzenie i śmierć? – spróbujmy udzielić na nie jednoznacz-

nej odpowiedzi. Biolog odpowie niezwłocznie: tak. Skoro przychodzą na świat nowe pokolenia organizmów, muszą im ustępować miejsca pokolenia starsze. Brak takiego mechanizmu powodowałby nieustanną walkę o przeżycie, w świecie o ograniczonych przecież zasobach naturalnych. Śmierć uwalnia nas od tych problemów, choć przecież i tak obserwujemy stały wzrost liczby mieszkańców naszej planety. Nasze marzenia o długim życiu (a czasem o nieśmiertelności) składają do wnikliwego przyjrzenia się naszym szansom na długowieczność, a możliwe jest to tylko dzięki poznaniu skomplikowanych mechanizmów odpowiadających za procesy starzenia.

CZY ŻYJEMY DŁUGO?

„Każdy chce żyć długo, ale nikt nie chce być stary”

Jonathan Swift

Z ograniczonej długości naszego życia wynikało zainteresowanie długowiecznością, która zawsze intrygowała człowieka, a od zarań dziejów przypisywana była tylko bogom. Nawet jeśli bogowie starożytności żyli bardzo długo (setki razy dłużej niż ludzie), nie mamy co liczyć na znalezienie obiektywnych dowodów ich długowieczności. Choć z całą pewnością wywarli oni olbrzymie piętno na kulturę, sztukę i życie współczesnych im ludziom. Tak jak duża część kultury ludzkiej wywodzi się z przeciwstawienia świadomości istnienia i świadomości śmierci.

To, czego nasi przodkowie poszukiwali w świecie bogów – długowieczności i nieśmiertelności – my mamy nadzieję wyjaśnić i zrozumieć dzięki badaniom prowadzonym w laboratoriach genetyków, biologów, ewolucjonistów i lekarzy. Jak do tej pory za długowieczną współczesną nam osobę uznać możemy Francuzkę Jeanne Calment, która zmarła kilkanaście lat temu przekroczywszy magiczną granicę 122 lat. Obecnie wiek 122 lat uznawany jest za najdłuższy, maksymalny czas życia udokumentowany u człowieka.

Jak wspomniano wcześniej, z biologicznego punktu widzenia zbyt długie życie jednostki jest nieopłacalne, a nawet stanowi zagrożenie dla trwania gatunku. Ma to logiczne wytłumaczenie także na poziomie zjawisk komórkowych. Jeśli organizm miałby żyć wiecznie, komórki musiałyby utrzymywać kosztowny energetycznie, stale działający system naprawy błędów, jakie gromadzą się w komórkach naszego ciała w każdej chwili toczącego się życia. Organizm poświęcając się naprawie błędów nie byłby w stanie przeprowadzać czynności prokreacyjnych, które zapewniają ciągłość życia gatunku. Zatem, starzenie to cena, jaką płacimy za możliwość rozrodu płciowego.

Czy zatem współczesna nauka pozwoli nam osiągać matuzaleмовy wiek w dobrej kondycji, wbrew naturze?

W przypadku człowieka czas trwania życia jednostki zmieniał



się stopniowo wraz z postępowaniem rozwoju cywilizacyjnego. Około pięciu tysięcy lat temu czas trwania życia człowieka wynosił niespełna 20 lat.

Człowiek przez zdecydowanie większą część swojej historii żył średnio ok. 40 lat. Przed stu laty średnia długość życia człowieka wynosiła już 50 lat. W ciągu XX stulecia średnio przybyło nam około 20-30 lat. Obecnie w Polsce kobiety żyją średnio około 80 lat, a mężczyźni niemal 70 lat. Również śmiertelność ludzi w wieku poniżej 28 roku życia znacznie obniżyła się i obecnie szacowana jest na 2-3 proc. Ciekawostką jest, że tylko w ostatnim dziesięcioleciu zyskaliśmy dodatkowe 2-3 lata życia, a co 10 lat podwaja się liczba stulatków zamieszkujących kraje wysoko rozwinięte. W Polsce aktualnie żyje ponad 2500 matuzalewów, w wieku 100 i więcej lat. Tu warto przypomnieć o przeprowadzonym w naszym kraju Programie Badania Stulatków, który miał na celu lepsze poznanie procesów związanych ze starzeniem. Badania nad stulatkami w Polsce zainicjowała prof. Ewa Sikora z Instytutu Biologii Doświadczalnej im. M. Nenckiego PAN w Warszawie. Z jednej strony cel badań wylątał się jasny – poszukiwanie przyczyn długowieczności, z drugiej zaś strony istotny wydaje się cel ekonomiczny i społeczny. Musimy mieć świadomość tego, że spora liczba ludzi w tak zaawansowanym wieku to także obciążenie dla systemu opieki zdrowotnej i gospodarki kraju, a przecież według prognoz GUS w roku 2030 ma żyć w Polsce ponad 9 tys. stulatków i 300 tys. dziewięćdziesięciolatków. Takie badania mogą zatem pomóc w opracowaniu skutecznych strategii wypełnienia potrzeb medycznych i socjalnych tak dużej grupy osób w wieku matuzalewowym. Badania stulatków ujawniają obraz dobrego, w porównaniu do młodszych seniorów, stanu zdrowia tej części populacji. Warto zaznaczyć, że około 80 proc. polskich stulatków to kobiety. Wśród polskich stulatków obu płci, co piąty nie cierpiał nigdy na poważne, przewlekłe choroby.

Generalizując można powiedzieć, że współcześnie niewielki odsetek ludzi umiera z powodu uwiędnięcia starczego czyli procesu naturalnego starzenia się komórek i tkanek. Główne przyczyny zgonów (mimo postępu w medycynie) to choroby cywilizacyjne, wyniszczający tryb życia, wypadki losowe. Ostatnio ostrożnie przewiduje się, że z końcem ćwierćwiecza XXI wieku 15 proc. populacji świata stanowić będą seniorzy czyli ludzie, którzy przekroczyli wiek 60 lat. Dla Japonii i Szwecji (w krajach tych średnia długość życia osiąga najwyższe wskaźniki) przewiduje się, że będzie to nawet jedna trzecia część populacji. Powstanie nowa sytuacja demograficzna i wyzwania nie tylko dla biologii i medycyny, ale też psychologii, socjologii, czy nawet dla świata polityki.

FAKTY I TEORIE

„Nie jest zaś prawdopodobne, by natura, która wszystkie poprzednie okresy życia doskonale przeprowadziła, niby akt pięknej sztuki, zlekceważyła jak niewprawy poeta, jego akt ostatni”

Cycon (Katon Starszy o starości)

Chociaż starość ma swoje miejsce w naszej kulturze, to jednak nikt z niecierpliwością nie oczekuje jej nadejścia. Ludzie starsi cierpią z powodu dolegliwości charakterystycznych dla wieku podeszłego. Osłabia się narząd wzroku, zawodzi układ sercowo-naczyniowy, częściej pojawiają się nowotwory. Wiele zatem różnorodnych defektów towarzyszy starości. Musimy jednak doceniać i zauważamy osiągnięcia

ludzi w jesieni życia. Trudno nie zauważyć i nie zachwycić się osiągnięciami, które ludzie ci stworzyli będąc już w wieku starszym. Przykładów jest wiele, a te najbardziej dostrzegalne i spektakularne odnotowuje nauka, kultura i sztuka. Michał Anioł w sześćdziesiątym roku życia namalował „Sąd Ostateczny” w Kaplicy Sykstyńskiej, a żył 89 lat. Johann Wolfgang Goethe drugą część tragedii Faust ukończył w 83 roku życia, tuż przed śmiercią. Ignacy Kraskewski napisał „Starą Baśń” po siedemdziesiątce. Fizjolog Iwan Pawłow otwierał obrady na Zjeździe Fizjologów jeszcze w 86 roku życia.



Jedna z najstarszych osób żyjących na świecie, Jeanne Calment (na zdj. w wieku 40 lat), zmarła w 1997 roku mając ponad 122 lata 164 dni

Starzenie to bez wątpienia bardzo skomplikowany i tajemniczy dla nas proces. Zmiany starcze muszą zatem dotyczyć bardzo wielu, różnorodnych elementów odpowiadających za funkcjonowanie komórek budujących nasze ciało. Obecnie funkcjonuje szereg różnych teorii starzenia, ale żadnej nie możemy traktować jako uniwersalnej, która wyjaśniałaby wszystkie aspekty procesu starzenia. Mają one raczej na celu wskazanie na poszczególne, fragmentaryczne elementy tego złożonego, wielokierunkowego procesu. Proces starzenia się, pomimo obecnie intensywnie prowadzonych badań, jest nadal zjawiskiem mało poznany, a wciąż interesującym wielu badaczy ze względu na fakt, że jest procesem uniwersalnym, dotyczącym wszystkich organizmów wielokomórkowych. Chociaż w historii nauki wielu filozofów, biologów i lekarzy próbowało zgłębić naturę i znaczenie biologiczne procesu starzenia się, tak naprawdę nowoczesne podejście w tego typu badaniach datuje się dopiero począwszy od lat sześćdziesiątych ubiegłego stulecia.

W biologii, mówiąc o procesach starzenia mamy zwykle na uwadze zachodzące procesy inwolucyjne, choć przecież nierozzerwalnie związane są one z faktem upływu czasu trwania organizmu. Procesy kataboliczne (rozkładu) przeważają nad anabolicznymi (syntezy), a cały organizm wykazuje zmiany regresyjne, nie nadążając z procesami odnowy i regeneracji, które mogłyby skutecznie powstrzymać postępujące zniszczenia komórek i tkanek.

Przyjmuje się powszechnie, kilka charakterystycznych cech, wyróżniających starzejące się organizmy:

- *wyższa śmiertelność, po osiągnięciu dojrzałości, wraz ze wzrastającym wiekiem organizmu;*
- *zmiany biochemiczne postępujące w tkankach starzejących się osobników;*
- *szerokie spektrum, postępujących z wiekiem, degeneracyjnych zmian fizjologicznych;*

● spadek zdolności adaptacyjnych organizmu w odpowiedzi na różnego typu stany stresowe;

● wzrost zapadalności, wraz z wiekiem, na różnego typu choroby, często charakterystyczne dla osobników w starszym wieku (np. nowotwory, choroby degeneracyjne mózgu, cukrzyca typu 2).

W ujęciu biomedycznym śmierć organizmu zawsze jest wynikiem rozwoju pojedynczego procesu chorobowego bądź zespołu wielu chorób (choroby o bardzo groźnych konsekwencjach patologicznych, takie jak choroba Alzheimera czy też miażdżyca, są schorzeniami głównie wieku starczego). Sam proces starzenia jest nawet przez wielu badaczy postrzegany jako długotrwały proces chorobowy, tym różniący się od innych, że jest zjawiskiem uniwersalnym, dotyczącym wszystkich organizmów wielokomórkowych. Chociaż jest to dość kontrowersyjne podejście do procesu starzenia, jednak trudno nie zgodzić się z pewnymi jego aspektami, przyjmując obowiązujące obecnie definicje stanu zdrowia i choroby.

Wysuwane, coraz liczniejsze, teorie starzenia, wskazują jasno na działanie różnorodnych mechanizmów odpowiedzialnych za zmiany starcze w komórkach i na poziomie całego organizmu. Jednakże żadna z obecnie proponowanych teorii nie znajduje wyłącznej i powszechnej akceptacji. Jakkolwiek biologiczne podstawy starzenia wciąż pozostają mało poznanyymi, to można przyjąć, że u podłoża tego procesu, jak i w ogóle procesów życiowych, leżą zmiany zachodzące na poziomie molekularnym (poziomie podstawowych dla życia cząsteczek i procesów, w których uczestniczą).

Obecnie funkcjonuje co najmniej kilkanaście teorii próbujących wyjaśnić mechanizmy starzenia się organizmów. Zróznicowanie poglądów wyrażanych w tych teoriach przejawia się chociażby w upatrywaniu jako czynników starzenia bądź czynników zewnętrznych (pochodzenia egzogenego) stopniowo prowadzących do kumulowania uszkodzeń i w efekcie śmierci komórki, bądź też specyficznych czynników wewnętrznych (endogennych), tak jak proponuje się w teoriach upatrujących mechanizmy starzeniowe w zmianach genetycznych. Akceptowany jest coraz powszechniej, także wśród gerontologów pogląd, że te same czynniki odpowiedzialne są za regulację (kontrolę) wszystkich procesów rozwojowych, w tym też procesu starzenia.

Najlepiej udokumentowane w badaniach eksperymentalnych i najpopularniejsze obecnie wydają się cztery teorie wyjaśniające mechanizmy starzenia:

- I. *Starzenie to wynik działania wolnych rodników tlenowych (WRT), które w sposób nieunikniony powstają w mitochondriach (siłowniach komórek) organizmów oddychających tlenowo (aeroby, do których należy człowiek). WRT działają destrukcyjnie na składniki komórek, takie jak DNA, białka, lipidy, węglowodany, a uszkodzenia tego typu kumulują się z wiekiem.*
- II. *Starzenie i średnia długość życia organizmów poszczególnych gatunków są wynikiem ewolucji i zależą od działania określonych genów (są zdeterminowane genetycznie).*
- III. *Zmiany pojawiające się w późnym wieku, to wynik procesu glikacji białek. Jest to nieenzymatyczny proces przyłączania reszt cukro-*

wych do białek, a efektem jest nieprawidłowe funkcjonowanie białkowych molekuł – na których opiera się życie zarówno jednokomórkowych drożdży, jak i człowieka.

IV. *Starzenie wynika z uszkodzenia mitochondriów komórkowych. Ta teoria i pierwsza z wymienionych wzajemnie się uzupełniają. Uszkodzenie zawartego w tych organellach komórkowych DNA (mtDNA) wyzwała kaskadę procesów biochemicznych pchających komórki ku śmierci, a przez to ograniczających wydolność całego organizmu.*

C oraz liczniejsze badania (potwierdza to mnogość pojawiających się teorii, z których powyżej przytoczono tylko te obecnie najpopularniejsze) prowadzone nad procesami starzenia, dają nadzieje na lepsze poznanie biologicznych podstaw samego zjawiska, jak i z pewnością przyczynią się do łagodzenia skutków i opóźniania procesów starzenia w organizmie, bowiem uniknąć tego nieuchronnego losu nie jesteśmy i chyba nie będziemy w stanie. Badania nad starzeniem powinny też wyjaśnić to, czego często nie bierze się pod uwagę w dyskusjach nad starzeniem – co jest przyczyną, a co skutkiem procesu starzenia.

W Polsce zaawansowane badania gerontologiczne, na większą skalę, prowadzone są począwszy od roku 2001 (PolStu2001). Program badawczy „Środowiskowe i genetyczne wyznaczniki zdrowej długowieczności” prowadziło kilkanaście zespołów badawczych psychologów, biologów i lekarzy badając sporą grupę, bo 550 osób w wieku 100 i więcej lat. Wyniki uzyskane w toku realizacji projektu badawczego znalazły podsumowanie w monografii która ukazała się pod koniec poprzedniej dekady.

dr Marek Jurgowiak

Zdj. Wikipedia

Zdj. J. Schulz

(O efektach badań uzyskanych w Programie PolStu2001 można przeczytać w monografii „Skazani na długowieczność. W poszukiwaniu czynników pomyślnego starzenia.” Praca zbiorowa. Ośrodek Wydawnictw Naukowych, Poznań 2007)



NA UPŁYW CZASU

– MARZENIA I OPTYMIZM

Rozmowa z **Jolantą Stagun**, długoletnim pracownikiem UP RP

– Dziękuję Jolu, że chcesz opowiedzieć o swoim „drugim życiu”, tym nie zawodowym i swoich pasjach. Nie zdążyłam dotrzeć do Ciebie, jak jeszcze pracowałaś w Urzędzie. Chyba nie ma osoby, która nie znałaby Ciebie, no być może z wyjątkiem „nowego narybku”?

– Myślę, że tak właśnie jest. Pracowałam przecież 40 lat w Urzędzie, z czego ostatnie 21 lat na „widocznym miejscu” w Informacji UP RP i miałam bieżący kontakt zawodowy z pracownikami z różnych depar-

tamentów. Pracy było bardzo dużo, telefony z zapytaniami w najprzeróżniejszych sprawach, niejednokrotnie trzeba było kierować do osób bezpośrednio zajmujących się określonym tematem, stąd też znana byłam prawie wszystkim.

– Z perspektywy mijającego czasu możesz powiedzieć, że twoje życie potoczyło się według jakichś, nie wiem jakich, ale pytam, planów, kalkulacji, wyliczeń, czy raczej zdałaś się na to, co los w swojej łaskawości przyniesie?

– Byłam i jestem przede wszystkim realistką. Co los dawał dobrego brałam, co nie było po mojej myśli – za wszelką cenę starałam się na to wpłynąć, odmienić kiepskie karty i na ogół dawało to pomyślne rezultaty.

– Wiem, że kiedyś miałaś zdolności bioenergetyczne, pomagały w walce z negatywną energią, która wkracza w nasze życiowe plany i działania?

– Tak, bioenergoterapia była i jest w kręgu moich zainteresowań. Uczestniczyłam w szkoleniach, warsztatach związanych z tą sferą i nawet był taki okres w moim życiu, że pomagałam ludziom. Moje ręce dla niejednego były antidotum na różne choroby, stres, jakieś urojeniowe problemy zdrowotno-psychiczne. Dziś śledzę na bieżąco nowinki dotyczące medycyny niekonwencjonalnej i cieszy mnie fakt godzenia jej z medycyną konwencjonalną. Istotne są przecież rezultaty, jakie się osiąga w medycynie, dzięki takiej symbiozie, której jest coraz bardziej doceniana.

– Można powiedzieć, że zdolności ezoteryczno-bioenergoterapeutyczne połączyłaś z zamiłowaniem do medycyny?

– Tak, jakże często zamiast wyszywać, dziergać na drutach, wiecznie sprzątać czy nie wstawać z fotela przed telewizorem, zaszywałam się w ulubionym kąciku mego mieszkania i studiowałam medyczne książki, co służyło również moim zajęciom z bioenergoterapii.

– A dziś, na jakim etapie jesteś – nadal jest to twój „konik”?

– Bioenergia jest zawsze na pierwszym miejscu. Oczyszczam siebie, mieszkanie, sprzęty z niepotrzebnej złej aury, co sprawia, że w moim domu goście zdrowie i szczęście. Otaczam się pozytywnymi ludźmi.



To dla mnie ważne, aby nie mieć wokół siebie malkontentów, maruderów, którzy mało, że sami siebie krzywdzą, to jeszcze innym „zatruwają” energię.

Natomiast już od lat jestem zakochana w muzyce. To jest moja wielka pasja. Obecnie gram na buzuki irlandzkim. W mojej rodzinie wszyscy jesteśmy bardzo muzyczni. Mój zięć jest gitarzystą basowym w zespole Perfect, jedna z córek gra na pianinie, mąż śpiewa. Żadne rodzinne spotkanie nie obejdzie się bez muzykowania. Dodam jeszcze, że moja wnuczka Joasia tańczy w zespole Metro w Teatrze Buffo u p. Józefowicza.

– W dzisiejszych czasach zmienia się stereotyp emeryta. Dzisiejszy emeryt nie usypia przed telenowelą w TV, nie wychowuje wnuków, nie chodzi na małe spacerki typu człap, człap, tylko staje się np. wędrowcem przemierzając kilometry za pomocą choćby profesjonalnych kijków tzw. nordic walking. Dzisiejszy emeryt nierzadko uczęszcza na warsztaty literackie, plastyczne, rozwija swoje dotąd skrywane talenty czy umiejętności. Realizuje swe pasje. Jak jest w twoim przypadku, może uwzględniasz w swoich planach także Uniwersytet Trzeciego Wieku?

– Na razie mam jeszcze dużo spraw, które na mnie czekały, kiedy pracowałam. O Uniwersytecie też myślałam, ale to jeszcze musi chwilę poczekać. Tymczasem udoskonalam swoją grę na buzuki i dodatkowo uczę się grać na skrzypcach. To moje nowe muzyczne wyzwanie. Z chwilą przejścia na emeryturę, skrzypce podarowała mi moja dobra znajoma – profesorka ze Szkoły Muzycznej im. Fryderyka Chopina. Jest fajnie. Mąż zaangażował się w przygotowanie techniczne moich muzycznych sprzętów, mnie już o to głowa nie boli, ja mam tylko skupić się na nauce. Ponadto chcę ćwiczyć pamięć i uczyć się języka angielskiego. Postanowiłam biegle konwersować w tym języku.

– Co to za instrument to buzuki irlandzkie?

– Buzuki irlandzkie jest podobnym instrumentem do mandoliny, ma tylko dłuższy gryf.

– Kiedy ujawnił się twój talent muzyczny, czy to wpływ wspomnianego klimatu rodzinnego?

– To naprawdę „stare dzieje”. Już jako 10-letnia dziewczynka grałam na mandolinie. Potem

doszła harmonijka ustna. Uczęszczałam wówczas do Młodzieżowego Domu Kultury na Kole. Prawdopodobnie uzdolnienia muzyczne, bo nie można tu przecież mówić o talencie, odziedziczyłam po ojcu, który śpiewał w różnych chórach, kościelnych również.

– Jaki rodzaj muzyki wykonujesz?

– Można powiedzieć, że mam szeroki repertuar. Gram muzykę poważną i nowoczesną, pieśni powstańcze, religijne. W zasadzie z uwagi na bardzo dobry słuch i lata treningów, potrafię zagrać ze słuchu każdą melodię, co mi pomaga stale zmieniać repertuar. Do moich ulubionych utworów, które gram przynajmniej raz w tygodniu, zaliczam Traviatę G. Verdiego oraz znaną wszystkim pieśń Ave Maryja J. S. Bacha. Mój nastrój wpływa również na to, co chcę w danym czasie grać.

– No właśnie, mówi się wiele na temat terapeutycznego wpływu muzyki, że wycisza, uspakaja, poprawia nastrój, wpływa na nasze emocje, nawet leczy. Podzielasz tę opinię?

– W całej pełni. Świadomość, że muzyka ma dobry wpływ na psychikę człowieka spowodowała, że w moim domu była ona stale obecna, dzięki temu i moje córki miały muzyczno-sportowe dzieciństwo. Oprócz chorób wieku dziecięcego, nie zapadały na żadne inne schorzenia, uczyły się nawet słuchając muzyki.

Twierdziły, że przy muzyce łatwiej wchodziły im do głowy nawet trudne wzory matematyczne.

– Czy bycie emerytem dzisiaj odczuwasz jako jakiś dyskomfort, ograniczenie, czy może powiesz, że teraz to dopiero masz czas i apetyt na życie?

– Każdy wiek ma swoje prawa, ograniczenia i przyjemności. Czuję upływ czasu, ale nie ulegam negatywnym nastrojom. Dzisiejsze czasy pozwalają na realizację siebie w każdym okresie życia, na emeryturze też. Oby tylko zdrowie dopisywało. Dlatego mam zamiar realizować również swoją ukrytą pasję podróżnika – chcę podróżować po Polsce, bo jestem „patriotką lokalną”. Marzy mi się odkrywanie urokliwych miejsc w naszym kraju, zrobienie przy tej okazji takiej mapki wraz ze zdjęciami dla swoich wnuczek, aby w przyszłości mogły być w miejscach, w których ich babcia bywała. Ponadto mam teraz czas na książki, krzyżówki (śmiech) i inne łamigłówki, które doskonale wpływają na ćwiczenie pamięci. Czas emerytury odbieram jako szczególny komfort psychiczny, wiem, że tyle rzeczy mogę jeszcze zrobić, bez pośpiechu zaplanować, czuję stabilizację i ... wolność.

– Twój życiowy optymizm, przekonanie, że tyle możliwości przed nami, podnosi na duchu. Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Jadwiga Dąbrowska

Zdj. autorki



Broń chemiczna, elektryczna i inne środki obronne...

BEZ PATENTÓW

Chrząszcze w zbrojach, jakich nie powstydziliby się niejeden rycerz, groźne kolce, nadymające się ryby, zwierzęcy aktorzy udający śmierć na zawołanie, naśladowujący wyglądem przedmioty i niebezpieczne zwierzęta. Zwierzęta mogące dzielić się na kawałki, żaba, która łamie własne nogi i rosną jej... pazury, chrząszcz, który wystrzykuje strumień wrzącej cieczy na drapieżniki, mrówka, która eksploduje, ogórek morski, który „wypluwa” swoje płuca itp.

To tylko kilka z bardzo niezwykłych sposobów, w jaki zwierzęta przystosowały się do obrony przed drapieżnikami chroniąc swoje życie. Dla większości z nas będą dużym zaskoczeniem.

Czym wynalazkiem jest rycerska zbroja?

Zdziwienie zapewne wywoła stwierdzenie, że pomysł mający na celu zabezpieczenie ciała ludzkiego przed cięciem miecza czy uderzeniem oszczepu jest skradziony rakowi czy szczypawce. Często zdarza się, że właśnie to, co uważamy za dowód potęgi ludzkiego umysłu, od tysięcy lat egzystuje w przyrodzie jako naturalne.

W przyrodzie istnieją różne rodzaje pancerzy. Ten, który możemy zaobserwować u skorupiaków, pajęczaków i owadów, polega, podobnie jak pancerz skonstruowany przez człowieka, na zestawieniu twardych rurek odpowiadających wielkością wymiarom ciała zwierzęcia. Rurki te zbudowane są z chityny. Pancerz taki posiada jednak tę niedogodność, że przy wzroście zwierzęcia, staje się za ciasny, więc zwierzę go noszące zmuszone jest do wy-

Rohatyniec



Jelonek rogacz



miany za ciasnego pancerza, na nowy, większy.

Skuteczniejszym, jednak mniej wygodnym w użyciu, jest pancerz żółwia.

W razie niebezpieczeństwa wystarczy, że żółw wciągnie do środka wystające

części ciała i już jest bezpieczny,

a wrogowi pozostaje bezradnie drapanie pazurami po jego twardej, rogowej pokrywie.

Wygodniejsze „zbroje” mają pancernik i tuszowiec. Twarda pokrywa ich ciała nie tworzy

sztywnego futerału, składa się bowiem z drobnych tarczowatych łusek, które z łatwością dostosowują się do zmiany pozycji zwierzęcia. Pancernik dodatkowo w fazie ataku, zwinia się w kulkę, chroniąc pysk i łapy, tworząc „fortece” nie do zdobycia.

Groźne igły i igielki

Skuteczniejsza od pancerza jest obrona za pomocy kolców. Najlepiej znanym ich posiadaczem jest jeż. Aby zaatakować go, gdy znajduje się w pozycji obronnej z nastawionymi na sztorc igłami, trzeba prawdziwego śmiałka, bo ze zwiniełym „w iglastą kulkę” jeżykiem niewiele zwierząt potrafi sobie poradzić.

Podobną bronią dysponują kanadyjski urson i żyjący nad Morzem Śródziemnym jeżowierz. Jeśli dodamy do tego kolczatkę żyjącą w Australii, będziemy mieli najważniejszych „iglastych” przedstawicieli żyjących na lądzie.

W morzu też znajdziemy posiadaczy igieł. Są to jeżowce charakteryzujące się kulistym, mniej lub bardziej spłaszczonym, różnorodnie ubarwionym ciałem gęsto pokrytym wapiennymi, ruchomo osadzonymi kolcami. Zamieszkują strefę denną wód słonych o zasoleniu powyżej 20 proc. we wszystkich strefach geograficznych kuli ziemskiej. Większość gatunków występuje w strefie tropikalnej i subtropikalnej. Przeciętnie osiągają 6-12 cm średnicy.

Niektóre gatunki są wyposażone w jadowy narząd raniący, będący w istocie zmodyfikowanymi, krótszymi kolcami zakończonymi kleszczkami w postaci trzech twardych ruchomych szponów, przebijających skórę i wprowadzających jad. Gruczoły jadowe znajdują się u nasady kolca. Produkują one toksyny niebezpieczne dla zdrowia człowieka, które wywołują oprócz bólu trudności oddechowe, drgawki i utratę przytomności, a w skrajnych przypadkach śmierć przez uduszenie. U gatunków występujących w strefie tropikalnej niebezpieczne bywają również same kolce, również połączone z gruczołami jadowymi. Jadowitość zachowują nawet wysuszone igły jadowe. Ukłucia nawet niejadowitych jeżowców mogą wywoływać infekcje bakteryjne. Kolczasta ryba, najeżka ma ciało najeżone masą kłujących kolców, które w razie niebezpieczeństwa stawia na sztorc. Gdy nie jest podrażniona, kolce przylegają do ciała, inaczej przeszkadzałyby w pływaniu.

Jeż



Jeżowiec



Dobrze jest porządnie nastraszyć wroga

Najeżka rozporządza jeszcze jedną cenną właściwością. W groźnym dla siebie momencie nie tylko stawia kolce, ale również nadyma się nagle, powiększając objętość do znacznych rozmiarów i jak balon unoszący się przed oczu oszalonego wroga. Spotykamy się więc z nowym środkiem obronnym, który polega na „straszeniu” wroga przez nagłą zmianę kształtów ciała lub przez przybranie groźnie wyglądającej pozycji.

Ropucha



Najeżka



Napotkana ropucha w chwili niebezpieczeństwa nadyma się groźnie, kwoka nastraszona nagłym pojawieniem się psa „napierza się”. Krętogłów, ptak z rodziny dzięciołów, zaatakowany niespodziewanie, otwiera szeroko dziób i syczy wykonując jednocześnie wahadłowe ruchy imitujące żmiję.

Ciekawe zjawisko można zaobserwować u gąsienicy ćmy widłogonki siwicy. Niepokojona zmienia się w małe straszdełko, które może wprawić w osłupienie wroga zmianą swojej powierzchni. Głowa zostaje wciągnięta w rozszerzone pierścienie tułowia, na jej tle zaznaczają się ostro i wyraźnie czarne punkty wyglądające jak oczy, równocześnie z zagiętego w górę ostatniego pierścienia ciała wysuwają się dwie czerwone nitki, które unosząc się nad głową potęgują niezwykle wrażenie. Inne zwierzęta starają się odpędzić intruza głosem. Do mistrzów należą amerykańskie wyjce. Odpędzanie wroga głosem jest też szczególnie rozpowszechnione wśród ptaków broniących gniazd.

Nieboszczyk na zawołanie

Istnieje wiele chrząszczy, gąsienic, a i nawet wśród ssaków zdarzają się stworzenia, które w razie niebezpieczeństwa nieruchomieją i sztywnieją jak martwe. Czy takie zachowanie może się przydać na coś napadniętemu zwierzęciu? Jak się przekonano, w wielu przypadkach rzeczywiście pomaga.

Zaobserwowano, że mięsożercy i owadożercy, w czasie swoich łowów kierują się ruchliwością przyszłego posiłku. Wszystko co się porusza, biegnie, czy skacze wywołuje u nich natychmiast instynktowną chęć napaści. Dzięki temu zastygnięcie nieruchomo ratuje życie. Chrząszcz czy gąsienica, zastygłszy nagle w nieruchomej pozycji przestaje budzić apetyt prześladowcy.

Wśród kręgowców spotykamy takie, które potrafią udać martwe i w ten sposób mogą

uratować się z ciężkiej opresji. Zwierzęciem takim jest opos. Ma on kilka asów obronnych w rękawie. Może udawać, że nie żyje. Wytworza pianę na ustach próbując przekonać drapieżników, że jest toksyczna, jest chory albo po prostu szalony. Może także wydalać zielony cuchnący płyn, który pachnie jak wydzielina skunksa, choć na szczęście można go łatwo zmyć. Oposy grając zmarłych mogą popaść w pół-spiączkę i gdy drapieżnik nic nie podejrzewa, mogą szybko się wybudzić i nawet zabić atakującego napastnika. „Martwego” udaje także zaskoczony przez człowieka zając.

Gąsienica bryzuna



Gąsienica niedźwiedzi nożówki

Aktorzy i naśladowcy

Istnieją zwierzęta – liście, zwierzęta – kolce, zwierzęta – kamiki, naśladowcy gałązek, kory, pączków, kwiatów, wreszcie imitatorzy innych zwierząt zupełnie z nimi nie spokrewnionych. Zwierzęta pozornie podobne do przedmiotów mają skłonność do przybierania pozycji nieruchomych, te zaś, które przypominają inne zwierzęta, mają ruchy podobne do ruchów tych stworzeń.



Kraby ukryte w muszlach

Istnieje motyl, którego skrzydła odwzorowują dokładnie kształt liści rośliny, na której siedzi. Piewik, owad żyjący w południowej Europie do złudzenia przypomina grubą i ciemną kłosa drzewa, na którym przysiaduje. Nawet w głębinach oceanów nie brak tego rodzaju stworzeń. Spotykamy tu kraba morskiego przypominającego kępki glonów, mięczaka, przypominającego koralowca. Jadowita koralowa żmija naśladowana jest przez niejadowitych kuzynów, imitujących jej ostrzegawcze barwy.

Osobną grupę stanowią pasożyty lub goście korzystające z dorobku innych lub zamieszkujące ich gniazda. Przykładem jest chrząszcz, zamieszkujący mrowiska, bardzo podobny do mrówki. Oznacza się on ciekawą właściwością. Goszcząc u mrówek czarnych jest on czarny, a u rudych brunatny. Podobnie wśród much spotykamy wielu naśladowców os i trzmieli, których nie można na pierwszy rzut oka odróżnić od ich pierwowzorów.

Podobnie zachowuje się znana nam dobrze kukulka. W tym przypadku bezpośrednio naśladowcą nie jest dorosły ptak, tylko jego jajeczko, które jest tak podobne do jajek złożonych przez parkę, w której gniazdku zostało podrzucone, że ptaki wychowują pisklą kukulki jak własne. Są jeszcze stworzenia zasługujące na zaliczenie ich do grupy „aktorów” i „mistrzów charakterystyki” z innych nieco powodów. Maskują się one różnymi przedmiotami znajdującymi w po-

bliżu miejsca swojego pobytu. Kraby morskie umieszczają sobie na grzbiecie cały las glonów, jeżowce pokrywają się odtłakami muszli, glonami. W ten sposób stają się niewidoczne.

Zwierzęta, które potrafią zmieniać barwę skóry

Właściwość tą posiadają gady, płazy, ryby i skorupiaki,



Kameleon jest jaszczurką żyjącą na drzewach w ciepłych krajach. Rozporządza wszelkimi odcieniami barw od pomarańczowej przez żółtą, zieloną, niebieską, niekiedy do czerwonej i czerwono-fioletowej. Poza tym może być biały, szary a nawet czarny. Zmiany u niego wywołuje każde podrażnienie: głód, pragnienie, strach a także różnice temperatur i światła. Zmiany barwy zachodzą także w czasie snu zwierzęcia. Czasem zmiana następuje po jednej stronie ciała, kiedy na przykład tylko jeden bok jest mocniej oświetlony. Kolor, jaki przybiera kameleon może się zupełnie nie zgadzać z otoczeniem. Zmiany barw u kameleona możemy zaliczyć do odstraszcających, czyli takich, którymi zwierzęta, podobnie jak inne zmieniające się niespodziewanie kształtem, mogą odstraszać „nieprzyjaciela”.

Kumak



Kameleon

Podobnie wiele innych zwierząt w trudnych sytuacjach, w razie napadu, ukazuje nagle wrogowi jakąś jaskrawą barwę ukrytą dotychczas przed jego oczyma. Brunatny pasikonik „trajkotka” nie dość, że podczas lotu odstrasza czerwoną barwą ukrytych wcześniej skrzydełek, to wydaje jeszcze hałaśliwy i niepokojący terkot. W podobny sposób wykorzystuje barwę swego brzuszka kumak. Zaniepokojony rzuca się nagle na grzbiet pokazując jaskrawo pomarańczowo-czarny brzuch.

Barwy ostrzegawcze służą głównie do informowania o tym, że mamy do czynienia z niebezpiecznym zwierzęciem, które należy zostawić w spokoju. Są to zwykle odcienie żółtego, pomarańczowego aż do brązu oraz kolor czerwony. Nasza osa lub szerszeń posiadają żółto-czarne paski. Niejadalna przez inne zwierzęta biedronka jest czerwono-czarna, kolorowo zabarwione gąsienice też są z reguły trujące.

Wybuchające mrówki

Osobną grupę stanowią zwierzęta, które rozporządzają bronią chemiczną lub elektryczną. Jeśli chodzi o specjalistów od „walki gazowej”, najlepszym przedstawicielem jest chrząszcz bombardier. Zaatakowany, wystrzykuje ze swojego jelita kroplę płynu, który eksploduje gwałtownie na powietrzu. Obracając się do wroga tyłem, bombardier razi go wystrzałem i uchodzi w chmurze wytworzonego przez siebie gazu.

W Malezji żyją mrówki, które w chwili zagrożenia wybuchają, najpierw czekając, aż ich wrogowie są wystarczająco blisko, aby umrzeć w wyniku detonacji. Mrówka żołnierz ma duże gruczoły pełne jadu. Kiedy powstaje zagrożenie, potrafi zainicjować wybuch powodując rozpylenie trucizny



Szerszeń



Węgorz elektryczny



Bombardier

z gruczołów w postaci spreju. W obronie przed drapieżnikami larwy stonki ziemniaczanej pokrywają się swoim własnym kałem, aby uniknąć zjedzenia. Jest to sposób śmierdzący, ale skuteczny, bo odchody larw są rzeczywiście trujące dla drapieżników.

Bardziej rozpowszechniona jest walka za pomocą płynów o nieprzyjemnej woni. Przykładem takiego zachowania jest skunks czyli tchórz, choć niektórzy ludzie uważają go za zwierzę domowe (oczywiście po pozbawieniu gruczołów pismowych). Skunks jest wszystkożerny, często je nawet śmieci i padlinę, gdy świeże owady lub pszczoły, jego ulubiony pokarm, nie są dostępne. Choć ich niesamowite piżmo można czuć na kilometry, wzrok mają wyjątkowo słaby. Większość skunksów widzi tylko na odległość około 10 metrów. W rezultacie 50 proc. ginie przejechanych na drogach. Wszyscy członkowie rodziny tchórzowatych (jak łasice i fretki) mogą rozpylać piżmo, ale skunksy są znane z najsilniejszego „zapachu”. Piżmo skunka jest tak potężne że ofiara może doświadczyć czasowej ślepoty. Niektóre gatunki płazów posiadają ślinę odznaczającą się gryzącymi właściwościami. Nasza ropucha zaatakowana pluje i ślini się. Wśród ssaków zachowują się w ten sposób lamy, guanako i wielbłądy. Innym środkiem obronnym zwierząt jest... elektryczność. Zdolności takie posiadają tylko niektóre ryby. W rzekach amerykańskich spotkać można węgorza elektrycznego, w wo-

dach oceanu występują raje-płaszczki, w rzekach afrykańskich – sumy elektryczne. Wszystkie te ryby mają w swoim organizmie specjalne urządzenie, które funkcjonuje jak bateria elektryczna, powodując wytwarzanie prądu elektrycznego na użytek właściciela.

Po dotknięciu takiej ryby natychmiast następuje wyładowanie.

Stworzenia mogące dzielić się na kawałki

Niektóre ze zwierząt posiadają zdolność odrzucania w razie niebezpieczeństwa części swojego ciała. Właściwość ta pozwala zaatakowanemu i pochwyconemu zwierzęciu uciec cało, pozostawiając zdumionemu prześladowcy jeden ze swoich członków.

Morski ogórek może w chwili zagrożenia wystrzykiwać przez odbył swoje nitkowate i pokryte lepką trucizną narządy wewnętrzne – przewód pokarmowy oraz część płuc, które potem szybko regenerują. Owłosiona żaba lub

„żaba horror” celowo łamie własne kości, żeby pokazać cały zestaw „pazurów kocich”. Naukowcy nie wiedzą, czy pazur jest w stanie wycofać się po przebicciu się przez skórę. Według doniesień naukowców żaba aktywnie łamie własne kości do produkcji pazurów, gdy jest zagrożona. Nie przeszkadza to mieszkańcom Kamerunu w łapaniu i pieczeniu żaby włochatej i spożywaniu jako smacznej przekąski. Rogata jaszczurka jest pozornie normalna. Zamieszkuje w południowo-zachodnim regionie Stanów Zjednoczonych. Nie korzysta z rogów do obrony, jak można się było spodziewać. Przeciwnie, zaatakowana, w celu odstraszenia przeciwnika, opryskuje go z oczu krwią pod ciśnieniem. Jaszczurki (w tym nasza zwinka) zaniepokojone odrzucają ogon, który się regeneruje. Nasze raki rzeczne, jak i wiele innych raków i krabów wędrują po świecie z jedną parą szczypiec znacznie mniejszą od drugiej. Jest to ślad jakiejś gwałtownej bójki lub przygody, która zmusiła je do pozbycia się narzędzia walki.

Na tym zakończę przegląd środków obronnych spotykanych w świecie zwierząt, choć jeszcze długo dałoby się mówić na ten ciekawy i kryjący wiele niespodzianek temat.

Miłych obserwacji! Przyroda zaczyna się budzić...

Tekst i zdjęcia: Wanda Kula

<http://www.wanda-kula.pl>

Jaszczurka bez ogona



Raki



Jaszczurka

GRALIŚMY TYLKO DLA MEDALI

Rozmowa z **Januszem Dudkiem**, byłym kierownikiem reprezentacji Polski w piłce nożnej

– Wspaniałą sprawą, przynajmniej dla mnie jest znajomość z Tobą i Twoje opowieści – wspomnienia, którymi mnie raczysz od lat. Przecież żyłeś sportem, całe swoje dotychczasowe życie...

– Tak to prawda. Sport był i jest do dziś moją pasją niczym narkotyk czy afrodyzjak, traktuję go jak niezbędny tlen do życia. Gdyby nie moja matka, która sama zapisala mnie na studia, dziś pewnie bym biedę klepał, bo w tamtych czasach spor-

tem zajmowali się ideowcy, nikt nie myślał o płaceniu kasy za wyczyny sportowe.

W latach mojej młodości, młodzież nie miała takiego startu, jak ma teraz. Dla mnie – młodego dzieciaka, w którego domu nie było za dużo pieniędzy a tym samym możliwości, aby mieć ciekawe dzieciństwo, jedynie kopanie piłki było atrakcją, sposobem na oderwanie się od prozy życia. Byłem strasznie napalony na grę. Mogłem nie dojeść, byle tylko pobiegać po trawie, bo i boisk przecież

nie było, i pokopać piłeczkę. Miałem to szczęście, że byłem szybki i zwinny. Sam zgłosiłem się do RKS Mirków – Konstancin Jeziorna, gdzie dostrzeżono moje predyspozycje i tak się zaczęło. Miałem wówczas 16 lat. Treningi i gra zawaładnęły wówczas całym moim życiem. Potem znalazłem się w Polonii Warszawa, gdzie grałem sześć lat, w drugiej lidze. Tutaj to już był poważny sport i pierwsze kontakty z „szychami” sportu m.in. z Andrzejem Sechelikiem, Andrzejem Zelenay, Jerzym Gromem. Na szczęście moja czujna matka goniła mnie do nauki. Sport sportem, ale szkołę musisz mieć, mówiła. Kiedy zdałem maturę, sama zaniósła papiery na uczelnię i kazała zdawać egzaminy.

– Jaką skończyłeś uczelnię?

– Politechnikę Warszawską, Wydział Inżynierii Sanitarnej, mam dyplom inżyniera. W tamtych czasach praca czekała na absolwentów, był obowiązek pracy po skończeniu studiów. Ja trafiłem do Przedsiębiorstwa Gospodarki Ciepłej, późniejszy SPEC, gdzie przepracowałem łącznie



Młody Boniek, Janas i Lato, Dudek tyłem

47 lat i wypracowałem sobie, można powiedzieć, dobrą emeryturę. Cały jednak ten czas udzielałem się w sporcie, potem już jako działacz. Czy wiesz, że w tamtych latach polscy sportowcy, aby móc trenować, grać i mieć środki do życia byli zatrudniani na etatach za bardzo małe pieniądze w różnych państwowych firmach, w MO, w strukturach wojskowych, w górnictwie i innych? Byli zawodnikami, reprezentantami kraju, ale bez kontraktów. Grali tylko dla medali. Nie tak jak zawodnicy z krajów zachodnich, którzy pomimo mniejszych umiejętności już wtedy zarabiali krocie. Polscy sportowcy z lat 50., 60., to byli ideowcy, dla których reprezentowanie Polski w świecie było zaszczytem, przeżyciem. Czuli na sobie wielką odpowiedzialność „za kraj”.

To nie to co dzisiaj, że honoraria, jakie dostają piłkarze, dla przeciętnego człowieka są jakąś abstrakcją.

Ale wracając do opowieści o mnie, jak założyłem rodzinę, przestałem grać i zająłem się trenerstwem. Zostałem trenerem w RKS Mirków, potem w Klubie Sportowym Warszawianka oraz prowadziłem reprezentację juniorów okręgu Warszawa. Po pięciu latach trenerki, zostałem pracownikiem PZPN-u jako kierownik reprezentacji młodzieżowych. Był rok 1976. Współpracowałem wówczas z takimi trenerami, jak Ryszard Kulesza, Andrzej Gmoch, Paweł Janas, Wiktor Stasiuk. Mam z tego okresu fajne wspomnienia, którymi żyję do dziś dnia. Pamiętam wyjazdy na mecze towarzyskie i w ramach eliminacji do mistrzostw. Byłem w Argentynie, w Korei Płn., Islandii, Finlandii, Norwegii, Holandii, Portugalii, Anglii, Rosji, w Niemczech we Włoszech, gdzie przy okazji poznałem wielu ludzi sportu, znam ten świat od podszewki.

– Czy oprócz sportowych imprez utrzymywaliście ze sobą również kontakty towarzyskie?

– O, tak, np. dopóki Rysio Kulesza żył i był zdrowy, stale byliśmy w kontakcie, byliśmy bardzo zżyci, to był wielki ideowiec i bardzo skromny człowiek. Z pozostałymi oczywiście też, nawet razem wyjeżdżaliśmy przez wiele lat z rodzinami, do dziś jestem w dobrych relacjach z nimi,



1994 r. zgrupowanie we Francji – w dolnym rzędzie J. Dudek, a w górnym Radostaw Majdan – burza włosów

ale przeważnie rozmawiamy przez telefon, czasem spotykamy się i oczywiście „żyjemy piłką” i tą obecną również. Każdy broni swoich racji, swojego stanowiska, ma swojego faworyta, swoją koncepcję na dobrą piłkę, na dobrą trenerkę, nieraz ostro dyskutujemy i dużo się śmiejemy. Paweł Janas, Władek Żmuda, to moi „przyjaciele z boiska”. Bywało, że nawet tę znaną piosenkę o tym tytule nieraz razem śpiewaliśmy. Sport pasjonował nas kiedyś i dziś również.

– No to w tym roku będziesz miał prawdziwą ucztę, wielkimi krokami zbliża się Euro 2012, ileż będzie emocji, prawda? Jaki to będzie turniej, czy masz jakichś faworytów? Może jakieś prognozy?

– Tak to będzie niewątpliwie duże wydarzenie, zwłaszcza dla Polaków, bo w naszym kraju jest otwarcie i oczy całego świata będą ku nam zwrócone. Według mojej wiedzy i oceny najlepsze drużyny mają Hiszpania, Niemcy, Anglia. Nasi zawodnicy, przykro mi to powiedzieć, ale niestety będą na szarym końcu, pomimo, że w swojej grupie nie mają silnych przeciwników. Uważam, że reprezentacja

Polski jest najstarsza w ostatnich 20 latach. Z przeprowadzanych badań FIFA też wynika, że w tych mistrzostwach jesteśmy najłabsi punktowo.

Ale trzeba pamiętać, że piłka to nierzadko gra przypadków i jeśli dopisze naszym szczęście, na pewno, będzie to tylko szczęście. Tego typu turnieje, świetne widowiska, gdy wszyscy zawodnicy angażują się „na maxa”, mogą przynieść niespodziankę i bez względu na kwalifikacje, wygra nie faworyt. Osobiście stawiam na Niemców. Przede wszystkim są bardzo dobrze przygotowani fizycznie i psychicznie. Technicznie jako zespół są słabsi tylko od Hiszpanów, ale dysponują doskonałą mobilizacją i kondycją. Ponadto grają bardzo dobrze zespołowo i taktycznie rozgrywają każdą piłkę. Jeśli zaś chodzi o Hiszpanów, mają sporo meczy do rozgrywania do czasu mistrzostw. Tak więc nie wiadomo, jak wytrzymają kondycyjnie ten turniej, bo w kwestii umiejętności piłkarskich są zdecydowanie najlepsi. Jedynym plusem dla nas jest to, że jesteśmy gospodarzami tych mistrzostw. Gramy na otwarcie z Grecją i prognozuję remis. Z Rosją na pewno przegramy, a z Czechami powinniśmy zremisować.

Ciekawostka

Sialkot – miejscowość w Pakistanie, gdzie 50 tys. robotników ma zatrudnienie przy szyciu piłek do futbolu – ok. 40 mln. rocznie. Chińczycy są dla nich groźną konkurencją – produkują piłki tańsze i lepsze jakościowo. Dołącza do nich Tajlandia, która oferuje piłki wysokiej jakości w bardzo konkurencyjnej cenie.

– Co według twojej wiedzy należałoby zrobić, aby polska piłka stała wyżej w światowych rankingach i tabelach wyników?

– Nie mówmy o utopii, mówmy o konkretnych. Przede wszystkim w każdej dziedzinie sportowej można odnosić sukcesy, ale szkolenia profesjonalne trzeba rozpocząć najpóźniej od 6-go roku życia. W 50 proc. decydują oczywiście pewne predyspozycje, umiejętności „genetyczne”, ale zaraz potem istotną, najważniejszą sprawą jest kształtowanie tych umiejętności pod okiem fachowców, właśnie od najmłodszych lat, treningi z prawdziwego zdarzenia, długa ciężka, wytrwała praca, a nie zabawa w sport. Ważne jest, aby odpowiednio ocenić, „zdefiniować” przyszłego zawodnika, w jakiej sferze boiska będzie mógł odnosić sukcesy. Przecież nie same chęci odgrywają rolę, liczy się rozpoznanie ogólnej sprawności organizmu, zwinność, gibkość, zwrotność, następnie dyscyplina i mozolna latami praca, praca, jeszcze raz praca, by dojść do sukcesów. W przypadku naszej reprezentacji, stwierdzam autorytatywnie, w większości przypadków, gdy wygraliśmy, tylko szczęście nam sprzyjało, bo niestety umiejętności były nieporównywalne do poziomu zawodników Anglii, Holandii, Niemców czy Hiszpanii. Poza tym ligi tych krajów są też na wysokim poziomie, czego nie można powiedzieć o naszych ligach. Rozmawiałem ostatnio z Władkiem Żmudą, który aktualnie prowadzi reprezentację Polski do lat 20-stu. Twierdzi, że profesjonalnych szkoleń od lat nie ma żadnych, zdany jest tylko na siebie i swoje obserwacje światowej piłki. Może właśnie dlatego od lat 90. żadna reprezentacja polskiej młodzieżówki nie startowała w mistrzostwach. No to jak tu mówić o sukcesach naszej piłki?

– Mój ojciec był fanatykiem sportu. Nieraz obserwowałam, jak bardzo emocjonował się rozgrywkami, meczami bez względu na ich rangę. Dziś kiedy nieraz w mediach mówi się, że mecze były sprzedawane-kupowane, cieszę się, że on o tym nie wiedział. Byłby zawiedziony, gdyby słyszał o tzw. „ustawkach”.

– Przecież media o tym mówiły nie raz i wielu, zbyt wielu osobom zostały postawione zarzuty i sprawy trafiły na wokandę sądową. Kiedyś w latach 90., w mojej obecności jeden ze znanych prezesów klubów sportowych powiedział: „Ja nie potrzebuję dobrych piłkarzy, nie potrzebuję dobrego trenera, aby wygrać potrzebuję tylko pieniędzy i na pewno będziemy w I lidze”. Z dzisiejszej mojej wiedzy wynika, że w latach 80-90 prawie co drugi mecz był kupiony, o tym się mówiło w kulisach, nie na wszystko są dowody. W tej kwestii doprawdy źle się zadziało w sporcie.

– A jaki masz stosunek do międzynarodowego i międzyklubowego „handlu piłkarzami”, gdzie w grę wchodzi już duże pieniądze i na pewno nie można mówić o piłce niekomercyjnej. Czy taka zresztą jeszcze w ogóle istnieje?

– W dzisiejszych komercyjnych czasach wiadomą sprawą jest, że pieniądź rządzi światem. Sport stał się teraz „przemysłem”. Zarabia się różnymi sposobami, a na modnej dzisiaj sprzedaży zawodników korzystają zarówno kluby, jak i zawodnicy. Ten proces trwa i już się zapewne nie cofnie. Podpisywane są kontrakty za wielkie pieniądze, tak więc sport piłkarski przestał być tylko dziedziną wielkich emocji, stał się przede wszystkim wielkim biznesem. Natomiast piłka niekomercyjna istnieje tylko i wyłącznie na szczęble amatorskim. Jako ciekawostkę powiem, że takie kluby jak Real Madryt, Chelsea, Valencia, Roma, o których się mówi, że są na tzw. topie, mają ujemne salda w bilansie finansowym, żyją na pożyczkach bankowych. Taki jest ten dzisiejszy wielki świat piłki nożnej.

– Ale lubimy ten piłkarski teatr nawet ze świadomością, że nie zawsze czysto gra. Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała **Jadwiga Dąbrowska**

Zdj. archiwum J. Dudek
i J. Dąbrowska



Zawsze pogodny Dudek



NAUKA NIE MUSI BYĆ NUDNA!

Z początkiem br. rozpoczęła się druga edycja, poświęconego nauce i technice, programu edukacyjnego dla młodzieży gimnazjalnej, który tym razem swym zasięgiem obejmuje Warszawę i Wrocław.

Organizator – firma Bosch, we współpracy z Politechnikami Warszawską i Wrocławską, przygotował atrakcyjny program warsztatów kreatywnych.

Celem programu jest zainteresowanie gimnazjalistów przedmiotami ścisłymi, uczelniami technicznymi jako możliwą ścieżką edukacyjną, nauka poprzez zabawę oraz wsparcie uzdolnionych technicznie młodych osób.

Z radością obserwowaliśmy ogromne zaangażowanie gimnazjalistów w zajęcia organizowane w ramach pierwszej edycji „Akademii Wynalazców im. Roberta Boscha”. Są oni nie tylko bardzo dobrymi uczniami, ale mają wiele pomysłów na to, jak zmienić świat wokół nas na lepsze. Widząc ich entuzjazm i potrzebę dalszego rozwoju, nie zastanawialiśmy się ani chwili nad uruchomieniem kolejnej, rozszerzonej edycji programu. Propagowanie nauki i myśli technicznej od lat jest jedną z nadrzędnych wartości firmy – powiedziała Krystyna Boczowska, prezes zarządu firmy Robert Bosch Sp. z o.o.

Po raz drugi organizatorzy „Akademii Wynalazców im. Roberta Boscha” zaprosili gimnazjalistów na wykłady i praktyczne warsztaty poświęcone nauce i technice. Tym razem mogli wziąć udział aż w trzech wybranych warsztatach – zdobywać wiedzę, eksperymentować i majsterkować pod okiem przedstawicieli Studenckich Kół Naukowych Politechniki Warszawskiej i Wrocławskiej. Projektowanie obwodów elektrycznych, windy, zwiedzanie laboratoriów samochodowych, lotniczych czy holografii, konstruowanie robotów – to tylko przykłady atrakcji przewidzianych w programie. Następnie uczniowie rywalizują w konkursie na najlepszy pomysł na wynalazek.

W dzisiejszych czasach do młodych ludzi dociera ogromna ilość informacji. Mają oni przekonanie, że wszystko już zostało wymyślone. Dopiero takie inicjatywy, jak „Akademia Wynalazców im. Roberta Boscha” przekonują

młodzież, że młodzi ludzie sami mogą robić znaczące rzeczy. Udział w konkursie na wynalazek jest dla nich dużo większą motywacją niż piątka na świadectwie – powiedziała Anna Hryniewicz, prezes Edukacji Pro Futuro, Gimnazjum Pro Futuro w Warszawie.

Nowością w tegorocznej edycji programu jest „Klub Absolwenta Akademii Wynalazców im. Roberta Boscha”. Jest to specjalne wyróżnienie dla autorów najlepszych wynalazków, którzy zakwalifikowali się do finałowej dziesiątki konkursu w pierwszej edycji programu. Będą oni mogli uczestniczyć w dodatkowych zajęciach związanych z nauką, techniką i wynalazczością, jak np. warsztaty w siedzibie firmy Robert Bosch Sp. z o.o.

Z ogromną przyjemnością wspieramy „Akademię Wynalazców im. Roberta Boscha” również w bieżącym roku akademickim, ponieważ dostrzegamy jej korzyści zarówno w zakresie promocji uzdolnionych technicznie młodych osób, jak również popularyzacji nauk technicznych przez samą uczelnię. Jesteśmy bardzo dumni ze studentów Kół Naukowych, którzy tak chętnie przekazywali wiedzę i opiekowali się młodszymi kolegami – powiedział dr Jan Grabski, opiekun programu z ramienia Politechniki Warszawskiej.

Zapisy na warsztaty w ramach „Akademii Wynalazców im. Roberta Boscha” trwały do 24 lutego br. poprzez stronę www.akademiawynalazcow.edu.pl. Zwieńczeniem programu będzie wyłonienie zwycięzców konkursu na pomysł wynalazku w obu miastach podczas uroczystych Gal Finałowych zaplanowanych na **czerwiec tego roku**. Organizatorzy przewidzieli atrakcyjne nagrody rzeczowe dla autorów najciekawszych projektów, ich opiekunów oraz szkół. Udział w Akademii jest bezpłatny.

(W pilotażowej edycji „Akademii Wynalazców im. Roberta Boscha”, która odbyła się w Warszawie w roku szkolnym 2010/2011 wzięło udział ponad 300 uczniów z 35 warszawskich gimnazjów).

Grupa Bosch jest wiodącym w świecie przedsiębiorstwem produkcyjno-handlowym oferującym nowoczesne technologie. Bosch jest obecny w ok. 150 krajach na świecie. Światowa organizacja, na którą składają się ośrodki badawczo-rozwojowe, fabryki oraz sieć dystrybutorów jest filarem rozwoju przedsiębiorstwa. Każdego roku Bosch przeznacza ponad 3,5 mld euro na badania i rozwój oraz zgłasza ponad 3800 patentów. Produkty i usługi Bosch poprawiają jakość życia ludzi, oferując im innowacyjne i praktyczne rozwiązania. Działalność Grupy Bosch w Polsce obejmuje sprzedaż części samochodowych i urządzeń diagnostycznych, systemów zabezpieczeń, elektronarzędzi (...) Ponadto w Polsce odbywa się produkcja układów hamulcowych (w Mirkowie pod Wrocławiem), a także sprzedaż i produkcja (w Łodzi) sprzętu AGD w ramach spółki Bosch-Siemens Sprzęt Gospodarstwa Domowego (udział Boscha 50 proc.).

(Więcej informacji: www.bosch.com, www.bosch.pl)

„INNOVATOR MAŁOPOLSKI”

– MARKA ZNANA OD LAT



Co roku 15 marca rozpoczyna się rekrutacja uczestników na najlepiej rozpoznawalny regionalny konkurs dla przedsiębiorstw. Sześćioletnia, chlubna historia konkursu, który z roku na rok przyciąga coraz większą uwagę mediów oraz firm (potencjalnych uczestników) sprawia, że uczestnictwo w nim stało się już tradycją i wyzwaniem dla firm inwestujących w nowoczesne rozwiązania.



Idea, jaka przyświeca organizatorom konkursu, czyli Centrum Transferu Technologii Politechniki Krakowskiej oraz Urzędowi Marszałkowskiemu Województwa Małopolskiego, to szeroka promocja świadomych postaw proinnowacyjnych wśród regionalnych przedsiębiorców. Nagradzając i promując konkretne firmy i ich produkty, metody produkcji, organizatorzy pragną upowszechnić potrzebę inwestowania w rozwój nowych technologii i innowacyjnego podejścia do prowadzonej działalności.

Do konkursu zgłaszać się mogą przedstawiciele mikro, małych i średnich przedsiębiorstw, które mają swoją siedzibę na terenie województwa małopolskiego i które w swojej codziennej działalności nastawione są na rozwój nowych technologii lub wprowadzają nowatorskie rozwiązania.

Do tej pory swoje uczestnictwo w konkursie zgłosiło ponad 300 przedsiębiorstw, które miały nadzieję na zwycięstwo i zaszczytny tytuł „Innovatora Małopolski”, który z czasem stał się marką i synonimem prężnie działającej firmy, a co za tym idzie, atrakcyjnego partnera biznesowego.

Małopolscy przedsiębiorcy zgłaszają do konkursu swoje innowacyjne pomysły, wynalazki, metody produkcji. Niektóre z nich, w toku eliminacji konkursowych, okazują się innowacyjne, ale... tylko w przekonaniu zgłaszającego, ale przeważnie wiele z nich to ciekawe, oryginalne propozycje.

Wyboru najbardziej innowacyjnej firmy regionu dokonuje niezależne Jury złożone z przedstawicieli nauki i instytucji otoczenia biznesu, które polega na opinii ekspertów z Centrum Transferu Technologii Poli-

techniki Krakowskiej oraz specjalistów z danej dziedziny (podczas specjalnej wizytacji w firmie oceniają poziom innowacyjności zgłoszonego produktu, metody produkcji) którzy nominują ich twórców do nagrody. Co roku, uroczyste wręczenie nagród odbywa się późną jesienią podczas gali z udziałem władz województwa oraz mediów. Na laureatów konkursu – oprócz prestiżowego tytułu – czeka szeroko zakrojona kampania promocyjna (m.in. udział w wielu imprezach branżowych, promocja medialna i udział w filmie promocyjnym).



W ub. roku w kategorii przedsiębiorstwo mikro laureatem konkursu „Innovator Małopolski 2011” została firma **Dodd-Inwest Sp. z o.o. za OZO – naturalne kosmetyki z ozonowaną oliwą (bez parabenów)**. Kosmetyki te, w trakcie nano-szenia na skórę, w kontakcie z wodą znajdującą się w skórze oraz w powietrzu uwalniają aktywny ozon i sprawiają, że przenika on do skóry. Ozon ten posiada właściwości pielęgnacyjne, bakteriobójcze i grzybobójcze. Ponadto wykazano, że aktywny ozon działa dermatologicznie korzystnie na skórę podrażnioną detergentami syntetycznymi. Kosmetyki można stosować na skórę alergiczną.



Dodd-Inwest to rodzinna firma, powstała w 2006 roku zajmuje się m.in. tworzeniem kosmetyków naturalnych z wykorzystaniem ozonowanej oliwy. Firma posiada zgłoszenie patentowe na zastosowanie ozonowanej oliwy w produktach do pielęgnacji skóry i ciała.

W kategorii przedsiębiorstwo małe laureatem konkursu „Innovator Małopolski 2011” została firma **NeoStrain Sp. z o.o. za system INSPECTOR – kompleksowe monitorowanie pracy konstrukcji budowlanych za pomocą czujników**. Zapewnia on kompleksowe i ciągłe monitorowanie konstrukcji, parametrów środowiskowych wraz z monitoringiem wizyjnym różnych konstrukcji inżynierskich, głównie budowlanych, takich jak: hale targowe, widowiskowe i sportowe, galerie i sklepy, magazyny, parki wodne, sale gimnastyczne, a także drogi, mosty i wiadukty. System Inspector wykorzystuje Internet oraz sieci dowolnej telefonii komórkowej w celu transmisji danych oraz wysyłania alarmów.



NeoStrain Sp. z o.o. utworzona w 2007 r. przez specjalistów z zakresu technik pomiarowych, informatyki, elektroniki, mechaniki, automatyki oraz budownictwa jest firmą inżynierską i zajmuje się wdrażaniem zaawansowanych systemów pomiarowych konstrukcji budowlanych. Firma posiada 3 zgłoszenia patentowe: system Inspector, Śniegomicz, Rysomicz, innowacyjne na skalę światową. Obecna działalność obejmuje obszar całego kraju, a najbliższa strategia rozwoju firmy dotyczy wdrożenia technologii na rynki zagraniczne m.in. niemiecki, czeski, amerykański, rosyjski.

W kategorii przedsiębiorstwo średnie laureatem konkursu „Innovator Małopolski 2011” została firma **SELVITA SA za SEL24 – innowacyjną grupę związków o potencjale przeciwnowotworowym**. Grupa ta hamuje aktywność kinaz Pim, grupy białek, która związana jest z dużo szybszym niż u zdrowych komórek namnażaniem się komórek rakowych oraz ułatwia ich przerzuty. Badacze z firmy Selvita starają osłabić działanie tych kinaz i opracować lek, który będzie miał szerokie spektrum zastosowania, zwłaszcza w przypadku nowotworów agresywnych. Aktualny etap badań, na jakim znajduje się firma, to m.in. określenie, z jakimi innymi dostępnymi już lekami związki opracowane w projekcie SEL24 będą współdziałały najlepiej. Selvita prowadzi właśnie rozmowy z inwestorami, którzy doprowadzą związek do etapu badań klinicznych i w perspektywie najbliższych lat wprowadzą go na rynek.



Selvita S.A. jest polską firmą badawczo-rozwojową założoną w 2007 roku w Krakowie. Posiada unikalną i wyspecjalizowaną platformę badawczą w obszarze onkologii, chorób ośrodkowego układu nerwowego i układu immunologicznego.

Wyróżnienie w konkursie „Innovator Małopolski 2011” otrzymała firma **ksi.pl Sp. z o.o. za konsekwencję w tworzeniu i wdrażaniu innowacyjnych rozwiązań w przedsiębiorstwie**. Firma zgłosiła do konkursu autorski system BlueSend

(innowacyjną platformę komunikacji zbudowaną w oparciu o sieć nadajników, odbiorników, wykorzystującą nowoczesne technologie bezprzewodowej łączności: wi-fi, GPRS, Bluetooth), dzięki któremu Spółka poszerzyła swoją ofertę sprzedażową o usługę marketingu mobilnego.

W roku 2010 wspólnie ze swoimi partnerami (m.in. Krakowskim Biurem Festiwalowym) uruchomiono sieć nadajników BlueSend na terenie miasta Krakowa. System zapewnia dostęp do bieżących wydarzeń kulturalnych, rozkładów jazdy (ZIKIT), repertuarów kin i teatrów. Obecnie wspólnie z Gdańską Organizacją Turystyczną firma wdraża system BlueSend na terenie trójmiasta.



Ksi.pl sp. z o.o. od samego początku działa w branży wysokich technologii informatycznych. Spółka koncentruje się na programach niszowych, w tym przede wszystkim na tworzeniu rozwiązań informatycznych, umożliwiających gromadzenie danych oraz udostępnianie informacji uzyskanych na ich podstawie. Jest obecnie liderem na rynku oprogramowania do rozliczania telewizji kablowych (ponad 120 wdrożeń na terenie całego kraju).

Opr. Wioleta Chac

W okresie od 15 marca do 7 maja 2012 roku trwa kolejny nabór zgłoszeń do konkursu. Wszystkich zainteresowanych udziałem w tegorocznej edycji „Innovatora Małopolski 2012” serdecznie zapraszamy do kontaktu z biurem konkursu:

Wioleta Chac
Biuro konkursu
„Innovator Małopolski”
Ul. Warszawska 24
31-155 Kraków
Tel.: 012 628 20 45
chac@transfer.edu.pl
skype: innovatormalopolski

TRANSFER TECHNOLOGII Z SUKCESEM

Pilotażowy projekt „Technology Transfer from university to industry” realizowany przez Urząd Patentowy wraz z Politechniką Łódzką pod auspicjami Europejskiego Urzędu Patentowego, kilkakrotnie opisywany na łamach „Kwartalnika”, dobiegł końca.

Warto przypomnieć, że początkowo w przedsięwzięciu uczestniczyło 8 państw – Polska, Turcja, Włochy, Słowenia, Portugalia, Czechy, Rumunia, Węgry. Polska przystąpiła do realizacji projektu jako pierwsza – we wrześniu 2008 roku w gmachu Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego wszystkie strony (PŁ, UP RP i EPO) podpisały trzyletni Working Plan, w którym zawarto między innymi opis zakładanych działań i harmonogram ich realizacji.

Systematyka działań nie była przypadkowa – wynikała z kolejnych etapów procesu transferu technologii, na który składają się między innymi: identyfikacja zasobów niematerialnych w organizacji, ocena ich zdolności ochronnej, znalezienie partnera biznesowego oraz w większości przypadków – komercjalizacja

rozwiązania. Dobór metod upowszechniania wiedzy na temat własności intelektualnej został natomiast poprzedzony gruntowną analizą (m.in. analizą SWOT) zasobów, możliwości, oczekiwań oraz potrzeb uczelni, przygotowaną przez pracowników Działu Transferu Technologii Politechniki Łódzkiej.

Pierwszy etap projektu TTO

opierał się przede wszystkim na przeprowadzeniu ogólnych szkoleń w zakresie ochrony własności intelektualnej przeprowadzonych przez ekspertów i innych pracowników Urzędu Patentowego RP. Pracownicy naukowcy Politechniki mogli uzyskać informacje o przedmiotach własności przemysłowej, podjąć próbę oceny zdolności patentowej przykładowych technologii, dowiedzieć się więcej na temat praw autorskich, zwłaszcza w kontekście funkcjonowania jednostki naukowej.

Kolejnym etapem

były szkolenia praktyczne dotyczące poszukiwań w światowym stanie techniki, prowadzone przez ekspertów Departamentu Badań Patentowych UP RP. Uczestnicy warsztatów opanowali umiejętność korzystania zarówno z bezpłatnych, jak i licencjonowanych baz danych. Wielu z nich po kilkunastu godzinach treningu było w stanie samodzielnie prowadzić poszukiwania i przekazać obszerną wiedzę innym pracownikom zatrudnionym w uczelni.



Zaproponowany przez UPRP system szkoleń w ramach projektu TTO odpowiada popularnej, zwłaszcza w ostatnich latach, metodzie upowszechniania wiedzy określanej jako *train the trainers* (ang.). Przy organizacji każdego szkolenia uczestnicy byli wyposażani w zestaw materiałów, składający się nie tylko z publikacji Urzędu Patentowego, ale też z wydruków prezentacji szkoleniowych – zawierających bardzo szczegółowe komentarze i niezwykle pomocnych w utrwaleniu zdobytej wiedzy. W ten sposób w ciągu dwóch lat powstały dwa przewodniki dla osób zainteresowanych problematyką ochrony własności przemysłowej.

Warto zaznaczyć, że wykłady i warsztaty z przeszukiwania baz danych zrealizowane w ramach projektu zostały dostosowane do specjalizacji naukowej uczestników – biotechnologów, chemików, mechaników czy elektroników.

Ostatnia faza projektu TTO

została poświęcona tematyce komercjalizacji. W Politechnice Łódzkiej miało miejsce spotkanie „SME's – Open Day”, którego celem było nawiązanie współpracy pomiędzy naukowcami a przedsiębiorcami z regionu łódzkiego. Zaprezentowane technologie wzbudziły duże zainteresowanie i zachęciły uczestników do dyskusji i zadawania pytań – był to więc ważny krok w kierunku budowy powiązań na linii nauka-przemysł. Wyniki licznych badań (zob. PARP, PKPP Lewiatan) pokazują, że polscy przedsiębiorcy niechętnie korzystają z systemu ochrony własności przemysłowej czy inwestują w innowacje – traktują bowiem tego rodzaju działalność jako dodatkowe koszty, których zwrot bywa niepewny i możliwy dopiero w dłuższej perspektywie. Tym większe znaczenie mają więc inicjatywy otwierające środowisko akademickie na współpracę z przemysłem.



W ramach tego etapu projektu przygotowano także broszurę pt. „Transfer technologii oraz komercjalizacja nowoczesnych technologii na przykładzie Politechniki Łódzkiej”, w której zaprezentowano opracowane przez naukowców Politechniki Łódzkiej (PŁ) najciekawsze i najbardziej atrakcyjne rynkowo technologie, gotowe do komercjalizacji.

Publikacja ukazała się w polskiej i angielskiej wersji językowej z myślą o poszukiwaniu kontrahentów zarówno w kraju, jak i za granicą – np. przy okazji międzynarodowych targów.

Dział Transferu Technologii opracował również bazę danych (dostępną bezpłatnie na stronie internetowej Politechniki Łódzkiej), oferującą wiele przydatnych informacji umożliwiających nawiązanie współpracy pomiędzy przedsiębiorcami zainteresowanymi wykorzystaniem potencjału naukowego i technicznego Politechniki Łódzkiej a naukowcami. Baza podzielona jest na siedem kategorii: przedsiębiorcy, wynalazcy, uczelnie, rzecznicy patentowi, klastry, centra transferu technologii oraz parki technologiczne.

TTO w liczbach

to przede wszystkim:

8 szkoleń (większość w formie warsztatowej) i 190 przeszkolonych pracowników PŁ; dzień otwarty dla małych i średnich przedsiębiorstw – około 40 uczestników, w tym połowa to przedsiębiorcy z regionu łódzkiego; baza danych kontaktów; kilka publikacji oraz konsultacje eksperckie dotyczące zdolności patentowej wynalazku.

Ewaluacja kolejnych etapów projektu oraz wymiana dobrych praktyk i doświadczeń była możliwa dzięki corocznym spotkaniom w Europejskim Urzędzie Patentowym, w których uczestniczyły osoby odpowiedzialne za realizację projektu w poszczególnych krajach. Brały one również w organizowanych przez EPO szkoleniach i seminariach poświęconych transferowi technologii czy współpracy urzędów patentowych z uczelniami (np. „Providing IP services to technology transfer offices” w Kopenhadze w listopadzie 2011 r.).



Na ostatnim spotkaniu w Monachium w grudniu 2011 roku polska prezentacja przedstawiająca nasze działania wzbudziła ogromne zainteresowanie – przez ogromną liczbę pytań i głosów w dyskusji – znacząco przekraczając przeznaczony na nią czas. Jeden z zagranicznych prelegentów zaproponował przedstawicielom Urzędu Patentowego i Politechniki Łódzkiej napisanie *case study* na podstawie doświadczeń z realizacji projektu.



Ostatnim etapem, zamykającym projekt TTO,

była ocena skuteczności realizacji przyjętych założeń. Za wskaźnik bazowy przyjęto liczbę zgłoszeń wynalazków oraz udzielonych patentów na rzecz Politechniki w okresie realizacji

całego przedsięwzięcia. Widoczna w tabeli tendencja wzrostowa skłania do pozytywnej oceny projektu. Należy jednak pamiętać, że niekiedy bardzo trudne bywa wykazanie bezpośredniego związku pomiędzy konkretnym działaniem np. przeprowadzonym szkoleniem a aktywnością patentową pracowników naukowych uczelni. Najbardziej precyzyjny obraz daje liczba zgłoszeń wynalazków, ale biorąc pod uwagę średni czas ich rozpatrywania przez UP – ostateczne efekty realizacji TTO w postaci patentów widoczne będą dopiero za 4-5 lat. Otwarta pozostaje także kwestia udanych komercjalizacji.

Niewątpliwie sukcesem projektu TTO było stworzenie szerokiego zestawu narzędzi służących upowszechnianiu wiedzy o własności przemysłowej, budowa zaplecza intelektualnego stanowiącego wsparcie dla pracowników PŁ w ich innowacyjnej działalności, jak również nawiązanie kontaktów pomiędzy środowiskiem naukowym a przedsiębiorcami.

Zachęca to do kontynuacji działań już poza projektem, jednak w oparciu o doświadczenia i dobre praktyki wypracowane w trakcie jego realizacji.

*Joanna Nyga,
Piotr Zakrzewski*

LICZBA ZGŁOSZEŃ WYNALAZKÓW I UDZIELONYCH PATENTÓW W POLITECHNICE ŁÓDZKIEJ W LATACH 2007-2011		
ROK	ZGŁOSZENIA	PATENTY
2007	45	28
2008	54	41
2009	52	27
2010	77	34
2011	67	52
SUMA	295	182



WSPARCIE DLA MSP NA OCHRONĘ WŁASNOŚCI PRZEMYSŁOWEJ

Głównym celem Programu Operacyjnego Innowacyjna Gospodarka 2007-2013 jest rozwój polskiej gospodarki w oparciu o innowacyjne przedsiębiorstwa. Jedną z metod realizacji tego celu jest upowszechnianie stosowania prawa własności intelektualnej wśród przedsiębiorców, w szczególności poprzez uzyskiwanie ochrony własności przemysłowej, co pozwoli na zwiększenie udziału innowacyjnych produktów polskiej gospodarki w rynku międzynarodowym.

W związku z powyższym w priorytecie 5 POIG „Dyфуzja Innowacji” zostało uwzględnione wsparcie dla małych i średnich przedsiębiorstw w zakresie uzyskiwania ochrony własności przemysłowej, udzielane w ramach poddziałania 5.4.1.

Posiadane prawa własności przemysłowej stanowią istotny składnik majątkowy przedsiębiorstwa oraz umożliwiają wzmocnienie pozycji na rynku, dzięki wyłączności w zakresie stosowania chronionych rozwiązań i prawa do decydowania, kto i w jaki sposób może z nich korzystać. **Niestety świadomość możliwości oraz korzyści wynikających z ochrony wypracowanych rozwiązań jest wśród polskich przedsiębiorców dość niska.** Istotną barierą dla ochrony nowych pomysłów mogą stanowić również wysokie koszty postępowań związanych z uzyskaniem praw własności przemysłowej. Z tego względu małe i średnie firmy rzadko zgłaszają swoje innowacyjne rozwiązania do ochrony zarówno w Polsce, jak i za granicą. Wsparcie finansowe udzielane MSP starającym się o uzyskanie ochrony prawnej w zakresie własności przemysłowej poza granicami Polski stanowi więc istotny, a często najważniejszy czynnik decydujący o rozpoczęciu procedury zgłoszeniowej.

Za wdrożenie poddziałania 5.4.1 *Wsparcie na uzyskanie ochrony własności przemysłowej* odpowiedzialna jest Polska Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości. Przedsiębiorcy mogą ubiegać się o dofinansowanie działań związanych z uzyskaniem praw ochronnych, w zakresie przygotowania doku-

mentacji i dokonania zgłoszenia przez rzecznika patentowego oraz kosztów niezbędnych tłumaczeń i opłat urzędowych. Wysokość dotacji może sięgać nawet 400 tys. zł i stanowić maksymalnie 70 proc. poniesionych przez firmę wydatków.

Realizacja działania ma przede wszystkim przyczynić się do zwiększenia liczby zgłoszeń mających na celu uzyskanie ochrony własności przemysłowej (patentów, praw ochronnych na wzory użytkowe oraz praw z rejestracji wzorów przemysłowych) składanych przez polskich przedsiębiorców za granicą.

Poddziałanie 5.4.1 zostało uruchomione w czerwcu 2008 r., a jego budżet wynosi ok. 21 mln EUR. Od tego momentu przeprowadzone zostały 4 rundy aplikacyjne, w ramach których PARP rozpatrzyła ok. 250 wniosków o dofinansowanie. **Dotychczas z przedsiębiorcami zawarto 129 umów na łączną kwotę ponad 13 mln zł, a blisko 30 kolejnych zostanie zawartych w najbliższych miesiącach.**

Wśród dotychczasowych beneficjentów znalazły się przedsiębiorstwa zarówno z sektora przemysłu wytwórczego, jak również handlu i usług. Największe grono odbiorców wsparcia stanowią mikro przedsiębiorstwa, często firmy rodzinne. Mała skala działalności oraz brak doświadczenia w korzystaniu ze środków pomocowych nie stanowią istotnej przeszkody w uzyskaniu dotacji.

Analizując powyższe dane łatwo jednak można dojść do wniosku, że skala zainteresowania przedsiębiorców możliwością uzyskania dofinansowania w ramach Poddziałania 5.4.1 nie jest zadowalająca. Przyczyn takiej sytuacji można upatrywać we wspomnianym już generalnie niskim zainteresowaniu przedsiębiorców ochroną własności przemysłowej, a zwłaszcza ochroną poza granicami Polski.

Niemniej PARP obserwuje stałą tendencję wzrostową jeśli chodzi o liczbę wniosków składanych w kolejnych naborach. Dodatkowo w celu ułatwienia kontaktów na linii urząd-przedsiębiorca **od bieżącego roku za przyjmowanie wniosków i obsługę projektów odpowiedzialne będą Regionalne Instytucje Finansujące, zlokalizowane w każdym województwie.**

Ponadto już od najbliższego naboru **zostanie rozszerzony katalog wydatków kwalifiko-**



INNOWACYJNA
GOSPODARKA
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

wanych czyli kosztów, na które przedsiębiorca będzie mógł otrzymać dotację. Dodatkowo w ramach działania **będzie można sfinansować koszty usług doradczych** z zakresu wstępnego badania zdolności patentowej wynalazku lub zdolności ochronnej wzoru użytkowego poniesione jeszcze przed dniem złożenia wniosku o dofinansowanie, a także koszty analiz i ekspertyz o charakterze prawnym, ekonomicznym, marketingowym i technicznym dotyczących przedmiotu zgłoszenia. Analizy te będą mogły dotyczyć m.in. wyceny własności intelektualnej, oceny perspektywy komercjalizacji przedmiotu zgłoszenia (wynalazku), czy związanych z tymi procesami uwarunkowań prawnych.

Ponadto, **nowością w ramach poddziałania 5.4.1 będzie możliwość sfinansowania kosztów ponoszonych przez przedsiębiorcę w ramach postępowań o udzielenie patentu, prowadzonych na etapie faz krajowych i regionalnych, po uprzednim zakończeniu fazy między-**

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ
ROZWOJU REGIONALNEGO



narodowej, na przykład w ramach procedury PCT. Ze wsparcia będą mogli zatem skorzystać przedsiębiorcy, którzy już dokonali zgłoszenia, natomiast postępowanie przed międzynarodowym organem ochrony własności przemysłowej jeszcze się nie zakończyło.

Powyższe zmiany, w opinii PARP, przyczynią się do zwiększenia popularności poddziałania 5.4.1, co przełoży się na wzrost liczby składanych wniosków i zawieranych umów.

Uruchomienie nowego naboru wniosków, na który zarezerwowano kwotę 35 mln zł jest przewidywane już na przełomie kwietnia i maja bieżącego roku. Dokładny termin uzależniony jest od wejścia w życie przepisów wprowadzających nowe zasady udzielania wsparcia. Po ustaleniu terminu naboru stosowna informacja zostanie niezwłocznie umieszczona na stronie internetowej PARP pod adresem www.parp.gov.pl

Maciej Ziarko PARP

Warto przeczytać

AGENTKI XX WIEKU

Pryzmat, niewiele dotąd przeczytałam książek historycznych, nie dlatego, że nie lubię historii, ale według mnie zbyt często nieciekawie „naukowo” napisane, zawierające masę zbędnych szczegółów historycznych, długich, nudnych opisów, nużyły i zniechęcały mnie dosyć szybko. Choć z założenia nie były opracowaniami naukowymi, które rządzą się innymi prawami niż beletrystyka.

Ale, ale, tym razem zachęcam do zainteresowania się najnowszą książką o tematyce historycznej Bogusława Wołoszańskiego „Wojna Miłość Zdrada”. To prawdziwy raj dla tych, którzy lubią połączenie ciekawostek historycznych z postaciami, o których w świecie bywało głośno. W tym przypadku temat jest wyjątkowy i rzadko przez literatów poruszany.

Autor przedstawia portrety kobiet – agentek, szpiegów XX wieku, ukazując jednocześnie kulisy ich prywatnego życia. Do dziś dnia cała prawda o nich nie jest do końca znana. Nie we wszystkich sprawach zachowały się bowiem dokumenty, które pozwoliłyby rozwiązać wszystkie nasuwające się wątpliwości. Mimo to autor, znany dziennikarz, publicysta i historyk, zebrał kapitalne materiały i stworzył kolejną pozycję literacką na miarę bestselleru. W sposób, niezwykle interesujący przybliży losy bohaterki swej książki, analizuje motywy ich działania. Okazuje się, że wykonywały one zadania bardzo niebezpieczne, nierzadko na granicy śmierci i nie zawsze jak się okazuje chodziło tylko o poświęcenie czy też o losy kraju. Wykorzystując atrakcyjny wygląd, wiodły często tzw. łatwą drogę życia, uwodziły oficerów czy podstarzałych panów na wysokich rządowych stanowiskach z grubymi portfelami i korzystając z ich zauroczenia, wykorzystywały przekazywane informacje dla celów kontrwywiadu, otrzymując za to znaczące gratyfikacje finansowe.

Czy tak do końca im się udawało, m. in. Macie Hari (prawdziwe nazwisko Margareth MacLeod), która okrzyknięta została groźnym szpiegiem dwudziestolecia, ale jednak przegrała swą misję? Warto poznać też losy Banity von Falkenhayn, która z miłości do polskiego, bardzo zresztą przystojnego polskiego oficera Jerzego Sosnowskiego, wprowadzając go do berlińskich salonów, poznając z niemieckimi oficerami, zdradziła swój własny kraj. Mało tego, umierając (ścięto jej głowę), nie czuła do niego żalu, zostawiła list, kochała i czuła się spełniona. Spiski, intrygi, tajne misje, akcje wywiadowcze, sensacyjne zdarzenia z udziałem kobiet. Wołoszański przedstawia życie i agenturalną działalność oprócz Maty Hari czy Banity von Falkenhayn także Irene von Jena, Renate von Natzmer, Katharine Schmidt, Haliny Szamańskiej, Krystyny Skarbek, Anny Wolkovej, Joan Miller, Gabrielle Bonheur Chanel (Coco Chanel), Jelizawiey Żarubiny i jeszcze kilku innych, o losach których czyta się z pewnym dziwnym niepokojem, zastanawiając się – czy wiedziały na co się decydują, co im grozi, czy może były głupie i bez wyobraźni?

Któż z nas nie zna kiedyś emitowanego programu B. Wołoszańskiego „Sensacje XX wieku”? Wiemy, jak potrafił wciągnąć słuchacza w klimaty swoich opowieści. Tym razem jest tak samo. Zdarzenia, konkrety, fakty – z każdą chwilą coraz bardziej pochłaniają uwagę czytającego. Nieznane karty historii, nie zawsze chwalebne losy kobiet pięknych, inteligentnych powiązanych z mężczyznami, którzy za ich pośrednictwem próbowali zmieniać bieg tej historii w XX wieku ... To dla nich nierzadko skazywane były na szafot, tracąc dosłownie swoją głowę. W książce zamieszczone są liczne ilustracje z tamtych lat, co dodaje tej pozycji literackiej walorów autentyczności i atrakcyjności, tak jak ciekawa narracja i wartki język. Trudno się oderwać. Polecam szczerze.

Jadwiga Dąbrowska

BOGUSŁAW WOŁOSZAŃSKI – dziennikarz, publicysta, historyk, pomysłodawca popularnego programu telewizyjnego Sensacje XX wieku, autor książek, które popularyzują historię. W 1999 r. został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, w 2000 r. za osiągnięcia dziennikarskie wyróżniony nagrodą im. Bolesława Prusa. Otrzymał również Wiktora i Super Wiktora za wybitną twórczość telewizyjną.

UROCZYSTOŚĆ 20-LECIA PONOWNEGO UTWORZENIA ESTOŃSKIEGO URZĘDU PATENTOWEGO

8 marca 2012 r., Swiss Hotel i siedziba Estońskiego Urzędu Patentowego, Tallin

Rok po rozpadzie Związku Radzieckiego rozpoczęto odtwarzanie struktur niepodległego Estońskiego Urzędu Patentowego oraz instytucji rzecznika patentowego. Sam urząd pierwotnie datuje swój początek na dzień 23 maja 1919 roku. Niestety od momentu agresji radzieckiej w 1940 do rozpadu ZSRR istniał jako instytucja nie w pełni autonomiczna.

Historia systemu ochrony własności intelektualnej i przemysłowej w Estonii jest najlepszym dowodem na to, że każdy system to przede wszystkim ludzie. Podczas uroczystego spotkania z okazji 20-lecia przypomniano, że organizację urzędu powierzono na początku jednemu człowiekowi – aktualnemu wciąż prezesowi

wi Mattiemu Pätsovi, który dysponował dwoma wynajmowanymi pokojami. Obecnie urząd to samodzielny budynek i ponad 70 pracowników w tym niewiele ponad 1,3 mln narodzie. Już wówczas obowiązywał wymóg posługiwania się językiem estońskim, jednakże pierwszych czterech zaprzysiężonych rzeczników patentowych potrafiło posługiwać się tylko językiem rosyjskim.

W uroczystościach brało udział wielu wybitnych przedstawicieli systemu ochrony własności intelektualnej z całego świata, m.in. Francis Gurry, Dyrektor Generalny Światowej Organizacji Własności Intelektualnej (WIPO), Benoît Battistelli, Prezes Europejskiego Urzędu Patentowego (EPO), Jesper Kongstad,

Przewodniczący Rady Administracyjnej EPO, Antonio Campinos, Prezes Urzędu ds. Harmonizacji Rynku Wewnętrznego (OHIM), prezesi urzędów patentowych z większości krajów europejskich, a także oficjele spoza Europy.

Obecna na uroczystościach dr Alicja Adamczak, Prezes UP RP, wygłosiła mowę laudacyjną w imieniu prezesów urzędów patentowych. Wzięła również udział w nieformalnych posiedzeniach, które towarzyszyły obchodom rocznicy, m.in. w posiedzeniu prezesów urzędów patentowych krajów skandynawskich i bałtyckich.

Piotr Brylski

Zdj. Estoński Urząd Patentowy



Od lewej: Alicja Adamczak, Prezes Urzędu Patentowego RP wręcza upominek Mattiemu Pätsovi, Prezesowi Estońskiego Urzędu Patentowego. Siedzi: Margus Viher, Wiceprezes Estońskiego Urzędu Patentowego.



Od lewej: Antonio Campinos (Prezes OHIM), Margus Viher (wiceprezes Estońskiego Urzędu Patentowego), Matti Pätso (Prezes Estońskiego Urzędu Patentowego), Francis Gurry (Dyrektor Generalny WIPO), Jesper Kongstad (Przewodniczący Rady Administracyjnej EPO, Prezes Duńskiego Urzędu Patentów i Znaków Towarowych)

UP RP ZWIĘKSZA AKTYWNOŚĆ NA FORUM OHIM

W lutym br. w siedzibie OHIM w Alicante miał miejsce tak zwany „kick-off meeting” czyli spotkanie inicjujące kolejną grupę roboczą, działającą w ramach Cooperation Fund (szerzej na temat programu w Kwartalniku UP RP numer 4/2011).

Harmonized Forecasting Methodology on TMs and designs to już czwarty projekt realizowany przez UP RP w ramach obejmującego 50 mln euro Funduszu Współpracy.

W skład nowopowstałej grupy o nazwie „Harmonized Forecasting Methodology on TMs and design”, obok przedstawiciela UP RP, weszli również przedstawiciele urzędów patentowych: duńskiego, hiszpańskiego, portugalskiego, węgierskiego i brytyjskiego oraz trzech specjalistów reprezentujących OHIM.

Podstawowym celem prac tego gremium będzie stworzenie zharmonizowanej, uwzględniającej najlepsze praktyki, metodologii prognozowania w obszarze znaków towarowych i wzorów przemysłowych oraz opracowanie na jej podstawie interaktywnej i łatwej w obsłudze aplikacji internetowej.

Zgodnie z założeniami zaproponowanymi przez OHIM, prace te mają się składać z następujących etapów:

1. Przegląd aktualnej metodologii w zakresie prognozowania, stosowanej w urzędach krajowych i ocena poziomu jej zaawansowania.

Wyniki będą szczegółowo dokumentowane i posłużą między innymi do określenia wymagań każdej z metod oraz związanych z nimi ograniczeń i korzyści.

2. Budowa modelu opartego na najlepszych praktykach i jego wdrożenie.

Spośród dostępnych obecnie metod naukowych z zakresu statystyki i prognozowania, eksperci zatrudnieni przez OHIM dokonają wyboru najlepszych rozwiązań. W oparciu o nie zespół IT zaprojektuje aplikację internetową, która zostanie przetestowana pod kątem funkcjonalności w warunkach rzeczywistych, a następnie uzupełniona o informacje uzyskane w ramach pierwszego etapu. Efektem końcowym prac ma być interaktywne narzędzie, które umożliwi danemu użytkownikowi wybór preferowanego modelu prognozowania oraz sporządzi dla niego obszerny i czytelny raport, zawierający między innymi wskazówki ułatwiające odpowiednią interpretację.

Najważniejsze potencjalnie korzyści wynikające zarówno z samego projektu, jak i z zastosowania opisanego powyżej narzędzia, należy upatrywać w:

- pozyskaniu wiedzy na temat aktualnego stanu metodologii prognozowania w poszczególnych krajach;
- możliwości tworzenia scenariuszy „co – jeśli”;
- możliwości bardziej precyzyjnego szacowania potencjalnych zasobów oraz przyszłych wydatków;
- zdobyciu wiedzy użytecznej także dla innych instytucji publicznych;
- zwiększeniu efektywności w zakresie projektowania polityk publicznych;
- stworzeniu elastycznego katalogu dobrych praktyk na potrzeby poszczególnych urzędów uczestniczących w projekcie zamiast jednego, wspólnego rozwiązania dla wszystkich.

Całkowity budżet projektu, który zgodnie z harmonogramem powinien zostać zakończony 20 grudnia 2013 roku, wynosi 750 000 euro.

Michał Gołacki

Zdjęcia OHIM



ZMIANY W REJESTRACH

Rozmowa z **Robertem Kwiatkowskim**,
aplikantem eksperckim



– Wydział Zmian w Rejestrach w Departamencie Rejestrów, jak sama nazwa wskazuje, zajmuje się zmianami dokonywanymi w rejestrach UP RP. Proszę przekazać czytelnikom Kwartalnika trochę więcej informacji o zakresie zadań realizowanych przez Wydział.

– Nasz Wydział to czternastoosobowy zespół pracowników służby cywilnej, ekspertów, asesorów, aplikantów, wykonujący zadania związane z rozpatrywaniem wniosków o dokonanie zmian w rejestrach prowadzonych przez Urząd Patentowy, zgodnie z delegacją ustawową zawartą w artykule 228 ustawy Prawo własności przemysłowej oraz wniosków o przedłużenie prawa ochronnego na znak towarowy na kolejny okres ochrony.

W świetle powyższego przepisu w Urzędzie Patentowym RP prowadzone są rejestry tj. rejestr patentowy, rejestr wzorów użytkowych, rejestr wzorów przemysłowych, rejestr znaków towarowych, rejestr oznaczeń geograficznych oraz rejestr topografii układów scalonych. Większość wniosków, które wpływają do Wydziału, dotyczy zmian w rejestrze znaków towarowych i zmian w rejestrze patentów.

Dynamika procesów gospodarczych zmusza przedsiębiorców do stałego poszukiwania najwydajniejszej formuły prowadzenia działalności gospodarczej.

Konieczność dokonywania zmian w rejestrach związana jest właśnie z tą dynamiką, gdyż w wyniku np. przekształcenia spółki na podstawie przepisów kodeksu spółek handlowych, podmiot posiadający, któryś z przedmiotów własności gospodarczej, jest zobowiązany do odnotowania stosownej zmiany w rejestrze.

– Mógłby Pan zilustrować powyższą sytuację, co również laikom przybliżyłoby ten problem.

– Postępuję prostym przykładem. Podmiot A jest spółką z ograniczoną odpowiedzialnością, uprawnioną do słowno-graficznego znaku towarowego zarejestrowanego w Urzędzie Patentowym pod numerem np. R-666666. W wyniku zmian strukturalnych, które zaszły w Podmiocie A na podstawie art. 551 Kodeksu spółek handlowych została ona przekształcona w spółkę akcyjną. Podmiot A składa wówczas wniosek o dokonanie zmiany nazwy uprawnionego z A Sp. z o.o. z siedzibą w X, na A S.A. z siedzibą w X.

– Wpisy do rejestrów są dokonywane na podstawie wniosków uprawnionych. Jak to wygląda w praktyce?

– Dla potwierdzenia zaistniałej zmiany Uprawniony jest zobowiązany złożyć wniosek, który powinien odpowiadać wymaganiom formalnym zawartym w art. 229 ust. 1¹ ustawy PWP oraz zawierać załączniki w postaci: pełnomocnictwa – jeżeli wnioskodawca ustanowił pełnomoc-

nika, dowodu uiszczenia opłaty od zmiany i dokumentów uzasadniających wydanie decyzji o dokonanie wpisu w rejestrze. W tym miejscu należy zaznaczyć, iż zgodnie z art. 229 ust. 1 ustawy PWP w sprawach, w których wpis do rejestru jest uzależniony od złożenia wniosku, wpisu dokonuje się na podstawie decyzji. Decyzje wydawane przez Wydział mają charakter deklaratoryjny, tzn. potwierdzają istniejący stan prawny.

– Realizując powyższe, jakie zadania muszą wykonać pracownicy waszego Wydziału?

– Pracownicy Wydziału posiadają kompleksową wiedzę prawną nie tylko z prawa własności przemysłowej i kodeksu postępowania administracyjnego, ale również z prawa spółek handlowych, prawa cywilnego i prawa upadłościowego i naprawczego, co pozwala im podejmować decyzje w każdej sprawie.

Jednym z zadań podstawowych jest szczegółowa analiza wszystkich wpływających dokumentów pod kątem zgodności z obowiązującym prawem oraz informowaniu stron o prowadzonych czynnościach. Dokonywane są wpisy licencji, zgodne z umową licencyjną, ograniczenia prawa z chwilą rezygnacji z poszczególnych klas towarowych na wniosek uprawnionego, wygaszanie praw na wniosek, zaliczanie opłat dotyczących zmian w rejestrze, przedłużenia ochrony

odnośnie znaków towarowych lub też w przypadku opłat nienależnych dokonywanie ich zwrotu. Wpływają również wnioski o dokonanie zmian w rejestrze dotyczące zmiany nazwy uprawnionego, zmiany formy prawnej, zmiany siedziby firmy, trzeba przeprowadzić badanie formalne, wezwać o uzupełnienie braków.

– Właśnie, braki formalne, to chyba „zmora” wszystkich pracowników Urzędu. Jaka jest w waszym Wydziale skala tego zjawiska?

– Śmiało można powiedzieć, że na dzień wniosków o zmianę, w ośmiu przypadkach trzeba wzywać wnioskodawców o uzupełnienie braków. Tak więc jest to faktycznie nasza „zmora”, która wydłuża proces załatwienia wniosku. Brakuje np. stosownych pełnomocnictw, opłat, dokumentów dotyczących zasady reprezentacji – KRS-ów, wypisów z ewidencji z działalności gospodarczej. W przypadku cesji, często z kolei brakuje określenia, jakie prawo zostaje przenoszone, brak też jest postanowień sądu, w przypadku zmiany nazwy uprawnionego. Wnioski zawierają również błędy merytoryczne np. brak wskazania konkretnego znaku albo brak wskazania, jakie konkretne prawo zostaje przeniesione.

– Ważnym zadaniem waszego Wydziału jest również rozpatrywanie wniosków dotyczących przedłużenia praw ochronnych.

– Tak, kolejny ważny przedmiot pracy Wydziału, to właśnie rozpatrywanie wniosków o przedłużenie prawa ochronnego na znak towarowy, na kolejne okresy ochrony.

Tę problematykę reguluje art. 153 ust. 3 i 4 ustawy PWP, który stanowi, że prawo ochronne na znak towarowy może zostać, na wniosek uprawnionego, przedłużone na kolejne okresy dziesięcioletnie. Taki wniosek powinien być złożony przed końcem upływającego okresu ochrony, jednak nie wcześniej niż na rok przed jego upływem.

Za dodatkową opłatą przedmiotowy wniosek może być złożony, również w ciągu sześciu miesięcy po upływie okresu ochrony. Pracownicy zajmujący

się tą problematyką badają – podobnie jak przy wnioskach o zmianę w rejestrze – czy wniosek spełnia wymagania formalne oraz czy zawiera załączniki niezbędne do pozytywnego rozpatrzenia wniosku. W wyniku tego badania wydają dokument potwierdzający przedłużenie prawa na następny okres ochronny lub decyzję odmawiającą dokonania przedłużenia ochrony.

Ponadto nieodłącznym elementem codziennych obowiązków pracowników Wydziału Zmian w Rejestrach jest kontakt telefoniczny z petentami. Tym samym realizowana jest w ten sposób zasada pogłębiania zaufania obywateli do organów administracji publicznej, *expresis verbis*, wyrażonej w art. 8 Ustawy KPA. Niejednokrotnie jest to dużym utrudnieniem dla tempa procesu badawczego, gdyż znaczna ilość telefonów z zapytaniami, kiedy trzeba udzielać konkretnych, wyczerpujących, fachowych informacji, zdecydowanie wpływa na ilość faktycznie załatwianych spraw na przestrzeni całego roku.

– Proszę zatem o trochę statystyki odnośnie załatwianych spraw.

– Przedstawiając pracę Wydziału nie sposób nie odnieść się do statystyki. W roku 2010 rozpatrzono ogółem 17 683 wszystkich wniosków. W 2011 roku wpłynęła podobna ilość tj. 17 457, w tym 7390 wniosków dotyczyło zmian w rejestrze znaków towarowych, a 5843 wniosków o przedłużenie prawa ochronnego na znak towarowy. Podsumowując chciałbym podkreślić, że Wydział Zmian w Rejestrze dokonuje wszelkich starań, żeby skutecznie i efektywnie spełniać swe funkcje. Sprawy załatwiane są sprawnie i profesjonalnie. Pracownicy dzięki swojemu doświadczeniu, wiedzy i zaangażowaniu mogą realizować te obowiązki, jakie nakładają na nich przepisy prawa, działając na rzecz obywateli i państwa.

– Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała **Jadwiga Dąbrowska**

Zdj. **Jadwiga Dąbrowska**



Zespół Wydziału Zmian w Rejestrach DZ po środku naczelnik Elżbieta Zwolan i Robert Kwiatkowski



Rad bym zakończyć wreszcie zajmowanie uwagi Państwa Espacenetem, ale nasz Kwartalnik to nie przepastna księga wieczysta miasta Nowy Jork i trudno zdać wyczerpującą relację o tym potężnym systemie w jednym wydaniu czasopisma.

Wrodzona, a raczej nabyta skromność każe nam wspomnieć na koniec „sagi o Espaceniecie” – o fachowym zaangażowaniu, inicjatywach i wnikliwości pracowników naszego wydziału, co doprowadziło do rozwiązania wielu problemów oraz wdrożenia funkcji, których pierwotnie nie zaplanowano w rozwiązaniu autorskim.

Ponadto, wszystkie urzędy krajowe, które udostępniają Espacenet zostaną z końcem bieżącego roku definitywnie pozbawione wsparcia partnera technicznego i autora systemu – EPO, a już wcześniej i obecnie – wsparcie to zostało istotnie ograniczone do niegwarantowanej współpracy, znanej pod nazwą „best effort”. Mimo wszystko, jesteśmy w stanie utrzymać i rozwijać w przyszłości naszą wersję systemu, co identyfikowane jest jako rozwój tzw. „Poziomu 1” (*Level 1*) i jestem przekonany, że damy radę!

Czytelnikom, po raz pierwszy wertującym łamy naszego Kwartalnika, wyjaśniamy krótko, że Espacenet jest systemem wyszukiwawczym Europejskiego Urzędu Patentowego o międzynarodowych, wręcz rodzinnych koligacjach. Tak, bazy danych systemu, w tym – **polska** – należą do międzynarodowej „rodziny Espacenet”.

Cały system funkcjonuje za pośrednictwem wielu instancji (z ang. *instance*) krajowych (lub

międzynarodowych). Instancja krajowa systemowi Espacenet to dedykowana, narodowa wersja językowa, posiadająca własny interfejs i udostępniająca informacje związane z praktyką danego urzędu patentowego. Sposoby wyszukiwania, system pomocy i prezentacja danych są we wszystkich instancjach prawie zgodne ze wzorcem – instancją EPO, która ma 3 wersje językowe (języki oficjalne tej organizacji – angielski, francuski, niemiecki). Atutem wyróżniającym instancje krajowe jest możliwość wyboru do wyszukiwania – baz danych z blisko 40 krajowych urzędów patentowych lub międzynarodowych organizacji udzielających prawa wyłączne. Cecha ta nie występuje we wzorcowej instancji EPO.

Jak słusznie strofują mnie koledzy z wydziału, w niezmierzonej jednak tolerancji dla moich dygresji „do brzegu, do brzegu kolego”....

Wdrożenie polskiej instancji Espacenetu

– w jej najnowszej wersji produkcyjnej 5.7.22 – poprzedzone zostało uporządkowaniem zadania, skutecznie realizowaną współpracą z EPO, docieklivością wobec problemów i sprawnym ich usuwaniem oraz sugerowaniem rozwiązań i ich wdrażaniem.

Odbłyło się dzięki – przede wszystkim – zaangażowaniu inżynierskiemu, czyli opracowaniu planu wdrożenia, instalacji i konfiguracji komponentów Espacenetu w jego środowisku – najnowszym pakiecie EPTOS i konfiguracji otoczenia działania systemu (firewall, konsola zarządzająca), a poza tym – opracowaniu niemal od podstaw polskiej wersji interfejsu użytkownika, gdzie uwzględniono nomenklaturę w krajowym postępowaniu i praktykę UP RP.

Kroki milowe:

Na początku był papier... czyli – wskutek ograniczeń we wsparciu powstało szczegółowe, liczące 40 stron, opracowanie dokumentacji procesów przed i po wdrożeniowych systemu.

Dopiero – uporządkowana dokumentacja otworzyła drogę do instalacji i konfiguracji komponentów Espacenet w środowisku EPTOS; konfiguracji interfejsu użytkownika i serwera dla urzędów krajowych oraz migracji danych. W końcu – pstryk, enter... i naszym oczom ukazał się nowy **look** – jak w żargonie nazywamy wygląd interfejsu. Przez chwilę kontemplowaliśmy z dezaprobatą szarość ekranu w porównaniu z barwną, poprzednią wersją, ale ten... **feel**, ten pożytecznie-przyjazny, tryskający feerią nowości **feel** – jak nazywamy dynamiczne zachowywanie się interfejsu – wzbudził w nas aprobatę oraz dumę z przygotowań do wdrożenia.

Mając już prawie wszystko „szaro na białym” – przystąpiliśmy do opracowania interfejsu użytkownika w języku polskim, a następnie wykonaliśmy testy funkcjonalności przekazanego nam systemu zarządzania treścią (CMS) i sporządziliśmy listę uwag. Lista jest dość obszerna, więc prezentowanie jej musiałoby spowodować powstanie wydania specjalnego Kwartalnika. Dość wyeksponować – brak możliwości wykonywania kopii bezpieczeństwa. Naprawiliśmy wszystkie błędy, niektóre sami, niektóre musieliśmy zgłosić developerom EPO i czekać na ich poprawki. Podsumowując marsz milowy – lista stała się przyczynkiem do naszej dalszej, bardzo pożytecznej aktywności polegającej na analizie i wyławianiu nie stosowności, samodzielnych

naprawianiu wad i w końcu – przystąpieniu do modyfikacji naszej instancji systemu.

Trochę techniki:

Najważniejszymi zadaniami były:

instalacja i konfiguracja komponentów Espacenetu w najnowszym środowisku EPTOS-a, poprzedzone konfiguracją zabezpieczenia sieci i systemu oraz konfiguracją konsoli administracyjnej. Dokonano aktualizacji, weryfikacji i instalacji bibliotek, a także – instalacji pakietu do zarządzania zbiorami danych. By uczynić zadość (a niewątpliwie – satysfakcję) polskim użytkownikom – „obecności” polskiej wersji interfejsu w każdym z zakamarków innych instancji – dokonano synchronizacji parametrów informacji o konfiguracji interfejsu między serwerem podstawowym CMS w Rotterdamie, a serwerami lokalnymi EPTOS 9.1.

Tak więc, polscy użytkownicy – korzystający z dokumentacji światowej, ulokowanej na zagranicznych serwerach systemu – mają przez cały czas do dyspozycji interfejs w języku polskim.

Przebojem nowej wersji – moim skromnym zdaniem – była w sensie technologicznym konfiguracja silnika wyszukiwawczego IDOL oraz migracja danych (kolekcji) z silnika Verity K2 do silnika IDOL Autonomy, co z kolei wyłoniło przebój użyteczny w kontekście, czyli – dzięki zastosowaniu nowego silnika, system potrafi automatycznie odczytywać znaczenie słów, zdań, akapitów oraz całych dokumentów i wykorzystać to do wyszukiwania. Zaletą ta pozostaje w opozycji do tzw. *keyword search*, co było charakterystyczne dla silnika Verity K2 działającego w poprzedniej wersji, czyli wyszukiwania za pomocą zwykłych słów zapytania, które odnajdywane były jedynie w danych tekstowych, jednakże – bez uwzględnienia abstraktów.

Ciekawym i pożytecznym rozwiązaniem funkcjonalnym jest ulokowanie na stronach powitalnych widgeta kierującego inteligentne wyszukiwanie (*Smart search*) do zasobów dokumentacyjnych. W większości zagranicznych instancji moduł *Smart search* wyszukuje dane z bazy *Worldwide*. Polska instancja zachowywała się pierwotnie tak samo. Osobiście, znam parę trików „przełączających”

wyszukiwanie do zasobów krajowych, ale... po co tyle klikać? My, skierowaliśmy wyszukiwanie inteligentne do polskich danych, czyli system penetruje polskie zbiory dokumentacji jako źródło takiego wyszukiwania. Dane światowe można zawsze inteligentnie pozyskać w innych instancjach – jak to w rodzinie.

Zatem – *Smart search* w polskiej instancji systemu to działanie bazujące na silniku IDOL Autonomy, co nie miało miejsca we wcześniejszej wersji.

ESPACENET: stworzony przez Europejski Urząd Patentowy (EPO) – bezpłatny, powszechnie dostępny via Internet – system wyszukiwania informacji patentowej, występujący w postaciach: wzorcowej instancji EPO oraz kilkudziesięciu instancji krajowych lub międzynarodowych. Każda instancja wyposażona jest w interfejs użytkownika w oficjalnych językach kraju (zdarzają się przypadki możliwości wyboru interfejsu w językach nieoficjalnych) lub organizacji międzynarodowych. W systemie ulokowane są dane z ujawnianej w postępowaniu przed urzędami patentowymi dokumentacji związanej z wynalazkami i wzorami użytkowymi. Wyszukiwanie informacji odbywa się w oparciu o jednorodny dostęp do gromadzonych zasobów (obecnie – w zakresie światowym: ponad 70 mln dokumentów, od roku 1790 na bieżąco). Nazwa „Espacenet” jest grą słów: pochodzenia francuskiego – „espace” (przestrzeń) i angielskiego „net” (sieć).

Przypomnijmy jeszcze, że *obecna wersja systemu dziedziczy funkcje poprzedniej wersji, ale jest wzmocniona nowymi funkcjami użytecznymi (subskrypcja kanałów RSS, łączy do stron nadrzędnych, historia zapytań i wiele innych – np. usługa automatycznego tłumaczenia opisów i zastrzeżeń na coraz więcej języków (jest to tymczasem usługa dostępna na Poziomie 2 serwisu).*

A z interfejsem to było tak:

Wdrożenie interfejsu to element migracji danych ze środowiska 6.04 do 8.2 i podniesienia EPTOS-a z wersji środowiska 8.2 do 9.1. Pełnię wspomnianego *look and feel* poczuliliśmy po przetłumaczeniu na język polski, a raczej opracowaniu – polskiej wersji interfejsu użytkownika. Opracowanie to – jest zarówno wyczerpujące w stosunku do wersji oryginalnej, jak i jedyne tak obszerne wśród innych instancji krajowych. Uwzględniono w nim nomenklaturę i praktykę UP RP. W Pomocy (ogólnej oraz tzw. „szybkiej”) zestawiono interpretacje pojęć występujących w nowej wersji, a także w wersji odziedziczonego systemu. Stosownie do praktyki UP RP – opracowano też pomoc

kontekstową, objaśniającą wybrane zagadnienia oraz polecenia systemu.

Nadzieja... ale to ogromna:

Wraz z deweloperami EPO rozpoczęliśmy w instancjach polskiej i *Worldwide* proces wdrażania dodatkowych detali rekordów w systemie. Są to: *wzbogacenie w obu instancjach polskich danych bibliograficznych*

o prezentację skrótów razem z rysunkami, a także – lokowanie w bazie Worldwide pełnych tekstów tzw. „tłumaczeń opisów EP na jęz. polski” (opisy PL/EP – z kodami rodzaju dokumentu „T3”, „T4”, „T5” i „T6” – dotyczące zaakceptowanych w Polsce rozwiązań, co poprzedzone było wyznaczeniem naszego kraju do ochrony w postępowaniu przed EPO); dokumenty te stanowią będą uzupełnienie zbioru „ekwiwalentów” prezentowanych w strefie „Opublikowany także jako”.

Dane w systemie (instancja polska):

*W zasobach polskiej instancji znajdują się rekordy z polskiej dokumentacji związanej ze zgłaszanymi do UP RP wynalazkami i wzorami użytkowymi, a od pewnego czasu – umieszczamy wspomniane powyżej „tłumaczenia na język polski dokumentów EP”. Bardzo chcielibyśmy utrzymywać tożsamy jakościowo, ilościowo i merytorycznie zakres danych w instancjach polskiej i *Worldwide*. Planujemy też sukcesywne kompletowanie*

danych bibliograficznych i opisów w zakresie dokumentacyjnym od roku 1924. To wszystko jest przedsięwzięciem absorbującym koszty, zerkamy – a to lękliwie, a to z zazdrością na grecką instancję Espacenetu.

Na koniec – o bazach patentowych:

Patentowe bazy danych prezentują informacje w ujęciu „statycznym”, w odróżnieniu od informacji prezentowanych w rejestrach patentowych, gdzie informacja podawana jest „dynamicznie”. Instancja EPO jest połączona z Rejestrem EPO, a instancja polska – zostanie połączona z Rejestrem UP RP. Statyczna i dynamiczna postać informacji patentowej:

Espacenet jest przykładem systemu wyszukiwawczego gromadzącego dane post-proceduralne w wyniku jakiegoś jednego zdarzenia. Np. – na podstawie ulokowanego w systemie opublikowanego opisu patentowego – możemy dowiedzieć się, czy wynalazek jest nowy i jakie istnieją tego korzyści w porównaniu z podobnymi, wcześniejszymi rozwiązaniami. Jest to postać jakby statyczna informacji w kontekście tego systemu. W trakcie „życia” patentu – często mają jednak miejsce zdarzenia związane z jego statusem, tj. np. – zmianą właściciela, licencjami, pozostawianiem patentu w mocy ze względu na opłaty, postępowaniem sprzeciwowym, wygaśnięciem, itp. Takie informacje znajdziemy tylko w rejestrach, które prezentują właśnie postać dynamiczną informacji.

Dobrnąłem do „brzegu”...

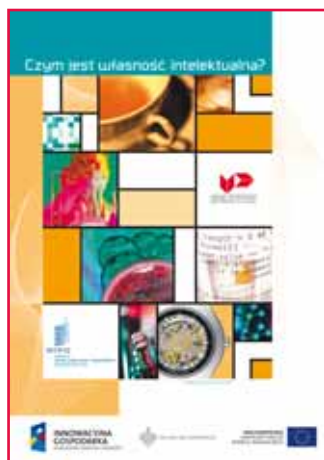
Zachęcamy do kontaktu z nami w sprawach tego naprawdę **unikatowego w skali światowej systemu ujednoliconego wyszukiwania – najwcześniej ujawnianej wiedzy technicznej z przeszło 70 mln dokumentów, powstałych w wyniku postępowania przed urzędami patentowymi niemal na całym świecie.** Wdrożenie najnowszej, polskiej wersji Espacenetu stanowi nasz nie-mały udział w rozpowszechnianiu informacji patentowej.

Jacek Zawadzki

Nad czym pracują departamenty

WYDAWNICTWA OFICJALNE

Wzorem lat ubiegłych, również w minionym roku Departament Wydawnictw publikował w Biuletynie Urzędu Patentowego (BUP) informacje o dokonanych w UP zgłoszeniach oraz w Wiadomościach Urzędu Patentowego (WUP) informacje o udzielonych prawach wyłącznych, a także



kontynuował publikację opisów patentowych i opisów ochronnych wzorów użytkowych. Ponadto od września 2011 r. Departament rozpoczął publikację opisów ochronnych wzorów przemysłowych w jednolitej szacie graficznej z ww. opisami. W opisach tych, w odróżnieniu od opisów patentowych i wzorów użytkowych, ilustracje wzorów publikowane są w kolorze.

Wydawnictwa oficjalne udostępniane były zarówno „na papierze”, jak i w wersji elektronicznej w formie plików PDF z możliwością

przeszukiwania pełnotekstowego: BUP i WUP w Internetowym Portalu Usługowym, natomiast opisy patentowe, opisy ochronne wzorów użytkowych i przemysłowych na Serwerze Publikacji.

W 2011 r. opublikowano w BUP 18 372 ogłoszenia o zgłoszonych wynalazkach, wzorach użytkowych i znakach towarowych oraz w WUP 13 774 ogłoszenia o udzielonych prawach wyłącznych na wynalazki, wzory użytkowe, wzory przemysłowe i znaki towarowe.

Działalność wydawnicza

Tradycyjnie, Departament uczestniczył także w realizacji wielu przedsięwzięć UP dotyczących upowszechniania wiedzy na temat ochrony własności intelektualnej, a w szczególności własności przemysłowej. Przez pracowników Departamentu zostały opracowane i przygotowane do druku projekty graficzne takich publikacji jak: „Raport Roczny UP RP za 2010 r.”, „Prawo własności przemysłowej. Ustawa z dnia 30 czerwca 2000 r. stan prawny na dzień 1 lutego 2011 r.”, kolejne zeszyty z serii Ochrona własności przemysłowej – zeszyt nr 7 pt. „Ochrona wzorów przemysłowych – zagadnienia wybrane” i zeszyt nr 8 pt. „Ochrona wiedzy tradycyjnej w Polsce”. W Departamencie powstały też projekty kalendarza planszowego i kalendarza książkowego Urzędu na 2012 r., w których



zwyczajowo wykorzystano plakaty nagrodzone w corocznie organizowanym przez Urząd konkursie na plakat o tematyce związanej z ochroną własności intelektualnej, który w 2011 r. przebiegał pod hasłem „UEFA EURO 2012™ – ochrona własności intelektualnej”. Wykonane zostały także projekty kalendarza trójdzielnego, kalendarzyków listkowych, zakładek magnetycznych oraz poszczególnych numerów Kwartalnika UP, które ukazały się w 2011 r.



W ramach porozumienia zawartego w 2010 r. pomiędzy Urzędem Patentowym a Krajową Izbą Gospodarczą została wydana i przyjęta przez Urząd do bezpłatnej dystry-

bućji wśród przedsiębiorców kolejna publikacja „Czym jest własność intelektualna”.

Zgodnie z tym porozumieniem oraz zawartym w 2009 r. Departament przygotowywał kwartalne sprawozdania z ilości rozpowszechnionych publikacji przyjętych do dystrybucji na mocy wymienionych porozumień. W 2011 r. Urząd rozpowszechnił 127 651 egzemplarzy publikacji.

W 2011 r. Departament aktywnie wspierał organizację konferencji, seminariów, warsztatów i szkoleń poprzez przygotowywanie i druk materiałów o charakterze okolicznościowym, informacyjnym i użytkowym takich jak: programy, zaproszenia, plakaty, ulotki, formularze, materiały szkoleniowe.

Wspomnieć należy również, że większość publikacji została wydrukowana i oprawiona na urządzeniach będących w dyspozycji Departamentu Wydawnictw. Przede wszystkim są to nowoczesne, cyfrowe urządzenia kopiująco-drukujące kolorowe i czarno-białe. W 2011 r. zostało zakupione nowe urządzenie do druku i kopiowania w kolorze dedykowane do druku opisów ochronnych wzorów przemysłowych, dzięki któremu możliwe było uzyskanie zgodności kolorystycznej odbitki z oryginałem ilustracji zgłoszonego wzoru.

Działalność poza wydawnicza

Departament Wydawnictw poza działalnością wydawniczą oraz realizacją wszystkich zapotrzebowań komórek organizacyjnych UP na druki i inne materiały poligraficzne prowadził także dystrybucję wydawnictw Urzędu zarówno w ramach sprzedaży odręcznej, jak i w prenumeracie (BUP, WUP, opisy patentowe), a także prowadził dystrybucję bezpłatną zgodnie z zaakceptowanym przez Prezesa UP rozdzielnikiem. Sprzedaż wydawnictw odbywała się na podstawie zamówień zgłaszanych osobiście, telefonicznie, faxem, e-mailem oraz składanych w e-sklepie w ramach Internetowego Portalu Usługowego.

Poza tym, w 2011 r. pracownicy Departamentu brali czynny udział we wdrażaniu systemu Soprano. Na bieżąco monitorowali przebieg prac nad przygotowaniem



danych do publikacji oraz testowali, sprawdzali i weryfikowali eksporty z Soprano kolejnych danych do opublikowania w BUP i WUP. Pracownicy departamentu uczestniczyli również w opracowaniu i wdrożeniu dokumentacji dla Zintegrowanego Systemu Zarządzania ISO 9001 oraz Systemu Przeciwdziałania Zagrożeniom Korupcywnym.

Maria Cybulska, Barbara Świercz
Departament Wydawnictw

INNOWACYJNIE NAJLEPSI



Politechnika Świętokrzyska



63 wynalazki z 23 uczelni walczyły w 2. edycji konkursu Student-Wynalazca, organizowanego przez Politechnikę Świętokrzyską w ramach projektu Systemowe Wsparcie Wynalazczości Studenckiej – SWWS*. W marcu br. poznaliśmy nazwiska laureatów.

Komisja konkursowa pod przewodnictwem dr. inż. Andrzeja Szota, Prezesa Stowarzyszenia Polskich Wynalazców i Racionalizatorów stanęła przed nie lada wyzwaniem. Z 63 przesłanych zgłoszeń wyłonić musiała 5 najlepszych rozwiązań technicznych autorstwa studentów. Poziom przesłanych projektów był tak wysoki, że komisja zdecydowała się również na przyznanie 9 wyróżnień.

Istotnym kryterium przystąpienia do konkursu było spełnienie przynajmniej jednego z trzech warunków, określonych w regulaminie, które ogólnie można streścić zdaniem – zgłoszone wynalazki muszą być opatentowane. Oceniano przede wszystkim użyteczność rozwiązania dla społeczeństwa, powszechną możliwość jego rozpowszechniania, wpływ rozwiązania na oszczędność energii oraz na ekosystem.

Nagrodzone projekty dotyczyły takich dziedzin, jak chemia, biotechnologia czy mechanika.

Patronat honorowy nad konkursem objęli Ministerstwo Gospodarki, Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz Urząd Patentowy RP. Prezes UP RP dr Alicja Adamczak brała też udział w pracach w komisji konkursowej. Urząd Patentowy Rzeczypospolitej Polskiej wsparł konkurs od strony organizacyjnej.

Najwięcej zgłoszeń, aż 9, przysłali studenci z Politechniki Wrocławskiej. Dwa kolejne miejsca pod kątem ilości przesłanych wynalazków zajęły politechniki: Warszawska, Poznańska, Śląska i Świętokrzyska po 5 zgłoszeń; AGH i Politechnika Łódzka po 4.

Pięciu laureatów nagrody głównej weźmie udział w 40. Międzynarodowej Wystawie

Wynalazków, która odbędzie się w Genewie w dniach 18-22 kwietnia 2012 r. Sfinansowane zostanie ich stoisko wystawiennicze, podróz oraz pobyt.

I miejsce zdobyła

Anna Zimoch, Uniwersytet Przyrodniczy we Wrocławiu za:

„Biopolimerowy biokompozyt o aktywności przeciwdrobnoustrojowej”, P. 393258.

Współtwórcy: dr hab. inż. Andrzej Jarmoluk, prof. UP we Wrocławiu.

Najlepszy wynalazek może mieć zastosowanie w przemyśle żywnościowym, farmaceutycznym lub kosmetycznym. W przypadku przemyślu żywnościowego polega na zastosowaniu biokompozytu do produkcji jadalnych powłok ochronnych. W efekcie rozwiązanie to przynosi wiele korzyści zarówno ekonomicznych jak i ekologicznych, ograniczając używanie trudno degradable opakowań. Uzyskuje się to dzięki zastosowaniu do produkcji biokompozytu takich substancji biodegradowalnych, jak pochodne celulozy lub chitozan. W przemyśle farmaceutycznym ma natomiast służyć głównie do otoczkowania substancji czynnej.

II miejsce zajęła

Agata Kapturowska, Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie:

„Nowy szczep bakterii Lactobacillus plantarum S, zastosowanie szczepu bakterii Lactobacillus plantarum S oraz preparat do kiszzenia pasz objętościowych”, P. 391534.

Współtwórcy: dr inż. Krystyna Zielińska, dr hab. Krystyna Stecka prof. IBPRS, dr inż. Antoni Miecznikowski, mgr inż. Marta Kupryś.

Nagrodzony projekt dotyczy możliwości wykorzystania nowego szczepu bakterii *Lactobacillus plantarum S* o zdolności degradacji ochratoksyny A do dekontaminacji pasz, porażonych pleśniami toksynotwórczymi i skażonych ochratoksyną A (OTA). Pozwoli to na szerokie wprowadzenie do rolnictwa biologicznego, ekologicznych metod produkcji bezpiecznych pasz dla zwierząt. Wynalazek uchroni tym samym gospodarstwa oraz firmy przed znacznymi stratami, związanymi ze skażonym pożywieniem dla zwierząt.

III miejsce uzyskał

Michał Biały, Politechnika Lubelska – 2 zgłoszenia:

„Sposób dwupaliwowego zasilania bezpośrednim wtryskiem sprężonego gazu ziemnego do silników o zapłonie samoczynnym”, P. 395322.

Współtwórcy: prof. dr hab. inż. Mirosław Wendeker, mgr inż. Grzegorz Barański, mgr inż. Rafał Sochaczewski.

„Reduktor ciśnienia gazu, zwłaszcza do systemów zasilania silników spalinowych”, P. 393248

Współtwórcy: prof. dr hab. inż. Mirosław Wendeker, dr inż. Jacek Czarnigowski, dr inż. Mariusz Duk, dr inż. Konrad Pietrykowski, dr inż. Rafał Sochaczewski, mgr inż. Marcin Szlachetka, Jakub Klimkiewicz

Pierwsze zgłoszenie dotyczy zasilania bezpośrednim wtryskiem sprężonego gazu ziemnego silników o zapłonie samoczynnym. Do komory spalania silnika dostarcza się sprężony gaz ziemny za pomocą wtryskiwacza gazu. Stosowanie tego sposobu nie wymaga modyfikacji oryginalnego systemu zasilania w paliwo, dzięki czemu w pełni zachowana jest funkcjonalność takiego układu. Natomiast w przypadku braku paliwa gazowego praca silnika możliwa jest w trybie jednopaliwowym (dla paliwa oryginalnego).

W dobie rosnących cen paliwa, zastosowanie tego wynalazku ma niewątpliwą zaletę – pozwala obniżyć koszty eksploatacji pojazdu.

Drugie – reduktora ciśnienia gazu, zwłaszcza do systemów zasilania silników spalinyowych, umożliwiającego bezstopniową regulację ciśnienia bez zmiany parametrów mechanicznych.

IV miejsce

Joanna Ortyl, Politechnika Krakowska – 2 zgłoszenia:

„Nowe sole jodoniowe, sposób ich wytwarzania i zastosowanie oraz nowy związek wyjściowy do wytwarzania nowych soli jodoniowych, sposób jego wytwarzania i zastosowanie”, P. 393501.

„Nowe trifluorometanosulfoniowy jodoniowe, sposób ich wytwarzania i zastosowanie”, P. 395515.

Wynalazek dotyczy opracowania nowej metody otrzymywania usieciovanych powłok polimerowych – fotoinicjowanej polimeryzacji kationowej. Główną zaletą nowych fotoinicjatorów jest przede wszystkim oszczędność i ekologiczność.

Mgr inż. Joanna Ortyl jest także laureatką konkursu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, realizowanego w ramach programu „Juventus Plus 2011” oraz konkursu *Młody Naukowiec – Kreator Rzeczywistości Gospodarczej*.



Siedzisko porodowe – V miejsce



Robot do rehabilitacji kończyny górnej – wyróżnienie V



Stonczny kolektor skupiający punktowo – wyróżnienie I

V miejsce

Franciszka Kornecka, Akademia Sztuk Pięknych w Krakowie:

„Siedzisko porodowe”, P. 389446.

Wynalazek zbawienny dla kobiet w ciąży, pozwala bowiem na zachowanie pozycji stojącej podczas porodu, najbardziej naturalnej i komfortowej. Autorka uwzględniła nie tylko aspekty funkcjonalne rodzenia, położyła także nacisk na jego walory estetyczne. Zróżnicowana powierzchnia umożliwia także porody w wodzie.

Przyznane wyróżnienia:

- I. Magdalena Nemś, Politechnika Wrocławska – 3 zgłoszenia
- II. Tomasz Wdowik, Politechnika Warszawska
- III. Piotr Kędzia, Piotr Szczepanik, Piotr Szulc, Paweł Malinowski, Politechnika Poznańska
- IV. Błażej Tomiczek, Politechnika Śląska
- V. Artur Gmerek, Politechnika Łódzka
- VI. Tomasz Wdowik, Politechnika Warszawska
- VII. Łukasz Piszczyk, Magdalena Danowska, Politechnika Gdańska – 2 zgłoszenia
- VIII. Wojciech Sadkowski, Politechnika Świętokrzyska
- IX. Józef Habdank, AGH w Krakowie – 3 zgłoszenia

(SM)

(zdj. PŚ)

* Ogólnopolski Konkurs *Student-Wynalazca* organizowany jest w ramach projektu pt. „Systemowe wsparcie wynalazczości studenckiej” – program Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego „Kreator innowacyjności – wsparcie innowacyjnej przedsiębiorczości akademickiej”.

6 marca br. otwarta została XIX Giełda Wynalazków w Muzeum Techniki NOT w Warszawie

Po raz kolejny Stowarzyszenie Polskich Wynalazców i Racjonalizatorów we współpracy z Muzeum Techniki NOT w Warszawie zorganizowało Giełdę Wynalazków wyróżnionych na światowych wystawach i targach innowacji w poprzednim roku.

WYRÓŻNIONE POLSKIE WYNALAZKI

S PWiR zaprezentowało 480 innowacyjnych rozwiązań techniczno-technologicznych, pochodzących głównie ze sfery instytucji naukowych, które zostały nagrodzone 319 medalami, z tego złotymi 137 i 87 specjalnymi wyróżnieniami. Wynalazki polskie były promowane – jak mówił prezes SPWiR dr Michał Szota – na 18 międzynarodowych wystawach i targach w Europie, Azji i Afryce.

Honorowy patronat nad XIX Giełdą Wynalazków objął Urząd Patentowy RP.



INNOWACJE DLA CHEMII

Hala widowiskowa „Spodek” w Katowicach to nie tylko miejsce, w którym organizowane są wielkie imprezy kulturalne, sportowe i muzyczne. Hala ta gości również cykliczne międzynarodowe targi. W bieżącym roku, w dniach 29 lutego – 1 marca, w Katowickim Spodku odbyły się V Międzynarodowe Targi i Konferencje Przemysłu Chemicznego EXPOCHEM 2012. To doroczne spotkanie przedsiębiorców, inwestorów oraz kooperantów przemysłu chemicznego zorganizował Zarząd Targów Warszawskich S.A. we współpracy z Polską Izbą Przemysłu Chemicznego.

W targach wzięło udział ponad 80 firm z branży chemicznej, petrochemicznej i energetycznej, zarówno polskich, jak i zagranicznych. Wśród uczestników znaleźli się m.in. producenci nawozów, chemikaliów i tworzyw sztucznych, dostawcy surowców, półproduktów chemicznych oraz petrochemicznych, przedstawiciele instytucji udzielających inwestycjom wsparcia finansowego, jak również reprezentanci uczelni i instytutów badawczych.

Tematyka tegorocznego EXPOCHEM obejmowała m.in. nowoczesne technologie i innowacyjne rozwiązania dla przemysłu chemicznego, aparaturę i analitykę dla chemii, technologie informatyczne w przemyśle chemicznym, wsparcie inwestycyjne, biotechnologię, energetykę przemysłową oraz ochronę środowiska i chemię w rolnictwie. Pierwszego dnia podczas Konferencji omawiano nowoczesne metody produkcji, technologie wytwarzania biodegradowalnych wyrobów włóknistych oraz otrzymywania biodegradowalnych poliestrów z wykorzystaniem surowców odnawialnych. Program obfitował w liczne wydarzenia towarzyszące. W specjalnym sektorze innowacji, wynalazków i nowoczesnych technologii prezentowano różnorodne projekty i rozwiązania branżowe.

Jednym z elementów targów była ekspozycja „Nauka na rzecz chemii – innowacje, nowoczesne technologie, projekty, wdrożenia”, skierowana do instytutów naukowych, uczelni, jednostek badawczo rozwojowych, klastrów i parków technologicznych. Celem sektora innowacji jest komercjalizacja nauki ze sferami przemysłu i stworzenie platformy do prezentacji projektów, ich zastosowań i wdrożeń w przemyśle chemicznym.

Stoisko Urzędu Patentowego cieszyło się podczas targów dużym zainteresowaniem wystawców i zwiedzających. Odwiedziło je około 200 osób zainteresowanych ochroną wynalazków, wzorów użytkowych i znaków towarowych. Zadawane pytania dotyczyły przede wszystkim procedur ochrony oraz opłat dokonywanych przez zgłaszających.

Wieczorem 29 lutego 2012 r. podczas uroczystej Gali Inauguracyjnej EXPOCHEM 2012 wręczono nagrody i dyplomy zwycięzcom Konkursu Wynalazków i Innowacji oraz medale Grand Prix EXPOCHEM 2012.

Podczas drugiego dnia konferencji zorganizowanej we współpracy z Ministerstwem Rolnictwa i Rozwoju Wsi pt. „Obrót i zrównoważone stosowanie środków ochrony roślin i nawozów” poruszano m.in. tematykę nadzoru nad produkcją, obrotem i stosowaniem nawozów i środków ochrony roślin, a także zmian przepisów i dostosowania ich do regulacji unijnych. Ponadto zaprezentowano projekt „BIOPOL”, czyli technologię otrzymywania biodegradowalnych poliestrów z wykorzystaniem surowców odnawialnych. Tego dnia odbyła się również konferencja „Rozwój innowacji poprzez wdrożenia wyników badań – szanse i bariery, sprawne mechanizmy finansowe”. Wśród zaproszonych panelistów znalazł się Zastępca Prezesa Urzędu Patentowego RP Sławomir Wachowicz.

(BL)

ŚWIĘTOKRZYSKI RACJONALIZATOR

Koniec ubiegłego i początek tego roku obfitował w dwie ważne uroczystości, które odbyły się w Kielcach.

W połowie grudnia 2011 roku wręczone zostały nagrody III edycji konkursu Świętokrzyski Racjonalizator dla najlepszych rozwiązań innowacyjnych, przyczyniających się do rozwoju gospodarczego i wzrostu konkurencyjności województwa świętokrzyskiego.

Główna nagroda trafiła do zespołu naukowców z Politechniki Świętokrzyskiej, który tworzą dr hab. inż. Mirosław Woślik, dr inż. Robert Kazała, mgr inż. Karol Szołt oraz mgr inż. Paweł Zagłubiński. Nagrodzony został patent ich autorstwa pn. „Układ sterowania elektromechanizmem, zwłaszcza elektromechanizmem zaworu”. Urządzenie może być wykorzystywane m.in. w rafineriach. Warto dodać, że było prezentowane podczas 39. Międzynarodowej Wystawy Wynałazków



Dwaj nagrodzeni naukowcy Paweł Górski i Paweł Zagłubiński na Wystawie Wynałazków w Genewie z A. Adamczak Prezes UP RP



Stanisław Szczepaniak, prezes INWEX, z symbolicznym bukietem z okazji 13 patentów uzyskanych w 2011 roku w UP RP

dzie Patentowym RP w roku kalendarzowym poprzedzającym daną edycję konkursu.

Z kolei w połowie stycznia tego roku, podczas wyjątkowego, bo odbywającego się po raz pierwszy wspólnego posiedzenia Senatu i Konwentu Politechniki Świętokrzyskiej oraz Rady Miasta Kielce, związany z uczelnią Stanisław Szczepaniak, wyróżniony został prestiżową nagrodą.

Prezes Stowarzyszenia Polskich Wynałazców i Racjonalizatorów dr. Michał Szołt wręczył mu Wielki Order Oficerski Zasług dla Wynałazczości, przyznany przez Królewską Kapitułę Belgijską. Uroczystość, na prośbę laureata, odbyła się nie w Brukseli, a w rodzinnej miejscowości odznaczonego.

w Genewie, w kwietniu ubiegłego roku i cieszyło się dużym zainteresowaniem szczególnie wśród zwiedzających z krajów arabskich.

Świętokrzyski Racjonalizator – to konkurs o nagrodę Marszałka Województwa Świętokrzyskiego. W konkursie rozpatrywane są rozwiązania, na które Urząd Patentowy RP udzielił ochrony (patentu na wynalazek lub prawa ochronnego na wzór użytkowy) oraz projekty wynalazcze (wynalazki i wzory użytkowe) zgłoszone do ochrony w Urzędzie

Kielczanin ma na swoim koncie ponad 130 wynalazków i rozwiązań innowacyjnych, jest także członkiem Konwentu uczelni oraz zasiada w jury konkursowym Student-Wynałazca

Jest prezesem założonej przez siebie firmy INWEX, z którą Politechnika Świętokrzyska podpisała umowę w celu realizacji wspólnego projektu badawczego, dotyczącego otrzymywania wodoru z elektrolizy wody, jako źródła energii odnawialnej.

Symboliczny bukiet, składający się z 13 róż, który otrzymał, nawiązywał do 13 patentów, udzielonych mu przez Urząd Patentowy RP tylko w 2011 roku.

(SM)

STYCZEŃ

- Krajowa Szkoła Administracji Publicznej na konferencję „Prezydencja w Radzie Unii Europejskiej. Bilans polskich doświadczeń”.
- Stowarzyszenie Rzeźników i Wędliniarzy RP na Spotkanie Noworoczne w siedzibie Związku Rzemiosła Polskiego.
- Szkoła Wyższa Psychologii Społecznej na posiedzenie Rady Powierniczej uczelni.
- Polska Izba Rzeczników Patentowych na VIII Nadzwyczajny Zjazd Rzeczników Patentowych.
- Prezydent RP Bronisław Komorowski na uroczystość inauguracji X edycji konkursu o Nagrodę Gospodarczą Prezydenta RP.
- Akademia Sztuk Pięknych w Katowicach na 3. edycję Międzynarodowej Konferencji Projektowej pod hasłem „Badania naukowe w projektowaniu graficznym. Projektowanie graficzne w badaniach naukowych”.
- Pracodawcy RP na uroczystość wręczenia swoich nagród „Wektory 2011” i „Super Wektory 2011” oraz na doroczny Bal Pracodawców.
- Ministerstwo Gospodarki na spotkanie podsumowujące wykonanie zadań realizowanych w roku 2011 w ramach projektów Program Operacyjny Innowacyjna Gospodarka i Program Operacyjny Infrastruktura i Środowisko.
- Fundacja Edukacyjna Perspektywy na posiedzenie robocze Kapituły Rankingu Szkół Wyższych.
- Wyższa Szkoła Biznesu w Nowym Sączu na konferencję „Cytacje, patenty, innowacje: innowacyjność nauki i gospodarki Polski”.
- Krajowe Stowarzyszenie Ochrony Informacji Niejawnych oraz Wojskowe Zakłady Mechaniczne na Obchody Dnia Ochrony Informacji Niejawnych połączone z dniem otwartym nt. ochrony informacji w Siemianowicach Śląskich.

I PORTA WYSTARTOWAŁA

W pierwszych dniach lutego uczestnicy projektu IPorta współfinansowanego ze środków Komisji Europejskiej, którego założenia zostały opisane w ubiegłorocznym Kwartalniku nr 3, spotkali się w Luksemburgu, gdzie ma siedzibę Public Research Centre Henri Tudor - koordynator projektu. W tym inauguracyjnym spotkaniu nie zabrakło także przedstawicieli Urzędu Patentowego RP. Uczestników spotkania powitał Lex Kaufhold, dyrektor Luksemburskiego Urzędu Własności Intelaktu LNEJ, który omówił politykę swojego kraju w tym zakresie.

Oczekiwanie Komisji Europejskiej w odniesieniu do projektu przedstawili Wawrzyniec Perschke i Katerina Chekerova z Agencji Wykonawczej ds. Konkurencyjności i Innowacji (EACI). Położyli oni szczególny nacisk na potrzebę kontynuowania współpracy nawiązanej dzięki projektowi IPeuropAware1 oraz aktualizowania i urozmaicania zawartości strony internetowej innovaccess. Zwrócili także uwagę na konieczność pogłębiania współpracy z instytucjami pośredniczącymi takimi jak uczestnicy sieci Enterprise Europe Network (EEN) oraz z innymi podmiotami działającymi w obszarze własności intelektualnej, takimi jak Urząd ds. Harmonizacji Rynku Wewnętrznego (OHIM). Podkreślili, że działania prowadzone w ramach IPorty należy dostosować do krajowych potrzeb, a także rozwijając współpracę szukać synergii z innymi inicjatywami europejskimi: European IPR Helpdesk czy China IPR SME Helpdesk. Dlatego też dr Serge Quazzotti z Public Research Centre Henri Tudor podziękował Europejskiemu Urzędowi Patentowemu

(EPO) i OHIM za wzięcie udziału ich reprezentantów w spotkaniu.

Jeśli chodzi o rolę krajowych urzędów jako instytucji świadczących usługi na rzecz MSP, przedstawiciele EACI zaznaczyli, że szczególnie istotne jest zachowanie trwałości sieci urzędów współpracujących przy realizacji projektu IPorta. Podpisanie listu intencyjnego opracowanego jeszcze w ramach projektu IPeuropAware jest bardzo ważnym krokiem w tym kierunku. Krajowe urzędy ds. własności intelektualnej wyraziły w ten sposób wspólnie zainteresowanie podnoszeniem jakości swoich usług, zaspokajaniem potrzeb MSP, promowaniem swoich usług oraz zwiększaniem świadomości w obszarze własności intelektualnej, jak również poprawą egzekwowania praw własności intelektualnej w obrębie Unii Europejskiej. Jednym z sygnatariuszy listu intencyjnego jest Urząd Patentowy RP.

W części spotkania o stricte roboczym charakterze przedstawiciele Węgierskiego Urzędu ds. Własności

Intelektualnej (HIPO) mówili o planach działań w ramach IPorty odnośnie poprawienia jakości i dostępności oraz zwiększenia liczby narzędzi służących podnoszeniu świadomości w zakresie własności intelektualnej, udostępnionych w ramach wymiany dobrych praktyk przez europejskie krajowe urzędy ds. własności intelektualnej realizujące projekt IPeuro-pAware. Ustallili też tematykę szkoleń dla uczestników projektu IPorta przydatnych do promowania własności intelektualnej wśród MŚP czy rozpoznawania ich potrzeb w zakresie własności intelektualnej.

N atomiast reprezentanci Niemieckiego Urzędu Patentów i Znaków

swoich Urzędów a także ich oczekiwania związane ze współpracą w tym zakresie w ramach projektu IPorta. (Szczegółowy raport z tych wystąpień zostanie zamieszczony w następnym numerze Kwartalnika). Podczas warsztatów ich uczestnicy, aby się dobrze przygotować do prowadzenia współpracy w sieci helpdesków krajowych urzędów ds. własności intelektualnej, zapoznali się z teorią i praktyką działania podobnych sieci szczególnie europejskich inicjatyw tego rodzaju. Ustallili też wspólnie, co poszczególne urzędy mogłyby wnieść do takiej sieci, z jakimi ograniczeniami muszą się liczyć w tym względzie oraz omówili zasady organizacji i zarządzania nią.



Towarowych (DPMA) przedstawili zasady i plany współpracy uczestników projektu IPorta dotyczące funkcjonowania krajowych helpdesków. Zaprošili też uczestników projektu na pierwsze spotkanie poświęcone współpracy helpdesków krajowych urzędów ds. własności intelektualnej do Niemieckiego Urzędu Patentów i Znaków Towarowych (DPMA) w Berlinie. Tam też w dniach 14 i 15 marca miały miejsce warsztaty, podczas których przedstawiciele piętnastu krajowych urzędów ds. własności intelektualnej, w tym Urzędu Patentowego RP, zaprezentowali funkcjonowanie i osiągnięcia helpdesków

Dzięki uczestnictwu Urzędu Patentowego RP w projekcie IPorta możemy obiecać czytelnikom Kwartalnika, że będziemy informować ich nie tylko o rezultatach współpracy sieci helpdesków krajowych urzędów ds. własności intelektualnej ale także o innych ważnych działaniach podejmowanych w ramach tego projektu.

Dorota Szlompek

¹ Patrz artykuł „O projekcie IPeuro-pAware” w Kwartalniku nr 1 z 2010 r.

ZAPROSILI NAS

- Generalny Inspektor Ochrony Danych Osobowych na uroczystość z okazji obchodów VI Europejskiego Dnia Ochrony Danych Osobowych Rady Europy w Brukseli.
- Politechnika Lubelska na uroczystość nadania tytułu Doctora Honoris Causa prof. Zenonowi Hotrze (Politechnika Lwowska) oraz prof. Jurijowi Krywonosowi (Narodowa Akademia Nauki Ukrainy w Kijowie).
- Stowarzyszenie Polskich Mediów na Noworoczne Spotkanie Mediów w Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie.
- Szkoła Główna Handlowa na seminarium naukowe „Kapitał ludzki i innowacyjność jako czynniki długookresowych przewag konkurencyjnych w handlu międzynarodowym. Wnioski dla Polski”.
- Generalny Inspektor Danych Osobowych na konferencję „Co Państwo wie o obywatelach? Zasady przetwarzania danych w rejestrach publicznych” w ramach VI Europejskiego Dnia Ochrony Danych Osobowych Rady Europy.

LUTY

- Zamek Cieszyń na 7. urodziny instytucji.
- Krajowa Izba Gospodarcza, organizator Kongresu Innowacyjnej Gospodarki na posiedzenie Rady Programowej Kongresu.
- Redakcja „Puls Biznesu” na uroczystość przyznania tytułu „Giełdowa Spółka Roku 2011”.
- European Academy for Taxes, Economics & Law na interactive european workshop „Financial Management for FP7 Projects” w Berlinie, Niemcy.
- Polskie Towarzystwo Wspierania Przedsiębiorczości S.A. (organizator Europejskich Kongresów Gospodarczych w Katowicach) na forum „Zmieniamy Polski Przemysł” w Warszawie.
- Kongres Kobiet na posiedzenie Rady Programowej.
- Akademia Sztuk Pięknych w Katowicach na Międzynarodową Wystawę Grafiki Japonia i Polska.

STEROWANIE MYŚLĄ

NA TARGACH CEBIT 2012

W dniach 6-10 marca br odbyła się kolejna edycja największych w świecie targów komputerowych CeBIT w Hannoverze. Głównym elementem organizowanego przez Ministerstwo Gospodarki stoiska narodowego były gry komputerowe, ale nie zabrakło też najnowocześniejszych technologii rodem z filmów science-fiction.

Zespół prof. P. Durki z Wydziału Fizyki Uniwersytetu Warszawskiego przedstawił interfejs mózg-komputer – Urządzenie BCI (BCI Appliance, rys. 1 i 2), o którego poprzednich wersjach pisaliśmy szerzej w Kwartalniku 4/2011. Tym razem całe Urządzenie mieści się w obudowie wielkości tableta i komunikuje się ze światem (oraz ze wzmacniaczem, który rejestruje fale mózgowe) w pełni bezprzewodowo. Polskie *BCI Appliance* było najszybszym i najbardziej zaawansowanym interfejsem mózg-komputer prezentowanym na tegorocznych targach CeBIT.

Dr hab. Piotr Durka

DR HAB. PIOTR DURKA, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, jest kierownikiem zespołu pracującego nad interfejsami mózg-komputer na Wydziale Fizyki, oraz współnikiem kancelarii patentowej PATPOL.

W ramach prowadzonych na Stoisku Narodowym krótkich wykładów prezentowano też „bardziej teoretyczne” projekty Wydziału Fizyki UW, jak np. rozwijany wspólnie z firmą Ericpol metaformat opisu danych SignalML (<http://signalml.org>)



Dla celów pokazu w trakcie działania Urządzenia na monitorze dodatkowo wyświetlane są na bieżąco fale mózgowe, z których komputer odczytuje kolejne intencje



NARUSZENIE PATENTU

Składowanie produktu lub jego eksport w ramach działalności zarobkowej przy przyjęciu wyczerpującego wyliczenia w art. 66 nie wkracza w zakres wyłączności z patentu, natomiast stanowisko o przykładowym jedynie wyliczeniu działań, których może zakazać uprawniony z patentu stanowi naruszenie. Jak dotąd stanowisko A. Szewca pozostaje odosobnione i większość przedstawicieli doktryny opowiada się za zamkniętym katalogiem działań naruszających patent w art. 66 pwp.

Działanie, którego może zabronić patentowo uprawniony osobie trzeciej musi mieć miejsce na terenie objętym ochroną z patentu. Nie zawsze całość procesu wytwarzania i wprowadzania do obrotu następuje w jednym kraju, a oferowanie do sprzedaży lub sprzedaż może także mieć miejsce za pośrednictwem Internetu. Jako przykład terytorialnego rozbicia realizacji wynalazku podaje się sytuację wytwarzania części składowych urządzenia na terytorium kraju objętego ochroną patentową i montaż całości urządzenia na terytorium, gdzie brak ochrony. Przyjmuje się w takim przypadku, że decydująca winna być ocena podstaw gospodarczych takiego ukształtowania procesu wytwarzania. Jeśli brak gospodarczego uzasadnienia dla podziału terytorialnego procesu prowadzącego do otrzymania końcowego produktu można uznać, że zmierza on do obejścia patentu.

Ponieważ w art. 66 pwp jako oddzielny akt naruszenia traktuje się wytwarzanie i wprowadzanie do obrotu oraz import, to produkcja wyłącznie na eksport, jeśli ma miejsce w kraju objętym ochroną patentową stanowi oczywiście naruszenie patentu.

Odrębnego omówienia wymaga działanie polegające na oferowaniu. Przez oferowanie rozumiemy tu nie tylko cywilnoprawną czynność oferty, ale wszelkie działania reklamowe, zachęcające do korzystania z wynalazku, w tym ogłoszenia, katalogi, rozsyłanie próbek. Wyłącznością z patentu objęte jest nie tylko oferowanie sprzedaży produktu ale także ofero-

wanie najmu, leasingu, dzierżawy. Jednak, moim zdaniem, nie może stanowić naruszenia patentu oferowanie wykonania czynności, która nie jest objęta wyłącznością wynikającą z patentu. Oferowanie, podobnie jak import ma charakter celowy. Zatem, skoro dozwolone jest wykonanie leku recepturowego przez aptekę (art. 69 ust. 1 pkt. 2 pwp) to oferowanie wykonania takiego leku na receptę nie może stanowić naruszenia. Również oferowanie składowania produktu objętego wyłącznością patentową nie może być traktowane jako naruszenie, skoro składowanie nie stanowi czynności, której można zabronić na podstawie patentu. Czynności oferowania istotne z punktu widzenia ochrony patentowej to oferowanie sprzedaży, wytworzenia lub importu, przy czym import stanowi naruszenie tylko wtedy, gdy produkt importowany ma służyć wytwarzaniu, używaniu lub wprowadzaniu do obrotu produktu będącego przedmiotem wynalazku.

Powstaje pytanie, jak oceniać oferowanie produktu w Internecie, skoro oferowanie jako takie stanowi odrębną czynność wymienioną w art. 66. Trudno, jak się wydaje, zaakceptować stanowisko, że każde oferowanie w Internecie w czasie, gdy gdziekolwiek istnieje ochrona stanowi naruszenie prawa z patentu. Zasada terytorialności ochrony, jaka obowiązuje w prawie patentowym, jest trudna do zrealizowania w Internecie. Zasadniczą trudnością jest zlokalizowanie miejsca korzystania z patentu. Oceniając pod tym kątem oferowanie można sięgnąć do zasad wypracowanych w odniesieniu do reklamy w Internecie, a więc badać, do jakiego kręgu odbiorców została skierowana oferta. Nie decyduje natomiast siedziba oferenta, miejsce położenia serwera lub miejsce, z którego wyszła oferta. Jeśli więc oferta jest zredagowana w języku nie używanym powszechnie (np. fińskim), to powinniśmy przyjąć, że jest skierowana na rynek fiński. W przypadku języków używanych szeroko w obrocie, oferent powinien umieścić wyraźne oświadczenie precyzujące, na jakie kraje oferta jest skierowana.

Kryteriów oceny zakresu terytorialnego oferty może być więcej. Pomocne może być sięgnięcie do Joint Recommendation concerning provisions on the protection of marks and other industrial property rights in signs on the Internet, przyjętych przez Zgromadzenie Związku Paryskiego dla Ochrony Własności Intelektualnej oraz WIPO na 36 sesji, 24.9-3.10. 2001, publikacje WIPO nr 845. W dokumencie tym wskazuje się przede wszystkim na ekonomiczny

efekt użycia na określonym terytorium. Należy zaznaczyć, że prezentowane jest także inne stanowisko, zgodnie z którym działanie polegające na oferowaniu w internecie ma miejsce zarówno w kraju wysłania, jak i odbioru oferty. Dla naruszenia wystarczy, że uprawnionemu przysługuje ochrona chociaż w jednym z tych miejsc. Broniony jest także pogląd, że oferowanie dostawy z jednego kraju do innego kraju, w którym nie ma ochrony stanowi naruszenie, jeśli oferta pochodzi z kraju, w którym produkt podlega ochronie patentowej.

Chociaż oferowanie w pwp jest wymienione jako osobne działanie korzystania z patentu, to wydaje się, że działanie to należy rozumieć jako czynność celową. Zatem samo oferowanie z terenu kraju, w którym przysługuje ochrona, do sprzedaży na terytorium, w którym nie ma ochrony o ile produkt nie jest wytwarzany i eksportowany z kraju, w którym przysługuje ochrona i pochodzi z kraju pozbawionego ochrony, nie powinno być kwalifikowane jako naruszenie.

Również import został ujęty w art. 66 jako samodzielna forma eksploatacji wynalazku, której uprawniony może zakazać osobie trzeciej. Import, podobnie jak oferowanie, traktuje jako czynność celową, zatem stanowi wkroczenie w prawa wyłączne z patentu, o ile następuje w celu wytwarzania, używania, oferowania lub wprowadzania do obrotu na terytorium objętym ochroną. Nie stanowi, moim zdaniem, naruszenia patentu import dla celów korzystania objętego art. 69 pwp.

Art. 66, jak wspomniano, nie wymienia czynności eksportu, w odróżnieniu od konstrukcji przyjętej w stosunku do znaków towarowych, w przypadku których eksport stanowi wyraźnie wymienioną postać korzystania ze znaku. Eksport z kraju, w którym dany produkt nie korzysta z ochrony patentowej na teren kraju objętego ochroną nie może być traktowany jako naruszenie przez eksportera prawa z patentu w kraju objętym ochroną, bowiem na terenie tego kraju eksporter nie podejmuje żadnych działań. Uprawniony może zakazać tylko takich działań, które następują na terytorium objętym ochroną, a więc w omawianym przypadku importu. Jeśli działania eksportera następują w celu wytwarzania lub wprowadzania do obrotu produktu na terenie kraju objętego ochroną, eksporter może być co najwyżej w określonych okolicznościach uznany za pomocnika w rozumieniu art. 422 kc, w szczególności, jeśli jest organizacyjnie powiązany z importem.

Powstaje pytanie czy eksport nie może być traktowany jako element prawa wprowadzania do obrotu. Skoro jednak ustawodawca wyodrębnił import, to trudno uznać, że eksport uznaje za element prawa wprowadzenia do obrotu. Jednak nawet, gdyby przyjąć taką koncepcję, to należy zauważyć, że wprowadzenie do obrotu w rozważanym przykładzie nie następuje w kraju eksportu.

Pewne wątpliwości interpretacyjne mogą pojawić się w związku z przepływem, na terytorium chronionym patentem, towarów w transycie. Warto tu zwrócić uwagę na sprawę wniesioną do TS, C-446/09 Koninklijke Philips Electronics NV, połączoną do wspólnego rozpoznania ze sprawą C-495/09 Nokia Corporation. Strona skarżąca przed sądem krajowym wniosła o to, by w ramach fikcji prawnej, jaką jest procedura tranzytu zewnętrznego, została przyjęta kolejna fikcja – „fikcja wytworzenia”. W ramach „fikcji wytworzenia” towary nie wspólnotowe objęte procedurą tranzytu byłyby traktowane, tak jak gdyby zostały wytworzone w państwie członkowskim, w którym znajdują się w transycie. W ten sposób można by uniknąć przeprowadzania trudnego, a czasem niemożliwego, dowodu, że towary te będą wprowadzone na rynek Unii.

Dla rozstrzygnięcia tej sprawy istotne jest stwierdzenie istnienia rzeczywistego naruszenia prawa na terenie jego obowiązywania. Sam status tranzytowy nie skutkuje wprowadzeniem towarów do obrotu. Zgodnie z opinią rzecznika generalnego w sprawie C 446/09, towary objęte procedurą tranzytową mogą naruszać prawo własności intelektualnej, o ile będą wprowadzone do obrotu na obszarze, na którym prawo jest chronione. Zastosowanie „zasady fikcji” spowodowałoby rozszerzenie ochrony tych praw na podstawie rozporządzenia celnego, umożliwiając udzielenie ochrony odezwanej od wprowadzenia do obrotu na obszarze określonego państwa członkowskiego.

3. Pośrednie naruszenie patentu

Polskie prawo patentowe stoi na stanowisku bezpośredniego naruszenia, nie traktując jako naruszenia patentu działań, które jedynie ułatwiają innej osobie naruszenie. Zobrazowanie różnicy pomiędzy koncepcją naruszenia bezpośredniego i pośredniego jest istotne m. in. z tego względu, że przyszła regulacja patentu europejskiego ma przewidywać naruszenie pośrednie.

Instytucja naruszenia pośredniego, znana w niektórych systemach prawnych, opiera się na założeniu, że niektóre działania osób trzecich, których nie można kwalifikować jako bezpośrednie wkroczenie w zakres wyłączności patentowej, mogą pozwalać na realizację wynalazku lub ją ułatwiać. Do przyjęcia odpowiedzialności za naruszenie pośrednie niezbędna jest wina naruszciciela pośredniego, nie jest natomiast istotne czy do realizacji wynalazku przez naruszciciela bezpośredniego doszło, czy nie. Wina naruszciciela pośredniego polega na wiedzy co do tego, że dostarczony produkt lub urządzenie może służyć realizacji cudzego chronionego patentu lub też na istnieniu obiektywnie racjonalnych powodów, dla których pośredni naruszciciel powinien był przypuszczać, iż dostarczone przez niego towary będą służyć realizacji chronionego wynalazku.

Wobec braku podstaw w prawie polskim do konstruowania naruszenia pośredniego, można postużyć się w omawianych stanach faktycznych instytucją pomocnictwa (art. 422 kc). Jednak działanie pomocnika musi wypełniać wszystkie przesłanki odpowiedzialności deliktowej, a więc i przesłankę związku przyczynowego, który jednak zaistnieje tylko wtedy, gdy dojdzie do naruszenia bezpośredniego. Jeśli nabywca produktu lub urządzenia nie skorzysta z niego w sposób zarobkowy, to działanie polegające na sprzedaży produktu lub urządzenia będzie prawnie obojętne. Praktyczna różnica pomiędzy koncepcjami naruszenia pośredniego i pomocnictwa sprowadza się przede wszystkim do tego, że przyjmując naruszenie pośrednie stwarzamy podstawy do zastosowania surowej odpowiedzialności za naruszenie praw własności intelektualnej i pozwalamy na zastosowanie roszczeń przewidzianych w pwp. Odpowiedzialność za pomocnictwo stawia wyższe wymagania dowodowe uprawnionemu i stwarza węższy zakres ochrony.

4. Skuteczność w trakcie procesu o naruszenie zarzutu posiadania własnego patentu

W procesach o naruszenie patentu pozwani stawiają czasem zarzut posiadania własnego patentu na stosowane rozwiązanie, argumentując, iż otrzymanie takiego patentu świadczy o tzw. czystości patentowej, a więc nie wkraczaniu w za-

kres wyłączności wcześniejszego patentu. Zagadnienie powyższe dotyczy patentów zależnych, ale i zagadnienia interpretacji przedmiotowego zakresu patentu. **Zasadniczo uzyskanie na rozwiązanie późniejszego patentu nie wyłącza niebezpieczeństwa wkraczania w monopol patentu wcześniejszego** i zarzut taki nie powinien być brany pod uwagę. Jednak pojawiają się pewne trudności w ocenie wówczas, gdy fakt naruszenia należałoby oceniać biorąc pod uwagę okoliczność, że rozwiązania w patencie z późniejszym pierwszeństwem stanowią ekwiwalent wcześniejszego rozwiązania.

W takiej sytuacji należy zastanowić się, czy fakt, że udzielono na te rozwiązania ochrony patentowej, nie wyłączy ich z zakresu wcześniejszego patentu, gdyż za ekwiwalent można uznać tylko takie rozwiązanie, którego uzyskanie nie wymagało działalności twórczej, wynalazczej. Oczywiście rozwiązanie dla znawcy jest kryterium kwalifikacji ekwiwalentu i oznacza brak twórczości wynalazczej, dlatego te elementy, które są uznane za oczywiste i stanowią ekwiwalenty nie powinny być objęte ochroną w ramach późniejszego wynalazku. Dlatego najczęściej uprawniony z patentu z wcześniejszym pierwszeństwem będzie skutecznie wnosił o unieważnienie patentu późniejszego.

Zarzut posiadania własnego patentu może okazać się istotny tylko wtedy, gdy historia udzielania patentu wskazuje na to, że UP w trakcie badania nowości i nieoczywistości rozważał, czy rozwiązanie objęte patentem z późniejszym pierwszeństwem nie stanowi ekwiwalentu rozwiązania pierwszego. Należy przyznać, że wykluczenie naruszenia przez wykorzystanie w rozwiązaniu użytym w późniejszym patencie ekwiwalentów do pierwszego rozwiązania nie jest oczywiste, gdy równoważniki zawarte w patencie późniejszym nie były rozpatrywane przez UP w postępowaniu o udzielenie tego patentu.

Należy także zauważyć, że w postępowaniu o udzielenie patentu UP związane jest dosłownym brzmieniem zastrzeżeń i dopiero w trakcie procesu o naruszenie sąd dokonuje ich interpretacji. Ta okoliczność może powodować istotną trudność w rozwiązaniu konfliktu pomiędzy zaliczeniem określonych elementów do ekwiwalentów patentu wcześniejszego, a objęciu ich ochroną z patentu późniejszego.

Prof. dr Elżbieta Traple

SZTUKA

PATENTOWANIA

A gdy konkurencja nie chce czekać to...

– ...pomysł kradnie. Klasycznym przykładem jest historia Roberta Kearnsa i jego wynalazku – wycieraczek pracujących cyklicznie, dziś obecnych w każdym aucie. Kearns miał słaby wzrok – od czasu wypadku w noc poślubną, kiedy to korkiem od szampana strzelił sobie w oko – i raz, prowadząc swego forda galaxie w lekkim deszczu, stwierdził, że ciągły ruch wycieraczek tylko pogarsza widoczność. W 1964 r. opracował więc mechanizm, który porusza wycieraczkami, jak oczy powiekami – co kilka sekund. Opatentował go i przystąpił do negocjacji z Fordem, a potem Chryslerem. Ford nagle przerwał rozmowy, ale niebawem zaczął montować takie wycieraczki w swoich wozach. Podobnie Chrysler. Wynalazca pozwał oba koncerny i po długiej batalii sądowej wywalczył od Forda 10, a od Chylera 30 mln dol. Ale nawet dziś, na naszych oczach, rozgrywa się znacznie większa bitwa o pomysły. Wojna smartfonowa między Apple'em i Samsungiem o kradzież technologii, a nawet ikonki oraz wyglądu i sposobu pakowania swoich produktów. W kwietniu 2011 r. takie właśnie praktyki Apple wykłnął Samsungowi. Ten natychmiast odpowiedział zarzutami o naruszenie 10 patentów dotyczących transmisji danych i mniejszego zużycia energii w swoich tabletach i smartfonach. W grudniu do tej listy dorzucił kolejne cztery patenty. I choć w styczniu szala zwycięstwa przechyliła się na korzyść Apple'a, wojna prawna obu koncernów będzie raczej długa i zażarta. Bo chodzi w niej nie tyle o technologie, ile o wizerunek, pieniądze i pozycję na rynku. A im rynek bardziej lukratywny, tym mniejsze skrupuły. Nic dziwnego, że branża smartfonów tonie w pozwach: Microsoft spiera się z Motorolą, Oracle z Google'em, Nokia z Apple'em, a ten z Samsungiem. Tworzą się gąszcz patentowe – jest tak dużo zgłoszeń i tak zaplątanych, że nie wiadomo, kto kogo bardziej narusza. Sędziowie mają problem, firmy latami tkwią w klinczu. Czasami rozwiązaniem bywa licencja przymusowa. Jeśli np. ktoś blokuje technologię, to zmusza się go, by ją odpłatnie udostępnił.

Choć to raczej bat na koncerny farmaceutyczne, monopolizujące leki ratujące życie.

Koncerny walczą jak równy z równym. A jakie szanse ma mała firma w starciu z takim korporacyjnym tankowcem?

– Marne. Duży może zadbać, by spór przerośł małego – był długi i drogi. I nawet kiedy mały sprawę wygra, to często okazuje się, że już go nie ma. Zbankrutował. Bo albo firmę pochłonęły koszty postępowania, albo musiała wstrzymać produkcję, by zabezpieczyć majątkiem powództwo. Trzeba się z tym liczyć, wychodząc z patentem na szerokie, międzynarodowe wody.

Choć zdarza się, że Dawid zwycięża Goliata. Np. kanadyjska firma i4i wygrała spór z Microsoftem o naruszenie patentów w edytorze Word. Wyrok federalnego sądu okręgowego teksaskiego miasteczka Tyler z połowy 2011 r. był policzkiem dla koncernu z Redmond: nakazywał mu wypłatę 290 mln dol. na rzecz i4i oraz usunięcie XML-owych funkcjonalności z Worda 2007. Byłby ponoć mniej surowy, gdyby zapadł gdziekolwiek indziej. Ale w Tyler sędziowie znani są z tego, że bardzo sprzyjają patentowym trollom.

Co takiego robi patentowy troll?

– To zakata branży IT [technologii informacyjnych]. Nic nie produkuje, za to chomikuje patenty, a potem czeka, sprawdza i pozywa tych, którzy mogą je naruszać. A wszystko to dla wysokich odszkodowań.

Istny „leń patentowany”. Jak rozumiem i4i...

– Ale to małe piwo przy NTP Inc. Ta firma z Wirginii, której jedynym kapitałem było 50 patentów, najpierw pozwała Research in Motion [RIM] – dziś wielkiego producenta smart fonów BlackBerry. Po sześciu latach sądowych przepychanek RIM miał dość natręta i w 2006 r. wypłacił mu na odczepnego 612,5 mln dol. Zaraz potem rozczołcone NTP oskarżyło cztery firmy, a dwa lata temu kolejnych sześć. Tym razem byli to Apple, Google, HTC, LG, Microsoft i Motorola, bo im bardziej znany i bogaty koncern, tym lepiej dla trolli. Dlatego ich częstą zagrywką jest zwlekanie, aż produkt naruszający patent odniesie rynkowy sukces. Bo im więcej producent ma do stracenia, tym staje się hojniejszy.

Dziwi mnie, że koncerny tak podkładają się trollom. I nie sprawdzają, czy czegoś nie naruszają.

– To nie takie proste. Stąpamy po grząskim poletku patentów softwarowych. W Stanach są powszechne, w Polsce niedozwolone. U nas, jak i w większości państw oprogramowanie i gry komputerowe są traktowane, jak utwory i chronione prawem autorskim. To oznacza ochronę bardzo długą – 50-, a nawet 70-letnią, i bardzo słabą. Bo czym jest program komputerowy? Zbiorem komend. Czyli można go napisać w innym języku programowania i zadbać, by miał identyczne funkcje. Całkiem bezkarnie. To trochę tak, jakby ktoś napisał artykuł, a ktoś inny go przeczytał i napisał to samo swoimi słowami. Dla autora to diametralna różnica, dla czytelnika – żadna. W USA jest inaczej. Tam programy komputerowe mają status wynalazku chronionego patentem.

Ale przecież to powinno ułatwiać ustalenie ich ojcostwa.

– Nie w Stanach. To kompletnie inna bajka patentowa. Cały świat honoruje zasadę first to file, w myśl której patent jest udzielany temu, kto pierwszy dokonał zgłoszenia. A w USA? First to invent. Czyli pierwszeństwo ma wynalazca, nawet jeśli nowości nie zgłosił. Jak to wyglądało w praktyce? Pan Smith deponuje u znajomego notariusza dokumenty na temat rozwiązania, które przyszło mu do głowy. Tych kilka kartek leży sobie potem latami w szufladzie. Tymczasem na drugim końcu Stanów niczego nieświadomy pan Johnson ma podobny pomysł, patentuje go i rozpoczyna produkcję. Któregoś dnia Smith odkrywa, że na rynku pojawił się produkt z „jego” rozwiązaniem. Idzie do notariusza, wyciąga zakurzone dokumenty, robi ksero i wysyła je Johnsonowi z dopiskiem: „Przykro mi, ale to ja byłem pierwszy”. I rusza sądowy korowód: prawnicy, rozprawy, ugody, odszkodowania.

Prawnicy... Cały ten absurd to woda na ich młyn.

– To nie mogło trwać wiecznie. Jesienią 2011 r. Obama podpisał ustawę, która zbliża amerykańskie prawo patentowe do europejskiego. First to invent zniknęło, ale nie brak innych osobliwości. Największe? Możliwość patentowania odkryć. Nigdzie indziej nie udziela się patentów na odkrycia, bo nie są dziełem człowieka, lecz natury, jak np. grawitacja. A obywatele USA mają taką możliwość zapisaną w konstytucji. Mówiłem, że przedwczesne upublicznienie uniemożliwia przyznanie patentu? Nie w Ame-

ZAPROSILI NAS

- Przemysłowy Instytut Maszyn Rolniczych w Poznaniu na uroczystość 65-lecia istnienia instytucji podczas Międzynarodowych Targów Mechanizacji Rolnictwa POLAGRA w Poznaniu.
- Izba Turystyki Rzeczypospolitej Polskiej na II Bał Przyjaciół Turystyki w Warszawie.
- Politechnika Wrocławska na Jubileuszowy X Charytatywny Bał Rektora.
- Politechnika Rzeszowska na uroczystość nadania tytułu Doctora Honoris Causa dla prof. Tadeusza Kaczorka.
- Stowarzyszenie Eksporterów Polskich na Drugi Międzynarodowy Konkurs Chopinowski w Abu Zabi, Zjednoczone Emiraty Arabskie.
- Politechnika Warszawska na uroczystość nadania tytułu Doctora Honoris Causa ks. prof. Michałowi Hellerowi (Uniwersytet Papieski im. Jana Pawła II w Krakowie) oraz uroczystości promocji doktorskich i habilitacyjnych i wręczenia Medalu Młodego Uczoności.
- Politechnika Wrocławska na uroczystość inauguracji studiów w Politechnice. Wykład otwierający wygłosiła Pani dr Alicja Adamczak, Prezes Urzędu Patentowego RP.
- Polskie Radio i Giełda Papierów Wartościowych S.A. na specjalne wydanie audycji „Lista Przebojów Programu 3 – Trójka na parkiecie”
- Zarząd Targów Warszawskich S.A. na V Międzynarodowe Targi i Konferencja Przemysłu Chemicznego EXPOCHEM 2012 w Katowicach. W uroczystości otwarcia Urząd Patentowy RP reprezentował Pan Sławomir Wachowicz, Zastępca Prezesa.
- Polska Izba Rzeczników Patentowych na wykład prof. Aurelii Nowickiej z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu na temat Umowy handlowej ACTA dotyczącej zwalczania obrotu towarami podrobionymi.
- Politechnika Łódzka na uroczystość nadania tytułu Doctora Honoris Causa dla prof. dra hab. inż. Jana Krysińskiego.

ryce. Tam wynalazki mają tzw. grace period. Czyli można przez rok się nimi chwalić, a dopiero potem opatentować.

Nie do pomyślenia w Europie jest też patentowanie praw matematycznych czy metod biznesowych. Tymczasem od lat wałkowana sprawa Bernarda Bilskiego, biznesmena o polskich korzeniach, który chce opatentować strategię hedgingową ograniczającą ryzyko skoków cen energii wywołanych pogodą, dowodzi, że w USA można się starać o patent na metodę biznesową.

Mówi się, że można tam opatentować wszystko. To przesada, ale niewielka. Za to nie ma przesady w zdaniu, że im łatwiej o patent, tym niższa jego jakość. Najlepiej ilustruje to przykład z Australii, gdzie w 2001 r. złagodzone wymogi tak, by dało się patentować innowacje. W dodatku zarucono sprawdzanie stanu techniki i badań, co zwykle robią eksperci urzędów patentowych. To tzw. system rejestrowy (w odróżnieniu od badawczego, przyjętego przez większość państw). Jego absurdalność obnażył John Keogh, australijski prawnik i rzecznik patentowy, zgłaszając „okrągły przyrząd ułatwiający transport”. Patent został wydany, mimo że dotyczył... koła, czyli czegoś, co zostało wynalezione dobre 75 wieków temu.

O co chodzi? O pieniądze?

– Tak, miało być szybciej, taniej i prościej. Po to, żeby rozbudzić innowacyjność wśród małych firm i rozruszać gospodarkę. W państwach EPO wynalazca nieraz czeka na patent cztery-sześć lat. Za to ma większą pewność, że nikt mu go potem nie podważy. Że nie będzie musiał opłacać prawników i latać do sądu na kolejne rozprawy.

Może to jednak działa? Gdzie są najtańsze zgłoszenia?

– W USA i Japonii. Są tam o jedną trzecią tańsze niż w Europie.

A gdzie jest najwięcej patentów?

– W USA i Japonii. Przypada na nie 48 proc. z blisko 900 tys. patentów udzielonych w 2010 r. Tyle że duża część z tego, to patenty, których nikt by w Europie nie przyznał. Mówi pan „tańsze”. Ale czy w tym tkwi tajemnica innowacyjności? Wątpię. Koszty zgłoszenia są najniższe w cyklu życiowym wynalazku. Dużo droższe jest utrzymanie patentu i ochrona technologii, nie mówiąc o jej wdrożeniu.

My plasujemy się...

– na dalekim, 31. miejscu. W 2010 r. mieliśmy tylko 201 zgłoszeń międzynarodowych, co daje 0,12 proc. dorobku światowego. Ile patentów krajowych? Tu jest trochę lepiej – 1385. A zgłoszeń? Tu już całkiem dobrze – 3878 w 2011 r. wobec 3203 rok wcześniej.

Ale jak na prawie 40-milionowy kraj...

– Owszem. Przy tej liczbie mieszkańców powinniśmy mieć 20 razy więcej patentów międzynarodowych, by dorównać takiej Szwecji czy Szwajcarii. Korea Południowa ma tylko 10 mln ludzi więcej niż my, za to aż 35 razy tyle zgłoszeń patentowych. Tyle że Korea na badania i rozwój [B+R] przeznaczają 3,75 proc. PKB. A my 0,67 proc., a to 2,5 raza mniej niż unijna średnia. Ale tu pana zaskoczę: pod względem liczby zgłoszeń przypadających na każdy milion dolarów wydanych na B+R jesteśmy tuż za Niemcami. 12. miejsce w świecie. Wniosek? Choć pieniędzy na naukę przeznaczamy mało, to przynajmniej efektywnie je wydajemy.

A gdybyśmy przeznaczali – powiedzmy – trzy razy tyle?

– Patenty by się nie potroiły. Nie w tym rzecz. A w czym? W tym, że firmy są u nas nieaktywne. A na Zachodzie to głównie one łożą na badania i naukę. U nas? Głównie państwo. Trzy czwarte firm nie chce tego robić – są na obrzeżach własności intelektualnej, nie korzystają z tego systemu. Kto korzysta? Tylko duże przedsiębiorstwa mające ponad 250 pracowników. To źle. Bo jeśli małe i średnie firmy, a takie u nas przeważają, nie zaczną inwestować w B+R, nie widzę szans na wzrost innowacyjności.

A wracając do pana wynalazku.... To był żart?

Skąd. Wymyśliłem, że gdyby koła samolotów miały z boku łopatki, to wysuwając się z podwozia, zaczęłyby wirować. A wtedy łagodniejsze byłoby lądowanie, dłuższa żywotność drogich opon...

– Stop! Mówiąc więcej, może pan upublicznić pomysł, a wtedy nicy z patentu.

Ups! W takim razie, dziękuję i do widzenia. A czy... zna pan dobrego rzecznika?

Rozmawiał Artur Włodarski

(Od redakcji: Aktualnie Marcin Gędek pełni w UP RP funkcję Zastępcy Dyrektora Departamentu Promocji i Wspierania Innowacyjności)

nie jest zatem alternatywą wobec ryzyka pomyłki, a jedynie jego doprecyzowaniem.³

NARUSZENIA PRAWA OCHRONNEGO NA ZNAK TOWAROWY

1.3. Ryzyko pasożytnictwa jako konstytutywna przesłanka naruszenia prawa ochronnego poza granicami specjalizacji

cia prawa ma obowiązek wykazać fakt rzeczywistego używania znaku? Czy naruszciciel (pozwany) może podważyć zasadność żądania przez zarzut oparty na art. 157 pwp. Uważam, że prawidłowe jest drugie rozwiązanie, co oznacza, że uprawnionego obciąża – w zakresie tej przesłanki – tylko dowód co do tego, że jemu służy prawo z rejestracji reproduktowanego, czy imitowanego znaku towarowego. Natomiast na pozwanym spoczywa ciężar wykazania, że działa w granicach prawem dozwolonych, w tym m.in. udowodnienia, że uprawniony nie używał rzeczywiście swojego znaku przez nieprzerwany okres 5 lat, bez ważnych powodów.

1.2. Ryzyko pomyłki, jako konstytutywna przesłanka naruszenia prawa ochronnego w granicach specjalizacji

Ryzyko pomyłki, zgodnie z art. 296 ust. 2. pkt. 2 pwp oznacza możliwość spowodowania wśród części odbiorców błędu co do pochodzenia towaru. Może on w szczególności przyjąć postać skojarzenia znaku później używanego ze znakiem znanym wcześniej. Ryzyko wprowadzenia w błąd, jako przesłanka naruszenia prawa do znaku towarowego, jest ujmowana jako wypadkowa podobieństwa towarów i znaków, oceniana z perspektywy „modelowego” kupującego z tym wszakże zastrzeżeniem, że w przypadku naruszenia znaków o uznanej pozycji rynkowej, ryzyko pomyłki zwiększa się przez możliwość skojarzenia znaku imitującego ze znakiem imitowanym. Kupujący dokonuje bowiem wyboru towaru oznakowanego znakiem, który nasuwa mu skojarzenie ze znakiem znanym wcześniej. O ile znak wcześniejszy rodzi pozytywne skojarzenia, zwłaszcza dobrą opinię co do towaru, o tyle wybór kupującego następuje w zafaniu do tego właśnie znaku. Konieczne

jest zatem powiązanie kryterium siły odróżniającej znaku i jego pozycji rynkowej z oceną podobieństwa towarów oraz prawdopodobieństwem pomyłki.²

Wobec powyższego usprawiedliwiona jest konkluzja, że ryzyko wprowadzenia kupującego w błąd może wystąpić w trzech sytuacjach. Po pierwsze, gdy z uwagi na podobieństwo między znakami i towarami, kupujący nie dostrzega różnic i wybiera towar oznaczony znakiem fałszywym w przekonaniu, że należy oryginalny. Po drugie, gdy kupujący dostrzega różnice między oznaczonymi towarami, ale zakłada że pozostają one pod kontrolą uprawnionego. W tym wypadku ryzyko konfuzji obejmuje pomyłkę co do ekonomicznych, prawnych lub organizacyjnych powiązań między podmiotami nakładającymi znaki i wprowadzającymi je do obrotu. Wreszcie, ryzyko pomyłki powstaje także wtedy, gdy ze względu na stopień znajomości znaku oryginalnego na rynku, stopień podobieństwa znaku imitującego nasuwa skojarzenie ze znanym znakiem oryginalnym, co przesądza o wyborze towaru oznakowanego znakiem fałszywym. Ryzyko skojarzenia

Mając na uwadze genezę ochrony znaków poza granicami specjalizacji trzeba podnieść znaczenie dwóch kwestii. Po pierwsze, że jest to ochrona wyjątkowa i jako taka dotyczy tylko pewnych znaków, które bez względu na to, jak są nazwane (renomowane, sławne, znane), łączy jedna cecha – są rozpoznawalne w stopniu większym niż inne i cieszą się ugruntowaną pozycją rynkową, która jest sama w sobie warta ochrony. Po drugie, zgodnie z art. 5 ust. 2 Pierwszej dyrektywy, należy przyjąć, że przesłanką ochrony, która nie jest wyrażona *expressis verbis* w art. 296 ust. 2 pkt. 3 pwp, ale występuje we wskazanym przepisie dyrektywy jest nieusprawiedliwione użycie znaku renomowanego dla oznaczania nim towarów niepodobnych. Przesłanki tej nie należy lekceważyć przy analizie zakresu przedmiotowego naruszenia poza granicami specjalizacji. Należy ją rozumieć tak, że używający nie może wskazać żadnego powodu, który byłby słuszny z punktu widzenia interesu publicznego lub z punktu widzenia innego interesu godnego ochrony, dla użycia cudzego znaku cieszącego się uznaniem (sławą) dla własnych towarów.⁴

Wykład w UP RP



Naruszenie znaku towarowego poza granicami specjalizacji łączy się ściśle ze skutkami nieusprawiedliwionego użycia. Jego najczęstszą postacią jest możliwość osiągnięcia przez naruszającego nienależnej korzyści z używania znaku renomowanego dla towarów niepodobnych. Może także wyrażać się w szkodliwości dla renomy lub odróżniającego charakteru znaku. Pierwszy z wymienionych skutków oddaje istotę pasożytnictwa. Nieusprawiedliwione używanie znaku renomowanego dla towarów, z którymi nie był on dotychczas łączony umożliwia zdobycie klienteli bez własnych nakładów na reklamę, bez kosztów na promocję, a niekiedy również bez wysiłków w tworzenie dobrej jakości towaru lub przy nikłym wysiłku naruszającego. Używanie znaku renomowanego zapewnia sukces bez nakładów lub znacząco je ogranicza. Korzyść osiągnięta przez naruszyciela polega więc na zaoszczędzeniu wydatków kosztem uprawnionego i jako taka jest nienależna.

Szkodliwość dla odróżniającego charakteru znaku wyraża się w tym, że używanie znaku towarowego, renomowanego, a więc łatwo rozpoznawalnego na rynku, powoduje osłabienie, a nawet utratę jego zdolności odróżniającej. Oznaczanie tym samym lub podobnym znakiem rozmaitych towarów prowadzi powoli, lecz nieubłagane do tego, że znak przestaje pełnić funkcję wskazywania na pochodzenie towaru, co grozi ryzykiem rozcieńczenia znaku. Wreszcie szkodliwość dla renomy może mieć wiele aspektów. Przede wszystkim może przejawiać się w podważeniu zaufania klienteli do cech, właściwości wyobrażeń gwarantowanych dotąd przez znak. We wszystkich wskazanych wypadkach istnieje ryzyko pozbawienia uprawnionego korzyści płynących z wartości znaku, bądź ich zmniejszenia. Należy również podnieść i ten aspekt, że używanie znaku renomowanego poza zakresem specjalizacji pozbawia albo co najmniej ogranicza swobodę uprawnionego w podejmowaniu decyzji w zakresie eksploatacji przysługującego mu prawa np. co do udzielenia licencji. Naruszający używa znaku renomowanego bez stosownego wynagrodzenia, odnosi

Zgodnie z art. 157 pwp uprawniony nie może zakazać osobie trzeciej używania znaku takiego samego lub podobnego w obrocie, jeżeli sam nie używał swojego znaku w sposób rzeczywisty w okresie pięciu lat od wydania decyzji o udzieleniu prawa ochronnego. Przed upływem tego okresu używanie znaku przez uprawnionego jest indyferentne, co oznacza, że nawet gdy nie używał znaku, może zakazać używania go innym.

natomiast wymierne korzyści. Wskazane skutki mogą wystąpić łącznie. Dla spełnienia omawianej przesłanki naruszenia wystarczy wystąpienie jednego z nich.

2. Relacja przepisów art. 296 ust. 2 pkt. 1-2a art. 296 ust. 2 pkt. 3 pwp

Ochrona przed wskazanymi ryzykami (pomyłki i pasożytnictwa) ma charakter samodzielny i jest uzależniona od wykazania odmiennych przesłanek. Z tego więc choćby powodu art. 296 ust. 2 pkt 3 pwp nie może stanowić podstawy ochrony znaku zarejestrowanego lub do niego podobnego przed używaniem go przez nieuprawnionego dla oznaczania towarów takich samych jak zarejestrowane lub towarów do nich podobnych. Nie jest bowiem logicznie uzasadnione zapatrywanie, że ryzyko pomyłki obejmujące ryzyko skojarzenia ze znakiem wcześniejszym oznacza uwolnienie od konieczności wykazania błędu co do pochodzenia ze względu na istnienie skojarzenia ze znakiem wcześniejszym. Oznaczałoby to bowiem zbędność regulacji ochrony niezależnej od ryzyka pomyłki, a więc udzielanej w celu zapewnienia ochrony innej funkcji, niż zapewnienie o tożsamości pochodzenia towaru od uprawnionego.⁵

Nie oznacza to jednak, że renoma znaku wcześniejszego, wysoki stopień jego siły odróżniającej i przyciągającej klientelę nie ma wpływu na ocenę ryzyka pomyłki. Istota problemu tkwi w relacji pojęcia podobieństwa i ryzyka pomyłki, którego ocena zależy od wielu czynników, w szczególności od znajomości znaku wcześniejszego na rynku i siły jego odróżniania oraz od stopnia podobieństwa znaków i towarów. Ryzyko pomyłki powinno być oceniane globalnie. Ma więc znaczenie nie tylko podobieństwo

między znakami ale także między towarami przez nie oznaczanymi. Zatem nikły stopień podobieństwa między towarami może być kompensowany przez wysoki stopień podobieństwa między znakami i odwrotnie. Ryzyko pomyłki zwiększa się tym bardziej, im jest silniejsza zdolność odróżniająca znaku wcześniejszego. Znak towarowy przedstawiający silny charakter odróżniający bądź ze względu na szczególnie oryginalną strukturę wewnętrzną, bądź długoletnią obecność na rynku, jest łatwiej rozpoznawalny na rynku i sam w sobie stanowi dla kupującego zachętę do wyboru towaru nim oznakowanego, choćby podobieństwo towarów nim pokrytych do tych, dla których był dotąd używany było mniejsze. Mimo to jest konieczne wystąpienie „jakiegoś” stopnia podobieństwa towarów.⁶

Prof. dr Urszula Promińska

Zdj. M. Borkowski

¹ Między innymi; M. Trzebiatowski, Treść i zakres prawa z rejestracji znaku towarowego, w: Studia Prawa Prywatnego, z. 1(16)-2(17) 2010, C.H.Beck, s. 166

² Powyższą tezę stanowczo wypowiedział Europejski Trybunał Sprawiedliwości w orzeczeniu z dnia 29 września 1998, w sprawie znaku Cannon v. Canon, GRUR Int. 1998, s. 875

³ Przedstawione ujęcie ryzyka pomyłki jest przyjmowane w orzecznictwie Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości. Zamiast wielu orzeczeń można wskazać orzeczenie w sprawie Lloyd v. Loint's z dnia 22.06.1999 r., GRUR Int. 1999, 734

⁴ J. Piotrowska, Ochrona renomowanych znaków towarowych w pracach legislacyjnych a prawo europejskie, PIP 1999, z.12, s. 73

⁵ U. Promińska, Odpowiedzialność naruszającego prawo ochronne na znak towarowy [w:] Odpowiedzialność cywilna, Księga pamiątkowa ku czci prof. A. Szpunara, Zakamycze 2004, s. 681-690 i wskazane tam literatura i orzecznictwo

⁶ Przykładowo decyzja Trzeciej Izby Odwoławczej OHIM z dnia 25 kwietnia 2001 w sprawie znaku „Hollywood”, R 283/1999-3

UROCZYSTOŚĆ NADANIA TYTUŁU DOCTORA HONORIS CAUSA POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ

KS. PROF. MICHAŁOWI HELLEROWI.

24 lutego 2012 r., Mała Aula Politechniki Warszawskiej

Ks. prof. Michał Heller z Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie i pierwszy Polak uhonorowany Nagrodą Templetona, otrzymał najwyższą godność akademicką na wniosek Wydziału Matematyki i Nauk Informacyjnych Politechniki Warszawskiej, stając się 65. uczonym uhonorowanym tym wyróżnieniem. Rektor uczelni prof. Włodzimierz Kurmiej mówił, iż jest to „wybitny w skali świata astrofizyk, współtwórca obecnego stanu wiedzy na temat początków Wszechświata. Harmonijnie łączący naukę i religię”. Naukowiec jest współtwórcą modelu tzw. nieprzemiennego Wszechświata.

Wyglaszając laudację, prof. Wiesław Sasin zauważył, iż „księżda profesora charakteryzuje zamiłowanie do nauk ścisłych, a szczególnie do nauk matematycznych i fizycznych. (...) Wielką przyjemność sprawiało nam jego entuzjastyczne zainteresowanie różnorodnymi strukturami matematycznymi. Urzekło nas jego powiedzenie, że matematyka jest jedyną nauką pozbawioną grzechu pierworodnego”.

M. Heller jest pierwszym Polakiem uhonorowanym Nagrodą Templetona, przyznawaną dla najwybitniejszych na świecie badaczy relacji między religią a nauką. Otrzymując ją w 2008 r., Heller przeznaczył całą nagrodę – 1,6 mln dolarów – na utworzenie Centrum Kopernika Badań Interdyscyplinarnych w Krakowie.

Ks. Heller jest autorem ponad 900 prac naukowych, laureatem wielu prestiżowych nagród i wyróżnień. W 2009 r. został odznaczony Krzyżem Komandorskim z gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski. Od roku 1981 jest członkiem stowarzyszonym Watykańskiego Obserwatorium Astronomicznego w Castel Gandolfo, a w 1991 r. został wybrany na członka zwyczajnego Papieskiej Akademii Nauk w Rzymie. Należy też do Polskiego Towarzystwa Fizycznego, Polskiego Towarzystwa Astronomicznego oraz wielu zagranicznych i międzynarodowych towarzystw naukowych.

W podziękowaniu za otrzymane wyróżnienie ks. prof. M. Heller wygłosił wykład „Czy matematyka jest poezją?”. „Upieram się jednak, że matematyka jest poezją, i to poezją najwyższego lotu – konstatował – Pomiędzy tym, co tradycyjnie nazywamy poezją, a poezją matematyki istnieje jedna zasadnicza różnica. W matematyce najbardziej poetyczne jest to, że obowiązuje w niej ścisłe wynikanie. Gdyby tylko w jednym miejscu ono zawiodło, wszystko by się zamieniło w kicz i kupę bzdur”.

Uroczystość była połączona z jeszcze dwoma ważnymi wydarzeniami dla Politechniki Warszawskiej. Po raz piąty przyznano Medal Młodego Uczzonego – uhonorowanie za wybitne i uznane osiągnięcia w dziedzinie nauki i innowacji technicznej oraz inne wybitne osiągnięcia twórcze. Medal otrzymała dr Anna Mietlerek-Kropidłowska z Politechniki



Gdańskiej „za wybitne osiągnięcia w badaniu związków kompleksowych o rdzeniu bogatym w siarkę, ich wpływu na właściwości materiałów polimerowych oraz poszukiwaniu nowych prekursorów do otrzymywania warstw półprzewodnikowych”.

Podczas uroczystości promocje doktorskie odebrało 14 nowych doktorów Politechniki Warszawskiej oraz 11 doktorów habilitowanych.

PB

Z wielkim żalem i smutkiem żegnamy prof. dr hab. Michała du Valla



17 marca br. zmarł nagle prof. dr hab. Michał du Vall, prorektor Uniwersytetu Jagiellońskiego ds. polityki kadrowej i finansowej. Odszedł od nas prawdziwy autorytet w problematyce ochrony własności intelektualnej, cieszący się powszechnym uznaniem zarówno w kraju, jak i za granicą, który wielokrotnie reprezentował Polskę na forach organizacji międzynarodowych zajmujących się tymi zagadnieniami.

Odszedł człowiek, naukowiec, o którym jego zagraniczni przyjaciele, uczestnicy spotkań i dyskusji podczas licznych sympozjów, konferencji, w których brał udział, mówili, że jest wyjątkowym mistrzem i dżentelmenem o najwyższej międzynarodowej reputacji. Był postacią szanowaną i cenioną w różnych środowiskach. Wszyscy, którzy się z nim zetknęliśmy, docenialiśmy Jego unikalną osobowość i klasę, wielki takt w relacjach z ludźmi, styl bycia, wewnętrzny spokój, który z niego emanował i się udzielał, uprzejmość, jaką miał dla każdego i wspaniałą atmosferę, jaką zdaniem nie tylko Jego studentów, potrafił stworzyć na swych wykładach, zajęciach, podczas wymiany poglądów, dzieląc się swą olbrzymią wiedzą i doświadczeniem.

Od wielu lat profesor Michał du Vall ściśle współpracował z Urzędem Patentowym RP i z wielkim osobistym zaangażowaniem wspierał inicjatywy naszej instytucji służące umacnianiu i rozwojowi ochrony własności przemysłowej w Polsce.



Prof. dr hab. Michał du Vall z okazji 90. lecia utworzenia Urzędu Patentowego RP wygłosił okolicznościowy wykład na temat genezy i rozwoju prawa patentowego

Uczestniczył jako wykładowca i ekspert w licznych konferencjach i seminariach organizowanych przez Urząd Patentowy RP, których często był także współinicjatorem. Szczególnie bliskie mu były międzynarodowe sympozja „Własność przemysłowa w innowacyjnej gospodarce”, organizowane od 9 lat w Krakowie przy współudziale UJ, który reprezentował kolejno, wraz z rozwojem swojej kariery naukowej i zawodowej, jako profesor, dziekan oraz prorektor tej Uczelni. Doroczne seminaria organizowane przez UP RP dla rzeczników patentowych szkół wyższych w Cedzynie, nigdy już nie będą takie same bez Jego obecności.

Prof. Michał du Vall był nie tylko znakomitym mentorem dla uczestników tych seminariów, ale również, będąc wspaniałym organizatorem, potrafił animować różne wydarzenia kulturalne i turystyczne. Posiadał niezwykłą umiejętność integrowania środowisk, naukowego i praktyków.

Brał także aktywny udział w pracach nad wprowadzeniem nauczania z zakresu własności intelektualnej do praktyki dydaktycznej polskich szkół wyższych poprzez m.in. przygotowanie założeń programowych dla tego przedmiotu.

Na uwagę zasługuje również Jego działalność w ramach Europejskiej Akademii Patentowej, w której pracach uczestniczył jako krajowy koordynator projektów prowadzonych wspólnie z Europejskim Urzędem Patentowym. Entuzjazm prof. Michała du Valla dla tego rodzaju aktywności, wiedza i zdolności organizacyjne były niezwykle wysoko cenione przez kierownictwo tej instytucji.

Brał także czynny udział w dostosowaniu polskiego prawa własności przemysłowej, prawa konkurencji i prawa konsumenckiego do standardów wspólnotowych. Był współautorem wielu projektów ustaw oraz opinii do projektów aktów prawnych na różnym szczeblu prac legislacyjnych.

Prof. Michał du Vall był również głęboko zaangażowany w realizację idei ustanowienia w Polsce wyspecjalizowanego sądu ds. własności intelektualnej, był współautorem pierwszego społecznego projektu ustawy w tej sprawie.

Był autorem i współautorem ponad 200 publikacji z zakresu prawa własności intelektualnej. W 2008 r. opublikował obszerną książkę „Prawo patentowe”, stanowiącą podsumowanie Jego dorobku naukowego. Publikacja ta spotkała się z entuzjastycznym odbiorem ze strony wszystkich środowisk związanych z ochroną własności przemysłowej w Polsce, jako doskonała praca kompleksowo przedstawiająca polskie, europejskie i międzynarodowe prawo patentowe.

W 2008 r. w uznaniu ogromnych zasług na rzecz rozwoju ochrony własności intelektualnej, zarówno na płaszczyźnie naukowej, jak i dydaktycznej, prof. Michał du Vall został odznaczony przez Prezydenta RP Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Było to dla nas wielki zaszczyt, że uroczystość nadania tego wysokiego odznaczenia odbyła się podczas obchodów 90. lecia ustanowienia Urzędu Patentowego RP.



Zakończenie międzynarodowego sympozjum w Krakowie „Własność intelektualna w innowacyjnej gospodarce. Priorytety ochrony IP” wrzesień 2011. Prof. M. du Vall pierwszy z lewej



W Kościele Franciszkanów w Krakowie we wrześniu 2011 r., koncert na zakończenie sympozjum

Profesor Michał du Vall, urodził się w 1952 r. w Jasle w rodzinie prawniczej. Tutaj ukończył szkołę podstawową i liceum ogólnokształcące. W 1971 r. rozpoczął studia prawnicze na Wydziale Prawa i Administracji UJ, gdzie w 1983 r. uzyskał stopień naukowy doktora, w 1991 r. doktora habilitowanego, a w 2009 r. tytuł profesora. Od czasu ukończenia studiów pracował na Uniwersytecie Jagiellońskim w Instytucie Prawa Własności Intelektualnej; w latach osiemdziesiątych był jego sekretarzem naukowym, a ostatnio kierownikiem Katedry Prawa Własności Przemysłowej i Ochrony Konkurencji. Po utworzeniu w 1996 r. Wydziału Zarządzania i Komunikacji Społecznej był przez dwie kadencje prodziekanem ds. studenckich oraz przez kolejne dwie kadencje dziekanem tego Wydziału. Od 2008 r. pełnił funkcję prorektora Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Społeczność uniwersytecka, środowiska prawnicze i wszyscy, którzy z Nim współpracowali i korzystali z Jego bogatej wiedzy i doświadczenia, także i Urząd Patentowy RP, ponieśli ogromną i niepowetowaną stratę. Prof. Michał du Vall był nie tylko znakomitym prawnikiem oraz otwartym na współpracę i współdziałanie autorytetem w dziedzinie prawa własności intelektualnej, ale niezwykle dobrym, sympatycznym, przyjaznym i życzliwym ludziom i ich sprawom Człowiekiem. Cześć Jego pamięci!

Urząd Patentowy RP

ZAPROSILI NAS

MARZEC

- Fundacja im. Izabeli Jarugi-Nowackiej na galę wręczenia nagród „Okulary równości” oraz anty nagród „Skierowanie do okulisty”.
- Naczelna Organizacja Techniczna na uroczystość przyznania tytułu „Złotego Inżyniera 2011” w Warszawskim Domu Technika.
- PKPP Lewiatan i Fundacja Gospodarki i Administracji Publicznej na konferencję „Kurs na innowacje, czyli jak wyprowadzić Polskę z rozwojowego dryfu?”.
- MMC Polska oraz Politechnika Warszawska na Polski Kongres Gospodarczy w Auli Głównej Politechniki Warszawskiej.
- Świętokrzyskie Centrum Innowacji i Transferu Technologii na obchody jubileuszu 10-lecia istnienia instytucji.
- Stowarzyszenie Polskich Wynalazców i Racjonalizatorów oraz Bussines-Haller na uroczystość otwarcia XIX Giełdy Wynalazków w Muzeum Techniki NOT w Warszawie.
- Generalny Inspektor Ochrony Danych Osobowych, Krajowa Szkoła Administracji Publicznej oraz Komisja Europejska w Polsce na konferencję „Reforma regulacji ochrony danych osobowych w UE”. Wstępna ocena jej zakresu i konsekwencji w Warszawie.
- Polska Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości na uroczystość wręczenia nagród laureatom II edycji Konkursu Kreowanie Jutra.
- Estoński Urząd Patentowy na uroczystości 20-lecia ponownego powstania niepodległego urzędu patentowego w Tallinie.
- Polskie Stowarzyszenie Elektroinstalacyjne na Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia w Warszawie.

Wciąż czytając Szymborską

WIELKA W PROSTOCIE

W wieku 89 lat 1 lutego 2012 roku odeszła od nas wybitna poetka, eseistka, krytyk literacki i tłumaczka Wisława Szymborska. Prostymi słowami ją pożegnać... być może nie wypada, ale Szymborska nie chciałaby też na pewno być żegnana słowami pełnymi patosu. Nie zabiegała o sławę, nie szukała rozgłosu, ceniła sobie swoją wolność, jednocześnie zachowując skromność. Wielka w swej prostocie, chciała żyć w cieniu własnej poezji, a jednak świat ją dostrzegł i docenił – w październiku 1996 roku Szymborska otrzymała Literacką Nagrodę Nobla. To uhonorowanie poetka nazywała „tragedią sztokholmską”.

Dowodem na to, że nie powinniśmy dzielić twórczości Szymborskiej na tę „przed noblowską” i „tę po noblowską” są fragmenty kilku utworów autorki, pochodzących z tomików, które ukazały się na przestrzeni kilkudziesięciu lat. Szymborska cały czas opisywała otaczającą ją rzeczywistość z poczuciem humoru, czasami wręcz z ironią. Poruszała tematy codzienne, realne, zwyczajne. Było to jej sposobem postrzegania otaczającego świata, patrzyła na wszystko z prostotą i taki też świat kreśliła, z wielką wrażliwością, poetycko bawiąc się słowem. Przemijanie było nieodłącznym, powtarzającym się wątkiem jej wierszy.

W pięknym liryku „Kot w pustym mieszkaniu”, Szymborska pisze o umieraniu z lekką przekorą, ale przede wszystkim ze spokojem i dystansem. Odejście człowieka, które zawsze jest dramatem, ukazane jest poprzez nagle zburzony (dotychczas poukładany i harmonijny) tryb życia kota.

*Umrzeć – tego nie robi się kotu.
Bo co ma począć kot
w pustym mieszkaniu.
Wdrapywać się na ściany.
Ocierać między meblami.
Nic niby tu nie zmienione,
a jednak pozamieniane.
Niby nie przesunięte,
A jednak porozsuwane.
I lampa już nie świeci*

(z tomiku „Koniec i początek”, 1993 r.)

Przeświadczenie poetki o nieuchronnym przemijaniu oraz nieuchwytności tej samej chwili odzywa się przede wszystkim w wierszu pt.: „Nic dwa razy...”, który stał się też znanym utworem muzycznym. Zanim nauczymy się żyć, już musimy się z życiem żegnać.

*Nic dwa razy się nie zdarza
i nie zdarzy. Z tej przyczyny
zrodziliśmy się bez wprawy
i pomrzemy bez rutyny.*

(fragment wiersza pt.: „Nic dwa razy” z tomiku „Wołanie do Yeti”, 1957 r.)

Wierszem „Schyłek wieku” utrzymanym w atmosferze dekadencji i schyłkowości epoki (fin de siècle), Szymborska nawiązuje do twórczości pisarzy Młodej Polski. To rodzaj podsumowania kończącego się wieku ze smutną puentą. Miał być lepszy od zeszłego nasz XX wiek.

*Już tego dowieść nie zdąży,
lata ma policzone,
krok chwiejny,
oddech krótki.
Już zbyt wiele się stało,
co się stać nie miało,
a to, co miało nadejść,
nie nadeszło.*

(fragment wiersza pt.: „Schyłek wieku” z tomiku „Ludzie na moście”, 1986 r.)

Przykładem prześmiewczego, autoironicznego potraktowania tematu bytu ludzkiego i pośmiertnego wspomnienia jest wiersz pt.: „Nagrobek”. To jeden z najbardziej znanych utworów poetki, w którym z kunsztem łączy ona grę słowną ze wspomnieniem i zadumą nad własnym skończonym żywotem. Wiersz przypomina w formie lirycznej epitafium, ale to złudne wrażenie, bo pełny jest dowcipu i dystansu do własnej osoby, co burzy cały patos ku ucieście autorki.

*Tu leży staroświecka jak przecinek
autorka paru wierszy. Wieczny odpoczynek
raczyła dać jej ziemia, pomimo że trup
nie należał do żadnej z literackich grup.
Ale też nic lepszego nie ma na mogile
oprócz tej rymowanki, łopianu i sowy.
Przechodniu, wyjmij z teczki mózg elektronowy
i nad łosem Szymborskiej podumaj*

(wiersz „Nagrobek” z tomiku „Koniec i początek”, 1993 r.)

Pod koniec kwietnia w księgarniach ukaże się kolejny tomik wierszy Wisławy Szymborskiej pt.: „Wystarczy”. Sekretarz poetki Michał Rusinek zapewnia, że Szymborska jeszcze z tych wierszy odezwie się do nas. Czy będą jak zawsze w swej skromności niezwykle i śmiejące się do nas szczerze, jak ona sama? Na pewno. Choć jej poezji, nowych wierszy nigdy nie będzie dosyć, nigdy ich nie wystarczy... Czytajmy wiersze Wisławy Szymborskiej.

Agnieszka Zienkiewicz-Kaczmarek

ZAPROSILI NAS

- Polska Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości na uroczystość wręczenia nagród laureatom II edycji Konkursu Słowa dla Innowacji, będącego konkursem na najlepsze teksty dziennikarskie nt. innowacyjności w Polsce.
- Centrum Nauki Kopernik na uroczystość ogłoszenia wyników Polskich Eliminacji Konkursu Prac Młodych Naukowców UE.
- Polska Izba Informatyki i Telekomunikacji na konferencję „Biznes i regulacje w telekomunikacji” w Warszawie.
- Szwedzki Urząd Patentowy i Rejestrowy na 9th Norwich IPR Forum 2012 w Sztokholmie.
- Akademia Górniczo-Hutnicza im. Stanisława Staszica w Krakowie na uroczystość nadania tytułu Doctora Honoris Causa prof. Kazimierzowi Sztabie.
- Polska Izba Informatyki i Telekomunikacji na 5. TeraForum „Acta Teleinformatica” na Zamku Królewskim w Warszawie.
- Prezydent RP Bronisław Komorowski na spotkanie z ministrami, doradcami i pracownikami Kancelarii Prezydenta RP, mające na celu zapoznanie z aktualnymi problemami dotyczącymi własności intelektualnej, a zwłaszcza własności przemysłowej w Polsce.
- Polskie Towarzystwo Wspierania Przedsiębiorczości na konferencję „Relacje gospodarcze. Polska-Czechy” w Pradze.
- Kancelaria JWP Rzecznicy Patentowy na przyjęcie z okazji 20-lecia istnienia Kancelarii.

Opracował, Piotr Brylski

Ból KRĘGOSŁUPA

Radzi **Małgorzata Adamkiewicz**,
Certyfikowany Terapeuta Instytutu McKenziego MDT
– Biomechanicznej Diagnostyki i Terapii Kręgosłupa

Kręgosłup jest ważnym elementem narządu ruchu
i tą częścią ciała, która przysparza nam wiele zmartwień.

Co warto wiedzieć o budowie kręgosłupa

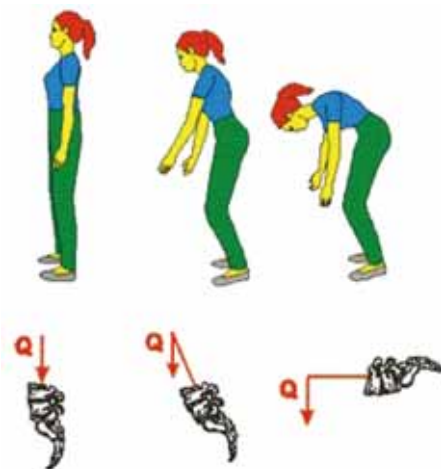
Kręgosłup jest kolumną składającą się z 24 kręgów, kości krzyżowej oraz kości ogonowej. Pomiedzy kręgami znajdują się krążki międzykręgowe pełniące rolę małych amortyzatorów.

Do głównych funkcji kręgosłupa należy utrzymywanie naszego ciała w pozycji pionowej oraz ochrona rdzenia kręgowego. W toku ewolucji kręgosłup przystosował się do przenoszenia dużych obciążeń zarówno dynamicznych jak i statycznych. Neutralną pozycją dla kręgosłupa jest pozycja stojąca. Wówczas zachowane są fizjologiczne krzywizny czyli lordoza w lędźwiowym i szyjnym odcinku oraz kifoza w odcinku piersiowym. Utrzymanie fizjologicznych krzywizn zapewnia równomierne rozłożenie sił nacisku na krążek międzykręgowy czyli dysk.



Dlaczego kręgosłup boli?

Ból kręgosłupa jest przypadłością, z którą najczęściej zgłaszają się pacjenci do swojego lekarza lub fizjoterapeuty. Jest to zjawisko powszechnie występujące w społeczeństwach wysoko cywilizowanych. Dzieje się tak z uwagi na fakt, że w gospodarkach rozwiniętych ekonomicznie społeczeństwo pracuje głównie w pozycji siedzącej. Czas dziennej aktywności, od wstania do pójścia spać, to przeważnie 8-13 godzin spędzonych w /na krzesłach i fotelach. Podczas siedzenia w niedbałej pozycji, kręgosłup lędźwiowy jest tak zgięty, jak podczas pochylania się do przodu. Wiele godzin spędzonych w tej pozycji powoduje, że statyczna siła nacisku wypycha krążek międzykręgowy do tyłu, w kierunku rdzenia kręgowego i korzeni nerwowych. Pojawia się wówczas ból – nagły lub stopniowo narastający.





pozycja stojąca



pozycja siedząca

Jaką rekreację zaleca się w bólach kręgosłupa?

Skoro już wiadomo, że kręgosłup został stworzony, żeby się ruszać i cierpi wówczas, gdy się nie rusza, to mniej ważne jest, jaka to będzie aktywność. Istotne jest, żeby nie spędzać w domu kolejnych godzin w pozycji siedzącej. Może być to yoga, pilates, bieganie lub Nordic Walking. Nieistotny jest styl jakim pływamy, ważne, żeby pójść na basen i w ogóle popływać. Jeżeli aktywność będzie sprawiać nam przyjemność, większa pewność, że będziemy ją stosować. W takich warunkach, kręgosłup poradzi sobie sam z codziennymi obciążeniami.

www.mckenzie.pl; active.spine@wp.pl

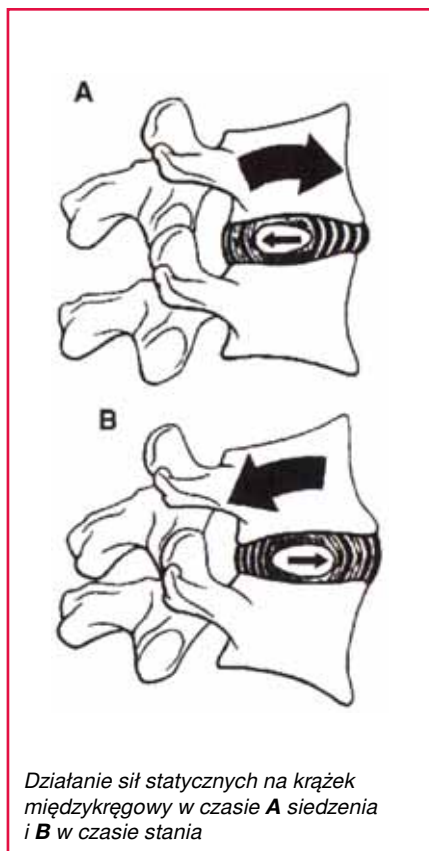
(ilustracje i zdjęcia – archiwum autorki)

Jest to najczęstsza przyczyna nagle pojawiającego się bólu w kręgosłupie. Przewlekły ból może mieć inne podłoże – chemiczne, czyli różne schorzenia kręgosłupa lub mechaniczne – innego rodzaju dysfunkcje narządu ruchu, które objawiają się bólem kręgosłupa. Te zazwyczaj wymagają już bardziej wnikliwego badania i diagnostyki.

Jak zapobiegać wystąpieniu nagłego bólu w kręgosłupie?

Jak już wspomniano wcześniej, podczas siedzenia, w kręgosłupie działają głównie siły statyczne. Przez wiele godzin dziennie wypychają one krążek międzykręgowy na zewnątrz. Tak więc najistotniejszym zaleceniem dla pacjentów, którzy codziennie pracują w pozycji siedzącej, będzie odtworzenie naturalnych krzywizn kręgosłupa – głównie lordozy lędźwiowej na taki, jaki jest podczas stania.

Zmienia się wówczas rozkład sił statycznych na bardziej zrównoważony. Wymaga to podłożenia wałka lędźwiowego pod kręgosłup lędźwiowy oraz wykonania co 2-3 godziny 10 razy prostego ćwiczenia, które spowoduje w krążkach międzykręgowych, odwrócenie skutków siedzenia.



Ćwiczenie to także należy wykonywać, gdy nagle pojawi się ból w kręgosłupie. W przeważającej liczbie przypadków zalecenia te pomogą w ciągu 2-3 dni zlikwidować dolegliwości.



Influence of economic conditions on the protection of industrial property – trade marks	2
Development challenges, women and design ..	6
Design – quality of life	8
Indicator of modern economy	18
Protection of design in the global economy	19
Designing for people, with people	21
Why to struggle for our environment	24
Taking care of the public space in Poland	26
The quality of information in the public space ..	29
Waiting for an 'artificial bone'	32
Infringement of a patent	35
Oskar in the folk fashion	37
The art of patenting	38
Disputes around 'broccoli' and 'tomato'	40
In the world of innovative products and services ..	44
New arrivals in the library	45
Genetic resources and their protection	46
Entrepreneur, protect your trade mark!	50
A trade mark for a slogan	52
Infringement of a trade mark	54
Registration of plant variety names	56
Rules of conferring names to plant varieties	58
A pianist inventor	62
Effective combating of counterfeited products ..	64
"Letters of Consent"	66
UPRP in the Madrid System	68
Colorful 'arms race'	70
In the search for immortality	74
A remedy for passing time – dreams and optimism	78
Nature... without patents	80
We were only interested in winning medals	84
Learning does not have to be boring	87
"Innovator of the Małopolska Region"	88
Successful transfer of technology	90
Support for small and medium-sized companies ..	92
Female intelligence agents of 20th century	93
20th anniversary of the Estonian Patent Office ..	94
Activities of the PPO in OHIM	95
Changes in the registers	96
Espacenet – epilogue	98
Official publications	100
Best innovators	102
Innovations for chemistry	104
Innovator from the Świętokrzyskie voivodeship ..	105
Iporta's launch	106
Thought steering at the fairs of CeBIT 2012	108
Rev. Prof. Michał Heller at PW	115
In the memory of Prof. Michał du Vall	116
Great in its simplicity	118
Take care of yourself!	120
These are not distant cases	122

TO NIE SĄ ODLEGŁE SPRAWY

Muszę przyznać, że kiedy słyszę reklamy farmaceutyków, które polecają i podobno nagrodzili jako najlepsze jakieś gremia bliżej niezidentyfikowanych profesorów farmacji, przystawiając krew się we mnie burzy. Skoro nie pada żadne nazwisko tych, co polecają i instytucja, z której się wywodzą czytelność tego przekazu nie pozostawia wątpliwości. Ale ktoś może się nabrać na taką przynętę, tym bardziej że w aptekach od nadmiaru preparatów „na to samo” można dostać zawrotu głowy. Uczciwie? Z pewnością nie. Co na to Rada Reklamy? Pewnie nie może nadążyć za radosną twórczością różnych zresztą producentów, którzy co i rusz chcą nam wcisnąć jakiś swój kit.

A pamiętacie Państwo niedawne emocje z powodu „falszywej soli” czyli soli przemysłowej? Zamiast zasalać nasze drogi, zasalała nam i to od lat, niezdrowo, żywność i nasze zdrowie. Na trop afery wpadli dziennikarze, a przy okazji wyszło na jaw, że już 10 lat temu „sprawa też była”, ale ją umorzono. A ten, co ją sprzedawał i przyłożył telewizyjnym dziennikarzom na oczach milionów widzów? Jakoś nie słychać, żeby choćby z tego powodu poniósł jakieś konsekwencje. Chwała Bogu żyjemy, o ile krócej, nie wiadomo, nikt nie policzy. W Lustrze Kontaktowym TVN naród robił sobie śmichy chichy, że jesteśmy bardzo bogatym krajem skoro tą „zdrową solą” posypujemy też drogi. Cisza zapadła znowu.

A teraz pytanie jakby z nieco „innej beczki” – czy komuś z Państwa udało się kiedyś wjechać windą na kładkę nad takimi ulicami w Warszawie, jak Al. Niepodległości, Ostrobramska, Wawelska (akurat te znam). Bo mnie ani razu, wyraźny tzw. niefart. Windy jednak są, wydano na nie jakieś środki i to nie-małe, możemy cieszyć się głównie ich widokiem. Mało nam? A kto obiecywał więcej? Niech sobie popatrzą ludzie chorzy, z trudem poruszający się, starzy, matki z małymi dziećmi w wózkach itp.?

Zanim powiem, co moim zdaniem łączy te pozoru bardzo odległe od siebie sprawy, przywołam jeszcze tekst z GW z początku marca br. – „Pekao SA poległo w WC”. Padło akurat na PKO, ale problem dotyczy większości banków i ich oddziałów, które podobnie lekceważą swoich klientów, choć co rok odnotowują, mimo kryzysu, niezłe zyski. Ale na instalacje toalet i utrzymanie w nich czystości już ich nie stać. Stołeczny Sąd uznał skargę klienta za zasadną, przyjmując, że bank naruszył jego godność osobistą (doszło do przykrej osobistej „awarii”), odmawiając mu prawa do skorzystania z toalety. Starszemu panu należy pogratulować odwagi i upor. Problem jest, wiemy o tym, szeroki, jak piękny nasz kraj, wstydlawy i „pachnący” od lat. Bo lata mijają, modernizujemy się, a „kultura toaletowa” jak była, tak jest naszym wstydem. Aż strach pomyśleć, co będzie podczas Euro...

Co więc łączy te sprawy? Wylizanka mogłaby być bardzo długa, zapewne ten jej fragment nie jest zbyt oryginalny: wzajemne lekceważenie, niedbalstwo, zaniechanie, brak wrażliwości i wyobraźni społecznej, po prostu brak zwykłej troski wzajemnie o siebie, dążenie do wzbogacenia się szybko, już w jednym pokoleniu, za wszelką cenę, tak jak w przypadku „soli – przemysłówki” nawet kosztem zdrowia bliznich, bylejakosć, której nie usprawiedliwiają, nawet niewysokie zarobki, itd. itp.

Bo wtedy chciałoby się rzec, zmień pracę, podnieś kwalifikacje, zrób coś, pokonaj swoje lenistwo, nie lekceważ nas wszystkich nie jeżdżącymi windami, pękającymi drogami, kłamiwymi reklamami, ohydą żywnością, zamkniętymi „dla władzy” parkingami w centrum miasta, nawet po 16-ej, gdy jako urzędnik kończysz pracę, po prostu bądź uważny, nie szkódź innym, pomóż im. Twórz przyjazny świat. Tzw. pobożne życzenia? Pewnie tak, ale takie zachowania powinny być normą społeczną. Czy więc po ponad 20 latach transformacji ekonomiczno-ustrojowej, która generalnie jakoś nam niezłe poszła, nie powinniśmy przymierzyć się do dalszej, pogłębionej transformacji psycho-społecznej? Naiwne, tak, wiem, bo zmian w mentalności społecznej nie da się zaprojektować i zrealizować szybko. Może życie je wymusi, tylko szkoda, że tak wielu z nas tego nie doczeka...

Anna Cis

KWARTALNIK Nr 1/2012

Wydawca:	URZĄD PATENTOWY RP Al. Niepodległości 188/192 00 – 950 Warszawa Tel. 22 579 00 00, Informacja 22 579 02 20 www.uprp.pl
Redaguje Kolegium:	Anna Szymańska – Redaktor Naczelny – sekretarz redakcji e-mail: aszymanska@uprp.pl Adam Taukert – Zastępca Redaktora Naczelnego e-mail: ataukert@uprp.pl
Opracowanie graficzne nr 1:	Urszula Jurczak
Projekt graficzny winiety:	Karolina Badzioch
Rysunki:	Gabriela Rzepecka
Korekta:	Zespół
Druk:	Departament Wydawnictw UP RP
Współpraca:	Wszystkie departamenty UP RP
Redakcja:	22 579 02 00, 22 579 00 50 Fax 22 579 04 37
Foto okładka:	I str. – Anna Szymańska (Fragment z prezentacji zrewitalizowanej Sewilli) IV str. – Karolina Badzioch-Brylska

